This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

Slav 6830.106 (1)

HARVARD COLLEGE
LIBRARY

BOUGHT FROM THE
AMEY RICHMOND SHELDON
FUND

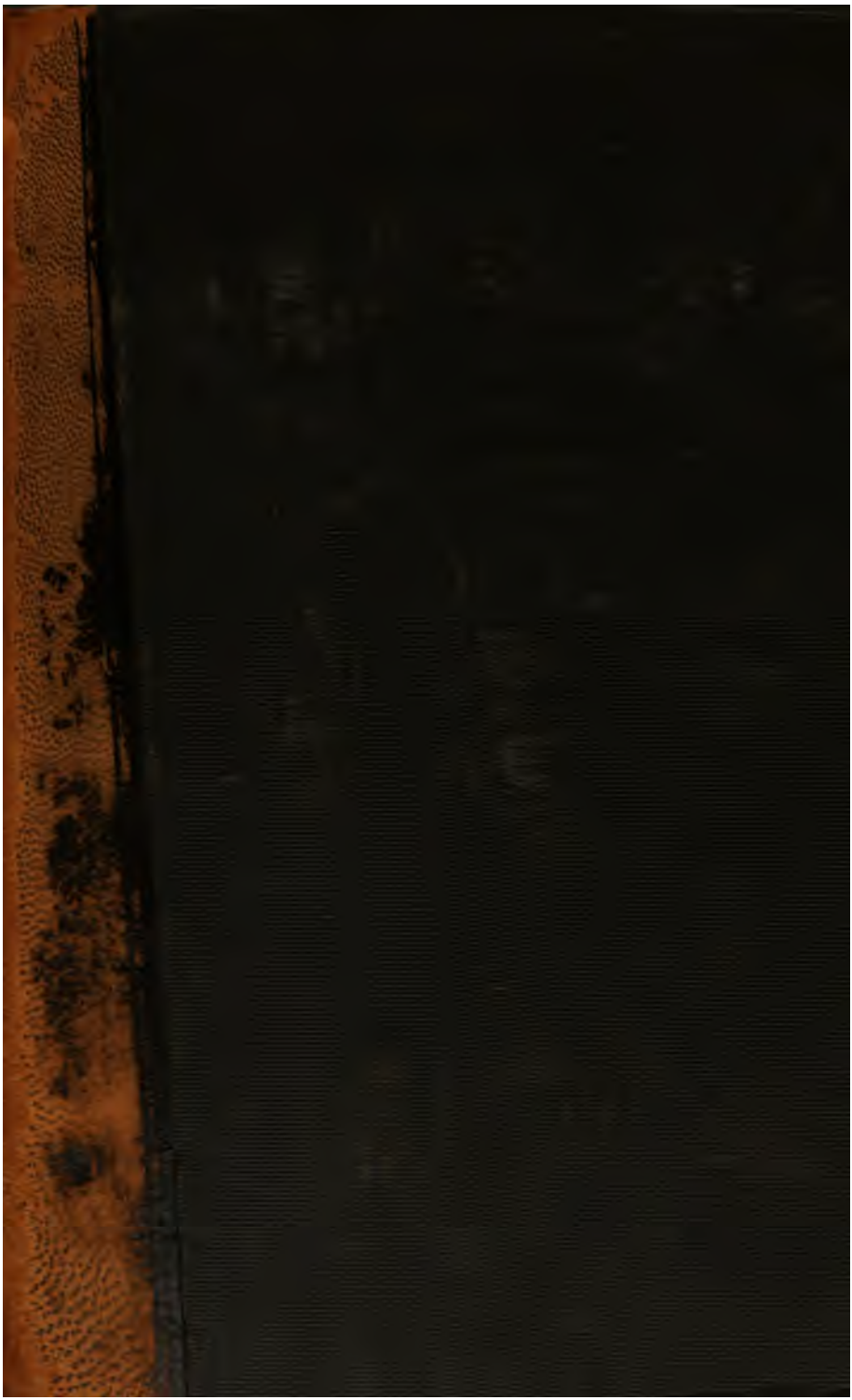

ROZBIORY I KRYTYKI

PRZEZ

Tyszyński

A. TYSZYŃSKIEGO.

TOM I.

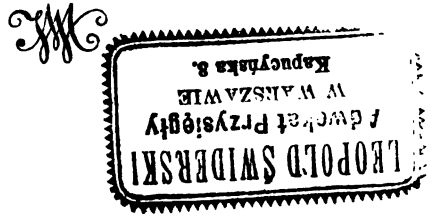

PETERSBURG.

NAKŁADEM. B. M. WOLFFA.

1854.

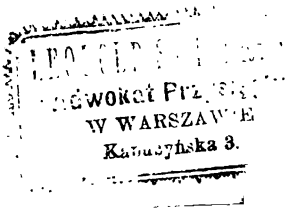

Slav 6830.106 (1)

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby exemplarzy.

w Warszawie, dnia 3 (15) Kwietnia 1853 r.

Starszy Cenzor, Assessor Kollegialny,

J. Papłoński.

w Drukarni J. Jaworskiego w Warszawie.

CEL KRYTYKI.

ROZDZIAŁ WSTĘPNY.

Czemuż i *sami z siebie* nie sądzicie co jest sprawiedliwego?

Łuk. XII. 57.

I.

Cel krytyki, to jest sądu, do różnych rozwić ludzkości przez nas zwracanego, zawartym jest w tym koniecznym skutku, takim lub innym, który kiedyś ma być wypadkiem tych rozwić. Gdybyśmy mogli wiedzieć jakie być mają *szczegóły* tego wypadku, wiedzieć moglibyśmy jakim być winien, w najdrobniejszych szczegółach swoich, cel krytyki.

W wszechświecie jest wszechjedność, jest wszechharmonia;—z tychże przyczyn płyną też skutki;—z rzeczy znanych możemy więc dochodzić biègu, oraz istoty, rzeczy nieznanych.—Ludzkość ma rozwicie i życie, bieg jéj przeto przypodobanym być może wszelkiemu szczególnemu bytowi, który ma rozwicie i życie. „Od gorczycznego ziarna" i jego losu od „figowego drzewa", od „plonu roli", możemy się uczyć podobieństw losów ludzkości.—Ziarno zboża po swym *upadku*, swéj śmierci, idzie w przebieg roślinny, a ostatnim wypadkiem tego

przebiegu, jest podobne mu ziarno, lub liczne ziarna. — Tak też i ludzkość. — Rozrosła jako *krzew* z ziarna, jako krzew stopnie *wzrostu* swego przebywa, jako krzew doby *przemian* objawia, do *kwiatu* i do wydania kiedyś *owocu* dąży. — Lecz czyniąc wnioski z podobieństw, powinniśmy też pamiętać na warunki podobieństw. — *Podobieństwo* to nie *tożsamość*. — Ziarno zboża ma za wypadek ziarno sobie podobne, nagie; ziarno wiśni albo jabłoni ziarno otoczone mięsem owocu; — istność z pierwiastkiem ducha, a ducha żywego — człowiek, w wypadku swym musi wydać owoc z nowym odcieniem ducha, i wyda go w obrazie *przewagi duchowéj*. „Stał się, mówi Pismo, pierwszy człowiek Adam w *duszę żyjącą*, pośledni Adam w *ducha ożywiającego*." *I. Korynt. XV.* 45.

Ten owoc, ten nowy Adam, czyli ta ostateczna ludzkość w swém przerodzeniu i odrodzeniu, ten cel do którego dążymy, jakiż nam mają dać obraz w swych szczegółach?

Nie zadawaliśmy jeszcze sobie podobnych pytań na drodze nauki; — i jest w tém słuszność.

Wiemy wprawdzie iż obowiązkiem jest naszym dotykać je a dotykać coraz częściéj i śmieléj, gdyż nad inne rzeczywistszéj wagi są dla nas; — gdyż winnibyśmy uniknąć po raz drugi wymówki Bożéj: iż „postawy niebios i ziemi rozróżniać umiemy, a nie umiemy rozróżniać i zgłębiać *znamion* okresów *(czasów)*". *Matt. Łuk. XII.*

Wiemy iż jako środek w badaniu tém, każdy z nas

otrzymuje od Twórcy talent pojęć, z których jeśli nie dziesięć tedy przynajmniéj 5 albo 4 w zarobku przysporzyćby winien;

iż każdy z nas ma dar *uczuć*, uczuć wiary, nadziei i t. p. i te winny mieć swój wpływ równoległy na talent pojęć; — iż za pomoc i źródło kierunków na drodze badań mamy przed sobą przeszłość z dziejami ludzi, mamy dzieje sztuk, nauk,—mamy zwłaszcza śród innych: *Pismo* mówiące o czasach przyszłych, a duchem Bożym natchnięte *(Pismo Święte)* i że to *w ramach należnych* zgłębiać, i z niego, jak ów człowiek gospodarz ze skarbu swego „stare i nowe rzeczy" powinnibyśmy umieć wynosić. *Matt. XIII.* 52.

Wiemy o tém wszystkiém, mówimy, lecz wyznać też trzeba: na nasz czas za twardéj są *jeszcze* treści owe pytania; na nasz czas dosyć jest, że je przynajmniéj zapiszemy przed sobą.

Cokolwiek rozróżniamy i oceniamy naszém pojęciem, nie możemy rozróżniać i oceniać inném jak naszém, to jest ludzkiém, *ułomném.*

Koniec biegu dzisiejszego ludzkości przyjść kiedyś musi, równie to pewném jest, jak to, iż był kiedyś jego początek. Jako jednak ten czas początku (który był, lecz nawet *chociażby nie był* nigdy) *przechodzi zawsze* swoją istotą nasze dzisiejsze pojęcie; tak też i koniec. — Naszém pojęciem *pośredniém* oceniamy i rozróżniamy tylko dokładnie rzeczy *pośrednie*, nie wyższe i ostateczne.

W naszéj dobie, na swoją skalę, nasze pojęcie ludz-

kie coż widzi, i co umie rozróżnić w świecie? co wie *z pewnością?*

Patrząc na świat przed siebie, na naszą ziemię, widzimy najprzód w stworzeniach: ich *pozór, zewnętrzne kształty*, i widzimy że te kształty, ten pozór, to *Piękność*, lecz że je ranią co chwila: *szpetność, kalectwo, ohydy, bóle* i wreście *śmierć.*

Widzimy że w tle tych stworzeń jest *myśl, znaczenie* każdego, iż we wszechświecie jest *Światło*, lecz iż to światło niszczą *cienie*, *pomroki, burze, głupstwa, szaleństwa i t. p.*

Widzimy, iż w szczegółach tworów, w ich związkach, stosunkach wzajemnych, jest wszechharmonia, zgodność, czyli: tkwi *Miłość*; lecz że tę niszczą co chwila: *zawiść, nienawiść*, wzajemne *żarcie się* tworów, żarcie żywiołów i t. p.

Bieg rzeczy, widzimy słowem, to *walka*, a walka *Dobra i Zła. Rdzenią* rzeczy (i to jeszcze na oko widzimy) jest dobro; *przybytkiem*, przechodem zło. Walkę wygra silniejszy z pierwiastków, a przeto *Dobro.*

Skoro jednak ten czas dopełni się kiedyś, skoro nadejdzie,—

kiedy, mówiąc słowy Pisma Bożego (i jak to przepowiada codziennie kościół chrześciański), Duch Pański raz zstąpi, i „oblicze téj ziemi odnowi się."

Lub jaśniéj, a mówiąc zawsze samego Pisma słowami: kiedy *ten* świat nasz dzisiejszy skończy się, a wszelka nieprawość, *zło* wszelkie, w piec ognisty będą wrzucone; *Matt. XIII.* 41. 49. gdy nasz ostatni ludzki

nieprzyjaciel Śmierć będzie zniszczoną *I. Korynt. XV.* 26 i „otartą z oczu ludzkich łza wszelka.” *Apokalips. XXI.* 4. i gdy tém samém: *posór*, *myśl*, *związki* rzeczy nam znanych, przybiorą znowu byt rajski:

gdy *Piękność* zstąpi i wszelką piękność przemienną zmieni w niezmienną,

gdy *Światłość* zstąpi i wszystko co jest cieniem rozproszy,

gdy *Miłość* zstąpi i wszystko co jest złością wyniszczy,

gdy *Żywot* zstąpi i wszystko co jest śmiercią wytraci, i co było umarłe w Duchu, do życia zbudzi,

i słowem:

gdy *Prawda* zstąpi, *i rozporządzi wszystkiém we dług swéj treści*;

będzie to stan, który, powtarzamy, jeszcze w swych szczegółach nad biegące dziś pojęcie ludzkie jest wyniesionym; będzie to stan o którego szczegółach to tylko dziś wiedzieć możemy, iż te będą harmonijnym wypływem z dzisiejszych szczegółów; iż będzie w nim (jak Pismo Ś. w odniesieniu do ludzi mówi) oddane każdemu według uczynków (dzisiejszych) jego, według każdego drobiazgu tych uczynków; lecz co do reszty, tę w ideałach tylko dziś pojmujemy.

Wszakże wypadek ostatni, *owoc*, poprzedza w roślinie każdéj, w każdym przebiegu roślinnym, czas przedowocu, czas *kwiatu*, czyli przyjście do stanu blasku pierwiastków, które składają przebieg życia rośliny. Owoc dziejów ludzkości; to ów, taki lub inny, wieczny

i ostateczny wypadek jéj dzisiejszego biegu, życia jéj roślinnego; lecz kwiat, to zakwitnienie pierwiastków i szczegółów jéj, jeszcze za tego jéj życia. „...najprzód *trawa*, potém *kłos*, potém *pełne ziarno w kłosie*, *potém* (*dopiero*, — uczy nas Ewangelia mówiąc o losie na ziemi Królestwa Prawdy) żniwo" czyli ów ostateczny koniec. *Marek IV.* Ten kłos z pełném ziarnem, czyli ów kwiat, czas jego, jeszcze śród dziejów ludzkich nie istniał, ten czas, jest to więc cel bezpośredni, do którego dążymy. Cel ten tkwił zawsze w rozwiciu, w szczegółach rozwić ludzkości, lubo bez wiedzy jéj (wschodziło i rosło *nasienie* gdy on *nie wiedział. Mar. IV.*) lecz daléj ma się stać przedmiotem i *wiedzy*, gdy i sama ta wiedza (stosownie do raz nadanego porządku przez Twórcę, i jego woli): dochodząc do czasu kwiatu, sama siebie świadomą stawać się będzie, i pozna „wszelką prawdę i przyszłe rzeczy"... *Jan XVI.* 13.

Czasów jednak i bliższych jak dalszych nie przekraczajmy, a cofając się jeszcze o stopień, spojrzyjmy według dzisiejszych słów naszych, poranionych i biednych, na leżące dzisiaj w nas samych, i nami będące, szczegóły i kierunki.

II.

Trzy są względy, które w każdym stworzonym szczególe rozróżnia głównie nasze pojęcie: *pozór*, *wewnętrze* (jak to już uważaliśmy) i *łączność*, to jest *powód* iż ten pozór i to wewnętrze łączą się i przedstawiają tak nie inaczéj.

Względy te, nauki dociekające, dyalektyka, według różnych odcieni tych nazwisk, zowią: *objekt*, *subjekt*, *idea*; *treść*, *forma*, *istota* i t. p.

Względy te uważane w składzie utworu, który śród stopniowania utworów, w największém ukazuje rozwiciu składowe utworów pierwiastki — w *człowieku*, przedstawiają nam i pozyskują nazwiska: *ciało*, *myśl*, *duch*.

Jak człowiek, tak też odbiła te względy w swojém rozwiciu *ludzkość*, czyli zbiorowy człowiek.

Wzgląd 1-szy czyli *Ciało* ludzkości, uosabia nam w jéj rozwiciu i bycie to wszystko co wydaje jéj pozór, wpływa na *byt jéj zewnętrzny*, formy, pomoc, ozdobę, i t. p. jako: *Przemysł*, *Sztuka*, *Kształty społeczne*, *Dzieje* i t. p.

Wzgląd 2-gi czyli *Myśl*, uosobiły: szereg Umiejętności i Nauk.

Wzgląd 3-ci czyli *Duch*: *Natura* (w czasach danych) pozoru i myśli; — a tło to, jako wyraz związku cząstek ze wszechcałością, wszechczasem, związku stworzeń ze Stwórcą, od słowa *religere* łączyć, otrzymało w głównem uosobieniu swojém nazwisko *Religii*.

Te szczegóły uważane odrębnie tak różne, tak niezależne od siebie, nieraz sobie przeciwne, mają jednak wydać w końcu wypadek łączny i spólny, więc pewną *jedność* (chcę „aby byli jedno... aby byli doskonałymi *w jedno*"... *Jan XVII*).

Jeśli tkwi jedność w skutku, tedy i w biegu; — w którymże z względów powyższych źródło jéj.

Ta jedność (przyczyna jedności) nie leży w pier-

wiastku *ciała*, to jest nie znajdujemy jéj w tych szczegółach, które uosobiły bieg ciała ludzkości, bo bodźcem i celem chwili w rozwiciu tych szczegółów, jest jakby utrzymanie jedynie *zdrowia materyalnego*, czyli bogactw, piękności, dobrego bytu i t. p.

Nie leży w pierwiastku *Myśli*, bo myśl nie znała i nie zna istoty tych ostatecznych szczegółów do których dąży.

W czémże więc?

Oto w tym bodźcu, téj sile, która i kroki ciała i zwroty myśli, we wszystkich czasach i miejscach, mimo ich *celów chwili* i mimo ich *niewiedzy* o swoim ostatnim celu, stale, harmonijnie i łącznie do tegoż celu zwracała i zwraca;— w sile, która iż jest w nas, czujemy, i dziś *poznajemy*, lecz któréj materyalnie nie znamy, a przeto zowiemy ją — *duch.*

W treści i prawach ducha tkwi powód, który sprawia jedność i łączność w biegu wszystkich gałęzi rozwić ludzkości;—gdybyśmy poznać mogli tę treść i te prawa, i w oddzielną naukę je ująć, otrzymalibyśmy naukę, łączącą i kierującą wszystkie nauki.

Lecz oto kiedy mówimy *nauka*, choćby nauka ducha; już nie jesteśmy wyłącznie w krainie ducha, jesteśmy w gałęzi *myśli.*

Punkt wpływu pierwiastku ducha na kroki ciała i zwroty myśli w człowieku, jakże nazwiemy myślą?— Punkt ten ma w sobie cel, to jest głównym jest *sprawcą* celu.—Punkt ten przeto w stopniu podniesienia do

myśli, do *wiedzy*, to jest do stopnia który może dać nam *naukę* nie możemy nazwać inaczéj jak tylko *sąd*.

I na odwrót więc: *Sąd* jest to moment śród myśli, który w treści swéj, wpływ i pierwiastek ducha głównie odznacza.

Autor pism wydanych pod ogólnem nazwiskiem: *Filozofia i Krytyka*, w tomie ich 3-cim, to jest *Systemie Umnictwa*, użalając się iż jedna z władz ducha ludzkiego *wyobraźnia* pomiataną dotąd była w filozoflach *rozumu*, jako podrzędna, służebna, uznał w niéj, jako twórczéj wyższość nad rozum, i tworzy w tym swym systemie filozofią nową *twórczości* czyli *wyobraźni* (Umnictwa) zaręczając jéj wyższość stopnia nad filozofią rozumu. Jeżeli to ujęcie się za wyobraźnią, za ten odcień myślenia błędny, niesforny, przechodni, ale żywy i rzeczywisty, ma swoję słuszność, tém więcéj wymagającém sprostowania, tém szczególniejszém jest pomiatanie w dotychczasowych systemach dyalektycznych pierwiastkiem *Sądu*.

Sąd, to „w budowie zdania połączenie subjektu i predykatu" uczyły loiki shcolastyczne;

sąd, to „poznanie na stopniu *przypuszczenia* będące," *(Lock)*.

to „drugi moment myślenia podmiotowego.„ (*Hegel*).

„drugi moment myślenia jako przeczenia." *(Trent)*.

Sąd słowem, to „nikły, podrzędny moment jednego z podrzędnych działów naszego poznania" to była ogólna teorya loiki i dyalektyki.

Ocenianie to nie tłómaczy jednak i nie rozjaśnia bynajmniéj tego pierwiastku, téj władzy.

Sąd w sobie nie jest wcale nikłym i podrzędnym pierwiastkiem.

Wódz ludu może nie wiedzieć wcale co podmiot, co zdanie, a rzutem sądu staczać i stanowić o bitwach, które przemieniają dzieje całéj ludzkości.

Artysta-*Musyk*, albo Artysta-*Malarz*, owszem Artysta-*Poeta*, mogą nie wiedzieć wcale co jest Filozofia, a sądem swym tworzyć rzuty genialne barw, perspektywy, melodyi, efektu, pieśni i t. p.

Prostaczek może nie wiedzieć nawet iż istnie wyraz ten filozofia, a całodzienne uczynki sądem swym tak lub inaczéj rozrządzać.

Nie *przypuszczeń*, nie *przeczeń*, nie odcienia *podmiotu oderwanego*, lecz twórczą, twierdzącą, główną, w rozwiciu sztuk, nauk i dziejów ludzkości, gra rolę *Sąd*.

Sąd jest to moment myślenia, ale ów moment, który, jak właśnie rzekliśmy, obecność i czynność w nas ducha głównie wyraża, i jest jakby myślą — *narzędziem* tego pierwiastku. Mieści i wyraża go w sobie i koléj *utworów* i kolej *dociekań*. Odbija go równie *Praw Kodex* i dzieło *Sztuki*, *Historya* i *Teologia*, traktat o *roli* i traktat o *Matematyce*; jest to właśnie punkt tego związku który łączy wewnętrznie te tak na pozór różne i nie łączące się gałęzie rozwić ludzkości; punkt związku który je razem do takich nie innych następstw ukształca i zwraca. Gdybyśmy prawa *Sądu* ująć, uoso-

bić mogli w oddzielną naukę, zyskalibyśmy właśnie naukę, mogącą łączyć i kierować wszystkie nauki.

Sądu w życiu ludzkości jakież są dzieje?

Sąd jest tak dawny jak ludzkość, dawniejszy niż którykolwiek system *dociekań*, niż jakkolwiek *ustawa*, niż *wynalazek*, niż nawet *pieśń*; objawił się on już wówczas, kiedy, jak mówi Pismo, wszelkie utwory ziemskie przywiódł Bóg do Adama „i nazwał je Adam imionami ich. *Genes*". *II.* Sąd ten choć bez nazwiska istniał i przebijał się daléj we wszystkich zwrotach i dojściach ludzkich, w wynalazkach, ustawach, sztuce, gałęziach nauk, dziejach i t. p. Jego dzieje, obecność, leżą w tém piętnie, tym charakterze, jaki w danych czasach i miejscach, odbijała albo odbija w kierunkach rozwić natura ducha. W tym stosunku zawarta i jego przyszłość. Spuszczający się, to jest stopniowie kształcący się i odnawiający (w miarę odnawiania się gruntu swojego: *ducha* ludzkiego) *Sąd*, jak był sprawcą stopniowych przemian, okresów, tak stopniowie rozwijając się, wznosząc, dzieje i odcienia dziejów ludzkich zmieniając, sprawiać ma nowe; aż kiedyś (kiedyś jeszcze po wiekach) wyrzeknie w końcu o wszystkiém, i zjednoczy go z sobą Sąd Boży — sąd ostateczny.

Lecz to ideał wypadku; a w naszym biegu do *kwiatu*, w téj liczbie potworzonych i rozwijanych nauk, w tych moralnych gałęziach, które się pokształciły, nie ujęłaż, i nie uosobiłaż dotąd żadna tego pierwiastku?

I owszem; uosobiła go właśnie ta, o któréj i z powodu któréj piszemy te słowa: — *Krytyka*.

Krytyka, wyraz grecki, ukształcony od wyrazu *krinein* sądzić, jest gałęzią uosobioną w rozwiciu nauk, która za swój żywioł obrała wyłącznie sąd. Jak wszelka gałąź moralna, jak wszelka istność, krytyka w swoich początkach nie okazywała nawet znaczenia i celu jakie mieć mogła, mieć miała. Stosując do istot moralnych prawa istot fizycznych, gdzie miarą długości życia są lata wzrostu:—w późném tak narodzeniu i trudach rozwijania się krytyki, można właśnie, szczególną skalę znaczenia i trwałości jéj nadal, widzieć wskazówkę.

Zbierając i zapisując dzieje krytyki jako nauki w dwóch słowach, przypominamy: że użycie tego wyrazu po raz pierwszy dostrzedz się dało w literaturze greckiéj, dopiero przy rozpadaniu się jéj, to jest zakwitnienia pierwszego Szkoły alexandryjskiéj.—*Zenodotus* z Epiru, retor, pierwszy miał sobie nadaném nazwisko *krytyka*. Wszyscy też prawie daléj uczeni téj szkoły mieli nazwisko krytyków, a krytyka ta było to tylko jakby proste *rozpamiętywanie* odkwitłéj literatury greckiéj, to jest zajęcie się urządzeniem kodeksów jéj dzieł, rozbiorem zgłosek, głosek, składni, i t. p. Krytyka była tu prawie tylko grammatyką czyli *lingwistyką*. Krytyka zastosowaną następnie została do całości dzieł sztuki, tworów *fantazyi* — i owszem do końca wieku zeszłego niczém inném prawie nie była jak krytyką sztuki. *Zasady krytyki* Home'a (*Elements of Criticism*. T. 3. 1762) najobszerniejsze dotąd pismo w dziejach literatury poświęcone teoryi krytyki z tém jéj nazwiskiem, obejmuje tylko przedmioty późniejszéj

Estetyki. Od dzieł Kanta *Kritik der reinen Vernunft* i *Kritik der Urtheilskraft*, zastosowaną została do rozbioru pojęć, *Rozwagi*, czyli do *Filosofii*. Za wzrostem *Uczuć* i *Pojęć* w życiu ludzkości, za wzrostem *Sądu*, wzrość też musi w swych granicach, zakresie *Krytyka*. Krytyka w swoim zwrocie do dzieł, do przedmiotów, oceniać je odtąd będzie nietylko pod względem ich formy, czyli grammatyki, nietylko pod względem pierwiastku w nich piękna czyli estetyki, nietylko pod względem ogólnego znaczenia ich, czyli *idei*, ale zarówno pod każdym z tych względów;—oceniać będzie dane dzieło, czyn, przedmiot, nietylko w odniesieniu do siebie, do jego chwili, ale też w odniesieniu do całéj gałęzi któréj jest cząstką, w odniesieniu do innych gałęzi, w odniesieniu do ostatecznych celów tak danéj, jak wszystkich gałęzi; będzie słowem kierowaniem i posuwaniem owych rozpadłych gałęzi w każdym kierunku które wymieniliśmy, do ich jedności, czyli zbliżania tak każdéj w szczególe, jak wszystkich w ogóle, do stanów ich kwiatu.

III.

Takiéj krytyki jakież być mają prawa, gdzie jest ich kodeks? —

„Schwer ist... die Entwickelung, leicht die Kritik," mówi Ludw. *Feuerbach* w rozbiorze zasad Leibnitza;— „niełatwo być filozofem ale łatwo krytykiem, —"

rozumowania jednak Feuerbacha w tymże rozbiorze: o *duchu najwyższym*, o *zgotowaniu poprzedniém*, naturze *woli*, w saméj ojczyźnie recenzenta są dziś prawie bez zwolenników, i okazało się że i krytykiem równie przynajmniéj być niełatwo jak filozofem.

Istotnie, — jako nie w *materyalnych* przepisach dawnych Sztuk Rymotworczych; — ani w działach, poddziałach i podpoddziałach Estetyk *spekulacyjnych*, szukać możemy zasad krytyki *Sztuki*, — tak też w żadnym znanym nam dotąd kodeksie form albo formuł, nie znajdujemy wcale zasad *ogólnéj* krytyki, *Rzeczywistéj*.

Kodeks formuł i form *rzeczywistych*, zawartym jest, jak uważaliśmy, w owym ostatecznym skutku, wypadku rozwić ludzkości, którego nie znamy. — Znamy nazwiska *gałęzi* któremi dążymy do kwiatu, i lubo nie znamy dobitnie, znamy już jednak bliżéj, i tuszymy, poznamy wnet jeszcze bliżéj, mające być szczegóły kwiatu, — jeżeli jednak nie znamy dobitnie ich dziś, tém więcéj nie znaliśmy wczoraj, i stosowanie się do formuł i form które były spisane wczoraj, byłoby oddalaniem się raczéj od kwiatu, jak przybliżaniem.

Nie znamy tych szczegółów kwiatu do których dążymy, jednak *dążymy*; — nie mogąc dojrzyć ich w skutku którego nie znamy, szukać musimy w źródle które je *zna*.

Źródłem uczynków ciała, uczynków myśli, jest duch. — Głównym przybytkiem ducha jest ludzkie serce. — Z serca płyną takie lub inne myśli, takie lub

inne uczynki. — Jest na dnie serc ludzkich duch spólny, który w jednostce każdéj ma jednostkowy swój *odcień*, lecz w *gruncie* jeden jest. Ten sprawia, iż każde zdanie myśli, które jest *prawdą* dla każdego widzi się prawdą; — iż co rzetelnie jest *piękne*, dla każdego widzi się piękne. — Kriterium więc prawdy w nauce i piękna w sztuce, w nas samych jest. — To jest z pewnością prawdą, z pewnością piękne, co sami przed sobą mamy **Rzetelnie** za prawdę, mamy za piękne. To kriterium z pozoru tak liche; jednak istotne jest. — Samolubstwo, zawiść, nienawiść, pycha, cel zysku, sławy chwilowéj i t. p. sprawiły lub sprawiają co chwila w sądach,—tak w sądach oceniających jak i tworzących,— niepamięć lub raczéj zacieranie z umysłu owego kriterium. Źródła te, zrazu najmniejsze, zrodziły jednak, wydały, te wszystkie rozrosłe fałsze, ohydy, szpetności, drogi wsteczne i błędne, owszem, nieraz zbrodnicze, w gałęziach sztuk, nauk, związków społecznych i t. p. które świat kształcą.

Zwrot więc najprzód do prawdy w duchu to jest kriterium kriteriów.

Dane dzieło, mamy oceniać, powiedzieliśmy, w odniesieniu do swéj gałęzi, w odniesieniu do innych gałęzi, do praktyki.

Krytyka ma kierować nauki, stosować do życia; — obowiązkiem więc krytyka jest: poprzednia znajomość nauk, znajomość życia. — Rzetelny krytyk winienby znać nie jednę tylko gałąź z rozwić ludzkości, lecz wszystkie. Nie jeden tylko zawód z życia ludzkości lecz

wszystkie. Znać winien wszelkie rodzaje pojęć i dzieje ich; — wszelkie rodzaje uczuć i dzieje ich; — znać przeszłość, znać obecność, znać owszem przyszłość.— Musząc w sobie być takim jakimi zdziałać ma innych, winienby nadto i przedewszystkiem: *Wiarę* mieć w siebie, i umięć zaprzeć się; — *Nadzieję* mieć i poddanie się; — świat *Kochać* i nawidzieć go.

Złączenie tych wszystkich warunków razem wziętych tak nieraz sprzecznych, na pozór niepodobieństwem jest; — i owszem, jest niém istotnie.

Miara wszakże zbliżania się gruntu objawianego sądu do tych warunków, może być tylko miarą zbliżania się do ideału dobrego sądu. Ten się też w końcu pozna w całości swojéj, i pozna szczegółowie i jasno: cel swój, cel krytyki.

Warszawa, 1852. Maj.

TREŚĆ TEGO ZBIORU.

Historyczne rozwinięcie się ludzkie w różnych gałęziach, uważając jako skutek kolejnéj przemiany *ducha* a ztąd *sądu* ludzkiego, spisaliśmy jego obraz jeszcze przed laty dziesięciu w oddzielném piśmie mającém ogólny nadpis *Duch Sądu*. Kilka względów niedozwoliło nam dotąd zajęcia się ogłoszeniem tego pisma, a najgłówniejszym z nich wyznajemy jest: uczucie wielkiéj niezupełności części jego szczególnych. Dziesięć lat nowych czytania i poznawania dało nam uczuć więcéj jeszcze tę niezupełność. — Nie mogąc dać zatém całości, dajemy cząstki; to jest artykuły obejmujące rozbiory i krytyki nad pismami. — Artykuły te nie wykładają zapewne jawnie systematu sądu; w tym kształcie jednak czynią zadość jednemu z głównych warunków żywotnéj krytyki, to jest iż przedstawiają ją *stosowanie* i w połączeniu ze spółmyślą krajową.

Rozbiory, *recenzye*, *krytyki*, to na pozór jednoznaczne i tylko do trzech różnych języków należące

wyrazy, przywiązujemy jednak pewne różnice do ich znaczeń. — Rozbiór czyli recenzya przypuszcza przedmiot, t. j. dane pismo lub dzieło sztuki, które ma być *rozbierane*, krytyka może nie mieć za przedmiot żadnego szczególnego pisma ani utworu. — Rozbiór więc to zbiór uwag lub zdań więcéj szczególnych, krytyka więcéj ogólnych. — Rozprawy poniższe obejmują częścią rozbiory, częścią krytyki; usiłowały zaś w ogóle być jedném i drugiém.

W zdaniach o daném piśmie wychodziliśmy właśnie z zasad, o których powiedzianém jest wyżéj w *rozdziale wstępnym*. — To jest, mieliśmy najprzód na względzie: *stosowanie* danego pisma lub dzieła sztuki *do życia* czyli ich względy *praktyczne*; 2-re stosunek danego dzieła do jego gałęzi; — i 3-cie stosunek jego do innych, i do ostatecznych celów wszystkich gałęzi. —

Zbliżać się tak w poznaniu jak i kierunkach do owych celów, usiłowaliśmy przez zwrot do *źródła* które jest w nas.

Uważając dzieje moralne ludzkości, tego zbiorowego człowieka, jak dzieje pojedynczego człowieka; to jest jako odbijające kolejno w miarę wzrostu okresy *Pamięci, Fantazyi, Rozwagi*, przewagi *Duchowéj* i t. p. *w* piśmie naszém *Duch Sądu* które z zadania swego miało na celu badanie prawdy, rozważaliśmy epoki dziejów moralnych jako przedstawiające: 1) Prawdę w *Tradycyi* (czyli pierwsze Ustawy i pierwsze Religie). 2) Prawdę w jéj *Dociekaniu* (dział *Filozofii*). 3. Prawdę w jéj *Objawieniu* (Chrześciaństwo). 4) Prawdę w jéj

kwiecie (wieki przyszłe). Do tych działów odwołujemy się w zdaniach. Z oddziału o *dociekaniach*, rys dziejów filozofii wnieśliśmy prawie żywcem do artykułu zaczynającego ten zbiór pod napisem: *Początki Filozofii krajowéj*; — w artykule tym powiedzieliśmy też w części *o Objawieniu* czyli o *Chrześciaństwie*, i zwracamy tu mianowicie uwagę na szczegóły, które rozważają *kriterium* do pojmowania czyli przyjmowania chrześciaństwa. — Dalsze rozprawy obejmują rozbiory i zdania do gałęzi *Dziejów*, *Estetyki*, *Lingwistyki*, oraz *Poematów* i *Powieści*, z odniesieniem się zawsze do zasad podanych w pierwszéj. — Rozprawy te (tom 2gi i 3ci) stanowiące uwagi o pismach ogłaszanych w ostatnich latach dziesięciu pisane były w czasie ukazywania się tych pism, i powiększéj części umieszczane w *Bibliotece Warszawskiéj*. — Niektóre z nich umieszczone tu w przerobieniu; — ze wszystkich zaś usunięte to, co było zbyt osobistém, lub zbyt czasowém. — W każdym razie dla objaśnienia podpisywane są daty pod rozbiorami.

Mamy do przeproszenia za powtarzanie niejednokrotne w artykułach, jednych albo podobnych uwag i zdań, — w piśmie, które nie jest całością w sobie, ale tylko zbiorem całostek (mogących być czytanemi oddzielnie, w ich oderwaniu) powtarzanie się to koniecznem być musiało.

Uwagi o danych pismach poprzedzaliśmy zawsze przytoczeniem ich treści i nieraz wyjątków z nich. Warunek ten poczytujemy za konieczny w praktycznéj krytyce.

Uwagi o jakiéjś treści bez poprzedniego przytoczenia jéj, są stracone dla czytelnika, który może jéj nie znać lub niepamiętać. Wypada nadto przed uczynieniem uwag o danéj treści, dać poznać *że* oraz *jak* się ją pojęło. — Sposób ten przyniósł też bezpośrednią korzyść temu zbiorowi.— Chociażby bowiem żadne z zdań naszych o pismach szczególnych nie miało być podzieloném przez czytelnika, pozostaje zawsze treść tych pism, i zbiór ten uważanym jeszcze być może jako łączny obraz celniejszych rysów naszéj, z lat ostatnich dziesięciu, literatury.

POCZĄTKI

FILOZOFII KRAJOWÉJ.

POCZĄTKI FILOZOFII KRAJOWÉJ.

I.

Jesteśmy już w drugiéj połowie naszego XIX. stulecia. — Tak niedawno oglądaliśmy jeszcze początek tego stulecia, i oto już daléj się skończy, nadejdzie nowe. — Prędko idzie dramat téj ziemi. Dramat ten przed niedawnym czasem dla jakichś celów zaczęty, goni do nich przez chwile, dnie, wieki, a z każdym dniem, każdą chwilą, tłum tworów, tłum nowych zjawisk wyrzuca nieznanych od dni stworzenia. — Dramat ten i nas téż ukazał i przyniósł na nasze chwile.

Dziedzice pośród stworzenia myśli, dziedzice *pojęć*, zamyślamy się dziś i pytamy: cóż jest ta cała przeszłość, która tak znikła? ta cała przyszłość nowa która ma nadejść? jaki związek nasz z niemi? jak mamy przebyć te doby na które przyszliśmy.

Sądzimy iż nie można lepiéj użyć moralnie chwil ludzkich jak czyniąc i ponawiając przed sobą pytania téj treści; — a w treści téj jest już i część odpowiedzi. Znamy wszyscy płody myśli ludzkości od jéj początku, i znamy, iż płody te lubo płody jednéj i téjże ludzkości w różnych okresach, nie są jednak jednéj i téjże cechy wewnętrznéj w każdym okresie. — Wiek nasz nie jest to ów *np.* wiek dawny ziemi pierwotnéj, gdy ludzkość jéj, jakby ludzkość — dziecko, nie wiedząc jeszcze co jutro, co istnie. dzisiaj, dopytywała się tylko u matek nazwisk istnących rzeczy, pierwotnych czasów stworzenia, legend przeszłości. *(Wschód).* Nie jest to ów równie wiek młody, gdy żywość chwili kazała jéj zapomnieć na przyszłość, na wszelką przeszłość, a czcić tylko, pieścić swe dzisiaj *(Rzym i Grecya).* — Doba nasza w nową moralną cechę ludzkość dziś przyodziała. Po dziecinnym i młodym wstępuje ona już dzisiaj w okres swój męzki. — Wzrost ciała i pełność myśli są to cechy wieku męzkiego; — szybszość ruchu w zmianach zewnętrznych, głębszość myśli w drodze wewnętrznéj, muszą być przeto cechami tego okresu (1). Jakoż żyjemy

(1) Wskazujemy tu dla przykładu iż pierwsze zwołanie we Francyi przy końcu zeszłego wieku zgromadzenia *Notablów* i wydanie w Niemczech pisma *Kritik der reinen Vernunft*, dwa te fakta tak brzemienne bliską przyszłością w dwóch owych kierunkach, prawie w jednym roku przypadły. — W danym biegu prędzéj szły kroki postępne, oraz prędzéj znikały (lub jeszcze znikną) wsteczne.

dziś w ogóle przez rok jak niegdyś przez wieki; łączymy się z podstopcami naszemi jakby stojący obok; — a w stronie moralnéj ludzkiéj *rozwaga* i *zamyślenie*. Ludzkość czuje, że już przeżyła lata swe młode i że już bliskie jéj rozwiązanie od lat doczesnych. Myśl o żywocie przyszłym, przemianach, wstępuje dziś mimowoli we wszelki umysł. — Wszelki utwór z ducha dzisiejszego idący (z ducha *żywego*) odbija tę cechę. Bodźcem naszych nauk, dociekań, nie jest już dziś jak niegdyś *ciekawość* lub tylko śród chwili *popis*, ale ich *cel*. — Umiejętność w drodze swéj głównéj, szuka dziś pierwiastków stworzonych rzeczy, jednéj ogólnéj formy istnienia, *zadania* jéj. — Nauka w gałęzi swéj każdéj patrzy najprzód na swe *związki* z innemi, na ostateczne swe końce, dzieje kraju lub krajów zajmują się wykładem ich *missyi*, prawa budową *utopii*, religie śledzeniem swych *proroctw*, a sztuka w utworach swoich odbija ten cel i te dojścia. — Nauka, która o źródle, związku i celach stworzonych rzeczy (a zatém o przedmiocie pytań powyższych) w uosobieniu względów tych mówi, która dotykając spólnego pierwiastku znanych przez ludzi rzeczy: *poznania*, czyni rozbiór zasad poznania, nauka ta (filozofia) zawstydziła się także z innemi swoich oderwań, swéj dawnéj istoty, i w nową *rzeczywistości* oraz żywych *stosowań* przechodzi fazę. — Na tę fazę przypadły właśnie początki naszéj filozofii krajowéj, i dla tego téż obieramy je przedewszystkiém na teraz za przedmiot uwag.

Filozofię o któréj rzec mamy, zowiemy krajową, polską, — jakkolwiek bowiem filozofia to własność nie ludu ale ludzkości, takich jednak odznaczeń rodowych chcą, dzieje filozofii (1).

Ludzkość wiedzie życie przez doby, a te doby moralne jak i fizyczne przez czynność szczególnych ludów odznacza. — Wszelki lud, lubo członek jednéj i téjże ludzkości, jak ma odmienny język — cechę moralną zewnętrzną, tak odmienne ma tło czyli pole swéj *myśli*, swą cechę moralną wewnętrzną. — Pole to w danym mu czasie, już z gruntu, już z ziaren *wsiętych*, plonem swym i kwiatem plonu zabłyska. Kwiat

---

(1) Ci, którzy odznaczanie filozofii dodawaniem przymiotników krajowych mają za błąd, wskazują między innemi: iż przemawia za nimi sam zwyczaj krajów, iż odznaczeń podobnych nie dopuszczają inne gałęzie nauk; — iż nie mówimy np: matematyka grecka, fizyka grecka i t. p. — Lecz wytrącać z języka wyraz nie jest to objaśniać ten wyraz; — gdy wyraz w języku istnie, jest to znakiem że istnie fakt; — ta gałąź w rozwinieniach krajowych odznaczaną jest przymiotnikiem krajowym, która na większą i odrębniejszą skalę rozwijaną bywa przez dany kraj; — nikt nie powie zapewne oda grecka, oda niemiecka, biografia rzymska lub szwedzka, nie wzbrania to jednak mówić poezya grecka, poezya niemiecka, historya rzymska, historya szwedzka i t. p. — Nie od każdego, jest to prostem, znanego kraju, używanym być może przymiotnik do filozofii, nieznaną jest filozofia fenicka, filoz. islandzka i t. p. — jednym z celów pisma niniejszego jest właśnie wskazać, iż lubo dotąd znanem jeszcze nie było, już się jednak zrodziło, kształci się, i mieć możemy nadzieję że się wkrótce ukształci, i do historyi nauk wejdzie to wyrażenie: — filozofia polska. —

więc myśli danego narodu, ten nowy czasowy moment w dziejach ogólnego myślenia, jemu tylko właściwym jest, i nie może oznaczonym być jaśniéj jak nazwiskiem tegoż narodu.

Wnet ujrzymy przez jakie to doby i fazy odznaczała przebieg swój Filozofia, jak i jakie w upływie wieków odznaczały je ludy szczególne, tu przypomnijmy tylko: że już Pisarz Ksiąg Świętych zawartych w Biblii dostrzegł był i zapisał że Mądrość przez narody przenosi się (1), że czynność ta, która już była jawną za dawnéj epoki, tém jawniejszą być musi za nowéj epoki, za epoki dobitniejszego wyrobienia się krajowości, i rozwijającego się w ogóle dziejów drobiazgowiéj i żywiéj ich biegu; i wreszcie, iż okres ostatni który w rozwiciu się filozofii, żywotność swą i odrębność jawnie objawił, był w kraju dla nas sąsiednim, w Niemczech. — Kraj Niemiec był ostatnim śród dziejów moralnych ludzkości, który rośliną swéj myśli wyraźny w nich moment odznaczył, który ją wzniósł, rozwinął i kwiat jéj wydał; kwiat ten jednak już wydał (2) i spadkobierstwo ziarna innemu ustąpić musi.—

(1) A będąc (mądrość) jedyna, wszystko może, i w sobie trwając wszystko odnawia, i *przez narody* w dusze święte się przenosi, przyjacioły Boże i Proroki ustanawia. *Księgi. Mądr. VII.* 27.

(2) Publikacye filozoficzne niemieckie z ostatnich lat kilkunastu, pomimo swą (w porównaniu z innemi krajami) obfitość i odbijanie cechy: tak przebytego okresu myśli jak pracy, w gruncie jednak już nie ową żywotność kłosa do kwiatu biegącego, jak niegdyś; lecz tylko widok raczéj opadających listków i pokwiatowy zamęt nam dają. —

Środki, sąsiedztwo, położenie ziemskie, wymagana nowość plemienia, to spadkobierstwo, tę kolej, ku naszéj wskazują stronie; jakoż przed czasem już nawet pewnych wyjaśnień przed wypuszczeniem nawet tych kiełek, o jakich rzec mamy, po romańskich i po giermańskich, głos powszechny przyjście na kolej tę pokoleniom słowiańskim wróżył. — Staramy się nie podzielać uprzedzeń i nie dzielimy bynajmniéj téj wia-

---

Publikacye te były lub są poświęcone wyłącznie prawie monografiom swych dawnych (od Lejbnica począwszy) mistrzów, sporom o ich pierwszeństwo, wykładom podręcznym i tym podobnie. — Kiedy przed kilką laty jeden z naszych pisarzy (autor Prelekcyj o Literaturze słow. w Paryżu) mówiąc o filozofii niemieckiéj, filozofją tę ze stanowiska wypadków systematu Hegla potępiał; — ocenia jego Redaktor literacko - krytycznéj Gazety Berlińskiej (filozoficznego postępu u siebie czujny świadek) w tych słowach między innemi odtrącał to potępienie: „Gdyby nawet, mówił, zarzuty które autor uczynił Heglowi były zasadne, zarzuty te stosować się nie mogą do filozofii niemieckiéj, bo z Heglem nieumarła ta filozofia, bo nowa droga którą odtąd duch niemiecki postąpił da nam zapewne wkrótce nowy systemat (wenn die Vorwürfe, die der Verfasser der Hegelschen Philosophie macht auch alle gerecht wären, so hätte er damit noch keineswegs bewiesen, dass Hegel in Lösung einer in speciell zugetheilten Aufgabe Philosophisches Denken nicht dennoch wesentlich gefördert, am aller wenigsten aber dass es mit deutschen Philosophie nur überhaupt zu Ende seiner hat Ahnung davon dass dem deutschen Geist eben hierdurch eine neue Bahn des Wissens geöffnet sein könnte, eine Bahn, auf welcher die Verständigung zwi-

ry jaką niektórzy z naszych pisarzy, nawet najbardziéj żywotnych (jak autorowie *Prelekcyi*, *Modlitwy P.* i t. p.) objawiali w ostatnich czasach: iż okres kwiatu myślenia ludów słowiańskich, ma być okresem osiągnionego już ostatecznie poznania prawdy i przyjścia prawdy. — Wiarę tę objawiali właśnie filozofowie niemieccy o swoim okresie, wiara ta zamiast wzorem byćby zatém winna nam raczéj przestrogą. — Filozofowie niemieccy, po rozwinieniu, po przeprowadzeniu

---

schen Christenthum und Philosophie *vielleicht* nicht länger ein frommer Wunsch bleiben würde.") Wróżba ta recenzenta co do filozofii niemieckiéj czyli się spełni? nie jest jeszcze wiadomém, sam jednak przyznał widzimy iż doskonalszy i nowszy pośród téj filozofii od Hegla system, jest dopiero przedmiotem wróżby. — System Hegla ze swéj istoty i rozwinienia (Encyklopedya Hegla) był kwiatem filozofii niemieckiéj, a jedna i ta sama roślina nie wydaje po dwakroć kwiatu. Następcy Hegla, którzy się podzielili uprawą szczególnych gałęzi jego encyklopedyi, niektóre z tych gałęzi daléj wprawdzie od mistrza swego rozwinęli i posunęli (jak *np.* w filozofii zastosowań społecznych, antropologii, w najnowszych ogłoszeniach C. L. *Michelet*, Dr. *Prantl*;—teologowie racyonalni w różnych odcieniach, i t. p.)—następcy ci jednak przypomnieli nam w porządku moralnym w pewnym względzie, owych następców, którzy się podzielili byli niegdyś w Grecyi dziedzictwem Alexandra W.; wielu znich (jak np. Dom Lagidów protekcyą nauki) prześcignęli nawet z pewnéj strony swego poprzednika, żaden jednak Alexandrem W. nie został — Najżywotniejszém z filozoficznych zjawisk w Niemczech jest bezwątpienia, w ostatnich czasach, filozofia *pozytywności* („die allgemeine positive Philosophie"), którą Szelling z katedry Berlińskiéj wykładał). Kurs ten ogłaszanym był przez wydawców pod ogólném nazwiskiem

moralnego zadania swego (t. j. rozbioru *myślenia*) przez wszystkie koleje, odcienia, doszli wkońcu (a dojście to było właśnie jedném z wypadkowych ziaren okresu ich) iż po dwóch różnobarwnych w dziejach ludzkości walki z prawdą okresach naznaczonym jest dla tych dziejów trzeci: zwycięztwa prawdy; i zarazem wnieśli wierzyć kazali iż zwycięztwo to ma właśnie dopełnić tak nazwany przez nich *okres Germański*. — Brzmią nam jeszcze w uszach teorye, teorye

---

Philosophie der Offenbarung, — vide *np.* wydanie Dra *Paulus*). Żywotność tu, obok zalet myśli filozoficznéj 1-go rzędu, widzimy mianowicie w zasadzie, t. j. w przyjęciu objawienia za *fakt empiryczny* i łączenia *jawnego* w wykładzie filozofii z chrześciaństwem. — Lecz wykład ten (podzielony na filozofią *mitologii* i *objawienia* czyli okres cierpienia i okres tryumfu 2-ej osoby Bożéj) jest raczéj zbiorem dopiero zasad i materyałów do nowego systemu, nie już systemem; — Nad wykładem tym cięży zarzut niezbity, iż niewychodząc ani z czystéj religii, ani z czystéj filozofii, jednéj i drugiéj gałęzi jest tylko zwichnieniem; — niepowodzenie zwłaszcza tego wykładu w Niemczech i ściganie go przez pierwsze pióra krajowe stwierdza to właśnie iż jest to już tylko ziarno, wejść gdzieindziéj mające, ale nie kwiat. — Co do kwitnienia moralnie każdego ludu raz tylko co do nas wierzymy w regułę przez samego Hegla w prawach historyczności dostrzeżoną i zapisaną:—„Dem Volke, dem solches (t. j. kwitnący) Moment als natürliches Princip zukommt, ist die Vollstreckung desselben in dem Fortgange des sich entwickelnden Selbstbewustseins des Weltgeistes übertragen. Dieses Volk ist in der Weltgeschichte, für diese Epoche *und es kann in ihr nur einmal Epoche machen*, das Herschende" *Hegel's Werke* VIII 347.

ustawodawstwa, sztuki, religii, zasad myślenia, wszystkich słowem gałęzi rozwicia ludzkości tak nowo i żywo przez momenta swych dziejów przeprowadzane, a w których stan ich kwiatu na fizyczno-moralne pole narodu Niemiec stanowczo był oznaczonym. — Teorye te jednak przeszły raj (dotąd przynajmniéj) nie przyszedł, i oto świadkami jesteśmy iż pokolenia nowe z żywemi równie, i owszem żywotniejszemi jeszcze środkami na kolej nadchodzą. — W owém przejściu, dociecznem okresu, zdobyte zapewne zostały i tkwiły dwie wielkie cnoty, t. j. *Nadzieja* i *Wiara*, brak jednak okazał się trzeciéj, która jest główną, która jest nad inne żywotną, a którą jest — *Miłość*. — Teorya, która kłaść każe swe plemie za ostateczne, najwyższe, ma za grunt *egoizm*, nie miłość. Mamy strzedz się iżbyśmy nie budowali także docieczeń na równym gruncie.

Jeśli wszakże wierzymy co do nas, iż w owym okresie nowym, okresie prawdy, lud wszelki równy i równoczesny udział mieć ostatecznie musi, iż skutek ten (t. j. ów okres) nie jest tak nagle bliskim; iż owszem nietylko jeszcze niejedno plemie téj ziemi, lecz nawet nie jedna część ziemi to zdobywanie przeciągnie, niezaprzeczamy bynajmniéj (i owszem wiarę tę ile wiemy, objawiliśmy nawet pierwsi w naszym języku) iż plemie przychodzące po drugiém na kolej działania, postępnie ją musi spełnić i silniéj koniec przybliżyć, iż język, czas, położenie, miara pierwiastków wszelkich (t. j. w różnych kierunkach), i zarazem ob-

jawiona ostatnio *żywość* moralno-duchowa, wskazują iż dla téj kolei moralnéj właśnie czas słowian przyszedł. (1)

Kraj nasz słowiańsko polski od wieków już sześciu i więcéj, to jest od początku prawie obudzonego u siebie myślenia zajmował się uprawą i kształceniem zasad myślenia (filozofii), przez przeciąg tych wieków każdą zmianę sobie spółczesną tego kształcenia w krajowych i znakomitych nawet nieraz utworach odbijał, wszakże w ostatnich kilkunastu latach, drogę jedynie przerabiań i odbić porzuciwszy, a wypadkowe ziarna ostatniego okresu moralnego za ziarna źródłowe przejąwszy, wyraźnie ukazał nadeszły śród siebie czas: myśli oryginalnéj, i postawienia na uprawianém polu nowego a żywotnego momentu.

Dla poznania i ocenienia tego momentu, zajmiemy się tu więc najprzód głównie pracami i zasadami pisarzy którzy zaraz pierwszych początków jawne kroki wykazujące byt i naturę jego postawili. —

Jak niegdyś pierwsi filozofowie we Francyi zaczęli od pisania językiem łacińskim, a pierwsi filozofowie niemieccy od pisania językiem francuskim, tak też i nasi pisarze filozoficzni *przejścia*, od pisania nie językiem krajowym ale obcemi (mianowicie francuskim i niemieckim) zaczęli. Pisarze ci jednak następnie

---

(1) *Biblioteka Warszawska* z r. 1841: *Rys Oświecenia Słowian* w oddziale: *Wnioski ogólne.*

główne swe pisma w krajowym ogłosili języku, a w ogóle ich objawili, jak powiadamy, myśl żywą i pewną cech nowych łączność. —

Autorowie ci mianowicie są:

Autor filozoficzno-matematycznych pism w języku francuzkim oraz *Prodromu Messyanizmu i Metopolityki Messyanicznéj* którego od ostatniego tu głównie odnoszącego się pisma nazywać będziemy *Autorem Metopolityki* (*H. W.*).

Autor dzieł w języku niemieckim *Grundlage universellen Philosophie*, i *Vorstudien zur Wissenschaft der Natur T.* 2. oraz w języku krajowym między innemi *Pedagogiki T.* 4, oraz *Systemu Loiki Krajowej* T. 2. którego też będziemy tu nazywać *Autorem Loiki* (B. T.). —

Autor *Prolegomenow do Historyozofi* w języku niemieckim i kilku pism w języku francuzkim, którego tu od ostatniego jego pisma (w języku krajowym) *Modlitwa Pańska* nazywać będziemy Autorem *Modlitwy* (*A. C.*) Autor *Początków Filozofii Chrześciańskiéj T.* 2. (*J. Kozł.*).

Dla poznania głównych zasad pisarzy tych przytoczyć nam tu wypada najprzód ich treść; skoro jednak sąd wszelki o daném piśmie o tyle jest skuteczniejszym o ile sam się jest zdolnym utworzyć w umyśle czytającego, ta krytyka żywotniejszą która się nietyle dowodząc i rozbierając, ile raczéj wskazując dopełnia, iżby przeto treść i znaczenie pism, o których rzec mamy, przedstawiły się jaśniej, musimy

tu wskazać najprzód czego następstwem były, to jest z jakiego mianowicie moralnego rozwicia wyszły, czém było i jakie koleje przebywało owo rozwicie.

Potrzebę dołączenia skazówki téj tym konieczniejszą widzimy iż dotąd niemamy prawie w języku naszym historyi filozofii chociażby w rysie (1).

Przedstawimy tu więc przebieg czyli *rys dziejów* filozofii; — przedstawimy go w dobach głównych, a lubo w treści téj niepowiemy nic prawie coby bliżéj znającym dzieje te było obcém, odróżnimy się jednak tém, iż mając *określać* naukę, ze sfery któréj jest już i samo *określenie*, za metodę w tém określaniu przyjmiemy wzgląd na tę frakcyę która jest w téj nauce ostatnią a któréj jednym z przymiotów głównych jest *stosowanie*.

II.

Filozofia, w najprostszém i najjaśniejszém znaczeniu tego wyrazu, jest to poznawanie umysłem stworzonych rzeczy, dociekanie więc ich istoty, ich

---

(1) Nauka *historyi filozofii* stworzoną została i dotąd prawie wyłącznie była i jest uprawianą w Niemczech (*Brucker, Tideman, Tanneman, Hegel, Ritter, Rejnhold,* i t. p.) w języku naszym mamy skrócenie *Tannemana* według *Wendta* przez *Rzesińskiego* (T. 2.). Książka ta rzetelnego szacunku pod względem obejmowania całości i wskazówek źródeł, uważa jednak filozofię jako naukę jedynie metod a metod przygodnich i stroni od zastosowań w wykładzie jakby od zbrodni.

prawdy. — Nie jestto przyjmowanie pojęciem prawd już gotowych, to jest idących z przekazu czyli *tradycyi*, albo z bezpośredniego natchnienia czyli *objawienia* i t. p. ale ich *dociekanie*.

Dociekamy *rozwagą*, Filozofia jest więc kształceniem i objawianiem się naszéj rozwagi.

Rozwaga w życiu ludzkości, tego zbiorowego człowieka nieprzyszła razem z nią na świat (1) jak nieprzychodzi u pojedynczego człowieka, początków więc filozofii nie możemy szukać śród pierwszych czasów nastania ludzkości, a nawet śród pierwszych czasów obudzenia się wzrostu myślenia pośród ludzkości.

Pierwszém źródłem poznania naszego kiedyśmy byli dziećmi, była tylko, jakto wiemy wszyscy: nauka matki i *pamięć* pierwszém źródłem poznania ludzkości być musiało (i było) tylko *podanie*.

Okres *tradycyi* w dziejach moralnych ludzkości był to ów wielki okres, który fizycznie rozpocząwszy powrót rozpadłéj na jednostki ludzkości do jéj jedności, z jednostek tych naprzód pokształcił był jednostki zbiorowe (kraje) i wydał był pierwsze ustawy i pierwsze religie. — Wydane przez okres ten księgi dotąd przetrwałe (jak *Wedy i Przykazania Manu* u Indyan, *Zendawesta* u Persów, *Księga Y i cztery Konfucyusszowe* u Chińczyków, *Sanchoniaton* Fenicyan, tudzież pierwsze księgi Pisma Swiętego czyli *Pięcio-*

(1) Przez *świat* rozumiemy tu bieg jego już zaczęty, czyli *ten świat*.

księgi mojżeszowy i t. p.) równocześnie prawie lubo w krajach niewiedzących się wzajem o sobie powstałe, wybitną a wszystkim im wspólną cechą zewnętrznie i wewnętrznie są odznaczone. Zewnętrzną ich cechą jest wykład nie dowodzący, ani dociekający, lecz wprost szereg prawd pewnych i faktów moralnych i fizycznych przedstawiający; wewnętrzną zaś cechą jest treść, której podobnéj żaden następnie okres niewydał. Treścią tą były wszędzie wzmianki o ziemi początku, opisy tworzenia się jéj (genesis), sił które poprzedziły jéj utwór, kosmogonie i teogonie czyli rodosłów Bogów (t. j. Boga i duchów podrzędnych), wykład stosunków człowieka do owych sił, czyli ustawy religijne, ustawy życia i t. p:

Po okresie tym, nastał był dla pierwotnéj ludzkości wiek jéj pierwszych lat młodych czyli *fantazyi*, to jest okres bujania nad inne siły moralne, i bujania nad wszystkie późniejsze czasy, pośród życia ludzkości, fantazyi. Byłto ów okres przemiany pierwotnych podań na *mitologie*, stworzonych nieb i podziemi okres na ziemi *piramid* i *obelisków*, wzruszania harmonią dźwięków lasów i skał, pierwszych *poematów* bohaterskich, pierwszych *dramatów*, stworzenia *gatunków* poezyi i t. p.

Po tych wiekach dopiéro nastał był czas, pewnego już wzrostu *rozwagi* w duchu ludzkości: a fakt ten objawić się musiał nowym moralnym okresem, to jest okresem rozumowań i badań czyli *dociekań*.

Te przemiany okresów i wieków przypadły już były

w czasach, kiedy, jak rzekliśmy, ludzkość z obszernéj różności, pokształciwszy się na jednostki zbiorowe (szczególne ludy), już przez łączność *danego ludu*, bieg swój odbywać miała.

Do straży i rozwijania prawd pierwotnych z okresu tradycyi, do straży ich śród twardości następnych wieków, wybranym był lud *Hebrajski*; wiek dziwów nieba i ziemi, fantazyi, uosobiły i przekazały nam głównie, ojczyzna epopei olbrzymich i massy potwornych bożyszcz: — azyjskie *Indye*; wiek dociekań rozpoczęła i rozwinęła była w pełności, a przed innemi, — *Grecya*.

Grecya był to lud, mówiąc faktycznie, naznaczony, wybrany do uosobienia piérwszych lat młodych ludzkości. Lud ten odbił był w części i okres fantazyi, czas wesołéj gry wyobraźni, piérwszych szlachetnych uniesień; lud ten wszakże, biegiem już wieków, pochodzeniem plemiennem, zamieszkiwania miejscem, oddalony od piérwszych tradycyj, a z sercem czującém prawdę, oraz pragnącém prawdy, poznanie jéj mógł już tylko zdobyć, rozpocząć rozwagą, t. j. przez *dociekanie*.

Rozwaga, ta jedna z sił moralnych rośliny ludzkiego życia, jest także rośliną w sobie, i w rozwiciu swém wszelkie doby każdéj innéj rośliny moralnéj przebywać musi. Piérwszą dobą myśli człowieka, jest, jak właśnie uważaliśmy, *pamięć*. Piérwszą dobą wzrostu rozwagi musi więc być także pamięć, a pamięć podniesiona do względu, do stopnia rozwagi, ja-

koby pamięć złożona — *doświadczenie*. Rozwaga pogardza daléj tém swém criterium, piérwszém, pół-obcém, gdyż wzrasta i sądzi *sama;* lecz chwila ta piérwsza jéj sądu, jest dobą jeszcze sądu jakoby o piérwszéj swéj sile, czyli sądu pod przewagą *chwili* zostającego. Rozwaga na tym stopniu będąca to tylko ma za istotne, co widzi w chwili; to za uczucie wieczne, co czuje w chwili; temu tylko słowem wierzy, co widzi, dotyka i t. p., czyli temu, o czém jéj mówią zmysły. Sąd jéj rośnie, a doba jego pełności, jest téż dobą pełności i kwiatu rozwagi (o ile myśli). Rozwaga w nowéj téj dobie wzgardza więzami momentu, z punktu unosi się w przestrzeń, z chwili w czas, odrzuca świadectwo zmysłów, i przechodzi w kraj nadzmysłowy (umysłu), i wreszcie nad-umysłowy nawet *(idei* i *ducha)*.

Trzy te doby, odznaczają przebieg rozwagi; trzy te doby (t. j. uosabiające je naukowe trzy systemata filozofijne: *doświadczalny*, *zmysłowowy* i *umysłowowy)* odznaczać téż muszą, przebieg całości nauki filozoficznéj w rozwiciu ludzkiém, przebieg na skalę mniejszą każdego okresu jéj oddzielnego.

Filozofia śród Grecyi, mówiąc ze stanowiska jéj wypadku, kwiatu jéj (Arystoteles), miała zapewne za zadanie swe główne, wyrobić i odbić piérwszą filozofijną fazę, t. j.: *empiryzm;* lecz mówiąc ściśléj, byłato całkowita faza w pełni swéj doby rozwita, musiała więc jako wszelka ludzka, wszystkie też myśli i zasad myśli odcienia, w całości téj odbić, wyrazić.

Wschód Grecyi, miejsce stykające się z resztą Wschodu, ludami Azyi (Jonia), byłoto piérwsze miejsce ukazania się nowego kierunku z nową cechą wzrostu myślenia. Mędrcy powstali w téj stronie, zetknieni z wiekiem tradycyj, zwracali się jeszcze głównie w swéj myśli do czasów pierwotnych ziemi, przyczyny ziemi, bez innéj jednak wiary, jak w własne zmysły lub umysł; za jedyną porękę prawdy, t. j. jéj dojścia, przyjmowali fakta poznane, i wsparci świadectwem cząstek, za jedyną przyczynę i źródło, a zatém i ostateczny cel rzeczy i świata, uznali tylko grę, istotę żywiołów; — za pierwiastek ten (jakoby Boga ziemi) kładąc naprzemian już *wodę*, już *ziemię*, *powietrze* i t. p. (*Szkoła jońska;* szef *Tales*). — Lud, który tę naukę posłyszał, naukę nową, dał mistrzom swym w podziwieniu nazwisko *mędrców;* lecz mistrze ci, rzetelnie umysłem wyżsi, czuli i wyznali to sami, iż nie znawcami są jeszcze, lecz tylko miłośnikami prawdy, i zamiast *sophos*, przyjęli tylko nazwisko *philosophos.*

Od faktów obserwacyi ogólnéj, myśl grecka postąpiła była wnet daléj, do ich rozbioru; i biorąc przed sobą przedmioty w stanie ich danym, a wyróżniając je od przestrzeni i czasu, zwróciła wnet piérwszą uwagę *na chwilę* i *ilość.* Szkoła, która zaczęła i rozwinęła była ten rozbiór (*Italicka;* szef *Pythagoras*) w liczbie, ilości, uznała *jestestwo żyjące.* Poznanie liczb położyła za źródło, za zasadę wszelkiego poznania. Same występki i cnoty, według niéj, byłyto liczby

(cnota była jednością, występek wielością). Dążenie (które było obowiązkiem każdego) do cnoty, doskonałości, było to dążenie z wielości do jedności i t. p. Szkoła ta dotknęła zewnętrznych granic przestrzeni i czasu, a jako poprzednia *(jońska)*, rozpadła się była czyli rozwinęła daléj na wielkie gałęzie umiejętności, rozbierające istotę ciał, jako: *fizykę*, *nauki przyrodzone* i *sztukę lekarską;* — tak *italska* stała się daléj źródłem *nauk matematycznych.*

Cobykolwiek dotknęły, objęły zmysły, i jakbykolwiek pojęły zwrócone do całości natury, istotę natury; to jednak śród téj całości pojętéj przez zmysły, będzie zawsze brak téj reszty całości, która zewnątrz jest zmysłów; brak będzie np. przyczyny zmysłów, brak tego, o co śród przestrzeni i czasu nie uderzają te zmysły i t. p. Wzgląd na to powiódł do uznawania, badania nadzmysłowéj strony natury, a zwrot ten drodze dociekań w Grecyi dał *Xenofanes*, i odbiła go szkoła zwana *eleacką*, tudzież jedna z jéj odnóg: *megarska.* Nauką tą, tojest główną zasadą nauki Xenofanesa (a ztąd i szkół z niego idących) było: iż gdy świadectwo, które nam dają zmysły, jest tak ułomne jak zmysły, a przeto jest ułudą, fałszem i jakby niebytem; zatém i wszystko to, co pojmujemy przez zmysły, równie jest w sobie niebytem. *Ruch* np. *wzrost*, *koniec*, *początek*, *czas*, *liczba*, *ciała* (mówiła ta szkoła), jestto rząd ułud. Rzeczywistością śród świata jest jedynie *tożsamość*, *trwanie*, i *wielka jedność* (Hentopan).

Szereg moralnych badaczy śród tych dróg i kierunków zbudzonych, coraz się mnożył. Jedni z nich (jako *Leucyp)* uważając same dusze w ich oderwaniu za zbiór żyjątek, których objawem są: *ruch*, *ciepło*, *myślenie* i t. p., posuwali do ostatnich punktów i mgnień zapatrywanie się materyalne, i wydali szkołę *atomistyczną;* inni odrywając się znowu od chwil i punktów, szukali przeciwnie przyczyn i skutków w całościach przestrzeni i czasu, i już wskazywali na byt człowieka, jako tułacza z nieba, a jakoby wygnanego czarta (Empedokles), już na ciągłą obecność *jednego ducha* szykującego *(Anaxagoras)*. Największość jednak wkrótce zajmując się badaniem moralném już przez naśladownictwo, za cel główny nauki brać zaczęła samą naukę, zamiast dojść prawdy, popis; patrząc nie na cel dowodzenia, ale sposoby dowodzenia, zajmowała się wynajdywaniem jedynie formuł, któremiby wszystko stwierdzić i wszystko zaprzeczyć się dało. Filozofia w ten sposób na téj swéj drodze przeszła z badania prawdy *w gmatwanie prawdy*, z pierwotnego twierdzenia i rozjaśnienia w przeczenie bytności jakiéjbądź prawdy. Lud uczący się spostrzegł, i wkrótce tych nowych mędrców (jak *Protagoras*, *Gorgias* i t. p.) twórców wniosków pozornych, t. j. biorących jedynie za podstawę *formułę*, *fałsz*, zamiast *Sophos*, obelżywém nazwiskiem *Sophistos* (Sofistów) mianować zaczął.

Smutny ten dla nauki upadek, stał się też jednak zarazem źródłem jéj podźwignienia. Śród świata, któ-

ry ma byt i istnie, istnieć też musi prawda taka lub inna. Bytność rzeczywistą jest w sobie, wątpienie więc wyłączne jest fałszem. Prawda jedną jest, i do poznania jéj dójdą tylko te drogi, które są z prawdy. Tak rzekł uczeń Anaxagora, *Sokrates*, i natchnął miłością prawdy, a duch ten (miłości prawdy), nowém życiem i siłą, leżące w myśli ludzkiéj pierwiastki rozwinął. Wiek uczniów Sokratesowych i bezpośrednich następców ich, był wiekiem najświetniejszym okresu myślenia śród Grecyi. Okres ten odznaczyli zwłaszcza dwaj spadkobiercy moralni, i uprawcy śród tego ducha nowego), dwóch owych kierunków, które odznaczyły były szkoła *italska* i *eleacka*, t. j. materyalnego i idealnego—dwaj zarazem przedstawcy najwyższego wzniesienia myślenia jako myślenia, czyli dociekania starożytnego: *Plato* i *Arystoteles*.

Żaden zapewne z pisarzy greckich, pisarzy dawnych, nie był tyle w ostatnich czasach przez przekład na wszystkie mowy żyjące rozpowszechniony, tyle jużto w ogólnych, już szczególnych traktatach i dziełach badany i rozbierany, jak *Plato;* żaden jednak równéj wartości i żywotności pisarz, nie był przez swych spółczesnych i bliską potomność mniéj uczutym i ocenionym. Najznakomitszy z uczniów Platona, Arystoteles, wzniósł właśnie wprost przeciwny Platonowemu system. Żadna szkoła nie przeciągnęła śród kraju nauki Platona. Pisarze tak spółcześni jak i potomni, przez wieków kilka umieli go tylko wspomi-

nać potępiając lub szydząc (1). Platon błysnął był jednostkową myślą śród swego czasu, dla odznaczenia tylko całości w rozwitéj tarczy myślenia, lecz myśl ta w innych wiekach dopiéro przyjęcie i miłość pozyskać, i skutek wywrzéć miała.

System *Platona* był wypływem systemu Xenofanesa co do zasady, a Zenona z Elei, twórcy niedługo przedtém *dyalektyki* czyli sposobu dowodzenia przez starcie się zdań przeciwnych, co do metody. W prawdach głównych był system ten odbiciem nauki bezpośredniego mistrza Platona, Sokratesa. Sokrates ow-

---

(1) Pisma greckie w ogóle mało obejmują wzmianek o Platonie, każde jednak prawie, jak powiadamy, jest na niekorzyść; tak np. *Dyonizyusz Halikarnaski* w liście do Pompejusza o *Herodocie*, *Tucydydesie*, *Platonie* i t. d. szydzi z słów napuszonych i nadętego stylu, a razem czczości zasad Platona; o dyalogach jego głównych, jak *Parmenides*, *Gorgias*, *Hippias*, *Protagoras* i t. p. mówi, iż były nie z przekonania, lecz tylko przez zawiść dla tych, których imiona noszą, a którzy byli poprzednikami Platona, pisane. — *Ateneusz* w *Biesiadzie Mędrców (Eruditi viri coenantes)*, wspomina, iż gdy przyjaciele Sokratesowi obchodzili pamiątkę śmierci swojego mistrza, a przybyły tu Plato wzniósł toast do Apollodora, dając zrozumieć, iż nic przez ową śmierć nic nie stracili; Apollodorus odtrącił z oburzeniem toast i rzekł: iż wolałby wziąć truciznę z rąk Sokratesa, jak wino z rąk Platona. — Inny przytacza: iż gdy Platon opowiadał raz sen w którym widział, iż ptak, który siedział na głowie Sokratesowéj, przeleciał na głowę jego, ktoś z słuchających rzekł; iż byłoto oczywiście wróżbą, że miał w swych dyalogach tysiące głupstw głowie Sokratesowéj przypisać.

szem tyle nam tylko prawie jest znany, ile dał poznać go Platon.

System Xenofanesa (z odniesieniem do prawd Sokratesa), był przez Platona rozdrobnionym, wzniesionym, sprawdzonym i do wszelkich szczegółów świata rozwinionego zastosowanym. Dyalektyka, którą czynił ten rozbiór i wykład, była przezeń za główną pomoc i środek poczytywaną. „Dyalektyka w dociekaniu, mówił, jest tém, czém jest bóstwo śród świata, to jest, iż rozkłada i składa rzeczy światowe.“

Platon wykładał i rozwinął system swój w *Dyalogach*. System ten nie ma nigdzie w Platonie wykładu organicznego, i tylko domyślnym być może. Rysy wszakże, które w tym systemie wyraźne są, i pewny ogół, który się ująć daje, są następne:

Świat ten, to wielka jedność (Hentopan). Jedność ta stoi. Świat ten, co do nas, częścią poznajemy *myślą*, częścią *zmysłami*. To co poznajemy zmysłami, jest przyczyną naszego omamienia raczéj, aniżeli poznania. Zmysły nasze ograniczone są chwilą, miejscem, swoją naturą śmiertelną; to wszystko więc o czém nas uczą, musi równie być ograniczoném, ułomném. Przyroda zewnętrzna rusza się, więc ukazuje się nam coraz czémś inném. To jednak, co się nam zdaje *ruchem*, *rośliną*, *zwierzęciem*, *dniem*, *rokiem*, to są tylko różne stopnie *wszech trwania* i *wszech jedności* w swém odniesieniu do naszych zmysłów. Rzeczywistością pośród natury jest *wszystko*, cząstki złudzeniem; każda rzecz jest cząstką całości, więc

cząstką siebie: więc wszystko jest témże, czém cząstka (1).

Kiedy spojrzymy w źródło lub inne ciało polarne, widzimy tam zwierzęta, rośliny, domy, przedmioty, barwy, a jednak to *omamienie;* kiedy zamkniemy oczy, a senna mara nas spotka, widzimy przed sobą ludzi i rozmawiamy z nimi, a jednak to *omamienie;* przedmioty i rozmowy na jawie, to tylko dłuższy i wyższy stopień omamienia.

W świecie wszakże jest, tkwi jakaś prawda; prawdę tę, jakże poznać możemy? O czém uczą nas zmysły, jest, jak już wiemy to, fałszem; prawda więc jest nie w świecie zmysłowym czyli zewnętrznym, ale w wewnętrznym. Prawdę poznać możemy więc tylko *myślą*, a nie zmysłami. To tylko, o czém nas uczy *rozum*, jest prawdą (2). Świat rzetelny jest przestrzeń, która jest jedną. Czas rzetelny jest trwanie;—

---

(1) ...„ergo, mówi np. Plato w głównym dyalogu swym o *ideach*, si nunquam alterum in eodem est, nihil est ex iis qui sunt, in quo per aliquod tempus ipsum alterum erit. Nam si per aliquod tempus sit in aliquo, per id tempus in eodem ipsum alterum erit... sequitur: unum ab iis qui non unum, et quae non unum ab uno per ipsum alterum altero esse nequeat.“ *De ideis. seu, de uno rerum principio.* (Przytaczamy tu przekłady łacińskie, jako wierne a powszechniejszego użytku).

(2) „Śmieję się z twego *rozumu*, a wierzę tylko świadectwu mych *zmysłów*,“ rzekł Dyogenes do Platona. „Sam więc świadczysz; że masz tylko ostatnie,“ odpowiedział mu Plato.

prawdą więc jest: ich łączny, spólny pierwiastek, pierwotny *byt* w sobie, *idea*. Wszystkie rzeczy, zjawiska świata, są to objawy *idei*, lub mówiąc językiem ludzkim, *cząstek* i *zrodzeń* téj idei (ideów); jedném z takich zrodzeń (ideów) jesteśmy sami (dusza człowieka).

Ta była ogólna zasada systemu Platona; przechodząc jednak w dyalogach, traktatach, do szczegółów rzeczy praktycznych, musiał się stawać i w sądach więcéj praktycznym. W sądach tych, musiał schodzić i mówić do uczuć codziennych i pojęć codziennych, a wykład ten czynił zawsze ze stanowiska owych ideów czyli *pojęć* ich (idealnego). Plato wierzył w początek świata, lecz przeciw najpowszechniejszemu twierdzeniu swych poprzedników, zaprzeczał, iżby go wydały żywioły. „Twierdzić, iż przyczyną świata są elementa, mówi *Sokrates* w dyalogu *Phaedon*, jestto to samo, co twierdzić, że dla tego siedzę w więzieniu, iż mam kości i nerwy; co innego jest *treść*, a co innego *przyczyna* rzeczy.“ Świat stworzyła owa *idea pierwotna*, Bóstwo. Dusza ludzka, to żywa cząstka owéj idei, lecz upadła, na świat wygnana, na wygnaniu połączyła się z ciałem. Dusza ludzka w swojéj pierwotnéj ojczyznie, jak boża, była wszystko wiedzącą; związana światem, *przypomina* tylko swój stan poprzedni; przypomnienie to źródłem jest głównem nauk i sztuk. Jeśli nas spotka forma w owym czasie nam znana, taką formę, ten przedmiot zowiemy *piękność*, i budzi w nas *miłość*. Stopień dobywania z siebie przypomnień, jest stopniem wzniesienia wiedzy, po-

znania naszego. Ten stopień o tyle się wznosi, o ile przemagamy moc zmysłów, które nas łudzą. Prawdziwy mędrzec niczego tyle nie życzy, jak zupełnego wyjścia z pod władzy zmysłów, t. j. tego co nazywamy śmiercią; wtedy bowiem wyswobodzona z więzów swych dusza, z całą pełnością i prawdą będzie znała. — Co do świata ziemskiego, ten jest zbiorem *dobra* i *zła;* dobre i złe tu walczą, a ta walka stanowi rozwijanie się świata. Rozwijanie się to zewnętrzne, dzieje się przez działanie wewnętrzne, przez wewnętrzne działanie cząstek świat składających, t. j. idei, czyli *dusz;* sam ten świat obracanym jest przez *duszę świata.* Świat ludzki czyli społeczność ziemską składają kraje, które także są duszą odrębną, z dusz jednostkowych złożoną. Taką będzie rzeczpospolita, mówi Plato w swym traktacie o rzeczypospolitéj (który był ostatecznym wypadkiem praktycznym, i może jednym z głównych celów całéj teoryi Platona), jakiemi jéj dusze, jednostki; — bieg ziemi, jak rzeczypospolitéj. — Celem starań, ustawy rzeczypospolitéj, winna być głównie jéj wewnętrzność, moralność, cnota. Fałszem celu jest staranność o sławę zewnętrzną.

Od tego systemu Platona, wprost odmienny wyłożył system *Arystotèles*, uczeń Platona. Mistrz ten, który miał zostać największym z mistrzów śród kraju i mistrzem wieków, jakkolwiek różniący się w szczegółach, naukę swą, filozofią, równie jednak jak Plato, nie za formułę, ale za dociekanie prawdy uważał, a prawdy równie w widzialnym jak niewidzialnym świe-

cie istnącéj. „Boską i uwielbienia godną, mówił Arystotoles (w przypisaniu traktatu o *świecie* swemu królewskiemu uczniowi) zdała mi się zawsze, Alexandrze, miłość mądrości, a zwłaszcza ten przymiot jéj, gdy się wznosząc do rozpatrywania w rzeczach stworzonych, *dochodzi istnącéj w nich prawdy*. Nie dano nam wznieść się ciałem do światów, które nad sobą widzimy; lecz w duszy naszéj znajduje się oko boskie, które może rzeczy boskie przeglądać.“ Tęż naukę obrawszy za przedmiot, i tenże cel w téj nauce co Plato, Arystoteles odróżnił się jednak z gruntu, w uznaniu środków. Plato, uważa Arystoteles, za zasadę w swych dociekaniach położył jakąś *ideę*, a zatém *domysł*, i z niego dopiéro do poznania rzeczy pewnych chciał schodzić. Metoda do dojścia prawdy właśnie wprost przeciwną być musi: nie od ogółu iść do szczegółów, nie od tego co jest niepewne do tego co pewne, ale od szczegółów, od tego co dotykalnie jest pewne, zaczynać poznanie należy. Nie z uznania *przestrzeni* i *czasu* dojdziemy do poznania *chwili* i *punktu;* lecz z rozbioru chwili i punktu pójść możemy do poznawania dalszych ich granic. Metodą do dojścia prawdy winna być nie *indukcya* (jak u Platona), ale *dedukcya*.

Piérwszém źródłem poznania człowieka, o niczém nie wiedzącego dziecka, są zmysły; to téż o czém nas uczą zmysły, jedynie jest ściśle pewném. Żadne uczucie, wiadomość, wcale wrodzone nam nie są. Dziecko, każdego zrazu ma za ojca, za matkę. Myśl o tyle tylko się wznosi, dochodzi, rozwija, o ile obszar jéj

wiadomości zbogacić są zdolne zmysły; ze zmysłu rodzi się *pamięć*, z pamięci po kilkakroć powtórzonéj *doświadczenie*, to staje się daléj źródłem, podstawą całego szeregu nauk i sztuk (1).

Zmysły nasze zwrócone do świata, odróżniają w nim *rzeczy*, *przedmioty*, a w każdéj z tych rzeczy, przedmiocie, oddzielne ich własności, warunki i t. p. Istotą każdéj rzeczy jest dziesięć przymiotów, szczegółów, czyli względów, pod któremi uważaną być może. Względy te, czyli własności (kategorye) są: *substancya*, *ilość*, *jakość*, *podobieństwo*, *miejsce*, *czas*, *położenie*, *posiadanie*, *czynność* i *bierność*. Każda rzecz odrębną jest w sobie i prawdą w sobie; rzetelną prawdą jest tylko *różność*, nie jedność. Arystoteles szydził z *jedności* Platona, *nieskończoności*, *przyczynowości*, *ideów* i t. p. Nieskończoność, mówił, nie może być żadna ani w przestrzeni, ani czasie; co bowiem jest, jest ilością, co jest ilością, być nie może nieskończonością (2). „Jeżeli, dodaje, wszystko co jest uczynione, ma, jak twierdzi Melissus, przyczynę; to więc co uczynioném nie jest, nie ma żadnéj przyczyny.” Zwierzę, uważa gdzieindziéj według Platona, jestto idea śmiertelną; jeżeli jest zwierzę ideą, jakoż śmiertelném być może, albowiem ja-

(1) Oritur ergo ex *sensu* memoria, tum ex memoria aliquoties repetita nascitur EXPERIENTIA... ex ipsa omnis artis ac scientiae principia proficiscuntur. *Anal. Poster. II.* 18.

(2) *Physicorum. l.* 2. *i d.*

każ śmierć może mieć idea? Arystoteles uznawał wprawdzie byt duszy: dusza jest tém dla człowieka, czém, mówił, jest wzrok dla oka; dodawał jednak, iż zdanie najroztropniejsze zdaje mu się być tych, którzy twierdzą, iż jak ciało bez duszy, tak nie może być dusza bez ciała. Arystoteles uznawał byt Boga. Nazwiska Boga używał we wszystkich prawie ogólnych twierdzeniach o świecie, w każdym traktacie, a w niektórych szczegółowie nawet to uznanie określał. „Czém, mówił, dla okrętu jest sternik, dla rzeczypospolitéj prawo, tém Bóg dla świata (1). Jakkolwiek Bóg jeden jest, różnie go jednak zowią; zowią go: *Zeus*, i *Dios*, i *Chronos* (2). Bóg jest we wszystkiém i nawzajem wszystko jest w Bogu; wszystko się bowiem rusza z powodu mieszkającego w nas bóstwa (3). Arystoteles przyznawał w ten sposób Bogu rząd światem, i przyznawał też cel każdéj rzeczy; uznań tych oderwanych wszakże nie stosował i nie przeprowadzał w grunt swéj nauki. Przyczyną rzeczy były jedynie owych 10 własności rzeczy (kategorye). Te własności działając bez związku, dają tłum zjawisk i tworzą stanowiącą się co dnia *przygodność*. To jest dziś, tak było i wczoraj; tak było odwiecznie i będzie wiecznie. „Używamy wprawdzie niekiedy (mówi) tych słów nawet w nauce: od *początku świata;* lecz jestto tylko wyrażenie naukowe.” „Bóg rządzi, lecz rządzi nie rozkazując, ale tylko

(1) *De mundo.* 7. (2) *Ibid.* (3) *Ad Eudemum.* 7.

widzieć się dając." Bieg dziejów, to bieg przypadków; pomiędzy człowiekiem a Bogiem, nie może nawet być żadna miłość; miłością bowiem zowiemy tylko uczucie wzajemne, t. j., które takiém być może; nikt zaś nie może rzec, kocham wino; szalony byłby ten, któryby rzekł: kocham Jowisza (1)."

Co do postępków naszych, ich doskonałości, miara téj doskonałości jest także skutkiem ilości; równowaga passyj zowie się cnotą. Szczęście ludzi zawisło od cnoty, więc obowiązkiem jest cnota. Najlepszym środkiem utrwalenia cnoty śród kraju, jest jednowładztwo (monarchia); różna wszakże tyle od rządu Pizystrata w Atenach, ile od oligarchii i demokracyi.

Taki był w głównych wypadkach i rysach system Arystotelesa. System ten z pewnéj strony nie pomnożył zapewne wcale skarbu poznania człowieka. Wychodząc z tego uznania, iż jedyne prawdziwe świadectwo dają nam zmysły, Arystoteles w ostatecznym wypadku tego tylko jedynie nauczył i dowiódł, o czém wié każdy człowiek, który ma zmysły. Dojścia jego o owym kraju niepewnym o którym mówił, są w ogóle żadne.—Ale w rozbiorze, poznaniu tych rzeczy, téj części bytu, którą wziął za przedmiot rozbioru, Arystoteles do ostatecznych możliwych (przynajmniéj za stanu sobie spółczesnych nauk) krańców postąpił. Każdą rzecz, jéj własno-

(1) *Magnorum Moralium* II. 11.

ści, przymioty, tak ze sfery faktów fizycznych, jak faktów moralnych, pod codzienne pojęcie podpadających, pod tysiącem względów rozpatrzył, rozpoznał, porównał, ocenił i rozszykował. Całe rozrodzenie istnących nauk i sztuk uważając za jedność, tojest uprawiane w różnych gałęziach i stopniach poznanie natury, nauki te i gałęzie zebrał, obejrzał, zbliżył i w pewną spólną jedność napowrót połączył. *Fizyka, metafizyka, nauki przyrodzone* w ich szczegółach, *psychologia, etyka, loika, analiza* słów, myśli, okresów, *sztuka* (retoryka i poetyka), *polityka;* traktaty o *obyczajach*, *zwyczajach*, i (zagubione) o *dziejach* wszystkich ludów znanych, weszły w skład prac i pism Arystotelesa. Każdy traktat, wszelkie w traktatach tych kwestye, Arystoteles przeprowadzał nietylko krytycznie, ale historyczno-krytycznie, tojest zgromadzając i przywodząc zdania i dojścia w danym przedmiocie, równie dawnych pisarzy greckich, jak znanych mu wschodnich. Zgromadziwszy w ten sposób w jedno, te wszystkie jakby prowincye i rozrodzone moralnie kraje swego okresu, a pod jednę formę i władzę swoję ująwszy, Arystoteles odznaczył pismami swojemi czas kwiatu tego okresu. Roztrząsnąwszy i rozwinąwszy docieczenia epoki swéj, ogłosił jakby ogólny pokój moralny, oraz ten szczyt docieczeń, do jakich zdolny był okres. Arystoteles był-to rzec można, w porządku moralnym, Cezar August starożytności.

Po Arystotelesie, jak po Platonie, dalsze docieka-

nie śród Grecyi nie przerwało się wprawdzie, i owszem cała Grecya, wszystkie jéj miasta, okryły się szkołami docieczeń; szkoły te jednak były tylko naśladowaniem, przerabianiem, drobnieniem, lub wreszcie stosowaniem do życia zasad Arystotelesowych. Ztąd z głównem powodzeniem utrzymywały się szkoły, których cechą było *zwątpienie*, a to już o treści prawd wszystkich moralnych (*cynicy* tak zwani od wyrazu *kuon* pies; mistrz piérwszy niegdyś *Antystynes*), już o fizycznych, cielesnych (*Cerenaicy*), już wreszcie równie o jednych jak drugich (*sceptycy*, piérwszy mistrz *Pyrrhon*), i wreszcie mistrzami szkół ostatecznych i następnie przez kilka wieków, wyłącznie tak w Grecyi jak zewnątrz Grecyi przeciągających się, byli: zakładający powinność człowieka jako najszlachetniejszego ze stworzeń na szukaniu przedewszystkiém szczęścia śród chwili, *Epikur;* i powołujący do cnoty, lecz za całe criterium uznania jéj, kładący prawo: „idź za zdrowym rozsądkiem" — nauczający w Atenach w Portyku *Stoa*, *Zeno* z *Cypru*. Taki był przebieg i skutek docieczeń piérwszéj doby rozwagi ludzkości, uosobionéj i do swych kresów rozwiniętéj w Grecyi, czyli myślenia człowieka (mówiąc językiem zwykłym) o samych siłach człowieka. Uznanie jednostki i chwili za nicość najwyższą (Plato), i uznanie jednostki i chwili za prawdę najwyższą (Arystoteles). Piérwsze znikłe z swym mistrzem, jakoby zakwit błędny, drugie w ostatnim wypadku przerodzone w najwyższą cześć chwili (*epi-*

kureizm), i ostateczne zwątpienie, metodą tylko od nauki sophistów różne *(stoicyzm)*.

Taki był szczyt dociekań myślenia jako *myślenia*. Ale źródłem i rodzicielką tych prawd, które wchodzą w skarb wiedzy człowieka, i których moralną piastunką jest myślenie człowieka, nie jest jedynie myślenie.

Dociekające (filozoficzne) pojęcia, systemata dawne i nowe, oddając się rozbiorowi myślenia, jego zasad, istoty, zawsze prawie przymuszone były przypuszczać, uznawać pierwiastek jakiś istnący w myśleniu, jego źródle, który nie jest samém myśleniem. Takim np. u Platona pierwiastkiem były owe *idee* (i ich zrodzenia, o których mówił, *noemata*), u Arystotelesa wspominane w traktatach co chwila *Dios* i *Entelechia*, u nam spółczesnych, jak to wnet ujrzéć mamy, badaczy myśli: *monada, absolut, subjekt* i t. p. Ten pierwiastek tak przyznawany powszechnie, czyliż? i jaki jest?

Za warunek tu położyliśmy mówić *stosowanie* i *jasno;* jeśli więc w czém, tedy w oznaczeniu pierwiastku tego (gdy schodzimy do niego), tojest rzeczywistych pierwiastków składających nas, nasze poznanie, winniśmy być prości i jaśni. Gmatwanie w tém oznaczaniu, jest właśnie przyczyną i źródłem tych wszystkich gmatwań, jakie są w budowie systemów, w wykładzie systemów, w całém tém rozwinieniu dyalektycznych dociekań, jakie są dotąd. Ów pierwiastek o którym mówimy, t. j. który jest

źródłem naszego myślenia i źródłem poznania, czyliż więc istotnie jest w nas? a jeśli jest, jakiż jest w swym praktycznem znaczeniu, a w naszém codziennem nazwaniu?

Patrząc na człowieka na ziemi, na samych siebie, czujemy lub widzimy to jasno, iż dwa są jawne pierwiastki, które składają człowieka: 1) pewna materya widzialna, która rośnie, rozwija się, kształci i potém kona i znika, a którą zowiemy *ciało*; i 2) pewna materya niewidzialna, niewidzialna, ale materya, albowiem podobnie rośnie, rozwija się, kształci, a potém kona i znika, a którą zowiemy *myśl* (1).

Ale oprócz *ciała* i *myśli*, tkwi w nas jeszcze, czujemy, piérwiastek trzeci, pewne *towarzyszenie tajemne*, które kieruje naszém ciałem i myślą, nieraz nawet bez woli i wiedzy tego ciała i myśli; a kieruje niemi do jednéj ogólnéj harmonii, z innemi ciałami oraz myślami. Zawsze równie świadomy i równie silny, piérwiastek ten tkwiąc w nas z dziecka, ani rośnie ani się kształci, ani się rozwija, przeto nie jest materyą; a jako niebędący materyą, zwanym jest *duch*.

Byt w nas tego piérwiastku tak jest i jasnym i pewnym, jako jest pewném to: iż jest *szyk* i *harmonia* w całości ludzkiego rozwicia, jako jest pewném to: iż

---

(1) Przez tę *myśl* nierozumiemy tu oczywiście tego *pojęcia*, które własnością jest ducha, ale ten odcień tego pojęcia, który się kształci z ograniczenia jego, przez wpływ organów ciała.

wszelka *całość* złożyć się musi z cząstek, i że się nie stają *skutki* bez *przyczyn* (1). Trzy piérwiastki: *ciało*, *myśl*, *duch*, składają pojedynczego człowieka; też piérwiastki składać i kształcić téż muszą ludzkość czyli złożonego człowieka.

Piérwiastek odpowiedni ciału ludzkości, wydał *Dzieje ludzkości.*

Piérwiastek odpowiedni myśli ludzkości, wydał *Nauki ludzkości.*

Piérwiastek, którym jest duch, to sprawił, że te Nauki i Dzieje, stosownie do celów ludzkości, téj a nie innéj natury były w każdym swym czasie.

Ciało jest wykonawcą ducha w porządku cielesnym; myśl zaś jest wykonawcą ducha w porządku moralnym. Wszelkie działanie ducha na ciało człowieka, z przyczynieniem działania ciała musi się stać, i wszelkie działanie ducha na myśl człowieka, z przyczynieniem téj myśli musi się stać; lecz obecnością bezpośrednią ducha to nazywamy w ciele, gdy to dopełnia krok jaki, bez udziału swych starań, swéj woli, a obecnością bezpośrednią ducha śród myśli to nazywamy, gdy ta coś w sobie uznaje, bez otrzymania pojęć od

---

(2) Każde słowo posłyszane przez jednostkę w dziecińśtwie, takie nie inne: każdy krok postawiony tam, nie gdzieindziéj (nieraz np. od śmierci o włos chroniący), są oczywiście najściśléj związane z dalszą missyą téjże jednostki, któréj przyjście połączone jest znowu ściśle z missyą większéj liczby jednostek, danéj społeczności, okresu i t. p.

innych myśli, bez swych dociekań. Forma, przez którą w ten sposób duch bezpośrednie pojęcia do myśli człowieka wnosi, zwaną jest *objawieniem*.

Nie mówimy tu z głównego zadania tym razem, ani o *dziejach ludzkości*, ani też o wszystkich częściach *myślenia* ludzkości; nie piszemy tém więcéj, ani rozwijać będziemy traktatu o *duchu* jéj. Nie będziemy tu mówić np. ani o tym *kraju duchowym* w ogóle, ani o związku ducha z całością danéj jednostki *(duszy)*, ani o sposobach działania, rodzajach *duchów;* jako duchach *dobra* i *złości, prawdy* i *fałszu* i t. p., nie będziemy więc mówić i o rodzajach *natchnień*, *objawień*, jako i które są z prawdy, które są z fałszu i t. p. Gdy jednak jak każda cząstka, tak każda chwila ludzkości, będąc wyrazem ludzkości, musi też być razem odbiciem jéj wszystkich pierwiastków; — jakkolwiek przeto mówimy jedynie o poznaniach przez dojścia, t. j. o pierwiastku myślenia jako myślenia, mówiąc jednak o całości tego poznania w danym okresie, nie możemy nie mówić i o piérwiastkach i innych faktów nie wskazać.

Z czcią, co do nas, istotną dla myśli, rozwagi myśli, téj żywéj w człowieku cząstki, wymieniliśmy główne punkta jéj dojścia w fazie doby jéj 1éj, w okresie greckim. Z czcią wskazaliśmy na te fakta, te prawdy, do których dochodziła w swych przejściach, które zdobyła. A jednak nie możemy zaprzeczyć, iż jeśli oddzielimy z zdobyczy tych, to, co było tylko czasowém narzędziem, metodą, formułą (jako dyalektyka,

loika i t. p.), a rachować będziemy wypadki, wypadki ostatecznie związane z rzetelnym losem człowieka, zadaniem człowieka; tedy téż wyznać to przyjdzie, iż wszystko co nam przyniósł ten okres jest prawie żadném, iż jest owszem szczuplejszym nawet od tego, co był przekazał poprzedni mu okres tradycyi; i owszem wyznać wprost trzeba: iż jeśli ten okres nauczył nas prawdy jakiéj nowéj ze sfery nadzmysłowéj i nadpotocznéj, wziął był ją żywcem, a przynajmniéj winien ją był okresowi tradycyi. Wszystkie np. prawdy, pojęcia, takie lub inne o ziemi początku, o Bogu, o duszy, o stosunkach człowieka do Bóstwa, o obowiązku cnoty, naturze jéj i t. p., wszystkie te prawdy, mówimy, były już poprzednio w religijnych księgach ludzkości i wierze ludów, nie wyjmując saméjże Grecyi.

Prawd tych w drodze dociekań, a przed trybunałem dociekań, był najwyższém sprawdzeniem system Platona, a najwyższém przeczeniem system Arystotelesa; to jest, iż owe sprawdzenie najwyższe téj było istoty, iż mogło jeszcze wydać, i owszem, wnet wydało swoje przeczenie, a to najwyższe przeczenie téj było istoty, iż nie odejmowało w swym gruncie możności na nowo twierdzenia; i stało się: że jedynym i ostatecznym wypadkiem dojść téj rozwiniętéj rozwagi było, jak właśnie rzekliśmy, samo *wątpienie*.

Bez nowych wprost z ducha objawień, nie mogła już pójść daléj myśl ludzka; że zaś nie mogła, dowodem tego jest: iż nie poszła. Dociekanie śród Grecyi skończyło się na wątpieniu, rozpoczęte na Wschodzie

(i w Indyach), nazajutrz po rozpoczęciu umarło. Trzebaby chyba na nowo świat stworzyć, albo stworzenie cofnąć, iżby twierdzić, iż ludzkość ta mogła coś daléj filozoficznie dociec bez objawienia; iżby zaprzeczyć temu, co przyniósł *fakt*.

Albowiem, gdy oto myśl ludzka zwrócona do drogi dociekań, poznania prawdy, przebywszy wśród Grecyi swe wzrosty, wszystkie swe szczeble, doszła wreszcie za ostatnich swych czasów do tego jedynie wypadku, iż jedyną śród świata prawdą jest, iż jéj nie ma; kiedy uosobiający cel dziejów starożytności, lud rzymski, zamierzywszy wśród stosunków społecznych zdobyć w swém rozwiciu swobodę dla każdéj z jednostek, skończył na odjęciu jéj wszystkim, światu całemu; kiedy w ten sposób najwyższe wzniesienie myśli za świata starożytnego (Grecya), i najwyższe mocy ciała wzniesienie za tegoż świata (Rzym), nietylko nie zniszczyły, nie zniosły, ale owszem rozszerzyły i wzniosły dawne cienie i kłamstwa, nędze i ucisk, rozpusty i śmierć, owe znaki dopuszczonego śród świata: władania *słości*, lub mówiąc językiem religijnym: *książęctwa czarta*;—powstał i dał się słyszéć w tegoż świata zakątku głos,—głos już niedociekający lub dowodzący, ale wprost usty objawiający: że dopełniły się czasy, i że się już przybliżyło dla świata—*Królestwo Boże*.

Ta radosna dla świata nowina (Ewangelia), nauka jéj, poparta życiem, czynami, albo raczéj wolą swojego Dawcy, wnet przez świat przyjętą została i (po-

łączona z jakimś faktem wewnętrznym, który przeważył bieg jego), przemieniła to wszystko co składa ten świat.

Mówimy, iż przemieniła; przemieniła bowiem duch ludzki, któremu podległy, i od losu którego w swoim losie zawisł ten świat.

Lecz oto nauka ta, która o obowiązkach, istocie, o bieżących i ostatecznych celach każdego w szczególności człowieka i wszystkich w ogóle ludzi (ludzkości i świata), tak jasne objawienie podała, a za obowiązki owe na drodze téj, głównie *uczynki*, tudzież odnowienie i oczyszczenie *ducha* przepisała; nauka ta, czyliż potrzebną daléj czyniła, i owszem czyliż mogła znosić drogę dociekań? Lub jaśniéj: ukazanie się i przyjęcie przez ludzkość religii chrześciańskiéj, czyliż mogło dopuszczać i znosić kształcenie, lub poznawanie nawet, dawnéj filozofii pogańskiéj? i budowanie chociażby nowéj chrześciańskiéj, lecz *filozofii?*

Istotnie, patrząc na fakta nie stronnie, lecz prosto i historycznie (1), nie możemy nie przyznać: iż jeżeli

(1) Wszystkie fakta przez Ewangelią podane, nie jako fakta innych religij wschodnich (np. Chin albo Indyi) giną w pomroce dziejów, lecz owszem stały się już na dłoni dziejowéj; żaden fakt historyczny nie był, owszem równie stwierdzony dziejami, albowiem nietylko *pismem*, lecz życiem, t. j. poręką charakteru i *śmiercią* za prawdę świadectwa, świadczących historyków, a nadto nieprzerwanym szeregiem *następstw* do dni dzisiejszych; dla tego téż fakta te historycznemi zowiemy.

nauka chrześciańska po ukazaniu się swém, już nietylko jednego lub dwóch stronników, nietylko szkołę, lecz całe ludy i kraje wnet pozyskała, skutek ten nie przez rozumowanie, wymowę, nie przez działanie myślenia jako myślenia, w swych zwłaszcza pierwszych (jakkolwiek najnaglejszych i najżywszych) krokach był osiągniętym. Ukazanie się i przyjęcie nauki téj wprost owszem, i bytność owego pierwiastku wyższego nad myśl i ciało, o którym dopiéro rzekliśmy (ducha), i siłę bezpośredniego działania jego, dobitnie ukazało.

Uczniowie Jezusa Chrystusa, mówiąc ściśle, nie przyjęli byli jego nauki ani w skutek dowodzenia rozumowego, ani widoku cudów (świadkami tych byli wszyscy;— o nauce wyrażali się iż jest twarda) (1); z drugiéj zaś strony nie w skutek rozkazu władzy, albo z widoków zysku, lecz tylko — w skutek wewnętrznego pociągu.

Dlatego téż, opowiada nam Ewangelia, kiedy uczniowie Chrystusa zapytani byli przez Mistrza, kim go być rozumieją? a jeden z tych uczniów (Szymon) odpowiedział i rzekł: „Tyś jest Chrystus, syn Boga żywego", — odpowiedział mu Chrystus: „Błogosławionyś jest Szymonie Baryona, bo *ciało i krew* nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w Niebiesiech".— I uczył tenże: „Żaden ci do mnie przyjść nie może,

(1) Jan VI. 60.

jeśli go Ojciec mój, który jest w Niebiesiech nie pociągnie". — I kiedy rozsyłał swych uczniów, a rozsyłał ich na Południe i Północ, na Wschód i Zachód dla pokonania silnych i przekonania mądrych, nie odziewał ich ani w jakoweś środki ciała, ani środki myśli, lecz mówił: „Przyjmcie *Ducha Świętego*".—Schodząc zaś do strony moralnéj i użytku słowa, zamiast uczenia dyalektyki jakowéj lub logiki, tę tylko metodę podał: „Nie *myślcie*, cobyście mówić mieli" i t. d.

Duchem Chrystus, duchem też nawracali do wiary uczniowie Chrystusa. Najwięcéj racyonalny w metodzie i nauczaniu apostoł Paweł, sam to co chwila wyznawał. „Żydowie" pisze on np. w jednym z swych listów do części nawróconych Koryntyan, „szukają w przepowiadaniu naszém *cudów*, Grecy *mądrości*, a my jednym i drugim przepowiadamy Chrystusa umęczonego, co zaiste dla Żydów zgorszeniem się widzi, dla Greków *głupstwem;* a jednak podobało się Bogu przez to *głupie przepowiadanie* zbawić wierzące; albowiem nie w *mowieć* jest królestwo Boże, ale w *mocy*" (1).

Duch więc nawracał i działał; duch był w téj nowéj

---

(1) I. *Korynt.* 1. 21. *IV.* 20. podobnie:— „A mowa moja i przepowiadanie moje, nie było w przyłudzających mądrości ludzkiéj słowach, ale w okazaniu ducha i mocy". I *Korynt.* II. 4. „Co też opowiadamy nie przez wyuczone powieści ludzkiéj mądrości, ale przez naukę *ducha*" i t. d. *l. c.* 14.

nauce jak źródłem, tak i celem nauki; a jednak powiedzmy to najprzód: i *myśl*, jéj istota, uprawa, potrzeba uprawy jéj, nietylko potępionemi nie były przez wiarę nową, lecz owszem zalecane jawnie przez księgi jéj.

Pismo św. starego przymierza, prawie w każdéj swéj księdze, a w Prorockich prawie na każdéj swéj karcie, zaleca *naukę* i *umiejętność*, *rozum* i *mądrość*. W zbiorze ksiąg tych, są owszem oddzielne *Księgi Mądrości*. Król Salomon, mówi to pismo, który był przeniósł mądrość nad wszystko, za nagrodę otrzymał wszystko. A ten rozum, ta mądrość, nauki, nie było to oznaczenie jedynie oderwanego poznania istoty Bożéj lub obowiązków człowieka, lecz téż kształcenie wszystkich szczegółów tego poznania, badania natury, uprawy sztuki i t. p. (1). I owszem, przepo-

---

(1) Pismo Śte tak np. określa mądrość Salomonową: „I przechodziła mądrość Salomonowa mądrość wszystkich ludzi Wschodnich i Egipcyanów... mówił téż Salomon trzy tysięcy *przypowieści*, a *pieśni* jego tysiąc i pięć.“ „Rozprawiał téż o drzewach, od Cedru który jest na Libanie, aż do hissopu który wyrasta z ściany; i mówił *o zwierzętach i ptakach, i płazie i o rybach.*“ 3 *Kr. IV.* 30—33.

Tak téż i pisarz Ksiąg Mądrości (może tenże Salomon): „On mi dał tych rzeczy *które są*, prawdziwą wiadomość, abych wiedział rozrządzenie kręgu ziemi i mocy żywiołów, początek i dokończenie i środek czasów. Roczne biegi i rozrządzenie gwiazd, przyrodzenie zwierząt i gniewy bestyj, moc wiatrów i *myśli ludzkie*, i którekolwiek są skry-

wiadaném było w piśmie wyraźnie rozszerzenie nauki, nagrody dla ich przedstawców i t. p. (1).

Ewangelia potwierdziła to wszystko, co było w tém piśmie. Wychodząc z tego co wieczne, i mówiąc o tém co wieczne, co przeto w każdém miejscu i czasie jest prawdą, nie zwracała się ona wprawdzie wyraźnie do tego, co jest w *rozwiciu;* mówiąc o początku i końcach, nie mówiła o przejściach: równie o przejściach *myśli* jak i *ciała* (dziejów) ludzkości. Nauka jéj jednak, co do zasady w kierunkach tych, była jasną. Dawca jéj gromił nieraz ciemność swojego ludu, i przykładami pogan go zawstydzał (2). Nakazywał przynosić owoc (w miłości) setny i sześćdziesiąty. A w przypowieściach o darach, które na świat z sobą człowiek przynosi, uczył wyraźnie, iż

---

te i niewiadome nauczyłem się; *wszystkich bowiem rzeczy robotnica* nauczyła mię *mądrość.*" Ks. mądrości VII. 17. 21.

(1) „I poznają błądzący duchem *rozum*, a szemracze nauczą się zakonu." *Izaj. XXI* . 24.

„I dam wam pasterze według serca, i będą was paść *umiejętnością, i nauką.*" *Jerem. III.* 15.

„Bo *myśl* człowiecza będzie wyznawała tobie, a *ostatki myśli,* będą święto święcić." *Ps. LXXV. II.*

„A którzy uczeni będą, świecić będą jako światłość utwierdzenia: a którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, jako gwiazdy na wieki wieczne. *Mnodzy przyjdą i będzie rozmaita umiejętność*" (et multiplicetur scientia).— *Dan. XII.* 2. 4.

(2) „Królowa z południa, mówił, powstanie na sądzie z tym narodem i potępi go, iż przyjechała z krajów ziemi słuchać mądrości Salomonowéj." *Matt. XII.* 42.

grzebanie i nierozwijanie ich, ściągnie zemstę Dawcy. Uczniowie Jezusa Chrystusa, powoływali też przedewszystkiém podobnie do wiary i miłości, nie przepominali jednak w nauce i *rozumu* człowieka, to jest powoływania do jego użytku, jego *kształcenia*.

Najsurowszy i najprostszy w powoływaniu tém Piotr, pasterz ustanowiony od Pana, pisał: „Wy.... dodawajcie w *wierze* waszéj *cnotę*, a w cnocie *umiejętność*" i. t. d.

Św. Paweł, który wyznawał, iż nawracał głównie *duchem* i *mocą*, wyrażał jedynie, tojest zwracał uwagę przez to: iż duch jest wyższy nad rozum, iż przekonanie i wiara, t. j. skutek, od woli wyłącznie ducha były zależne: niejednokrotnie też jednak zalecał i kształcenie, uprawę rozumu, zalecał owszem i żądał, iżby sama nauka ewangelijna nietylko wiarą, lecz też i rozumem była przyjmowaną.

„*Bracia*, pisał, *nie bądźcie dziećmi wyrozumieniem, ale bądźcie dziećmi złością, a wyrozumieniem doskonałemi bądźcie*" (1)

„*Chcę, iżby była rozumną służba wassa*" (2) i t. p.

---

(1) *L. Koryn. XIV.* 20 i 21.

(2) Apostoł ten pisał też wprawdzie „iż mądrość tego świata głupstwem jest u Boga;" oraz: patrzcież, iżby was kto nie oszukał przez filozofią" i t. p.; lecz przez twierdzenie to wyrażał jedynie, że mądrość ludzka jest głupstwem przy Bożéj; że zwłaszcza mądrość owego wieku pogańska, głupstwem jest przy chrześcijańskiéj; pisze

Tak więc stary jak nowy zakon w chrześciaństwie, nietylko nie potępiały, ale owszem zalecały wyraźnie uprawę rozumu; — obaczmyż więc, czyli? i na co? po przyjęciu prawd nowych, mogło zdać się zwracanie rozumu tego do filozofii, czyli do drogi dociekań.

Objawienie ewangelijnéj nauki, nauka ta, przyszła była udoskonalić i wesprzéć dalsze ludzkości rozwinięcie, ale nie przyszła była przeciąć to rozwinięcie. Pocieszające słowo téj ewangelii, oznajmiło było wprawdzie dla świata przybliżenie się Niebieskiego Królestwa; dopiero jednak *przybliżenie* się, nie już nadejście. Objawiło bowiem zarazem, iż lubo już dopełniała się miarka sprawiedliwości, jeszcze jednak nie dopełniła się była, i że świat jeszcze karan być miał (1).

Królestwu Bożemu przez naukę i życie Chrystusa

---

bowiem gdzieindziéj: „A powiadamy, mądrość między doskonałemi, a mądrość nie wieku tego, ani książąt wieku tego" i t. d. *l. Korynt. II.* 5. 6. Przestroga zaś druga, wyrażona w liście do Kolossensów, stosowała się tylko, i stosować się tylko mogła, do ówczesnéj filozofii greckiéj, t. j. *stoickiéj* lub *epikurejskiéj*, a jak uważa *S. Klemens Alexandryjski* w *Stromaton*, jedynie do Epikurejskiéj, która kwitnęła wtedy u Kolossensów; nie mogła się zaś stosować do filozofii w ogóle, albowiem i same listy S. Pawła (wykładające rozumowo: przepisy, system, rozwicie nauki ewangelijnéj kościoła, a nawet sam fakt zbawienia), były właśnie ze sfery filozoficznéj.

(1) Według tego dotąd tajemnego dla kościoła w swych szczegółach wyrażenia: „a on (Duch) będzie karał ten świat: z *grzechu, sprawiedliwości* i *sądu* i t. d.

założoném było tylko dopiéro ziarno, a przeniesione na ziemię warunków, musiało rozwijać się daléj według tychże ziemskich warunków. Mając dopiéro stać się przez odnowienie się, wyćwiczenie postępne ducha ludzkiego (1), duchową drogę tę według momentów roślinnego rozwicia miało przebywać (2).

Ewangelia przepowiedziała i podała człowiekowi naukę prawdy; wszakże nie dosyć jest, jak samo pismo uczy, jedynie pieścić ją (i mówić jak owi Hebrajczykowie z czasów Judythy, chcący się poddać wojsku Holofernesowemu, „lepiéj jest chwalić Pana więźniami, niż umrzéć ze wzgardą"), ale należy téż jeszcze wznosić, ogradzać i zdobywać warunki wznoszenia prawdy. Ewangelia nie przemieniła bytu, nie przemieniła więc była warunków bytu, czyli natury ludzkości. Jedną z cech, czyli warunków istoty człowieka, jest tkwiąca w nim myśl, oraz rozum; w chwili w któréjby myśl i rozum przestały być warunkiem istoty człowieka, istota ta utraciłaby nazwisko człowieka. *Myśl* ta, tak jak i ciało (dzieje), otrzymały

---

(1) A będąc (Chrystus) spytanym od Faryzeuszów: kiedy przyjdzie Królestwo Boże?—odpowiedział im i rzekł: „Nie przyjdzieć Królestwo Boże z postrzeżeniem; ani rzeką: otoć tu, albo tam. Albowiem oto Królestwo Boże *wewnątrz was* jest." Łuk. XVII. 21. 22.

(2) I mówił (Chrystus): „Tak ci jest Królestwo Boże, jako gdyby człowiek wrzucił nasienie w ziemię... Boć ziemia sama z siebie owoc rodzi, najprzód *trawę*, potém *kłos*, a potém *pełne ziarno* w kłosie."— *Mar. IV.* 26. 28.

były od Twórcy razem ze swém poczęciem, jak uważaliśmy, pewne swe losy, koleje, doby swojego rozwicia; nauka więc ewangelijna, nie zniszczyć, ale tylko odznaczyć miała owe losy, koleje i doby jednych i drugich.

Ewangelia przyjmowaną była przez pierwszych chrześcian pośród żywości pierwszéj tradycyi, przez wiarę; lecz oto miał daléj przyjść czas w którym musiała osłabnąć żywość tradycyi, miał przyjść czas czyli doba nieprzebyta jeszcze przez ludzkość pełnego i męzkiego jéj wieku, wzrosłéj rozwagi, a w czasach tych, *wiarę* w prawdę mogło tylko zastąpić, miało podtrzymać *poznanie* prawdy. Poznanie to, stać się mogło przez *kształcenie* jedynie poznania, t. j. kształcenie wszystkich gałęzi, odcieni gałęzi poznania (jako rozrodzonych nauk, umiejętności i t. p.), przez przeprowadzenie stopniowe każdéj z gałęzi tych do stanu jéj prawdy, iżby się w końcu, a w epoce swéj, jako prawda jest jedną, zbiegły w jedno, t. j. tak w jedno z *sobą*, jako też z *ciałem* (dziejami), oraz *duchem* (religią) ludzkości (1). Jedną z gałęzi tych

(1) Mechanizm ten dojścia daléj do celu pewnego przez ludzkość, przez działanie równie myśli jak ducha, i *konieczność* obu tych działań, określił właśnie Ś. Paweł w jednym z swych listów: Wstąpiwszy (Chrystus) na wysokość, wiódł *więźnie* pojmane, dał *dary* ludziom.“

„*Abyśmy się* wszyscy skupili w jedność *wiary* i *poznania*. Abyśmy więcéj nie byli dziećmi, unoszącemi się i chwiejącemi od każdego wiatru nauki.“ *Effez. IV.* 8. 13. 14.

i owszem jakoby matką wszystkich była, jak widzieliśmy, filozofia, filozofia przeto po odnowieniu ducha i drogi, musiała zacząć dalsze a nowe rozwicie.

Przez jakież szczegóły, fakta, odznaczyło się i wyraziło daléj rozwicie to?

Duch, którego bezpośrednie (t. j. niezależne od woli *ciała* i *myśli* człowieka) działanie, tak się objawiło wyraźnie śród szczegółów, towarzyszących faktowi zbawienia, którego byt odbił się zwłaszcza był w całéj pełni wszechmocy swéj i wszechwiedzy, w życiu, osobie Zbawcy; duch ten, stosownie do jakiegoś raz przez siebie upatrzonego porządku, cofnął daléj swe silniejsze działanie, i zostawił dzieje ciała i myśli ludzkości ich przyrodzonemu, t. j. widomemu na skale oka naszego, rozwiciu.

Opowiadanie chrześciańskie słowa, zwrócone do Rzymian i Greków, spotkawszy jako opór moralny myślenie rzymskie i greckie, musiało daléj z myśleniem walczyć myśleniem; a dla odbycia i wytrzymania walki, musiało piérwéj poznać, z czém miało walczyć. Fakt ten, wbijając całe zdobycie moralne dawne na tło ducha nowego, w nowéj dotąd nieznanéj barwie (którą odbili zaraz piérwsi pisarze chrześciańscy), zawód rozumowań przedstawił. Barwa ta tyle była nad dawną wyższą i tyle z całości ducha do całości ducha płynącą, iż na sposób spoglądania na rzeczy, nawet tych, którzy nie przyjmowali nowéj nauki, wpłynąć, i do odnowionych szkół filozoficznych powieść musiała.

Szkoły filozoficzne, któremi była okryta cała Grecya, rozwijając i wyznając jedynie, jak widzieliśmy, system Arystotelesa zmysłowy, nader przekonanemi były o nicości swéj wiedzy, a ztąd nader skłonne do szukania nowych dróg, nowéj nauki; to właśnie sprawiło było i uprzejme przyjęcie przez mieszkańców Aten Pawła apostoła, którego, jak piszą Dzieje Apostolskie, wiedli sami ciekawie, posłyszawszy, iż im coś nowego przynosi (1); to sprawiło było poszukiwanie i zgromadzanie ksiąg religijnych ze wszystkich krajów Wschodnich; a punkt środkowy zejścia się tego nauk ówczesnych Zachodu i nauk Wschodu, *Alexandrya*, wnet głównie polemiką religijną i nową filozofią zabłysła. Religie i religijne księgi Wschodu, będąc wykwitem w swéj treści okresu tradycyi, okresu *ukończonego*, a zatém obejmującego *całość* poznania ludzkiego, lubo na stopniu tradycyi, nie o skończoności mówiły, lecz o *nieskończoności;* tło to tém więcéj poparła nauka chrześciańska, a dla pojęć tłem tém przejętych, już nie czczący chwilę i zmysły Arystotelizm, ale powabniejszym widział się już, mówiący o *ideach* Platonizm, i odznaczyły się w czasie tym szkoły, już

(1) „A niektórzy z Epikurów i Stoików filozofów..... porwawszy, wiedli go do Areopagu, mówiąc: Możemyli wiedzieć, co to jest za nowa nauka, którą ty powiadasz? Bo jakieś nowe rzeczy przynosisz do uszu naszych... A wszyscy Atheniczanie, i ci co tam mieszkali goście, żadną się inszą rzeczą nie bawili, jedno powiadaniem, albo słuchaniem *nowin*.“ *Dz. Apost.* XVII. 18—21.

stosujące rozumowe dociekczenia Platona do religijnych objawień, zwłaszcza chrześciańskich *(Neoplatonism)*, już wykładające objawienia religijne przez rozumowe poznanie, *gnosis* (Gnostycyzm).

Neoplatonism i *Gnostycy* byłyto piérwsze na polu czysto moralném skutki starcia się z pogaństwem chrześciaństwa, i śród całéj swobodności rozwicia swego i sporu, zakończone były tryumfem chrześciaństwa.

Piérwsze cztery wieki chrześciaństwa, były w ogóle epoką świetnych zjawisk moralnych, i są uważane za złote pośród literatury, a zwłaszcza filozofii, chrześciańskiéj. Wieki te wydały rząd pisarzy, których pisma równie są odznaczone nauką, oraz siłą *myśli* i *słowa*, jak *ducha;* pisarzy, którzy już lubo nie w porządku czysto duchowym, tedy moralnym, mogli się nazwać założycielami chrześciaństwa, i którzy ztąd *ojcami kościoła* nazwani zostali.

Nie mówiąc już o nacechowanych szczególną a niedościgłą *żywością ducha* pism bezpośrednich uczniów Chrystusa (Ewangeliach i Listach), wspomnimy tu, mając wzgląd głównie na przedmiot o którym mówimy, o pismach św. *Justyna* pisarza z wieku II-go, który wszelką naukę równie jak religię, poczytywał za idące z jednego źródła, tojest objawiającego się w nas *logos* bożego; na pisma Ś. *Klemensa z Alexandryi*, który rozrodzenie się religij wschodnich i dogmatów ich porównał, zdania Pisma we wszelkich kierunkach moralnych rozważył, i o potrzebie uprawy

nauk i sztuk dla tryumfu religii chrześciańskiéj głównie nauczał; o pismach Ś. *Basylego Wielkiego*, od którego mamy między innemi i rozprawę „o korzyści, jaką mieć może młodzież z poznania pisarzy pogańskich“ (1); *Originesa* jednego z najświetniejszych kommentatorów każdego wersetu ewangelicznego; *Hieronima* św., który całe swe życie téjże pracy względem całości pisma poświęcił; św. *Chryzostoma*, wykładającego dogmata racyonalnie, i wreszcie św. *Augustyna* (2), zwolennika przedewszystkiém Platona, i zowiącego go pod pewnym względem nietylko boskim, ale więcéj niż boskim (3); który w historyach filozofii podawanym jest zwykle za twórcę systemu wiary w nauce chrześciańskiéj; który jednak

---

(1) „Jako liście na drzewie, mówi tu, lubo nie są *owocem*, są jednak ozdobą gałęzi drzewa; tak też *nauki świeckie*, lubo nie są owocem prawdy śród drzewa naszego poznania, są jednak właśnie jak owe liście, które i upiększają i osłaniają owoc.“

(2) Niektórzy z tychże wieków pisarze religijni chrześciańscy, jak *Tertulian*, *Laktancyusz* i t. p. wszelką naukę świecką, a zwłaszcza filozofią, za zgubną i z szatana idącą poczytywali; uważać jednak należy, że właśnie ci, o których wyżéj rzekliśmy, przez kościół pod *strażą* tradycyi piérwotnéj rozwijający się, za ludzi rzetelnie świątobliwego ducha uznani zostali.

(3) „*Labeo*, mówi ś. Augustyn, chciał Platona śród bogów umieścić, i nie ganię mu tego, albowiem jakkolwiek Plato w przekonaniu mojém jest niższym od najlichszego z Chrześcian, śród pogan jednak był wyższym nad samych ich Bogów.“ *De. Civ. Dei.*

właściwie, racyonalnie tylko, jeden i tenże system zawarty już w Ewangeliach i listach św. Pawła wyłożył, a głównem swém dziełem: *O mieście Bożém*, jedném korytem następstw, to jest przez św. *Anzelma* i św. *Tomasza* z Akwinu (Lejbnitz), stał się źródłem dzisiejszéj idealnéj filozofii, a przez *Bossueta* i *Vico*, *Historyozofii*, któreto oba koryta daléj znowu złączyć się mają.

Lecz uznawanie potrzeby poznania nauk pogańskich jako konieczność, t. j. dla pokonania pogaństwa,—znikło z pokonaniem pogaństwa; spotykanie ozdoby głównie pośród nauki pogan, wieść mogło do szczególnéj miłości nauki pogan; względy te przemieniły więc daléj pierwotny pozór moralny chrześciaństwa, i stając się moralnym czynnikiem fizycznych potrzeb rozwicia, smutny i długi, gdyż więcéj niż kilko-wiekowy widok moralnéj stanności wydały. Różne były potrzeby czyli powody roślinne, z mechanizmu praw raz naturze nadanych, wypływające, które wpłynęły na tę stanność. — Czas ten, byłto w życiu ludzkości okres jéj przejścia z żywego wieku *młodości* (błyskającego moralnemi siłami lubo nie najomylniéj, ale najświetniéj) do wieku kiedyś *męzkiego*, t. j. dojrzałego poznania; okres mówimy *przejścia*, który przeto ani jednym, ani drugim być nie mógł. Byłto okres w rozpoczętéj i wydanéj roślinie religijnéj chrześciaństwa: jéj wystrzelenia w pewne zaprzeczenie ziarnu swojemu (jakkolwiek wmieszczające zawsze całą treść jego), i ukazanie jéj jakby łodygi, dążącéj dopiéro do

wydania kwiatu i ziaren; byłto czas piérwszego starcia się wiary i dojść rozumowych, i musiał przedstawić fakt, który następstwem jest zawsze piérwszém starcia się, uderzenia dwóch ciał, tojest *stanność;* byłoto wreszcie koniecznym faktem, w porządku dziejowemu odpowiednym. Czynność moralna dziejowa, która się odbywała za okresu dawnego przez *lud* wybrany, odbywać się miała daléj przez *ludy;* musiały się więc najprzód pokształcić i oddzielnemi cechami swojemi odznaczyć ludy.

Smutny ten obraz moralny, objął przeciąg wieków dziesiątka. Pozorne w nim nad czynnością rozumu zwycięztwo wiary, okazało się w końcu nieszczęściem głównem dla saméjże wiary, myśl i rozum nie znikły były bowiem przez wieki te z istoty człowieka, lecz niekształcone, służyły tylko do cochwilowych zwichnień, usprawiedliwień przed wiarą, i wieki te wydały tylko fizycznie rząd bojów, ucisków, okrucieństw, oraz rozpusty wszelkiéj. Tłumy ciemne szły w nich łatwo za każdym silniejszym głosem, bez względu na wiarę, i równie też łatwo wnet poszły za głosem każdego piérwszego lepszego reformatora saméjże wiary.

Ten był obraz ogólny; wszakże ten obraz ogólny nie znosił rysów szczególnych, które też odznaczyły przez czas ten, żywość duchową.

Potrzeba utrzymywania missyi, strzeżenia pisma, wykładu pisma, sprawowania obrzędów, mówienia nauk dla ludu, utrzymywania hierarchii, te moralne

warunki społeczności chrześciańskiéj, sprawiły, iż niepodobném już było odpadnienie w zupełną martwość téj społeczności, iż owszem tkwić w niéj zawsze musiało kształcenie moralne; a za ustaleniem się bytów oraz pokoju w krajach, rosło kształcenie się to. Szczególne ukształcenie moralne wymaganém było zwłaszcza od mających piastować wyższe stopnie duchowne, i, zacząwszy od krajów najbliższych głównéj władzy duchownéj, we wszystkich chrześciańskich krajach ukazały się daléj liczne zakłady naukowe. Ogół nauk w zakładach tych, składały zrazu encyklopedye, złożone z resztek zabytków nauk starożytności (*Trivium*, *Quadrivium*), a nauki te udzielane jedynie były jako świadectwa zacności rozumu, udzielonego ludziom od Boga.

Przyniesiony do Europy przez Maurów (a wyniesiony niegdyś na Wschód przez *Nestoryanów*) Arystoteles, nowy odcień w téj nauk uprawie, odcień zwłaszcza gałęzi zwróconéj do uprawy zasad myślenia, zwanéj tak zawsze *filozofii*, nadał. Obowiązkiem nauki téj stało się, znane prawdy teologiczne, dowodzić i sprawdzać przez nowego autora formy dyalektyczne, jako *syllogizmy*, *topiki* i t. p., a filozofia tak urządzona, z powodu iż te dowody jéj nie wychodziły za granicę raz przez szkołę podanych, szkolnéj czyli *scholastycznéj* nazwisko daléj otrzymała.

Urządzenie zakładów wyższych i narodzenie się umysłów wyższych, do wykładu w nich filozofii powołanych, nadały jednak wkrótce nauce téj, pewien

wzrost. Począwszy od *Abelarda* (obudzenie którego ku sobie piérwszéj idealnéj miłości żeńskiéj, stało się było może figurą pociągnienia kiedyś do moralnéj miłości prawdy, całéj ludzkości), filozofia nie wychodząc w swym gruncie z zasad przez szkołę podanych, posunęła się do własnych dociecżeń, t. j. swobodnego zapatrywania się na naturę rzeczy; a posunienie się to zaraz w piérwszych swych krokach, na dwa sobie przeciwne i wzajem walczące sposoby widzenia tych rzeczy, rozdzieloném zostało.

To, co przed sobą widzimy i o czém mówimy, że widzimy, jestli w sobie istotnie takiém, jak je *widzimy?* czyli téż tylko jest takiém przez to, iż je *sowiemy?*

Twierdzenie piérwsze przypuszcza byt rzeczy niezależny od sądu naszego; twierdzenie drugie byt tylko sądu naszego w oderwaniu od rzeczywistości owych rzeczy. Zwolennicy w wykładzie prawd scholastycznych, biorący za zasadę piérwsze twierdzenie, *realistów;* drugie, *nominalistów* otrzymali nazwisko. Piérwsi przypuszczając prawdę bezwzględną, byli w gruncie *idealiści;* drudzy przypuszczając jedynie względną, *materyaliści;* piérwsi kładli *wiarę* nad *rozum,* drudzy nie odrzucając wiary, raczéj wznosili rozum. Rozum nie jest zapewne niebezpiecznym dla wiary, i jest témże co wiara, jeżeli doskonała jest wiara, i doskonałym jest rozum; rozum jednak nie był zapewne takim za czasów scholastyki; ztąd trwoga, przeczucie duchów i napaść na jednostkowy rozum, który w istocie miał wnet powieść do *reform*, *prze-*

kształceń, *przejść* wszelkich; ztąd spory o słowa i rzeczy *Nominalistów* i *Realistów* (1), spory przeciągające się przez wieków cztéry (XII—XVI); a w sporach tych odznaczyła się mianowicie walka *Scotystów* uczniów *Dunsa Scota* realisty (zwanego *Doctor Subtilis*) i *Tomistów* uczniów *Tomasza z Akwinu*, autora jednego z najznakomitszych dzieł racyonalno-teologicznych, *Summa Theologiae* (zwanego *Doctor Angelicus*) nominalisty. Zwycięztwo przy nominalistach zostało. Z wiekiem jednak XVI-tym skończył się czas stanności i zaprzeczenia; nowe pokształciły się ludy, śród ludów nowe cechy krajowe, i począł się nowy bieg żywszy, moralnie jak i dziejowie.

Widzieliśmy, jakie przebywa doby kształcona rozwaga, jakie odbiła śród Grecyi w swym piérwszym podroście; doby te miała znowu powtórzyć, lecz już odbić na skalę większą, rozwite i szersze, w swym nowym wzroście.

Kraj sąsiedni głównéj władzy kościelnéj, kraj piérwszych wsławionych wszechnic, miejsce zbioru i zej-

---

(1) Walka ta *realistów* i *nominalistów*, nie byłoto wszakże w gruncie powtórzenie walki starożytnych *idealistów* i *materyalistów:* niżsi od nich dowcipem świetnym, tém jednak w poznaniu swojém byli już nader wyżsi, iż wsparci na objawieniu i wierze, nie wychodzili z przeczenia prawdom, nie mieli np. za kłamstwo *zmysłów*, albo za kłamstwo *ducha;* różnili się zaś tylko w uznawaniu kierunku, w jakim te albo inne rzeczy do poznania naszego są odnoszone.

ścia się szukających nauki ze wszystkich krajów, ojczyzna piérwszych arcydzieł sztuki za ducha nowego, piérwszych w nowéj mowie śpiewaków, kraj słowem *Petrarków* i *Dantych*, *Tassów* i *Raphaelów;* piérwszy téż, podzieliwszy ogólną metodę uprawy zasad myślenia, w uprawie téj odważył się uczynić krok daléj, i wydał ziarno, a ziarnem tém było (można rzec) pismo *Campanellego*, t. j. odpowiedź na zapytanie, które téż razem jest i nazwiskiem pisma: „*Czyli godzi się po pogańskiéj nową mieć filozofią?*“ (1) W piśmie tém autor przedstawił jako wniosek: iż obdarzeni tąż swobodą myśli jak starożytni, możemy; lecz że za sadą téj filozofii, mają być nie powaga gotowa, nie syllogizmy, topiki, formy scholiczne, ale swobodna i własna *obserwacya*.

To wypadkowe ziarno epoki filozofii scholicznéj, a ziemi włoskiéj, w opadaniu swém, dla zmienienia się w ziarno źródłowe na ziemi nowéj, prześcigło morze, i ukazało się na gruncie Wielkiéj Brytanii. Odbił je *Bakon*, w piśmie swém mianowicie: *O zacności i pomnożeniu nauk*, i owszem, od Bakona rachowanym jest nowy okres filozofii obserwacyjnéj. — Byt rzeczy, które człowiek docieka, i dociekanie to, nie są, uważał Bakon, sprzecznością z sobą; jeżeli filozofia różną się od natury być zdaje, powodem tego jest

(1) *Utrum liceat post Paganis novam condere philosophiam.*

tylko sposób jéj traktowania: „Prawda bytu i prawda poznania jest jedną, różnią się tylko jak prosty płomień światła od złamanego;“ jeżeli ogół szczególnych nauk nie jednoczy się z sobą, i jest od poznania natury w tém lub owém daleki, przyczyną tego jest mylna metoda; rzetelną jedność może tylko przywrócić metoda rzetelna, a tą rzetelną metodą być winna indukcya fizyczna, czyli poznawanie rzeczy przez *doświadczenie.*

Ta *nowa metoda* Bakona, była śmiercią scholastycyzmu, i ukształciła daléj *empiryczny* (we wszystkiém) gieniusz Wielkiéj Brytanii (1), ale ta metoda Bakona przypuszczając indukcyą jedynie fizyczną, dotykalną przedstawiała próżnią w użyciu indukcyi, a nadto z innéj strony była jedynie metodą, t. j. wskazaniem jedynie *metody* nie zaś *systemu.* Strony te byłyto punkta ujemne dzieła Bakona (o ile organicznego) i byłyto punkta wyjścia dla następców; jakoż jedni z następców a spółkrajowców jego, indukcyą fizyczną rozciągnęli do indukcyi moralnéj, t. j. do zbioru faktów obserwacyjnych w świecie moralnym, inni łącząc oboje, a opierając się głównie na indukcyi fizycznéj, wkońcu wydali *system.*

System ten uosobiło jedno z najsławniejszych pism

(1) Odbiły go np. w urządzeniu społeczném kraju nowe rządu kształty, w religii mnogość sekt, w naukach przyrodzonych rząd wynalazków, w poezyi pisarze odbijający wszelki rodzaj charakterów i obyczajów bez wewnętrznéj jedności (jak *Szekspir*, *Walter-Scott* i t. p.), różność gatunków sztuki, jak powieści, romansów i t. p.

w rozwiciu *dziejów filozoficznych* (ze względu zwłaszcza swych następstw, t. j. stworzonéj przez siebie szkoły i jéj reprezentantów) pismo *Locka: O naturze pojęcia ludzkiego* (1).—„Mając niejednokrotnie spory, mówi ten autor we wstępie do tego pisma, o pojęciu tych albo innych przedmiotów, przekonałem się, że sposób pojmowania przez nas przedmiotu, nietyle zawisł od natury przedmiotu, jak raczéj od stopnia rozwiniętego poznania w każdym z nas;" wniósł więc, iż badać istotę rzeczy, jestto badać nasze pojęcie, ztąd pismo swe mające badać i oceniać poznanie nasze natury, nazwał rozbiorem pojęcia. Zasady z których wyszedł Lock w tym rozbiorze, byłyto też prawie, które był spisał Arystoteles, i o których nauczało przeto XX wieków; różnicą zaś były tylko: *forma* i *zakres*. Nic nie mamy, twierdzi w swém piśmie Lock, w naszém pojęciu, coby nie było w naszéj pamięci; nic zaś nie mamy w pamięci, o czémbyśmy zawiadomieni nie byli przez zmysły. Twierdzić, że człowiek przynosi z sobą idee wrodzone, jestto śmieszność; gdzież bowiem pyta autor te idee wrodzone u dzieci? u dzikich? u głupców? i t. p. Idee są rzeczywiście źródłem zdań naszych i sądów, ale i same idee, to wykwit *wrażeń;* t. j. wypływ najprzód sił postrzegania naszego zewnętrznego—*zmysłów*, i pewnéj duszy naszéj operacyi wewnętrznéj, tak zwanéj *reflexyi*. Wy-

(1) *An essay concerning human understanding.*

obrażenie o *duchu*, Lock usunął z swego traktatu, „albowiem wyobrażenie o duchu, mówi, przechodzi nasze pojęcie, a mamy badać to tylko, o czém nas przekonywa pojęcie.“ Przebiega jednak daléj wszystkie szczegóły świata, które są w naszém wyobrażeniu, nawet najoderwańsze napozór, jako: wyobrażenia *czasu*, *przestrzeni*, *cnoty*, wszystkich odcieni szczegółów świata, *myśli* i nawet *Boga*, i praktycznie to co założył, sprawdza, iż początkiem każdego z tych wyobrażeń naszych są nasze *zmysły*.

Pismo Locka byłoto wypadkowe ziarno myślenia W. Brytanii, t. j. jéj pierwotnego własnorodnego myślenia; a jako scholiczne Włochy wydawszy myśl empiryzmu i przerzuciwszy ją na ziemię W. Brytanii, same daléj drogą swą poszły; tak i ojczyzna Bakona to wypadkowe swych zasad wydawszy ziarno, przerzuciła je na sąsiednią ziemię, a pozostała i daléj sama przy swym gieniuszu. System, który wydały zasady Locka, byłto ów sławny system, który odznaczył wiek XVIII. a który materyalnym jest zwany; system ten w biegu wieku przez pisarzy myślących wszystkich krajów był przyjętym i wyrabianym, lecz główną reprezentantką jego tak na polu teoryi, jak w skłonieniu do praktyki, była Francya. Ostatnim tego systemu wyrazem był we Francyi zmarły już za dni naszych pisarz filozoficzny *de Tracy;* najwyższym: przy końcu wieku zeszłego, *Condillac* i *Encyklopedya*.

System ten doprowadzony na polu teoryi do swych krańców, wnet téż się musiał odbić i odbił we wszys-

tkich szczegółach moralnego rozwicia, jako w *sztuce* teoryi *sztuki*, *obyczajach*, *stosunkach społecznych*, *umiejętnościach*, *naukach* i saméj *religii*. Wypadki teoretyczne do których system ten doszedł, które za nieomylne na polu teoryi uznał, za konieczne do stosowania na polu praktyki podał, za grunt rozwić moralnych we wszystkich gałęziach przyjął, pokrótce, a w głównych twierdzeniach są następne:

„Najwyższością w naturze, czyli śród świata, *jest materya*. Materya była od wieków i była pierwiastkiem rzeczy, i rozwijając się niegdyś stopniowo, wydała zwierzęta i ludzkość. Ludzkość jest wypływem materyi, a kwiatem rozwinienia ludzkości jest jéj *pojęcie*. Myśl i duch, sąto w swéj istocie odcienia materyi, jéj kwiaty wewnętrzne. Celem ludzkości na ziemi jest śmierć i przemienienie się daléj w inną materyą. Historya w szczegółach swych, zwłaszcza drobnych, jestto: „przypadkowość przypadkowości"— t. j. objawianie się przygodnie faktów, według różności i własności téj lub innéj materyi. Warunkiem dalszego bytu ludzkości jako ludzkości, jest dalsze rozwijanie się. To dalsze rozwijanie się, jestto dalsze doskonalenie się. Doskonalenie się dalszę ludzkości, tojest jéj bytu, jestto doskonalenie jéj dobra. Cóżto jest dobro ludzkości? Dobrem ludzkości jest to, co właśnie powiększa granice dobrego jéj bytu — bogactwa jéj dotykalne oraz moralne, czyli mówiąc językiem zwykłym, materyalne i niematerialne. Szczytem najwyższym udoskonalenia się ludzkości, jest dobro całéj

ludzkości. Ostateczną i najwyższą każdéj z jednostek ludzkich powinnością, jest więc staranność o dobro ludzkości, miłość jéj (filantropia). Godziwością według swéj prawdy wewnętrznéj, jest wszelki środek, który ma na celu to dobro."

System materyalny myślenia, dotykając strony zewnętrznéj rzeczy, z natury swéj bliskim był praktyki, i bieg który miał go uosobić, powiódł przed innemi do praktyki. Zmysły wszakże to śmierć, i praktyka, która miała za zasadę ten grunt, musiała także w swém rozwinieniu dalszém napotkać śmierć; śmierć o tyle, o ile grunt prawdy, na którym się opierała, nie był całością z prawdy.

System materyalny myślenia, sądził wprawdzie, iż obejmował całość stworzenia, albowiem i o idealném myśleniu mówił, jako o części materyi; ideałność jednak, myślenie, uważał jako sługę materyi, jako jéj utwór błędny, nieokreślony, i był zwróconym wyłącznie do kraju zmysłów.

Ludzkość i świat, równie jednak są *umysłowe*, jak i *zmysłowe;* zasady, któreby ukształciły pełniéj *poznanie* człowieka, winny więc obejmować zarówno, dotykać obu tych światów; skoro zatém dochodzące do wieku swojéj męzkiéj pełności myślenie ludzkości, wydało i objawiło na skalę wielką, fazę swego materyalnego poznania, musiało też jednocześnie objawić i wydać fazę idealnego.

Zapisujemy i wskazujemy fakta, nie naciągając ich do żadnego systematu: bo nie fakta do systematu na-

ginać, wskazując wiernie, lecz z nich system wyciągać winniśmy. Mówimy o ziarnach i kwiatach, wydawanych przez myślenia krajowe, gdyż je widzimy; lecz nie określamy dróg i kierunków tych kwitnień. Rozwicie i stosowanie systemu materyalnego, miała głównie odznaczyć i odznaczyła Francya; lecz ten kraj Abelardów, swe wypadkowe ziarno, które na pole sąsiednie upaść i w okresową całość wzrość tam miało,—w innéj drodze miał wydać.— Ziarnem tém były: pismo Dekarta *Zasady* (1), i poprzedzające go *O metodzie;* pismo odrzucone od spółkrajowców, lecz które pochwycone być miało daléj przez bliskie Niemcy.

„Nic nie mamy moralnie w sobie, w naszém pojęciu, czegobyśmy nie nabyli przez zmysły," rzekł był dawno materyalny empiryzm, „oprócz samego pojęcia," dodał Kartezyusz. Materyalny empiryzm zwalczając sceptycyzm bytu, a kładąc na bok ułudy moralne, mówił: *czuję, więc jestem.* „Chociażby pewném być miało, mówił Dekartes, iż wszystko to, o czém myślę jest fałszem, prawdą jednak to jest, iż myślę, iż pierwéj niż cokolwiek wyrazić zamierzam, myślę; rzetelnym więc naszego bytu dowodem, jest nasza myśl: *Myślę, więc jestem.*

Cokolwiek uderza nam zmysły i na nie wrażenie sprawia, nie pod innym warunkiem sprawia, jak, że to lub inne pojęcie, taka lub inna siła, skłania nas

(1) *Principia Philosophiae* 1644.

do odbierania w ten albo inny sposób tych wrażeń. W chwili odbieranego wrażenia, mamy już gotowe takie lub inne nazwisko na to wrażenie. Źródłem naszych uczuć i wrażeń, są jakieś niewidzialne siły nam wrodzone. Z uznania sił tych wychodząc Dekartes, całą resztę świata przez nas znanego oceniał; odbijając w pewien sposób system Platona, zmieniony formą, i o zakres prawd objawionych powiększony.

System ten Kartezyusza, jak powiadamy, został rozwinięty przez Niemcy, i sprawił okres w dziejach myślenia; twórcą zaś i źródłem w Niemczech tego systematu, był bezpośredni następca Dekarta i z wielu względów jego naśladowca, *Lejbnitz*.

Myśl Lejbnitza była wprost przeciwieństwem myśli Locka, którego pisma, tak same, jak w swych naśladowaniach, zbyt większe jednak spółcześnie spółczucie i powodzenie zyskiwały. Stronnik i daléj twórca szkoły myślenia idealnego, Lejbnitz, przeciw każdemu twierdzeniu Locka w piśmie jego: *Wykład ludzkiego pojęcia*, wprost odwrotne stawiał twierdzenie, i pismu, które w tym celu ogłosił, dał prawie podobny napis, to jest: *Nowy wykład ludzkiego pojęcia* (1).

Metodą do dojścia prawdy, według Locka, jak według empiryków, była *obserwacya*; Lejbnitz świade-

(1) *Nouveaux essais sur l'entendement humain.*

ctwo zmysłów uznawszy z poprzednikami swéj teoryi za fałsz i ułomność, za metodę w badaniu prawdy przyjął nie *obserwacyą*, lecz *demonstracyą*.

Wszystkie rzeczy są to substancye złożone; co jest złożoném, musi być składem pierwiastków; jeżeli są substancye złożone, są więc i pojedyncze. Rozbierając skład każdéj rzeczy oddzielnie wziętéj, dojść musimy do jakichś ostatecznych pierwiastków. Początkiem więc każdéj rzeczy, rzekł Lejbnitz, i wszystkich rzeczy, są jakieś pierwiastki jednostkowe, czyli jednostki pierwiastkowe, *monady* (1). Źródłem wszystkich rzeczy na świecie, są monady; pojęcie nasze jest jedném z tych wszystkich rzeczy; źródłem pojęcia naszego są więc także monady. Platon za pierwiastek wszystkich rzeczy podawał *idee*, lecz rzeczywiste *monady* nie sąto czyste idee. Kartezyusz dowodząc pewności bytu, powiedział: *myślę, więc jestem*, lecz oto myśl każdą stanowi nietylko podmiot (siła myśląca), lecz téż i *przedmiot*, każdy albowiem który myśli, o jakimś przedmiocie myśli; nietylko więc idea jest prawdą, lecz téż i byt zewnętrzny; monady, sąto więc pierwiastki nietylko natury wewnętrznéj, ale téż i zewnętrznéj (2). Monady przez to samo, iż sąto jednostki, sąto ilostki; co jest ilością, musi być

---

(1) Il n'ya que *des monades* dans la nature, le reste n'étant que les phénomènes qui en resultent. *Leibn. III.* 499.

(2) Omnis monas creata, est *corpore* aliquo organico praedita. *Leibn. V.* 575.

i wielkością, przeto materyą; jakożby wreszcie z niemateryi mogły powstać wszystkie rzeczy, tojest *materya*. Pierwiastkiem wszystkich rzeczy maż więc być rzeczywiście materya? I sam Bóg (według Lejbnitza *monada monad)*, maż więc być także materyą? Lejbnitz wyjaśniał, iż monady jego jakkolwiek nie są czyste *idee*, nie są wszakże materyą; żadna rzecz nie może bowiem być tém, co nie istnie, a materya, ściśle mówiąc, nie istnie. Ani *czas*, ani *przestrzeń* nie są materyą; co mamy za materyą, sąto złudzenia, które winni jesteśmy naszym zmysłom, dotykającym jedynie o chwile i oderwania. Co do stosowań, Lejbnitz był wyznawcą *harmonii przedwiecznéj*, jak wszyscy prawie znakomitsi racyonaliści chrześciańscy, jako np. w pismach swych śś. *Paweł, Augustyn* i *Tomasz* z *Akwinu* którego dzieło *Summa Teologiae*, było właśnie źródłem *Theodycei*.

Podanie całego istnącego świata za utwór *myśli* i żywy wykład Lejbnitza, stworzyły szkołę i okres, którego zadaniem było rozwinąć i do ostatnich krańców posunąć badanie myśli; Lejbnitz wszakże właściwie mówiąc, ku okresowi temu wskazał jedynie drogę i był jeszcze jakby pisarzem przejścia. Rzetelnym zaś założycielem i twórcą badania idealnego, okresu filozofii ściśle niemieckiéj, był dopiéro jeden z następców jego, *Emmanuel Kant*.

Prawdy praktyczne do których Kant doszedł, były nader nieliczne; ale okres filozofii niemieckiéj miał za główne zadanie badać *myślenie, metoda* jest ze sfery

myślenia, Kant więc, który był twórcą nowéj metody badania myślenia, uważanym jest za założyciela tego okresu.

„Całość rzeczy, poznajemy naszym rozumem; nim przeto wyrzeczemy co stale o téj całości, winniśmy pierwéj ocenić sam nasz rozum," rzekł Kant. „Filozofie poprzednie, nie zaczynały od tego sposobu, nie byłyto więc filozofowie prawdziwe."

„Mamy oceniać nasz *rozum* czyli *pojęcie*, lecz czémże je ocenimy? Nie rozumem, albowiem mamy *go* rozbierać dopiéro; odkładamy więc nasz rozum na stronę, a jednak go oceniamy, czémże więc?—siłą, którą nie określimy zapewne samym rozumem, która jednak jestto jakowaś siła śród nas istnąca, nami będąca, i jakby pod wewnętrzem naszém leżąca, jest to nasza *jaźń*, jaźń, która wie się o sobie, *podmiotowość* (das Ich, Subjectivität). Ta siła będąca pierwiastkiem samego rozumu naszego, jest nietylko nadzmysłową jak rozum, lecz téż nadumysłową (transcendentalną); filozofia rzetelna, *transcendentalną* więc w gruncie być musi." Oznaczenie *podmiotu* (1) i postawienie w *badaniu* (już nietylko natury zewnętrz-

(1) Der allgemeine Sinn der Kantischen Philosophie ist der, dass sich solche Bestimmungen, wie die Allgemeinheit und Nothwendigkeit, nicht in der Wahrnehmung finden, sie haben also eine andere Quelle als dass Wahrnehmung und diese Quelle ist das *Subiekt*, Ich in meinem selbstbewustsein. Dies ist der Hauptsatz der Kantischen Philosophie. *Hegel w Historyi Filoz. III.* 555.

néj, ale samego) *myślenia* metody *krytycznéj* przeciw *dogmatycznéj*, sąto dwie główne cechy kroku uczynionego przez Kanta (1).

Do podobnego pod pewnym względem wypadku, doszedł spółczesny Kantowi, główny jednak jego przeciwnik, filozof bawarski *Jacobi*.

„Nie możemy przez rozum, mówiąc ściśle, poznać przyrody, gdyż i sam rozum jest przyrodą, nie możemy tém więcéj przez rozum dociekać i poznać Boga; rozum w swych dociekaniach poznaje i porównywa tylko rzeczy skończone; nie możemy zaś przez rozum skończony ocenić i poznać to, co jest nieskończone; a jednak i poznajemy i oceniamy, wznosimy się nietylko do pojęcia nieskończoności, lecz téż pojęcia Boga, musimy więc mieścić w sobie inną jakąś siłę poznania jak rozum; siłą tą, jest *bezpośrednie* tkwiące w nas *znanie* (*unmittelbares Bewustsein*).

To *bezpośrednie znanie* Jacobiego, było zapewne w gruncie jedném i témże, czém *podmiot* Kanta;— wyrazy te jednak jak zrazu sporu, tak daléj dwóch całkiem różnych systemów spoglądania na całość rzeczy, przyczyną się stały.

Jakoż istotnie, bezpośrednie Jacobiego znanie, *wiedzenie*, było już samo przez się wiedzeniem, pod-

(1) Główne dzieła Kanta tu odnoszące się są: *Krytyka czystego rozumu, krytyka praktycznego rozumu i krytyka sądu, (Kritik der reinen Vernunft, Kritik der praktischen Vernunft; Kritik der Urtheilskraft).*

miot Kanta dopiéro *źródłem* wiedzenia. Skutkiem uznania bytu *bezpośredniego wiedzenia*, musiała być w drodze teoryi *stanność* moralna; jaźń jako *saród*, podawała żywotność w rozwiciu; *bezpośrednie wiedzenie* (według tego znaczenia słów, z którego wytłumaczyliśmy się wyżéj, i którego tu stale trzymamy się) było *duchem*, zaś podmiotowość Kanta, *myślą*. Okres filozofii niemieckiéj, miał za zadanie badać, roztrząsać, rozwijać kraj *umysłowy*, miał za zadanie główne nie tyle uprawę ducha, jak *myśli*, nie rozwinienie i żywot ducha, lecz tylko jego badanie, zgłębianie; okres ten więc odrzucił *bezpośrednie znanie*, a jako żywotną na drodze uprawy *myśli*, pochwycił metodę Kanta.

Na wypadku systemu Kanta w krainie krytyki pojęć, *Fichte* jak na pierwiastku zbudował własny. „Cokolwiek istnie, o czém twierdzę że istnie, nie pod innym warunkiem jeśli to twierdzę, istnie, jak że to twierdzę (uznaję); cokolwiek przeto istnie, jestto me *ja*." To wszelkie istnące me ja, o tyle jest me ja, o tyle jest dla mnie, o ile je znam; lecz cokolwiek znam, nietylko istnie dla mnie, lecz i dla siebie. Całość rzeczy składa więc dla mnie me *ja* i moje nie *ja*. Moje ja, ze mnie wychodząc, pragnie bujania, lecz spotyka nie ja, jest przez nie odparte, wraca więc i w powrocie tworzy to, co zowiemy *wyobraźnią* i cały świat *umysłowy*. *Nie ja*, z którém postawiony zostałem w związku, wchodzi do mnie, lecz odpiera je moje ja, t. j. stopień udzielonego mi pojęcia, i moje nie

ja ograniczone w ten sposób przez moje *ja*, jest naszą wiedzą, tojest przyrodą zewnętrzną, nauką, umiejętnością. Nauki i umiejętności są postępném wydobywaniem się mego ja z ograniczoności, w którą go wwiązało nie ja; stopień rozwicia w sobie naukowości, jest stopień rozszerzania się granic naszego ja;— zniknienie mego *nie ja* (jak przez śmierć), sprawia dla *ja* żywot doskonalszy i nieśmiertelny (1).

System ten rozszerzył i w wielu względach rozwinął *Schelling*. Jaźń Fichtego jest rzeczywistość, tak jak i podmiot Kanta; lecz jaźń Fichtego nie jestto podmiot Kanta. Jaźń nasza jest częścią jako *podmiotowość* ograniczona przez *nie ja* (świat umysłowy) i jest jako *przedmiotowość* z cechą ograniczoności przez *ja* (świat zewnętrzny). Jaźń nasza nie jest więc wyłącznie podmiotowością, i nie jest wyłącznie przedmiotowością, ale jest jedném i drugiém łącznie, tojest

---

(1) Naukę swą zaczął Fichte od potępienia Kanta: „Kant mówił tylko o *ja*, nauka jego była więc nie filozofią jak powszechnie mniemano ale tylko *półfilozofią*, samą *teoryą*“ W głównėm swém tu odnoszącém się piśmie *Grundlage der gesammten Wissenschaftslehre*, do traktatu o teoryi dodał Fichte i traktat o praktyce *(Grundlage der Wissenschaft des Praktischen)* ztąd też naukę swoją poczytywał za *całość* znania i nazywał ją *Wissenschaftslehre* (wiedzoznawstwem). Ta wszakże Fichtego praktyka nie byłato bynajmniéj *rzeczywista* praktyka, ale tylko teorya *nazwisk praktycznych* (jak *woli*, *uczuć* i t. p). ich *idealność*. Nie zaprzeczył jak mniemał Fichte zasadom Kanta ale tylko dodał i rozwinął pojęcie „formy *w sobie*“ „der Form *in sich*“ jak nazywał Hegel.

podmiot przedmiotowością, lub jest to raczéj, jak dodał Schelling, jakowaś oddzielna bezwzględność, jakowyś *przedmiot-podmiot* absolutny, *absolut*. Na absolut ten wskazał Schelling jako istnący nietylko w nas, w naszém *ja*, lecz téż (lubo w rozwinieniu bezwiedném, a przychodzący do łączności i jedności z nami w Filozofii) w naszém *nie ja*, czyli całéj naturze (1). „~~Nie~~ *ja* tworzy *nie ja*, jak rzekł Fichte, ale owszem *nie ja* tworzy me *ja*." Pojmowanie to natury przez absolut bezwzględny znoszący różność wiedzy i niewiedzy (natury i ducha) w rozwijaniu się rzeczy *(identyczność)*, wskazujące w odwrót Empiryzmowi na istnącą w niéj jedność wewnętrzną i związek, czyli: *Filozofią natury*, głównie (za pierwszéj owéj epoki swéj działalności) rozwinął Schelling (2), a w roztrząsaniu związków myśli człowieka z przedmiotami natury, zwrócił główną uwagę na rzeczy, noszące najjawniejsze cechy tych związ-

---

(1) Die Intelligenz ist auf doppelte Art, entweder blind und bewustlos, oder frey und mit Bewustseyn productiv: bewustlos productiv in der Weltanschauung, mit Bewustseyn in der Erschaffung einer ideellen Welt. Die Philosophie hebt diesen Gegensatz dadurch, dass sie die bewustlose Thätigkeit als urspringlich identisch und gleichsam aus derselben Wurzel mit den bewusten Entsprossen annimt: diese *Identität etc. Schell. Einleitung zu seinem Entwurf eines Systems der Naturphilosophie.* § 1.

(2) Należą tu mianowicie jego pisma: *Erster Entwurf eines Systems der Naturphilosophie. Ideen zu einer Philosophie der Natur. System des transcendentalen Idealismus* i inne.

ków, i jako na najcelniejszą pomiędzy temiż, wskazał na *sztukę* (do gałęzi téj odniósł i Religią).

Kant i stronnicy Kanta rozwinęli byli system dociekania idealnego głównie w badaniu *pojęcia* jako pojęcia; Schelling i szkoła Schellinga, w badaniu pojęcia obróconego na zewnątrz czyli *natury*; myśl, która następnie przyszła, przyjść była winna, by stać się kwiatem systemu, objąć musiała całość, tojest połączyć badanie pojęcia jako pojęcia i badanie pojęcia na zewnątrz czyli natury.—Tą myślą i tym kwiatem systemu, była myśl *Hegla*.

System Hegla był w gruncie odbiciem i rozwinięciem wszystkich poprzednich systemów idealności; a cechy, które go odróżniły i ukształciły głównie, były: oznaczenie *wypadków*, owe objęcie *całości*, oraz *metoda*.

Mając łączyć dwie strony, i występować z trzeciéj, tojest *całości*, Hegel w miejscu dualizmu jak dotąd, rozróżnił i oznaczył *trynism* w rozwijaniu się pojęć.

„Schelling rzekł, iż rozum nasz nie *myśli*, ale *widzi*; takie twierdzenie jest błędem, a ztąd wszystko, co z niego poszło w Schellingu. Do *wiedzy absolutnéj* nie przez widzenie wewnętrzne, ale przez wzniesienie powszedniego uznania, do stopnia filozoficznego uznania, dojść tylko możemy.

Oto mamy przed sobą *naturę* i *świat*, i chcemy poznać i uznać co są i zkąd się wzięły? Przedmioty natury i świata, które mamy, widzimy, przed sobą,

zbyt różne są i rozstawione bez związku. Przedmioty te przez tysiączne odcienia, łączą się jednak wzajem, mają więc jakiś łączny *rozwój (Entwickelung)*, wewnętrzną *jedność*. Pragnąc poznać te rzeczy, musimy dójść najprzód do poznania ich źródła, owéj *jedności*. Nie dojdziemy do téj jedności, jak niszcząc postępnie różności; lecz oto jakkolwiekbyśmy w rzeczach które są oddzielnością niszczyli ich różne własności, nie zniszczymy całkiem różności: bo gdyby się już nie odznaczały różnością, nie byłyby już oddzielnością, tojest szczególną rzeczą; i nie dojdziemy inaczéj do pierwiastku jedności rzeczy, jak gdy dojdziemy do zupełnego zniszczenia rzeczy, t. j. *nicości*. Cóż jest ta nicość? to *nic?* To nic, jakkolwiek zowiemy je nic, skoro jednak zowiemy, a przeto obejmujemy myślą, jest naszą *myślą*; myśl jest bytem, a przeto i nic jest bytem.

Zródłem rzeczy, jedności rzeczy, jest więc *myśl* czyli *byt;* i poznania przeto naszego (którém *wszystko* oceniać mamy), pierwszym momentem jest *myśl* jako myśl, tojest myśl oderwana.

Myśl wszelka, o tyle jednak jest myślą, o ile ma treść, jakiś przedmiot, gdyż inaczéj nie byłaby myślą; ten przedmiot myśli musi być zewnątrz myśli; drugim przeto momentem poznania naszego, musi być *przedmiot*. Wszelki przedmiot przedmiotem jest w sobie, dla siebie istnie, i dopiéro w powrocie swoim, w odbiciu o naszą myśl, przychodzi do swéj całości (w swoim stosunku do nas), czyli tworzy *ideę* siebie. Idea czyli

połączenie przedmiotu i myśli, jest więc trzecim i ostatecznym momentem naszego poznania. Rzeczywistością każdéj rzeczy, jest *idea* (1).

Jaki jest stosunek naszéj myśli, twórcy naszego małego świata do tego świata, taki też jest stosunek *wszechświata*, do jego przyczyny pierwotnéj (Boga). *Myśl* jego jest Twórcą świata; przedmiot téj myśli jest *świat*, złączenie jest najwyższą ideą, najwyższym *duchem*.

Znamy więc drogę i sposób tworzenia się w nas wyobrażeń, śledzenia prawdy; ta metoda i droga, działające w nas zawsze nawet bez wiedzy naszéj, są źródłem tych wszystkich nauk i poznań, jakie mamy.

Moment naszego oderwanego myślenia, daje nam naukę myślenia czyli form myślenia, t. j. *logikę*.

Moment zatrzymania się myśli na jéj przedmiocie, *przyrodzie*, dał nam naukę i filozofią *przyrodzenia*.

Moment wreszcie powrotu przedmiotu i zamienienia się go w *bezwzględną ideę*, *duch*, daje nam naukę o *duchu*.

Każda z nauk tych, rozpada się znowu na swą potrójność, na swoję skalę, stosownie do rodzaju; a ta potrójność na dalszą potrójność.

---

(1) Tak np. na skalę jasną wskazać można przedmiot ze sfery optyki. *Światło* jeżeli istnie, nie pod innym warunkiem istnie, jak że jest i *ciemność*. Ta ciemność jak jest *przeczeniem*, tak jest *przedmiotem* światła; *światło* połączone *z ciemnością*, daje wreszcie ideę—*kolor*; kolor dopiéro jest rzeczywistością optyczną.

Tak np. całość *logiki*, składają oddziały: byt, istota, pojęcie.

Nauki *przyrodzenia:* mechanika, fizyka, organizm.

Duch dzieli się na *podmiotowy*, *przedmiotowy*, i *bezwzględny;*

Podmiotowy daje nam antropologią, fenomenologią i psychologią;

Przedmiotowy prawo, moralność, społeczność;

Bezwzględny wreszcie, *sztukę*, *religią* i *filozofią*, tojest, iż duch bezwzględny, ostateczny wpływ myślenia i przedmiotu naszego myślenia, przedstawia się nam w pierwszym momencie swoim jako *piękność prawdy*, w drugim jako *uczucie prawdy*, w trzecim jako poznanie czyli *wiedza prawdy*.

Ta wiedza prawdy, którą dał system Hegla, którą w zastosowaniu tak do nabycia jéj (logiki), jak i przedmiotu (przyrodzenia i nauk) szczegółowie w oddzielnych traktatach przeprowadził, jakaż była w swych głównych praktyeznych wypadkach?

Prawdy do których doszedł, na które wskazał ten system, ten kwiat okresu badania idealnego, takie więc były:

Najwyższością w naturze jest *Duch*, idea ducha. Duch najwyższy, jest: Jeden, Bezwzględny, Troisty. Duch ten (mówiąc na skalę pojęcia naszego) w momencie swego przeczenia, odbił się i rozwinął w to, co zowiemy szczegółami oraz dziejami wszechświata; w dzieje te i my (ludzkość) weszliśmy jako warunek. Człowiek jest owym najwyższym duchem, naj-

wyższą ideą na drobną skalę, jéj podobieństwem. To co tworzy, jest téż pewnym harmonijnym małym wszechświatem. Odbijając on żywioł bytu *ducha powszechnego*, w zjawisku zewnętrznem wydaje *sztukę*, w uczuciu *religię*, w czystém, swobodném myśleniu *filozofię*, w rzeczywistém zaś zlaniu całéj tak wewnętrzności jak zewnętrzności, *dziejowość ludzką*. Każda z tych gałęzi rozwicia, w swojém własném rozwiciu odbija owe momenta, które są momentami każdego rozwicia. Tak *np.* piérwszym momentem w rozwiciu uczucia religijnego, były religie Wschodnie, czyli cześć *bóstw* w ich oderwaniu od ludzi i dziejów; drugim były religie *grecka* i *rzymska*, stanowiące jakby przeczenie bóstwa, i topiące go w ich przedmiotach (jako postaciach ludzkich, ich dobrych oraz złych czynach i t. p.); trzecim wreszcie momentem jest religia, łącząca Twórcę z stworzeniem, a ztąd jedyna prawdziwa: chrześciańska (1). W tym téż stosunku rozwijały się szczegóły ustaw, dziejów, sztuki, i bę-

(1) Trójca w Bogu, o któréj religia ta uczy, a która dla filozofów zmysłowych wydaje się pomysłem głupstwa, dla mistyków tajemnicą, dla rzetelnego filozofa widzi się prawdziwém i jasném wyobrażeniem. Pierwiastek Istoty Bożéj w swém oderwaniu jest rzeczywiście *Ojcem;* odbity w przedmiocie z zachowaniem natury swéj Bożéj — *Synem;* w połączeniu pochodzącém od obu, jest — *Duchem.* Równie filozoficzną jest ta nauka kościelna, która naucza, iż człowiek po uznaniu się w chwili rozdzielenia swego w swéj fałszywości, przez kommunią napowrót łączy się z Bogiem. (Hegel.)

dącéj źródłem i kierowniczką wszystkiego — filozofii. Ostatecznym celem tego rozwicia jest powrót i zamienienie się ludzi w najwyższą ideę. W sferze dociekań, mamy stać się kiedyś jako bogowie, wiedzący dobre i złe. Każdy krok śród téj sfery (jako i w innych), jest więc zawsze krokiem postępu; każdy system filozoficzny jak był z poprzedniego wypływem, tak téż mieścił odcień postępny.

Ostatni (samego Hegla) musiał więc być w swoim czasie najwyżéj postępnym; system ten przez to samo, iż doszedł do tego uznania, stał się poznaniem prawdy i miał sprowadzić na ziemię pod każdym względem byt prawdy.

Do uznania tego ostatniego skutku, iść mającego za wyraźném doskonaleniem się myśli człowieka, doszli już byli i wskazywali nań poprzednicy Hegla: *Fichte* i *Schelling*, dzieląc dzieje ludzkości na kilka okresów, i wskazując na nadchodzący ostatni, jako wiek prawdy.

Skłonienie rozbioru myśli do sfery praktyki i oznaczenie dyalektyczne momentów rozwicia tak pośród sfery myśli jak praktyki, byłyto więc wypadkowe ziarna owego wielkiego okresu badania idealnego, czyli filozofii niemieckiéj; i z tychto ziaren wyszli i rozpoczęli badania nowe nasi pisarze.

Odbijanie scholastycyzmu, empiryi, systemu materyalnego, niezdolném było, jako już rzekliśmy, obudzić w pisarzach naszych siły żywotnéj. Najzdolniejszemi może piórami przepowiadany i popierany sy-

stem Locka (1), upadł najgłośniéj. Kraj, który miał głównie w badaniach i dociekaniach swoich wychodzić ze stosowania, częścią przepowiadaniu temu wnet faktami zaprzeczył, częścią nie słyszał go. Siłę ową, zdolną była, miała dopiéro obudzić, filozofia niemiecka. Już w roku 1822 wydana przez Józefa *Gołuchowskiego* w Erlangen rozprawka filozoficzna w języku niemieckim: *O stosunku filozofii do życia krajów*, odbicie nauki Szellinga, przybliżenie się czasu nowego dla biegu krajowego myślenia zapowiedziała. Jakoż pisarze następni, myślenie to w odrębniejszych jeszcze słowach i myślach, a myślach nowy system moralny coraz jawniéj kształcących, wnet rozwinęli.

Lecz oto po tém rozwiciu myśli, a badań myśli jakie widzieliśmy, po rozwiciu a doprowadzeniu do swoich krańców systemu materyalizmu, po rozwiciu i doprowadzeniu do krańców systemu idealizmu: czyliż jeszcze potrzebnym być może, i czyliż nawet *być* może, pośród sfery dociekań, jaki nowy, odrębny system?

Czyli i jakie się ukazały nowe szczegóły badań, w utworach pisarzy naszych? — to ujrzéć mamy; co zaś do systemu nowego, dodajmy tu z góry iż jako leśne drzewo, albo kwiat polny, rosną a w swoim wzro-

(1) Jan Śniadecki w *Traktacie o filozofii*, i w rozprawach stosujących ten system do krytyki sztuki. — Ksiądz Anioł *Dowgird* w dwóch obszernych tomach swéj *Loiki* i t. p.

ście łącząc się z światłem, ciepłem, powietrzem i t. p., zadość czynią warunkom chemicznym, jakkolwiek nie znają chemii; tak też nieraz taki lub inny system tkwić może w danem piśmie pisarza albo pisarzy, bez wiedzy nawet o tém samych pisarzy. Stronnicy systemu materyalnego sądząc niegdyś iż badają w swych pismach zarówno naturę wewnętrzną jak zewnętrzną, w gruncie jednak badali tylko zewnętrzną; pisma filozofów niemieckich (zwłaszcza tak między niemi zwanych filozofów natury), zaczynały zawsze swój wykład od potępienia jednostronności, a od uznawania i badania obustronności, a jednak kończyły zawsze na pierwszéj (idealności natury);— tak też i twórcy tych pism, o których rzec teraz mamy, jakkolwiek przy ich utworze mniemać mogli, iż naśladują w nich tylko jaki poprzedni system, lub mniemając, iż budują jakowy nowy a *łączny* (np. *rzeczywistości*), pojmowali mylnie tę rzeczywistość; w gruncie jednak mogli istotnie kształcić w nich system odrębny, sobie właściwy, i nawet *spólny*, jakkolwiek do samopoznania swego przyjść dopiéro kiedyś mający.

Pisarze o których rzec mamy, wszyscy prawie wyszli z poprzedniego poznania i poprzedniéj uprawy filozofii niemieckiéj; jedni z nich wszakże teoryą tam rozwiniętą badania za doskonałą i ukończoną uznając, skłaniają ją wprost do stosowań; inni przed przystąpieniem do praktyki pragną, najprzód poprawiać samą teoryę. Jak zaś powiedzieliśmy wyżéj, mamy tu szcze-

gółowiéj rzec o autorach *Metapolityki*, *Loiki*, *Filozofii chrześciańskiéj*, *Modlitwy* i *Odpowiedź*.

Autor Metapolityki.

Autor, którego pisma poczytujemy za ziarno (t. j. za skład pierwotny a w sobie żywotny) tych wszelkich cech, które w dalszych filozoficznych utworach naszych pisarzy odrębność ich ukształciły; autor *Prodromu do Messyanizmu*, *Messyanizmu i Metapolityki messyanicznéj*, filozoficzny system swój jak to sam wyznaje, zaczął od stosowania teoryi Szellinga i Kanta.

Autor ten rodem z Polski, lecz od początku bieżącego stulecia zamieszkały we Francyi, językiem tego kraju wyłącznie piszący, kraj ten głównie za przedmiot swych badań i porad biorący; jakkolwiek wychodzi w swych pismach z systemów nowszéj filozofii i jakkolwiek te pisma swe ogłosił z początkiem trzeciego dziesiątka naszego stulecia, na przedmiot jednak który w nich dotyka, na ludzkość i cechy rozwijania się jéj, patrzy jako na takie, które były jeszcze przy początku tego stulecia, a raczéj przy końcu zeszłego; według tych cech i téj szaty winien téż być pojmowany w swoich zasadach.

H. Wr. z pierwotnego powołania swojego był matematyk; przedmiotem więc który uprawiał najprzód piśmiennie (i uprawiał dotąd *najszczegółowiéj*) była *matematyka*. Matematyka jest właściwie nauką form

świata, autor dotykał jéj jednak nietyle jako nauki form, ile raczéj jako nauki badającéj przyczyn tych form; to jest: w pismach swoich matematyce poświęconych, rozwijał nietyle *matematykę* właściwą *praktyczną*, ile raczéj *filozofią matematyczną*.

Matematyka, jak uprawiano ją dotąd, jest zbiorem, rozbiorem prawd ze sfery zewnętrznych granic natury, prawd na jawności dowodów opartych, niemylnych, ale cząstkowych. Jest w przyrodzie jedna prawda ogólna; matematyka jest jedną z cząstek téj prawdy. Jako prawda absolutna jest jedna, tak téż być musi i w swym odcieniu, jedna „absolutna prawda matematyczna." Docieczeniem téj „absolutnéj prawdy matematycznéj" zajął się autor w swych pismach, i dociekłszy, oznaczył ją wynalezioną przez siebie *formułą*. Wszystkie prawdy matematyczne już znane, już które poznać się dadzą, są to według autora, oderwania i rozwinienia téj jego formuły (1).

Po zastosowaniu w ten sposób nauki przyczyn do nauki form (filozofii do matematyki), autor postąpił daléj, i pragnął otrzymać wypadki z działania na odwrót, czyli z zastosowania nauki o formach do nauki przyczyn, t. j. matematyki (z nową, już jéj zdobyczą) do filozofii.

---

(1) Filozoficzno-matematyczne pisma H. W. tu odnoszące się, są: *Wstęp do filozofii matematyki. Filozofia techniki. Zbicie teoryi funkcyj analitycznych Lagrania. Filozofia nieskończoności. Krytyka teoryi funkcyi tworzących, Laplasa. Wykład ogólny równań* i t. p., wszystkie w języku francuzkim.

Prawa formy istnieją nietylko w świecie widzialnym, lecz też i niewidzialnym. Jak jest jedna absolutna formuła filozoficzno-matematyczna dla rozwić *zewnętrznych*, tak też musi być jedna matematyczno-filozoficzna dla rozwić *wewnętrznych*. Wszelki szczegół rozwinienia ludzkiego: umiejętność, filozofia, historya, sama religia, muszą posiadać w swéj treści żywioł odbicia, być rozwinieniem owéj jednéj formuły absolutnéj. Jakaż jest? i jak dociec i oznaczyć możemy tę formułę?

Wszelkie zjawiska świata moralne i fizyczne, są podobnemi sobie w swojém rozwiciu, jeśli więc poznamy i oznaczymy doby rozwicia jednego ze zjawisk świata, poznamy i oznaczymy tém samém doby rozwicia wszystkich. Autor badał i doszedł, że w rozwinieniu każdego zjawiska naszego świata (fizycznego jak moralnego) warunkiem są trzy następne cząstki czyli pierwiastki:

1. Ustawa pierwotna czyli *najwyższa* (la loi suprème), źródło prawd absolutnych w każdéj umiejętności.

2. *Zadanie ogólne* (problème universelle).

3. *Spółdziałanie celowe* (concours teléologique) czyli przejawiająca się skrycie tajemna łączność systematów, jako cel ostateczny nauk.

Trzy te cząstki kształcić muszą każdy szczegół rzeczywistego rozwicia w składzie i biegu ludzkości, czyli jak mówi autor: „Ta trichotomia architektoniczna, jest charakterem budowy absolutnéj każdego sy-

stemu rzeczywistości." I tak np. trzy prawa te trichotomii w *historyi filozofii*, są według autora następne:

1. *Ustawa najwyższa* — prawo postępu.

2. *Zadanie powszechne* — rozwinienie ostateczne ludzkości przez *samodzielność* (siłę swéj woli), w okresie celów rozumowych czyli bezwzględnych.

3. *Spółdziałanie celowe*—rozwinienie się pierwotne ludzkości, sprawione przez celowość ziemi w okresie celów fizycznych czyli względnych.

W *filozofii* bezwzględnéj czyli absolutnéj.

1. *Ustawa najwyższa* — sam absolut czyli bezwzględność, jako bezwarunkowa zasada każdéj rzeczywistości.

2. *Zadanie powszechne*—tworzenie własne człowieka.

3. *Spółdziałanie celowe* — rozwiązanie tajemicy ustawy stworzenia, gdzie (mówi autor) wyłożonemi być mają: *fatalność i wolność, ogólność i jednostkowość* i wszelkie kwestye.

W *religii* bezwzględnéj czyli absolutnéj:

1. *Ustawa najwyższa* — dogmat słowa w Bogu i człowieku jako siła twórcza.

2. *Zadanie powszechne*—celowość przepisów moralnych w odrodzeniu się duchowém człowieka.

3. *Spółdziałanie celowe* — rozwiązanie tajemnicy upadku człowieka, gdzie wyłożone zostaną: *łaska i zasługa*, *odkupienie i własne zbawienie* i wszelkie kwestye.

Oprócz tych praw ogólnych, autor w swym wstę-

pie (Prodromie) do *Messyanizmu* i w rozprawach: *Messyanizm i Metapolityka messyaniczna*, określił nadto i szczegółowiéj, jak uważa ostatnie cele ludzkości, bieg do nich; jak uważa środek zbawienia (t. j. ów Messyanizm), który ma przybliżać te cele, kierować ten bieg.

Zjawiska w rozwiciu ludzkości tak jednostkowie brane, jak i społeczne, są skutkami, uważa autor, częścią *rozumu* ludzkości, częścią jéj bezwzględnego uczucia czyli *wiary*. Wiara i rozum postępowały dotąd odrębnie, t. j. działając nawzajem przeciwko sobie, a skutki tego działania, następnie wyraziły się w dziejach:

Z drugiéj strony *wiara bezwzględna* odbywając także swą drogę, a w kierunku swym odrzucając ściśle to wszystko, co było dojściem rozumu, i pragnąc tylko utrzymać *in statu quo* to wszystko, co raz znalazła, w *filozofii, religii, stosunkach społecznych* i t. p. doszła do wprost przeciwnych wypadków. Co do filozofii, wyrazem tego dążenia jest gałąź téj nauki, według jednych zasad od początku religii chrześciańskiéj rozwijana, a spółcześnie nam, zwana *Filozofią Chrześciańską;* reprezentantami dziś któréj (mówi autor) są w filozofii stronnicy szkoły *wiedeńskiéj* (jako Fryder. *Szlegel*, *Görres* i t. p.). Wyznawcy tego systemu przemogli wyznawców piérwszego. Są kraje, mówi autor, które są przedstawcami z całą ścisłością idei téj. Idea ta ma wreszcie po wszystkich krajach swoich stronników, a stron-

nicy ci noszą (zawsze według autora) nazwisko *antiliberalistów* (t. j. jakoby przeciwników wszelkiéj swobody). Taki jest, dodaje *autor Prodromu*, stan obecnego bytu ludzkości: dwie naprzeciw siebie stojące partye w społeczeństwach czyli *antynom socyalna*. A stan ten uważa autor, jest tém smutniejszy, iż w trwaniu jego nie może się nawet przewidzieć żaden ratunek. Ratunkiem mógłby być tylko postęp, lecz oto równie stronnicy wiary bezwarunkowéj, którzy twierdzą: iż człowiek w stanie grzechu pierworodnego niezdolnym jest do poznania, bez objawienia, żadnych prawd nowych; jak i stronnicy rozumu bezwarunkowego, którzy utrzymują, iż źródłem prawd poznawanych są tylko nasze zmysły (które z natury swojéj są zawsze niezmienne), są w gruncie równie nieprzyjaciołmi postępu. Stan taki czyliż więc ma być stanem już ostatecznym ludzkości? Stan *antynomii*, wiemy zkądinąd, nie może być ostatecznym. Przemiana moralna w tym stanie, jakoż może się stać? Zmiana moralna nie otrzymuje się jak przez działanie moralne; działanie to ze względu na cel i naturę swą, da najwłaściwiéj nazwać się *Messyanizmem* (1).

---

(1) *Messyanizm* ten, autor uważa, nie będzie to żadna sprzeczność, żadne przeciwieństwo chrystyanizmowi, będzie to owszem (jakoby w dalszym swym ciągu) ów przepowiedziany przez Ewangelią, przyrzeczony uczniom przez Zbawcę: *Pocieszyciel*, duch *prawdy*, który

Jakież ma być w szczególności zadanie i cel tego messyanizmu? Zadaniem i celem messyanizmu tego ma być: zniesienie antynom socyalnéj; pogodzenie stanu i dążeń *rozumu bezwarunkowego*, który za cel ma prawdę bezwarunkową, i *wiary bezwarunkowéj*, która za cel ma cnotę bezwarunkową.

Filozofia bezwarunkowa stając się messyaniczną, weźmie charakter przeczący, zależący na wprowadzeniu pod obszar docieczeń rozumu *wszelkiéj rzeczy (chrema)* istnącéj, i będzie się zwać mogła *achrematyzmem*.

Religia bezwarunkowa stając się messyaniczną, zachowa charakter twierdzący, zależący na dołączeniu do moralności: celu rzeczywistego, przez chrystyanizm objawionego, oraz poznanego przez rozum, a ztąd mogący miéć nazwę *sehelianizmu* (od hebrajskiego *rozum*).

Formy społeczne przybiorą cel messyaniczny, t. j. popierania celu messyanicznego.

Ludzkość przy równém działaniu filozofii, religii i form społecznych, dojść w końcu musi do straty gryzącéj ją antynomii.

Religia mająca na celu cnotę bezwarunkową dojdzie na drodze téj do znania prawdy bezwarunkowéj.

---

ma nauczyć nas z czasem wszelkiéj prawdy. Nauka ta messyanizmu autora, zawartą jest w następnych jego pismach: *Prodrom do Messyanizmu, Messyanizm, złączenie ostateczne religii i filozofii, stanowiące filozofią bezwzględną; Metapolityka messyaniczna; Apodyktyka messyaniczna* i inne.

Filozofia na drodze téj, mającéj na celu prawdę bezwarunkową, dojdzie do uznania cnoty bezwarunkowéj (1);

Filozofia, religia, społeczność znikną w końcu w swych nazwach;

Czas ten harmonijnie się zbliży, ze stopniowém wyrobieniem się woli *(samodzielności)* człowieka. Byt absolutnéj woli, rozumu absolutnego i nieśmiertelność staną się udziałem ludzkości.—Cel absolutny rozwić otrzymanym zostanie.—Zniknie z ziemi królestwo śmierci i złości, a przyjdzie *Boże.*

Autor Loiki.

Jak H. Wr., wyszedłszy w swym systemie i pismach filozoficznych ze spółczesnéj sobie teoryi filozoficznéj *Szellinga*, wiódł ją do praktyki; tak autor o którym teraz rzec mamy, a którego od głównego pisma jego dotąd ogłoszonego, nazywać będziemy autorem *Systemu loiki*, wyszedł równie z systemu

---

(1) W piérwszych dniach po przewrocie społecznym w Paryżu w roku 1830, autor do nowego utworzonego wówczas rządu podał był projekt zaprowadzenia w kraju *dwóch izb*, z którychby piérwsza będąc wyrazem *prawdy bezwarunkowéj*, miała za cel kierowanie do cnoty bezwarunkowéj; druga zaś będąc wyrazem *cnoty bezwarunkowéj*, miała na celu kierowanie do prawdy bezwarunkowéj. Autor w przedmowie do swego traktatu o messyanizmie umieścił odpowiedź otrzymaną od właściwego ministeryum, w któréj oznajmiono mu, iż projekt ten jego nie mógł być wzięty pod dalszą rozwagę.

spółczesnéj sobie filozofii niemieckiéj (Hegla). Przed skłonieniem jednak téj teoryi do praktyki, przedsięwziął najprzód zmienić, udoskonalić samą teoryę.

Filozofie, któreśmy mieli dotąd, nie byłyto ściśle mówiąc filozofie, ale byłyto tylko gałęzie filozoficzne, rzekł autor. Treścią istotną świata jest zarówno materya i duch. Ostatnia filozofia niemiecka, a w szczególności system w niéj Hegla, jakkolwiek w treści swéj nader jest wyższą od filozofij poprzednich, które nie dopuszczały prawdy ducha, była jednak w tém nader niższą, iż zaprzeczyła bytu materyi, która przecież także jest prawdą. Filozofia rzetelna nie ściąga się wyłącznie do materyi czyli realności, ani wyłącznie do ducha czyli idealności, ale do materyi i ducha w ich zlaniu czyli *rzeczywistości*. Tylko filozofia oparta, wychodząca z zasad rzeczywistości, z uznania rzeczywistości, będzie to filozofia istotna *uniwersalna*. „Tę wam filozofię istotną uniwersalną przynoszę w miejscu waszéj cząstkowéj" rzekł autor do kraju w którego języku ogłosił swe piérwsze pisma, i za główne źródło poznania w człowieku uznawszy tkwiącą w nim siłę, która nie jest ani *umysłem*, ani *zmysłem*, ale raczéj ich obu pierwiastkiem czyli zlaniem, jakowymś prawdowidzem (*Wahrnehmung*); ze stanowiska tego w dwóch dziełach swych: (*Zasada filozofii uniwersalnéj*, 1837 r. i *Umiejętność natury*, t. II 1839 i 1840 r.) wykład rozwicia natury i naszych docieczeń moralnych opowiedział.

Zawarty w tych dziełach system, autor jednak ze

zmianą języka w pisaniu, częścią odmienił, częścią znacznie rozwinął i w nowy sposób rozjaśnił. Dzieło jego: *System krajowéj loiki* (tom 2. 1844) jest ostatnim najszczegółowszym (co do zasad) wykładem jego myślenia dyalektycznego. Rys systemu autora podamy tu więc podług tego, jak się w tém dziele wyraża (1); jakkolwiek trzymając się zawsze w wykładzie więcéj punktów stosowań, jak szczegółów rozważanéj metody i dyalektyki.

Każda rzecz ma swą stronę zewnętrzną—*materyą*, i wewnętrzną (prawa, myśl rzeczy)—*duch;* zlanie obu stanowi *istatę* rzeczy. „Filozofia jestto poznawanie *istoty* rzeczy." Filozofie które mieliśmy dotąd jakkolwiek rozprawiały nieraz o stronie jednéj i drugiéj rzeczy stworzonych, t. j. i materyi i duchu, wiązały się jednak zawsze w jednéj; tojest, albo uznawały najwyższość w materyi, zmysłach, mając za nicość ducha, albo widziały najwyższość i wszystkość w duchu, a nicość w materyi.

Poznawanie, które miało za hasło wiarę wyłącznie w materyą, byłoto, właściwie mówiąc, nie filozofia, ale *empirya*.

Poznawanie, które się zwracało głównie do ducha

---

(1) Krytykom, którzy rozbiorowi zasad autora, o którym mówimy, poświęcili oddzielne pisma, jako autorom, dzieła: *Początki filozofii chrześciańskiéj*, i rozprawy: *O stosunku filozofii bezpośredniéj do religii i cywilizacyi naszéj*, nieznanem jeszcze było to pismo.

czyli myśli rzeczy, byłoto właściwie nie filozofia, ale *spekulacya*.—Poznanie, które się zwróci razem do obu stron, ich zlania, całości, będzie dopiéro *filozofią*.

Empirya, jeśli ją filozofią zwać mamy, byłato filozofia materyi czyli *realności*; spekulacya, byłato filozofia ducha, czyli *idealności*; filozofia materyi i ducha w ich zlaniu czyli filozofia rzetelna, będzieto filozofia *rzeczywistości*.

Wiedzę naszę chcemy zmienić w rzetelną czyli filozoficzną, t. j. podnieść ją do poznania *istoty* rzeczy; jakoż uskutecznimy to? Nasze *ja*, które chce miéć tę wiedzę, jest (jak wiemy to dobrze) częścią *ja* materyalne czyli cielesne, częścią niematerialne, czyli niecielesne. Świat który jest w około, ma równie obie te strony. Nasze ja materyalne jest w bezpośrednim związku ze światem materyalnym, i dokładnie poznaje ten świat; nasze ja niecielesne jest w bezpośrednim związku z światem niecielesnym i poznaje ten świat; jeśli przeto poznać pragniemy całość, musimy ją sądzić przez *całość*: t. j. iż ma sądzić nie *ja cielesne* lub *ja niecielesne*, nie ja, które jest materyą, albo téż ja, które jest duchem; ale ja, które jest i materyą i duchem, albo właściwie mówiąc, które nie jest ani materyą ani duchem, ale zlewem, przyczyną zjawiska obudwu; nasze *ja rzeczywiste—jaźń*.

Nasza jaźń, mała wszechcałość, zbiór cząstek, może sądzić nietylko przez swą całość, lecz cząstki; któraż z władz jego widzi *rzeczywistość*?

Świat cielesny, jaźń nasza poznaje przez swój

punkt związku z tym światem, t. j. przez *zmysły;* świat duchowy przez łączność swą z światem duchowym, t. j. przez *umysł*; lecz władza która ma sądzić *całość*, jestto władza, która stanowi całość, t. j. która jest razem umysłem i zmysłem, a raczéj która nie jest ani zmysłem ani umysłem, ale jest zlaniem i źródłem obu, t. j. nasz *mysł*. Zmysł nasz widzi realność, umysł idealność, mysł *rzeczywitość*. Zmysł nasz mówi „czuję, więc jestem;" umysł mówi „myślę, więc jestem;" mysł zaś mówi „żyję, więc jestem." *Empirya* uczyła nas o tém, co widzą zmysły; spekulacya o tém, co widzi *umysł*; filozofia rzetelna będzie dopiéro ta, która objawi nam to, co widzi *mysł*. „Empirya i spekulacya, mówi autor, to nasze Karpackie góry, mające być przyszłéj filozofii naszéj podnóżami." Empirya i spekulacya byłyto naturalne przejścia, ale dopiéro przejścia do filozofii. Byłyto doby i zwroty poznań ludzkości, będące jakby moralném odbiciem i podobieństwem losów saméj ludzkości. Przejście z empiryi do spekulacyi, było, rzec można, śmiercią ciała i czasu uwolnionego od ciała bujania dusz nieśmiertelnych; przejście zaś ze spekulacyi do filozofii, będzieto owe przepowiedziane przez chrześciaństwo ciał *zmartwychwstanie*, t. j. „przybieranie się dusz w dawne ciało, ale skuteczniejsze i lepsze."

Ta siła, przez którą poznaje nasz zmysł, zowie się *rozum*, a towarzyszy mu *pamięć* i *wyobraźnia*. Siła, przez którą poznaje *umysł* jest *rozsądek*, a towarzy-

szy mu *um* (czyli *fantazya*) i t. d. Zaś siły przez które poznaje nasz *mysł*, sąto *uwaga* i *rozwaga*.

Rozum, ten nasz empiryk, patrząc na świat zewnętrzny, patrzy tylko na zewnętrzne, oddzielne szczegóły, i widzi w ten sposób tylko *bezwzględną różnię*. *Umysł* docieka praw skrytych i szykując swe dociecznia, ukazuje nam *względną jednię*: *mysł* wreszcie łączy oba te względy, i daje nam *filozoficzną różnojednię*.

Świat ten, materya świata, to wielka stojąca jedność. „Świat ten rozsypałby się natychmiast w atomy, albo raczéj chaos, gdyby węzłem jego *wszystkości* nie była jedność". Źródłem różności w tym świecie jest *duch* (*formy* ciał, myśli i t. p.), a złączenie obu tych stron jest istotą. Materya więc jest *twierdzeniem*, duch jest *przeczeniem* (1), istota zaś *kojarzeniem*.

---

(1) Główną wadą filozofii niemieckiej, téj filozofii o tyle zkądinąd wyższéj nad wszystkie poprzednie, było właśnie to, iż brała (powtarzamy tu zawsze myśli autora) duch za twierdzenie, ideę za rzeczywistość. Metoda ta wiodła w końcu do poznawania siebie, nie rzeczy. Ztąd loika która była wyrozumowaniem pojmowania téj filozofii, loika Hegla, „była wszystkiém, mówi autor, tylko nie loiką." To co widzimy zewnątrz siebie, nie jestto jedynie idea czyli myśli naszéj wypadek, lecz ma myśl równie własną wewnętrzną, jak stronę zewnętrzną, ma rzeczywistość w sobie. Podmiot więc czyli subjekt rzeczy nie w nas jest, ale w istocie rzeczy, jest on nietylko wewnątrz, ale i zewnątrz nas. Spekulacya (filozofiia germańska) mniemała przeciwnie; brała ona podmiot za przed.

Jak się mają do siebie *materya* i *duch*, tak się mają do siebie *prawda* czyli *przyroda istnąca*, i *wiedza* czyli *myśl* nasza zastosowana do téj przyrody. Natura jest *twierdzeniem*, wiedza *przeczeniem*, poznanie ich *kojarzeniem*.

Naturze niewzruszonéj i niedopuszczającéj różności, odpowiada *wiara*, wiedzy *nauki*. Wiara więc jest twierdzeniem, nauka przeczeniem; zlanie zaś dopiéro obu tworzy w nas należne *poznanie*. To poznanie w filozoficznéj (i zdaniem autora, nader filozoficzniejszéj nad wszelką) mowie naszéj, zwane jest *przekonaniem* i słusznie, gdyż przychodzimy do niego jakoby *przez konanie* wiary, gdy jesteśmy w momencie metafizycznym, i *wiedzy* gdy ją z twierdzeniem wiary zlewamy. (Serce nasze w chwili równego poznania zniszczywszy przejścia, staje się rzec można, przez porównanie, *sercem dziecka*, mówi autor).

Religia, która jest formą wiary, niedostateczną jest przez się; *nauka*, która jest formą wiedzy, niedostateczną jest przez się; prawdziwym zaś środ-

---

miot a przedmiot za podmiot, ztąd fałsz całéj spekulacyi. Niemcy zmieszali Subjectivität mit der Individualität, naszę pojedyńczość z ogółem podmiotowości; nasza pojedyńczość nie jest ani wyłącznie podmiotem, ani wyłącznie przedmiotem, ale jest zlaniem obu, całością, jest *miotem*. „W czasie poznania człowieka, nie stoi, jak utrzymują Niemcy, z jednéj strony podmiot a z drugiéj przedmiot, lecz z jednéj strony miot będący jaźnią, a z drugiéj miot będący światem lub inną rzeczywistością, którą rozważamy. Miot w nas poznaje miot za nami.“

kiem poznania jedynie więc jest—*filozofia*. Do poznania Boga i prawdy, właściwie mówiąc, może dojść tylko *filozof*. Filozofia nie odrzuca ksiąg świętych, jak to uczyniła *empirya*, ani też walczy z niemi, jak czyni *spekulacya* „lecz usiłuje rozumieć je należycie." Ona nie odrzuca żadnego twierdzenia, ale je kojarzy z przeczeniem." „Religia jest chrztem świętym, a filozofia bierzmowaniem naszego mysłu, przychodzącego do unii z Bogiem."

Jakież są prawdy, których dociekła i które podała nam pojęta w ten sposób filozofia przez autora? to jest: które ujrzał i objawił nam jego *mysł*,—przeprowadziwszy myśl naszę w *Loice* przez kategorye i podkategorye (*prawdy*, *wiedzy*, *poznania* (1), i kojarząc w tych ostatnich, dostrzegany zmysłem majestat natury, z całą różnicą widzianych umysłem nauk?

Prawdy główne, które autor w badaniu istoty rzeczy dostrzegł, jak mówi, mysłem, objął *poznaniem*, a które odkreślają praktyczniéj cechy systemu jego, są mianowicie następne:

Pierwiastkiem stworzonych rzeczy jest ich przyczyna — *Bóg*. Bóg jest nietylko duchem, lecz i materyą, albo właściwie mówiąc nie jest ani duchem ani materyą, ale jest wszystkiém. Nie możemy oglądać go zmysłem, ani pojąć umysłem, ale poznajemy go mysłem. Bóg, że tak wyrazić się można, jest oto-

(1) *Prawdobłamy—wiedzobłamy—paznaniobłamy;—podprawdobłamy, podwiedzobłamy podpoznaniobłamy.*

czony słońcami słońc, światami światów, a rozwinąwszy z swej woli cały rząd stworzeń, w ostatecznym wypadku ich, na podobieństwo tych praw, które nam są widome (jak np. w roślinie, gdzie ziarno wydaje ziarna) odtworzył się sam w podobieństwie swojém, którém jest *człowiek*.

Człowiek, ostateczny wykwit stworzenia, jest podobieństwem swego pierwiastku — Boga; jest stworzeniem, nie stwórcą, skutkiem a nie przyczyną: jest *bóstwem*, lecz *bóstwem zawarowanem*.

Człowiek jest podobieństwem Boga, Bóg przeto jest podobieństwem naszém; — jest w nim *prawda, wiedza i znanie*.

Prawda, wiedza i znanie zlane są w Bogu, są Trójcą w Bogu. Bóg chciał ujrzéć swą prawdę za sobą, i stworzył *świat*; swą wiedzę, i stworzył *prawa światowe*, swe znanie, i stworzył *człowieka*. W wszech świecie jest Bogiem *Ojcem*, w prawach jego jest Bogiem *Duchem*, w człowieku, jest Bogiem *Synem*. — Bóg jest *stnieniem*,—natura *istnieniem*, człowiek zaś (połączenie natury i ducha) jest *istniostnieniem* (1).

---

(1) „Bóg jako zewnętrzne *stnienie* stworzył nieskończone *istnienie*, a jako wewnętrzne stnienie, chciał istnienie to przywieść do świadomości i tchnął stnieniem w istnienie—czyli stworzył człowieka," 1. 77.

Ze względu na ten stosunek, istota *Trójcy w Bogu*, jako *Różnojedni*, może się jeszcze, według autora, w ten sposób wyrazić: „*Stnienie w Bogu* jako pierwiastek twórczy istnienia oraz istniostnienia jest *Ojcem; istnienie w Bogu*

Natura przez myśl Bożą stworzona, jest w sobie martwą: jak są martwe w sobie te głoski, które kładzie człowiek wyrażając myśl swoję; a które pojąć tylko może czytelnik mniéj więcéj do pisacza podobny. Natura nie wié o sobie, a *zna* ją tylko Bóg w niebie, i *poznaje* człowiek na ziemi. — Człowiek jest połączeniem natury martwéj i ducha żywego, jest *słowem Bożém*, jak słowo nasze połączeniem *myśli* naszéj oraz materyi (głosu).

Środkiem samodzielności naszéj jest *wola*, oraz ten a nie inny cel woli. Wolą każdy ma wolną; cel jéj wskazać może tylko *poznanie*, rozwijanie tego *poznania (filozofia)*. Jako bowiem Bóg pragnął przyjść do odbicia się swego w człowieku i łączy się z nim przez węzły istnienia; tak nawzajem człowiek przez utwory i kształcenie utworów swéj myśli, naodwrót przychodzi do poznania, ujrzenia i połączenia się z Bogiem. „Bóg chcąc ujrzéć samego siebie za sobą to jest człowieka, stworzył troiste wszech istnienie: naturę, ducha i świat. Człowiek znowu chcąc ujrzéć samego siebie za sobą, t. j. Boga, stworzył troistą umiejętność, t. j. empiryę, spekulacyę i filozofię. Twórczość człowieka jest odwróconą twórczością Boga. Bóg jednoczy się z człowiekiem przez węzły istnienia,

---

(nie w świecie) jako powód wolny, stworzenie świata rodzący, jest *Synem*: a *istniostnienie w Bogu*, należące równie do Ojca i Syna, jako święty powód do stworzenia natury z przeświadczenia czyli człowieczeństwa jest *duchem*.„ I. 140.

człowiek zaś z Bogiem przez węzły umiejętności. Jakże wielka, mówi autor, i jak wspaniała jest umiejętność. Za jéj pomocą tulimy nieskończoność, wieczność i wszechobecność do małéj piersi naszéj; za jéj pomocą rozszerza się jaźń nasza bez granic, i zaczyna oddychać godném siebie powietrzem, t. j. boskością."

Samodzielność zwrócona do wiary nie odrzuci téj wiary, lecz ją przeprowadzi przez wiedzę i złączy obie. Samodzielność dojdzie w ten sposób, że jest Bóg, nieśmiertelność i cnota. Samodzielność nietylko da poznać co cnota, lecz téż siłę do pełnienia téj cnoty.—Samodzielność nas ludzi-zwierząt zamieni w ludzi znających; ludzi grzesznych, w cnotę pełniących; z synów ziemi, przyjaciół występku i złości, uczyni nas synami Bożymi i Zbawiciela braćmi.

Ten system i te zasady ogólne swego systemu, rozwinął autor w swéj *Loice*. *Loika* bowiem, która od Arystotelesa do Hegla uważaną była za naukę „form myślenia," od Hegla nazwaną i rozwiniętą została jako „umiejętność czystéj idei," według autora jestto „objawienie praw Bożych, według których myślenie nasze rozwijając się do samodzielności przychodzi."

W innych swych pismach, autor system ten poznawania stosował do szczególnych gałęzi praktycznych, jako *religii*, ustaw *społecznych*, *szczegółów wychowania*, ocenienia *zjawisk duchowych* i t. p., przeprowadzając wszędzie poznanie przez momenta swojéj metody, t. j. *twierdzenie*, *przeczenie i kojarzenie*,

czyli *bezwzględną różnię*, *względną jednię i filozoficzną różnojednię;* czyli (także) rozpoznając dany przedmiot *zmysłem*, *umysłem* i w końcu *myślem*.

W traktacie poświęconym rozwadze religii chrześciańskiéj, t. j. w artykule noszącym napis: „*O stosunkach filozofii do teologii*," autor dochodząc, jaki jest najprawdziwszy odcień téj religii, kościół tradycyjny chrześciański stawi jako twierdzenie, ateizm nam spółczesny jako przeczenie, a jako *kojarzenie* przedstawia przyszły kościół chrześciański filizoficzny.

W ocenieniu zjawisk bezpośrednio *duchowych* (jako w śnie magnetycznym, przywidzeń i t. p.), autor wiarę w zjawiska te kładzie jako twierdzenie, niewiarę w nie jako przeczenie, w kojarzeniu zaś twierdzi: iż byt ich jest rzeczywisty, lecz że stan ludzki, który je przynosi, jest rodzajem choroby moralnéj, że przeto stan czysto-duchowy człowieka jest niższy jak filozoficzny.

Autor podobnie stosuje metodę swą do szczegółów wychowania, badania nieśmiertelności duszy, i wszelkich kwestyj. O części tych twierdzeń autora, jako téż i o innych z metodą związanych, wnet jeszcze powiemy niżéj; tu zaś ten rys jego systematu i twierdzeń, zakończymy przytoczeniem tych słów, które sam wyraził kończąc swe główne pismo. Autor dyalektycznie zawsze loiczny, więc na strzeżenie samodzielności tak swojéj, jako téż obcéj pomny, wykład swego systemu loiki temi słowy zakończył. „Prosimy przecież równie dzisiejszego jak przyszłego czytelni-

ka, ażeby się nie spuszczał na nasze słowo i nie przysięgał *in sapientiam magistri*. O! takie rzeczy nie były nigdy naszym celem i zabolałyby nas zgoła w grobie. My roztwiéramy szerokie pole nie dla poddańców naszéj myśli, lecz dla przyjaciół samodzielności i badania niepodległego." *II.* 491.

Autor filozofii chrześciańskiéj.

Jak niegdyś przy początku nowego okresu filozofii niemieckiéj, twórca nowego systemu w niéj, *Kant*, znalazł nieodstępnego ścigacza siebie i przeciwnika (Jakobi), pobudzonego przez tego ducha żywego, i zawsze czujnego, który jest w tradycyjnym kościele chrześciańskim, a przestrzegającego w nauczaniach praw swoich; tak autor Loiki zaledwo przemówił i wymówił swoje wyznanie, wnet znalazł swego. Pismo, które umieściło ten traktat o religii autora Loiki, o którém dopiéro rzekliśmy, wnet téż otrzymało i umieściło odpowiedź pióra spółmiłośnika i spółtowarzysza prac filozoficznych autora, lecz w przyjęciu i rozwijaniu ich, z poprzedniéj nauki tradycyjnego kościoła chrześciańskiego, wychodzącego. Autor Loiki powstał był w swym traktacie na możność bezpośredniego objawienia, i postawił nad nie poznanie filozoficzne; autor odpowiedzi na traktat, wskazał przeciwnie na bytność objawienia lubo w różnych stopniach w każdym człowieku, i wniósł, że objawienie to nie jest przeciwném wcale poznaniu filozoficznemu: „Skoro bowiem

to objawienie, rzekł tu między innemi, nie jest przeciwne naturze ludzkiéj, jakże może być przeciwném mądrości lub filozofii, z téjże natury ludzkiéj wypływającym." R. 1843. *III.* 128.

Na objawione wszakże zasady przez autora Loiki w książkach oddzielnych (wydanych w języku niemieckim i Pedagogice); autor odpowiedzi na traktat (p. Felix K.) odpowiedział także książką oddzielną. Książką tą jest dzieło autora w 2ch tomach (w języku polskim), p. n. *Początki filozofii chrześciańskiéj.* Tom 1szy tego dzieła obejmuje ogólne uwagi i przebieżenie systemów filozoficznych, tom 2gi system własny autora, z drobiazgowym rozbiorem systemu i twierdzeń autora Loiki. System filozoficzny p. F. K. jakkolwiek równie jak system autora Loiki ma pierwiastek swój w filozofii niemieckiéj, jest jednak własny autora i jest w odbiciu o duch bezwzględny chrześciański (nie zaś jednostkowy filozoficzny), pomyślany. Przytoczymy tu kilka głównych rysów tego systematu.

Całość rzeczy składają: *natura*, któréj wypływem głównym jest *człowiek*, oraz *duch* rządzący i kierujący wewnętrznie naturą tą i człowiekiem Bóg. Ztąd *filozofia chrześciańska*, uważa autor, dzielić się musi: 1) na *filozofią* natury czyli *ludzką;* 2) *filozofią boską* czyli nauczającą o Bogu żywym; i 3) *filozofią życia*, będącą połączeniem ludzkiéj i Boskiéj.

To, co człowieka odróżnia od reszty natury jest *przeświadczenie o sobie*, t. j. o swym bycie, począt-

ku, celu, stosunku do Twórcy i t. p. Wyższym stopniem przeświadczenia o sobie jest *poznanie*; poznanie połączone z przeświadczeniem o sobie, tworzy *wiarę*, ta *miłość*; miłość Boga ogląda. To środki są filozofii ludzkiéj.

W filozófii boskiéj, pięć przedstawia się głównych momentów do rozważania: 1) przyczyna jéj *Bóg;* 2) związek Boga z człowiekiem w osobie *Zbawcy;* 3) związek Zbawcy z ludzkością w istocie *kościoła*, a za pośrednictwem głównie 4) *kapłaństwa;* co wszystko dzieje się 5) z *łaski*, nie zaś przez zasługę ludzkości. O treści filozofii boskiéj nauczają nas księgi boskie, a o treści tych ksiąg wykład kościoła, który jest bezpośrednim spadkobiercą i nieprzerwanym strażnikiem ducha ich pierwotnego. „Ta myśl, że własnym tylko rozumem bez łaski i przyczynienia się Ducha Św. pismo święte zrozumiéć można, lubo w dzisiejszym tak zwanym świecie filozoficznym, mówi autor, jest powszechna, jest wszakże dowodem największéj nieloiczności; bo jakże można słowa Boże zrozumiéć bez ducha Bożego, jakże np. zrozumiész pismo jakiego filozofa, bez zrozumienia i pojęcia jego ducha?" *II*, 199.

Punktem związku filozofii ludzkiéj i boskiéj czyli praktyką obu jest *filozofia życia.* W życiu tém Bóg się łączy z człowiekiem, nie stając się człowiekiem; człowiek łączy się z Bogiem, nie stając się Bogiem. Założoném królestwem bożém na ziemi jest *kościół*, życie i wzrost kościoła zależy od coraz doskonalszego

pełnienia zostawionych mu prawd; pełnienie podanych prawd zasadza się na uznaniu własnéj słabości; głównym więc kluczem zasługi, kluczem do odkupienia jest *pokora*. Kościół jest społeczeństwem, i jest (ile w bycie dzisiejszym) złożonym ze szczególnych społeczeństw. W owém społeczeństwie kościelném, bytem jest *wiara*, środkiem *miłość*; celem postępne urzeczywistnienie królestwa Bożego na ziemi, a przeto *nadzieja*. W społeczeństwie oddzielnie wziętém, wiara czyli byt jest to samo, co *lud*; miłość *prawo*, nadzieja *rząd*, pożycie *naród*.

Autor Modlitwy.

Autorowie *Metapolityki* Messyanicznéj, systemu *Loiki* i początków *filozófii chrześciańskiéj*, jakkolwiek w gruncie swych pism mieli głównie przed sobą na myśli praktykę, i schodzili w końcu do praktyki; w *wykładzie* jednak, jak widzieliśmy, zajmowali się raczéj teoryą, tworzeniem nowéj. Wprost przeciwną odznaczone są cechą pisma autora, o których teraz rzec mamy. Autor ten w pismach swych dotykał wprawdzie także w części teoryi, jak jednak punktem wyjścia i celem, tak téż treścią tych pism głównie jest sfera praktyki. Praktyka czyli stosowanie — żywiołem głównym; teorya tylko — wzmianką podrzędną albo faktem posługującym, jest w pismach tego autora.

Ostatecznym wyrazem, znaczeniem tego, co nazywamy praktyką, jest czyn nasz, nasze *codzienne uczynki;* dzienne uczynki jednostek kształcą życie, dzieje jednostek *historyą*. Jak zatém z poznawania ilości, natury, dziennych uczynków, idziemy do poznania całości dziejowéj; tak znowu z poznania téj całości dziejowéj, jéj biegu, jéj dalszych celów, będziemy mogli dojść do rozwiązania najważniejszego dla każdego z ludzi zadania, tojest do tego, jakie mianowicie być winny każdego *dzienne uczynki*. Tak autor pojął *historyą*, tak *filozofią;* a znajdując filozofią niemiecką (któréj teoretyczne dociecznia zkądinąd za szczyt poczytał) w tém tylko niedostateczną, i nawet teoretycznie ranną, iż podając siebie za ostateczny wypadek w rozwiciu ludzkości, podawała za ten wypadek *myśl oderwaną:* błąd ten jéj postanowił wykazać i zarazem krokiem postępnym zmazać; i w tymcelu przenosząc ją wprost na pole historyi, ogłosił swe piérwsze nieobszernéj, lecz znaczącéj treści pisemko w języku niemieckim, pod napisem: „*Wstęp do filozofii historyi* (czyli *Prolegomena do historyozofii*)"(1).

Zaprzeczając autor w tém piśmie kierunkom zwrotu do praktyki teoryi filozofii niemieckiéj w ogóle, a w szczególności *Hegla*, nie zaprzeczał jednak saméj teoryi, i owszem w ocenianiu całości dziejowéj z gruntów jéj wyszedł. Całość tę (dzieje ludzkości) autor

(1) 1838 r.

uważa jako rozwijającą się absolutnie (1) w swoim przedmiocie, czystą myśl Bożą, a w przejściu tém trzy doby (przez pojęcia ludzkie w historyi każdéj myśli widziane), jakoby *twierdzenie, przeczenie i kojarzenie* odbywającą. Filozofowie niemieccy od Fichtego zajmując się oznaczeniem epok moralnych w rozwiciu dziejów, i rozdzielając je na 5, 3 i t. p. w końcu do powszechnie prawie śród siebie przyjętego przyszli wypadku, iż wyrazem 1éj epoki ludzkiéj była wprost *natura* (piękność i sztuka); drugiéj *uczucie*, czyli religia; 3éj będzie i jest już *poznanie* czyli *filozofia*. Autor rzekł, iż *filozofia* niemiecka istotnie była ostatecznym wypadkiem nowego okresu ludzkości;—gdy jednak ta filozofia jest w sobie jedynie myślą, a myśl przeczeniem: oczywiście więc epoka ta, którą uwieńczyła i zakończyła filozofia niemiecka, była tylko przeczącą i że epoka trzecia twierdząca i budująca, ma przyjść dopiéro. Wyrazem epoki 1éj był *byt* (niewiedzący się w sobie) czyli twierdzenie; epoki 2éj *myśl* czyli przeczenie; wyrazem epoki 3éj będzie połączenie bytu i myśli czyli *uczynek* (świadomy siebie) *twórczość*. Pogaństwo było twierdzeniem,—*chrystyanizm* przeczeniem; *kościół* przyszły (jakkolwiek chrześciański) kojarzeniem. Wyrazem epoki 1éj była natura, a zatém jéj przyrodzona cecha, *piękność*.

(1) „Die ganz absolute Construction der Weltgeschichte.“ *Hegel.*

(ztąd *sztuka*); wyrazem epoki drugiéj *myśl* czyli *poznawanie* (ztąd *filozofia*); wyrazem trzeciéj będą *uczynki*—(ztąd *Cnota, Gute*). Wola ludzka, która za epoki 1éj pełniła uczynki podług *fatalności*, za epoki 2éj według *świadomości*; w epoce przyszłéj 3éj stanie się *twórczą*. Filozofia, która w epoce 2éj była dociekaniem, w epoce 3éj zniknie i zastąpioną zostanie przez *znanie*. Bóg, który w filozofii niemieckiéj ginął w *przedmiocie*, w okresie nowym (według dzisiejszéj dyalektyki naszéj) stanie się Bogiem *cnoty*,— Bóg *myśli*, Bogiem *rzeczywistości*.

Autor w naturze swéj myśli, t. j. w pierwiastku jéj tworzącym, z gruntu praktyczny, w następnych już krótszych już dłuższych pisemkach swych (w kilku językach ogłaszanych), zwracał się do kwestyi *ekonomicznych*, *urządzeń społecznych*, *sztuki* i t. p. w piśmie czysto-filozoficzném *Bóg i Palingenesia*, bronił (przeciw filozofom niemieckim wyobrażenia *osobowości* Boga i duszy ludzkiéj;—zajmując się jednak zawsze przedewszystkiém rozwagą uczynków dziennych, i owym nowym, o którym sam przepowiadał dyalektycznie, mającym przyjść wiekiem,— dojście swe i naukę w tym względzie, w oddzielnym końcu, a szczególnéj szaty w sferze dociekań filozoficznych, wyraził piśmie. Uznając myśl za przeczenie nie za twierdzenie, a pragnąc wychodzić z twierdzenia, autor w swych dociekaniach, tojest formie swego wykładu, odrzucił też i szatę metod dyalektycznych. Praktykę nad teoryą, uczynki przenosząc nad myśl,

autor w wyborze pierwiastków które nam wzbogaciły skarb pojęć, przeniósł *objawienie* nad *dociekanie*, *religią* nad *filozofią*; — i w dalszym ciągu nauki swojéj, zamiast z docieczeń filozoficznych, z twierdzeń ksiąg religijnych wyszedł. O owym w przyszłości wieku, tym wieku powszechnéj cnoty, wyłącznéj *prawdy*, który ma kiedyś nadejść, a który ma obrócić „w popiół wiek stary" i „odnowić oblicze ziemi," śpiewa co dzień w świątyniach swoich kościół chrześciański. Wieku tego dają gotowe nazwisko księgi chrześciańskie. Zbawiciel, który go zbliżył, o zbliżeniu się jego oznajmił i o *przyjście* jego codziennie prosić rozkazał, podał też razem naukę i środków jego zdobycia.

Z nauki Zbawcy, z próśb, które nam kazał powtarzać, a zwłaszcza z téj modlitwy, któréj nas sam nauczył, autor przedsięwziął bliższe uczynić wnioski, o owym wieku. To właśnie zadanie ma spełnić zapowiedziane przez autora dzieło: ***Modlitwa Pańska.*** Dzieła tego tom 1szy (1) (najobszerniejsza z prac dotąd ogłoszonych przez autora) objął dopiéro *wstęp*, t. j. historyozoficzny rzut oka na ogólne rozwicie ludzkości, a w szczególności pod względem jéj *religii*, *nauk i dziejów społecznych.*

Treść tego tomu I. jest rodzajem dawnych *prolegomenów* autora, lecz *rozszerzonych*; wzrostem pe-

(1) 1848 r. w języku polskim.

wnym rozwagi i myśli, w szczegółach *odznaczonych*, i na szatę więcéj twierdzącą jak dyalektyczną przeprowadzonych.

O niektórych głównych nawet twierdzeniach tego pisma powiemy dopiéro w rozbiorze; tu zaś, dla zapoznania z wykładem i treścią jego, przestaniemy na uczynieniu i zbliżeniu kilku przytoczeń.

Mając wychodzić w swém piśmie z zasad przez Ewangelią podanych, szczegółów w ewangelii spisanych, a pisząc w kraju (Niemczech), gdzie właśnie polemika o autentyczność kart jéj była obudzoną, autor oświadcza z góry, iż nawet nie będzie wchodził w sferę téj polemiki, już bowiem samo zamiłowanie w niéj, byłoby krokiem wstecznym i martwym. „Kto tylko niszczyć lub wytępiać umié (mówi), ten zaprawdę nie wnijdzie do *ziemi obiecanéj*, bo ta ziemia wymaga takich, coby ją *sprawiać* i upładniać umieli." Tym, którzy przeciw autentyczności Ewangelii wątpliwość obudzić usiłowali, autor dołączył tylko krótką, ale zdaniem naszém stanowczą odpowiedź: „Jeżeli sądzicie, mówi, że ją (Ewangelią) zmyślono, to sami przyznajecie owemu zmyśleniu cudowniejszą, a więc bardziéj boską, niż saméj rzeczywistości potęgę."

Wieki świata, uważa (przystępując do wykładu swego rzutu oka na dzieje) autor, mylnie dzielone są zwykle na *stare, średnie i nowe*. Dzieje świata przedstawiają dotąd właściwie tylko dwie epoki. „Dwóch tych epok punktem granicznym i zwrotnym jest Chrystus; wszystko co przed nim do niego się ściągał,

wszystko co po nim z niego wychodzi." „Dwie te epoki (przed i chrześciańska) w istotnych piętnach swoich ujrzane, są sobie wręcz przeciwne, a jednak, uważa autor, dyalektycznie sobie odpowiednie; czyli, mają się do siebie jak *pozycya* do *negacyi*, jak *thesis* do *antithesis*, jak *byt* do *myśli*, jak świat do *za*-świata."

Świat za okresu piérwszego byłto świat *bytu* (praw zastanych), okres życia rodu ludzkiego w stanie *natury*.

Stan natury jestto stan, w którym się duch *bezwiednie* znajduje; po erze téj nastąpiła era *myśli*, oderwania od świata; era ta przez kierunki bytowi przeczące, przez cierpienia i męki, ma przejść i przeprowadzić nas do nowéj, tojest do zdobycia sobie *żywota ducha*. „Piérwszą erę zaczął *Adam*, człowiek ziemski; drugą *Chrystus*, człowiek niebieski, sprawca trzeciéj zwany jest w objawieniu *Parakletem* (pocieszycielem)."

„W tychto trzech kierunkach, dodaje autor, *pogrążenia*, *oderwania* i *skojarzenia*, w tychto trzech stanowiskach *Adama*, *Chrystusa i Parakleta*, w trzech wreszcie imionach Ojca, Syna i Ducha świętego, zawiera się cała historya ludzkości."

Autor oznacza daléj szczegółowiéj charakter i różnicę epok przebytych, i mówi między innemi: człowiek w Grecyi ujrzał się *jakim jest* w świecie, ale się odróżnił od *świata*, nie uznał jakim *być powinien*; „a więc skupił się właśnie w sobie, ale nie rozłożył się; a przecież, aby się poznać, musiał się rozłożyć

i rozsądzić". Pierwotne ***wszechbóstwo i wszechwładztwo*** (panteizm i despotyzm), w Grecyi postąpiły do ***wielo-bóstwa i wielostanu.***"

Autor określa ten stan upadku okropnego tak ducha jak czynów, jaki był pośród ludzkości całéj za ostatnich czasów pogaństwa; i pyta: jakiż był środek zbawienia? „Co mogło owe próchniejące lub rozkładające się właśnie atomy znów skojarzyć i ożywić? co mogło pojedyncze duchowe istoty z absolutną istotą, od któréj tak stanowczo się oddaliły, z podobnemi sobie istotami (bliźnimi) na nowo pojednać? Dziwną zdaje się odpowiedź, a przecież jest istotną: ***jeszcze dalsze rozpadnięcie się***, ale stanowcze, ostateczne rozpadnięcie się indywiduów już nie między sobą, ale ***w samych sobie***; uznanie, iż owe oderwane cząstki, owe społeczne atomy, nie mają same przez się żadnego istnienia, że to jest proch i próchno, że ów stan jest tylko stanem przechodnim, niezgodnym ani z naturą ani z przeznaczeniem ducha, lecz że w ich wnętrzu tkwi dynamiczna spójnia, którą odkryją, skoro się tylko w sobie samych rozróżnią, rozłożą, spolaryzują. Tento polarny elektro-magnetyzm działając sprzecznie biegunami swemi, do wyższych powinowactw miał je wnosić. Aby człowieka z Bogiem (rodzicem wszech rzeczy), z innemi ludźmi (bracią swą) pojednać, potrzeba było człowieka nietylko ze światem ale i z samym sobą ***rozbratać.***"

I skutek taki nastąpił;—„skoro albowiem człowiek dojrzał nieskończonego uprawnienia swego, a to

wbrew światu i wszelkim jego stosunkom, skoro się uznał wolnym w sobie choćby był niewolnikiem; a natomiast niewolnikiem w świecie, choćby był wyzwolonym: oczywista, iż wszystkie dotychczasowe świata potęgi, wystarczyć mu już nie mogły, i że zwrócił się do tego, czego dotąd nie było."

To oderwanie się powiodło nawet zrazu do przesady, i owszem wydało rząd wieków, których stan i widok stał się nawet dla wielu źródłem i powodem potępienia nauki i drogi nowéj.

„Tak jest, chrześciaństwo poniżyło i potępiło świat ziemski, mówi autor, temu nikt zaprzeczyć nie może, ktokolwiek porówna urok świetnych dni starożytności, ze zmrokiem średnich wieków. Upadek to świata głęboki, powszechny, okropny, jakiego przedtém nie było, ani potém nie będzie. A jednak to poniżenie było wywyższeniem, a jednak to potępienie było istném zbawieniem." Albowiem byłoto ostatecznem podeptaniem starego świata, a przez oderwanie się szło wielkim krokiem do zgotowania i przybliżania drugiego świata. „Tam (w starożytnym wieku) przy blasku społecznego *słońca*, niepodobna było pojedynczych *gwiazd* się dopatrzyć; tu społeczne słońce zaszło, a natomiast miliony gwiazd przyświecać zaczęły. A lubo każda z tych gwiazd w istocie jeśli nie więcéj, to tyle warta, co owo jedno słońce; przecież przy jedném słońcu mieliśmy dzień, a przy krociach gwiazd mamy tylko noc. Bo też owo słońce świeci dla naszego świata, gwiazdy zaś do naszego świata

nic nie mają, o naszę ziemię nie stoją, i tylko o inne światy się troszczą."

„Starożytność, życie miała za życie, śmierć za śmierć; chrześciaństwo życie uznało za śmierć, a śmierć za życie," i słusznie: „Świat stary tak był upadł, iż ledwo już pożądał pożądania, ledwo dążył do dążenia; potępienie tego przytępionego już świata było aktem anielskiéj miłości," przez postępne potępianie tego, co było w nim ujemném, przez stopniowe kształcenie oderwanéj już od świata *myśli;* więc równolegle: *nauk, sztuk, stosunków społecznych*, ludzkość przeszła i już przechodzi, do zdobycia dla siebie szczęśliwszych wieków.

Trzy *reformy*, uważa autor: społeczna, naukowa i religijna, odznaczyły trzy ostatnie stulecia; czasy tych reform dla niejednego żywotnego kroku, który wmieściły, wiekami nowemi zostały nazwane, wszakże rzeczywiście były tylko *obaleniem*, a nie budową. Przemiana społeczna we Francyi przy końcu wieku zeszłego (jéj rewolucya) stanowczo wprawdzie wieki zwane średniemi *rozwiązała*, ale nowych wieków jeszcze nie zawiązała; dlatego też skoro pokusiła się o zmianę chronologii, skoro zaczęła od siebie liczyć nową erę świata, stara era niebawem zadała jéj kłamstwo. Autor zwraca uwagę na szkody, które przynoszą rewolucye i jest nieprzyjacielem rewolucyj. „Ludzkość, mówi, wymaga nowego *przybytku*, a rewolucye niosą jéj tylko ubytki." Porękę przemiany jéj moralnéj, jéj w przyszłości wieków szczęśli-

wszych, autor widzi w kształceniu się ducha, w odbiciach i zjawiskach postrzeganych (widomych) tego kształcenia. „Wszakże nie darmo, mówi, krzyżują się ludzie i myśli, uczucia i potrzeby, po nieznanych dotąd rodowi ludzkiemu kolejach; wszakże nie darmo czas i przestrzeń widomie nikną; wszakże nie darmo wzmaga się umysłowe i przemysłowe narodów obcowanie. Maluczko więc, a znów spojrzycie, a stare przejdzie i wszystko nowém się stanie (1)."

Jakiż jest świecki (tego świata) środek, narzędzie ziemskie, do przyspieszenia zbliżenia nowego wieku? Środkiem który jest w tym celu w mocy człowieka jest wola człowieka, zamienienie najprzód *ślepéj, fatalnéj* woli w świadomą wolę, a następnie téj woli świadoméj w *czyn*. Świat stary wiedział tylko *co jest;* świat nowy wié nietylko co jest, ale *co być powinno;*—świat trzeci połączy te światy, i to, co być powinno, *zamieni w co jest*. Świat stary z swą fatalnością, z swą przewagą natury, był zaiste szczęśliwszym w sobie światem. „Lecz o ile dzieciństwo w dziecku jest ładne, o tyle w mężu jest nieskładne." „Jak człowiekowi, tak i człowieczeństwu trzeba się

(1) „O ludzkości rzec więc można, co napisano o Chrystusie, mówi autor, iż wzrastała w mądrości i łasce u Boga, dopókiby przez próby, krzyże, cierpienia, i doświadczenia nie doszła do pełnéj dojrzałości, do chwały swojéj przygotowanéj od wieków." „A jako zmartwychwstał i w niebo wstąpił Pan, tak zmartwychwstanie i w niebo wstąpi cała ludzkość."

wznieść z dziecinnéj ładności do męzkiego ładu, do praktycznéj ducha harmonii, do *męśnéj cnoty*." A to wzniesienie ducha nie nastąpi inaczéj, jak przez własne *doświadczenie się* i własne wyrobienie się ducha. Bo żeby dojść do zupełnéj *świadomości* siebie, trzeba się samemu doświadczyć (1); aby dojść do samodzielnego istnienia, trzeba się samemu wyrobić." Duch bowiem, jak i natura, jest także tworem Boga „ale tworem *niedokonanym*, a przezto właśnie *doskonalszym* jeszcze niż natura i nawet *najdoskonalszym;* albowiem obdarzonym zdolnością własnowolnego *dokonania się*, *w sobie* samym posiadającym możność doskonalenia się. „Praca, poświęcenie i męki, są środkiem i drogą jedyną do pozyskania świata nowego. Minął czas łaski (mówi autor), nastał czas zasługi, „do gotowego gdzieś Eldorado niech wzdychają tylko leniwce, my nasze zdobyć musimy."

W drugiéj epoce dziejów odrzucił człowiek od siebie ów świat jaki był i zażądał innego; — aliści dziś uczuwa (Opatrzność objawia mu to), iż rezygnacya nie jest ostatniém słowem ducha;—lecz że w samym

---

(1) „A tak (ze względu na tę uwagę, dodaje autor), co rzekł Mojżesz ludowi swemu po 40-letniéj wędrówce ku ziemi obiecanéj, to my właśnie powtarzamy dziś ludzkości po tylowiekowéj wędrówce ku obiecanemu królestwu. I pomnieć będziesz na wszystką *drogę*, którą cię przeprowadził Pan Bóg twój, aby cię trapił i doświadczał — i aby wiadomo było, co w sercu twojém tkwiło." *Deut. VIII.*

człowieku tkwi dalsza i wyższa potęga zbawić go mająca, zdolna skojarzyć na nowo ów opłakany rozwód. Tą potęgą, tą władzą nad władzami jest właśnie, wola. „Ona czucie z wiedzą kojarzy, byt z myślą; a owocem poślubienia tego ma być—*czyn*.".

Jak zatém kamieniem węgielnym 1go świata był *byt*—zákon *natury;* jak kamieniem węgielnym 2go świata była (jest) *myśl*—zakon *wiary*; tak kamieniem węgielnym 3go świata jest (ma być) *czyn*, wolne dzieło ducha, czyli według wyrażenia pisma św. *zakon woli i wolności*

Autor Odpowiedzi.

Przed uczynieniem uwag o Autorach o których rzekliśmy; dodamy tu jeszcze treść pisemka zmarłego już Autora p. t. *Odpowiedzi* (1). Pismo to nader niewielkie co do rozmiaru, z pewnéj strony jest jednak nader ważnego, dla rozwijającéj się myśli w kraju, zawarcia. Pismo to tak się ma właśnie do poprzedniego *(Modlitwy Pańskiéj)*, jak *Początki filozofii chrześciańskiéj* do pism autora *Loiki*. Ma ono za przedmiot także sferę filozoficzną praktyczną, czyli przenoszenie i stosowanie zasad religijnych chrześciańskich do dziejów; ale w stosowaniu tém wychodzi wyłącznie z pojmowania nauki chrześciańskiéj, według ducha kościoła tradycyjnego. Autor Modlitwy stosując naukę *pisma* do dziejów, w rozumieniu tego pisma w niejednym punkcie (jak o początku dziejów i rzeczy, ich

(1) Odpowiedzi Ks. St. Chołoniewskiego. 1847. Wilno.

końcu, żywocie wiecznym, naturze woli i t. p.) wychodzi z dociekania jednostkowego, z nauki więc o któréj nie wiemy jeszcze, czyli będzie miała swoich wyznawców;—autor zaś pisma o którém rzec mamy wychodzi z nauki, żywotność któréj poświadczoną już jest biegiem wieków, wyznawcy któréj ziemię już dziedziczą, i przepowiadanie któréj (w języku nawet, którym pisze autor) przez tysiączne koryta przechodzi ledwo nie co dzień do pojęć milionów słuchaczy, do pojęć niewiedzących nawet nieraz zkądinąd, co jest nauka.

Autor pisma tego, X. Chołoniewski gorliwy wyznawca wiary, a razem czujny świadek wszelkiego około siebie (t. j. stworzonego człowieka) rozwicia, stając w kwestyach sobie spółczesnych, przedsięwziął był w swéj rozprawie rozważyć i to rozjaśnić: czyli słowo *postęp* (postęp w naukach, sztuce, stosunkach społecznych), wyobrażenie tego postępu, zgodném jest z pojmowaniem czystéj nauki ewangelicznéj—i kościoła strzegącego ducha jéj tradycyjnie? Pismo to autora (jakkolwiek odznaczone od początku do końca żywością słowa) nie wychodzi w swoim wykładzie z żadnego systemu dyalektycznego, i nie tworzy nowych teoryj; jest zaś tylko poprostu jakby nauką kościelną opowiedzianą częścią dla tych, którzy będąc przyjaciołmi czystych dociekań i pragnąc łączyć je z tradycyą religijną, nieobeznani są z całością ducha téj tradycyi: częścią dla tych, którzy opowiadając wyłącznie tradycyą religijną, nieobeznanymi są z tém, i

potępiającymi są wszystko to, o czém rozprawia nauka.

Cel swojéj rozprawy o *postępie*, autor wyraźnie oznaczył w samym napisie ro zprawy, który jest: *Odpowiedź na pytanie: co znaczy słowo postęp ludzkości w duchu nauki Chrystusowéj.*

Autor w początku téj rozprawy zastanawia się najprzód nad pytaniem: czyli postęp w życiu ludzkości istnie lub nie istnie? a raczéj nie zastanawia się nawet nad niém, i tylko zwraca uwagę na fakt. „Postęp w wieku obecnym, mówi autor, azali potrzebuje dowodów? azali byt słońca na niebie dowodzi się?"

Lecz oto stawanie się i objawianie wszelkich faktów widomych, w ostateczném swém źródle jest skutkiem ducha; powodem więc rzeczywistego postępu, jest jedynie rzeczywisty postęp ducha; rzeczywisty więc postęp leży jedynie w rzeczywistém prawie religijném ludzkości i jego losach. „Jedynie w nauce kościoła powszechnego, mówi autor, wyraz postęp ludzkości ma zupełnie dokładne znaczenie, bo rzeczywiste ludzkości doskonalenie jest fundamentalnym jego warunkiem."

Autor wskazuje na fakt, który stał się przy założeniu chrześciaństwa, „fakt połączenia natury Bożéj z ludzką", na obietnice, poręki, drogę naznaczoną do przebieżenia, tkwiące w tym fakcie i jego następstwach i wskazuje na istnienie w nich odpowiedzi na zapisane pytanie.

Zbliżenie owe „to połączenie, mówi autor, człowieczeństwa z Bogiem, w całéj rodzinie Adamowéj

ma przyjść do skutku. Chrystus więc nietylko życiem i śmiercią swoją zadość uczynił sprawiedliwości Boskiéj w imieniu rodu ludzkiego, lecz go jeszcze z gruntu odnowił, naprawił, i uczynił go zdolnym nowego postępu, obdarzając go nauką niebieską, oraz siłą dla sprawdzenia onéj czynem. Nie przestał na tém, lecz dla zabezpieczenia tego postępu i nadania mu stałego kierunku, założył na ziemi wielką szkołę Bożą, któréj on sam jest najwyższym Mistrzem; uposażył tę szkołę *postępu* do Boga funduszem swych zasług i otworzył w niéj katedrę wiecznéj prawdy, w Jego Boskiém słowie i piśmie objawiającéj się. W tym Chrystusowym kościele czytamy napis: „Bądźcież wy tedy doskonałymi, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest." Sąto słowa Zbawiciela, godło więc najwyższego postępu, jest też godłem kościoła jego."

Autor nakréśla historyą postępu ducha ludzkości; a w kreśleniu tém spostrzegamy już w samém zaczęciu, iż nie podziela w zasadzie wniosków téj szkoły filozoficznéj, która jedynie duch jako rzetelne istnienie uważała, lecz wychodzi z uznania stron obu w *rzeczywistości.*

„Zapowiedziano mu (t. j. pierwszemu człowiekowi) mówi autor, iż jest także królem *natury* go otaczającéj, że ustawą skreśloną przez Boga dla wolnych istot, on, duch wolny, powinien przewodniczyć naturze niewolnéj do celu wszech stworzeń, do udziału w szczęściu Bożém, że wiernego piastowania tego wysokiego urzędu, nagrodą być miało, przedziwne połą-

czenie *człowieka* i *natury* z bóstwem. Stwórca bowiem w osobie pierwszego rodzica obie te natury błogosławieństwem swém poświęcił; a ztąd jaśnie się pokazuje jak błędném jest to manichejskie zdanie, a które w niektórych teraźniejszych sektach znowu się na jaw dobywa, że materya przez się złym jest utworem, przeznaczona od Boga na karę i więzienie ducha."

Po określeniu losu piérwszego człowieka, autor wskazuje daléj na historyą upadku człowieka, jego skutki, na obudzoną daléj potrzebę postępu.

„Bóg Adamowi, mówi, objawił swą wiedzę przez swoje słowo, swą miłość przez udzielenie mu berła natury, i żądał od niego ażeby on z swéj strony ten raj szczęścia sprawował i strzegł, lecz drogę tę wnet obróciła w niwecz w błąd wprowadzona wola Adama. Przestąpił on prawo swojego Stwórcy, wypowiedział mu posłuszeństwo i zapragnął na równi z nim stanąć. Byłto piérwszy krytyczny moment w dziejach ludzkości (mówi autor), pierwszy krok wstecznego ruchu, fałszywego postępu (1), w którym już nie Stwórca miał być ostatecznym końcem człowieka, lecz człowiek odrywając się od Boga, usiłował sam zostać celem całego ziemskiego utworu." To zerwanie stosunków z Bogiem, pociągnęło za sobą zerwanie stosunków z naturą. Człowiek przez swój upadek zubożony na duchu, ogołoconym został z mocy Boskiéj

(1) Autor wspomina w swém piśmie o *różności kierunków* postępu.

nad naturą; wewnątrz i zewnątrz siebie wypowiedziała mu ona posłuszeństwo, bo już nie widziała na jego zbuntowaném, ponurém obliczu, znamienia namiestnictwa Bożego"

„Nie chciał Bóg jednak, dodaje autor, iżby upadek człowieka stał się nieodzownym jako upadek anioła, skazał go tylko na śmierć doczesną i ciężki znój ziemski; i owszem, zwiastował mu zaraz, iż z własnego rodu jego powstanie Zbawca, który pojedna go z Stwórcą i śmierć zwycięży."

Ta nowa droga, którą miał odtąd człowiek przebywać, byłato druga kreacya cudowniéjsza od poprzedniczéj; w tamtéj bowiem Stwórca dobył z nicestwa stworzenie w niczém mu nieoporne, w téj zaś podźwignął je z otchłani grzechu, walczące z jego miłosierdziem skażoną swą wolą. Ztąd więc wynika, że i postęp człowieka, po upadku wyższym się ukazał (1) od postępu, który miał być jego dziełem, gdyby był pozostał w niewinności. W piérwszym bowiem razie istota wprawdzie ograniczona, lecz zostająca w prawym stosunku z Bogiem, miała do niego dążyć przy wsparciu jego łaski; a w drugim, istota oderwana od Boga, przedzielona od niego przepaścią występku, miała ją przebyć i wznieść się do źródła swego szczęścia. Potężniejsze więc siły niebieskie musiały

(1) Autor zdaniem naszém powinien był tu dodać „na skalę oka naszego."

być w poruszeniu drugiém, niżeli w pierwszém położeniu człowieka, ażeby go uczynić zdolnym postępu."

Autor wspomina daléj o drugim wielkim krytycznym momencie dziejowym, którym było: wyjście z Chaldei i założenie nowego narodu pośród narodów przez Abrahama; i mówiąc o téj missyi Abrahamowéj, dodaje: „Rzekłbyś, że całe życie tego wielkiego męża było wielkim krokiem przeczącym przeciwko światu wówczas zanurzonemu w politeizmie, uroczystém wyznaniem, że prawdziwa pomyślność społeczeństwa ludzkiego w przyjaźni z Bogiem znajduje się, a najwyższém jego powołaniem jest pielgrzymka przez doczesność do Boga. To jest prawdziwy postęp. Zadanie, bieg życia, znaczenie téj nowéj (przez Abrahama założonéj) społeczności, stało się też jakoby piérwszą lekcyą, wskazówką, czém jest, jak się w swém rozwinieniu ma spełniać wszelka odrębna krajowość. Los owéj społeczności, mówi autor, pokazał: że wszelka krajowość jest jednostką moralną, ożywioną jakąś ideą, od Boga natchnioną. „Rozwijać takową ideę i praktycznie ją objawiać na korzyść całéj ludzkości, jest powołaniem, missyą owéj jednostki." Zwrot ten do jednostek zbiorowych, i zadań ich przenieść musiał wykład autora wprost do sfery dziejów, do oznaczenia charakterystyki ich, momentów, a wychodząc w swém rozważaniu zawsze ze stanowiska jednego (religijnego), autor tu zwraca mianowicie uwagę na wielkie odróżnienie ich, od czasu objawienia i przepowiadania (jakkolwiek mówiącéj o inném kró-

lestwie) Ewangelii." Odtąd, mówi autor (od ewangelii) nowy duch wstąpił do życia ludów, a życie to nowe objawiło się przez potężniejsze rozwinięcie wielce rozmaitych narodowości, i skojarzenie ich nie moralną, lecz duchową siłą w jedno ciało moralne, w którém (wedle głębokiego porównania Pawła św.) Bóg człowiek jest głową, każdy naród jest członkiem szlachetnym, i nie ma w tém ciele tak niskiego, któremuby znakomitszy mógł powiedzieć: nie jesteś mi potrzebnym; lecz wszyscy w przedziwnéj zgodzie pracują na wspólną korzyść. W stosunkach pogańskiego świata, społeczeństwa łacno zacierały swój charakter rodzimy ze zetknięciem się z potężniejszemi ludy od siebie: bo te stosunki nie były oparte na żadnéj, wyższéj nad ziemskie cele idei kojarzącéj; przeciwnie w społeczeństwie Chrystusowém wszystkie acz napozór mało znaczące ludy, zachowują całe swe oblicze narodowe, a utracają lub utracą je wtedy tylko, kiedy duchem wystąpią z rzeczypospolitéj chrześciańskiéj. Jakoż w niéj tylko widzimy szczęśliwe, zupełne pogodzenie tych dwóch niby sprzecznych z sobą warunków najwyższego *postępu*, tojest: doskonałą jedność w głównych zasadach i celu społeczeństwa, obok najobfitszéj rozmaitości jednostek moralnych do tegoż celu dążących; słowem, najwyższe panowanie jednoczącego prawa, połączone z najwspanialszém rozwinięciem osobistości swobodnéj.

Autor oglądając zbawienie ludzkości w postępném jéj rozwinieniu się, w coraz czystszéj jedności i pra-

wdzie, zwraca uwagę na smutne z téj strony skutki, nastąpionego w ostatnich wiekach rozdziału pośród ludzkości chrześciańskiéj.

„Nieszczęścia mówi autor, idące z reformy wieku XVI. wprowadzonéj, najgłówniejsze te były: rozwód ludów w jednym kościele połączonych z tymże kościołem; rozwód wiedzy z wiarą; rozwód politycznych i przyrodzonych nauk i kunsztów z piérwotną ideą chrystyanizmu; rozwód serca i rozumu człowieczego z sercem i rozumem bożym; słowem: wielki rozwód znacznéj części rodziny Adamowéj z jéj Stwórcą, uroczysta niejako protestacya przeciwko wspaniałemu związkowi, który ich wprzódy kojarzył." Rozdział ten jednak, dodaje autor, może być właśnie poprzednikiem owego ostatecznego połączenia. „Oto jest bowiem, mówi, prawo dziejowe: po każdéj epoce mocnéj wstecznéj dążności, następuje z kolei żywszy jeszcze ruch postępny. Każde silniejsze odpadnięcie od Boga, jest jakoby zwiastunem raźniejszego powrotu, większego zbliżenia się do Boga; tak, iż ostatnie stanowisko ludzkości względem Boga, pomimo peryodycznego zaburzenia, zawsze wyższém okazuje się od tego, które je poprzedziło."

Uwagi te o postępie, kończy autor dodaniem odpowiedzi na dające się niekiedy słyszeć zarzuty, iż wyobrażenie postępu przeciwne jest nauce chrześciańskiéj, a to najprzód dlatego, iż nauka chrześciańska zawsze jest jedną prawdą, i że owszem żadne wieki nie wydały dusz tak świątobliwych jak piérwsze wie-

ki chrześciaństwa, jako np. Matki Zbawiciela, Apostołów i t. p.; i że powtóre, wyobrażenie postępu przeciwne jest niektórym proroctwom zapisanym w Ewangelii, jako np. gdy ta mówi: „Wszakoż syn człowieczy przyszedłszy (na sąd), zaliż znajdzie wiarę za niemi?"

Co do ostatniego zarzutu, autor zwraca uwagę, iż według tegoż proroctwa, owa niewiara wielka ma być tylko na krótko przed ostatecznym sądem, lecz że ten czas ma poprzedzić czas jednéj owczarni.

Co zaś do piérwszego zarzutu, mówi: iż nie ukazywanie się jednostek (chociażby najdoskonalszych), ale mnożenie się mass chrześciańskich i wzrost stosowania zasad chrześciańskich do społeczności, stanowią rzeczywisty postęp chrześciański; iż w rozwiciu kościoła, jak w rozwiciu tego wszystkiego co ziemskie, dopuszczone zostały pewne prawa (sam Zbawca przyrównywał je do wzrostu zasiewu na roli), i że te prawa w tym ruchu, jakkolwiek różność zjawisk, ale tę różność w gruncie swym, zawsze postępną przedstawiać muszą. „Duch ludzki, mówi autor, krąży w swym wolnym biegu koło ducha Bożego, jak planeta koło swego słońca. Nie wyrwany gwałtownie z swéj kolei, lecz tajemnie przezeń przyciągany czerpa z niego wyższe światło i ciepło; a jako w systemacie naszym planetarnym, niższego rzędu ciała niebieskie, jasność udzieloną przez środkowe słońce przesyłają sobie nawzajem i swym księżycom: podobnie i w świecie duchów, stosownie do ich położenia,

ciągła się okazuje, że tak rzec można, rewerberacya światła, które na nie szerokim strumieniem zlewa słońce Boskiéj mądrości." „Niedoskonała i zmienności podległa wola człowieka, połączająca się przy wsparciu Boga z jego doskonałą niezmienną wolą, stanowi dopiéro prawdziwy postęp ludzkości;—ztąd téż (dodaje autor patrząc na fakt dziejowy) jako jest błędem przeciw wierze twierdzić: iż Boska nauka kościołowi podana, jéj prawa zasadnicze, jéj moralność i świętość nie w zupełności zostały objawione przez Chrystusa, i innych oczekują Messyaszów; równie jest grzechem przeciw historyi twierdzić: że ród ludzki we wszystkich swych stosunkach z Bogiem i naturą, tę Boską wiedzę tak doskonale w społeczeństwie rozwinął i czynem objawił, iż mu już żaden nie pozostał postęp po téj drodze; bo meta przez Zbawiciela zatknięta: Bądźcie doskonałymi jako wasz Ojciec Niebieski doskonałym jest,—zbyt jest jeszcze daleka."

Autor przy zakończeniu traktatu swego dodaje uwagę, iż nawet wzgląd tylko chrześciański, loicznie może dopuszczać postęp, i wyznaje, iż nie rozumié postępu takiego, o jakim twierdzi czysta racyonalność. Skracając odcienia i krytykę, autor dzieli racyonalistów na *deistów*, jakoby szkołę filozoficzną końca XVIII. wieku, którzy wierzyli w byt Boga oderwanego, a w wypadkach ziemskich widzieli tylko *przypadkowość przypadkowości*, i pyta się: jestże zgodne z jasnym rozumem wierzyć w konieczność

postępu pośród przypadkowości? oraz na *panteistów*, jakoby stronników filozofii spekulacyjnéj (niemieckiéj), którzy uznają naturę jako rozwijanie się ducha Bożego, i mówi: „*Bóg doskonalący się* nie będzież to wieczna sprzeczność rzeczownika z przymiotnikiem?"—

Taka jest treść. — Zastanowić się teraz mamy oddzielnie nad żywiołem teoryi w tych pismach o których rzekliśmy, i oddzielnie nad żywiołem praktyki. — Za uosobienie względu piérwszego, oznaczamy i obieramy pisma autora *Logiki;* drugiego, autora *Modlitwy*.

Autor Logiki, jest dotąd głównym reprezentantem u nas teoryi dyalaktycznéj. Teorye, o których uczył twórca piérwszych pism naszych filozoficznych z nowym kierunkiem (*W.*), nie byłyto właściwie tworzenia dyalektyki nowéj: byłoto raczéj wynajdywanie formuł, stosujących do praktyki teorye niemieckie. Autor *filozofii chrześciańskiéj* raczéj zasady chrześciańskie stosował do dyalektycznego pojęcia, nie zaś tworzył teoryą pojęcia, któraby dyalektycznie prowadzić miała do poznania zasad chrześciańskich. Autor *Modlitwy* sam dziś zapewne nie uważa za szczególnie postępny owego kroku, gdy zdając się mniemać, iż sprawia z gruntu przewrot w widzeniu filozoficznem i posuwa teoryą Hegla, wyprowadzał np. w piérwszych swych pismach, iż w logicznem kształceniu pojęcia nie kategorya *ilości* iść powinna przed kategoryą *jakości*, lecz kategorya *jakości* przed kate-

goryą *ilości*. Autor ten, jak widzieliśmy, wychodzi dziś bezpośrednio z prawd objawienia, nie z dyalektyki.—Logika Józefa Kremera (o któréj niżéj), lubo co do początkowego wyjścia, nazwiska i następstw niektórych kategoryi logicznych, a nadewszystko sposobu uważania *idei bezwzględnéj* (tojest: przez przyjmowanie jéj dopiéro za *myśl*, nie zaś *rozum* i tém więcéj *osobę bezwzględną*), jest różną od teoryi Hegla, i z téj strony ma nad nią rzeczywiście praktyczną wyższość, zawsze jednak jak w ogóle swoim, tak w terminach i szczegółach przeprowadzenia, jest w gruncie logiką Hegla.— Autor *Filozofii* i *Krytyki* (o którym także wnet niżéj) uznawszy, iż docieczenia filozoficzne były dotąd ułomne przez to, iż stanowiły jedynie zakres filozofii *pojęcia* z niesłusznem potępieniem (jak twierdzi) filozofii *wyobraźni*, zajęty jest i uskutecznia w *Systemie Umnictwa*: tworzenie filozofii wyobraźni, wyłącznie *wyobraźni*;—Autor ten oświadcza owszem wyraźnie, iż co do sfery filozofii pojęcia (myśli) uznaje za rzeczywistą teoryą autora Logiki, i kategorye umnicze swego systemu, właśnie według kategoryi Logiki téj szykuje (1). Sam więc tylko, właściwie mówiąc, autor Logiki, w początkach

(1) Zasady myślenia jako myślenia, zawarte w Systemie krajowéj logiki „kładziemy mówi autor *Filozofii* i *Krytyki*, jako podstawę naszéj filozofii wyobraźni. Umnictwo nasze oprze się na Myślini, jako na węgielnym swoim kamieniu, i naodwrót Myślini znajdzie w Umnictwie próbę działania swego." *System umnictwa*, I, 25.

naszéj filozofii krajowéj, jest rzeczywiście nowym, istotnym i najszczegółowiéj rozwiniętym teoretykiem. Autor ten swą dyalektyczną teoryą wyraźnie i jasno przeciw ostatniéj, w rozwiciu filozoficznem, tojest niemieckiéj postawił; teoryą tę w pismach oddzielnych drobiazgowie rozwinął, do zastosowań nagiął; jéj żywiołem głównie oddycha i tam nawet, gdzie do treści praktycznéj wprost schodzić się zdaje (jak np. gdy wykłada w *Vorstudien* chrześciańskie dogmata, rozwój *natury*, w *Pedagogice* uczynki codzienne, w *Cybernetyce* układ społeczny i t. p.), jest zawsze i jest owszem wyłącznie dyalektykiem.

Ta nowa dyalektyczna teorya autora Logiki, teorya, którą wyżéj poznaliśmy, jakaż jest w swojéj summie? i czém głównie różną jest od poprzednich?

System filozoficzny autora Logiki tém, jak widzieliśmy, głównie różnym jest od poprzednich, a mianowicie dwóch systematów, będących wyrazem ostatecznego rozwicia drogi dociekań, iż *poznanie rzetelne* istoty rzeczy, oparł nie wyłącznie na świadectwie *zmysłów* (jak *materyalny*), ani wyłącznie *myśli* (jak *idealny*), ale na zlaniu tych *świadectw*. Poznanie piérwsze zmysłowe dało nam było, jak uważa autor, tylko *empiryą*, czyli system *realności*; poznanie drugie *umysłem* dało nam *spekulacyą*, czyli system *idealności*; poznanie dopiero łączne jest poznaniem bezwzględném, filozoficzném, i rzetelnie daje nam *filozofią*, czyli system *rzeczywistości*.

Jakże możemy uznać, rozróżnić według autora

owe poznanie łączne? tojest, że będąc zwrócone do ocenienia danéj rzeczy, przedmiotu, poznanie nasze doszło do stopnia swéj prawdy, owego zlania? Poznanie nasze jest wtedy w stopniu swéj prawdy, uczy autor, kiedy to przekonanie, które je tworzy, jest przekonaniem nie naszego ciała, ani też przekonaniem naszéj myśli, lecz ciała i myśli razem, czyli naszéj *jaźni*; kiedy je oglądamy nie naszym *zmysłem*, albo *umysłem*, lecz *myślem;* kiedy słowem nie jest ono ani skutkiem wrażeń zewnętrznych, ani przewagi pojęć wewnętrznych, lecz *samodzielne*. Rozważanie téj drogi, tych środków, któremi poznanie nasze do samodzielności przychodzi, jestto umiejętność nabycia *poznania rzeczywistego*; to też, jak widzieliśmy, jest treścią *Logiki* autora.

Do oznaczenia i określenia téj drogi, autor użył jak filozofia niemiecka (Logika Hegla) rozkładu na trzy momenta, lecz zmienił szyk. Główną cechą filozofii niemieckiéj, wszystkich odcieni jéj, było: uznawanie i oglądanie istoty rzeczy w naszém *wyobrażeniu* o nich, naszym *podmiocie*. Ta cecha stała się źródłem wszystkich wad treści i wypadków téj filozofii, uważa autor. Uznać źródło natury w naszym podmiocie, jestto ją znosić. Podmiot istnie nietylko w człowieku, lecz i w naturze. Równą prawdą jak człowiek jest i natura. ~~Nie~~ duch nie jest jednością w naturze, a przeczeniem, przyczyną różnic materya; — lecz owszem materya jest jednością, twierdzeniem, a przeczeniem, przyczyną różnic jest *duch* (prawa natury). Proceder

więc ukształcenia *poznania*, wprost odwrotnym być musi od procederu ukształcenia *idei*. Hegel ocenia najprzód w Logice swéj nasz *podmiot*, źródło wszechrzeczy; daléj *przedmiot*, utwór naszego podmiotu; a jego *przedmiot-podmiot*, czyli *idea bezwzględna*, był napowrót jedynie czystém *myśleniem*, *duchem*, a ztąd *przeczeniem*. Filozofia rzetelna (tojest Logika, o któréj mówimy), za pierwszy moment pojęcia uważa *przedmiot*, tojest *naturę* w sobie, czyli rozlaną *prawdę* (i ocenia jéj pojęcie przez nasze *zmysły*, i główną siłę ich, *rozum*); za drugi: stosowanie do zewnętrzności téj czyli *przedmiotu*, naszéj myśli, naszego *podmiotu*, *wiedzy* (Logika autora określa kategorye czyli *błamy* jednych i drugich, podkategorye, wiedniki i t. p.); za trzeci dopiéro moment łączący oba, *poznanie rzetelne*, który daje i objawia nam *rzetelność*.

Ta droga i ten system autora Logiki, czyliż nam dały istotnie system *rzeczywistości?* Ten system (system *rzeczywistości*) czyliż istotnie dotąd zdobytym nie był w drodze dociekań? A najprzód: czy szukanie i budowa równego systematu istotnie pożądane być winny? na co przydatne?—Na to tu odpowiedzieć raz jeszcze i nad tém zastanowić się chcemy.

Szukać i chcieć zbudować system rzeczywistości w sferze poznania, jestto zapewne cel, głównie rozwagi dociekającéj godny—to szczyt jéj missyi.

Bieg dziejów, to zbiór uczynków; uczynki, to wpływ myśli. Jaki jest stopień, stan ukształcenia my-

śli pośród ludzkości, taki stan jéj uczynków, jéj bytu. Jeżeli stan, system myśli ludzkości w danym okresie jest dobrym, ale jednostronnie dobrym: tedy i uczynki fakta tego okresu, lubo być mogą dobremi, będą tylko jednostronnie dobremi. Nie ukaże się stałe dobro i szczęście w bycie ludzkości, aż nie ukaże się piérwéj poznanie ich; lub jaśniéj (a mówiąc w odniesieniu do téj nauki, którą mamy za przedmiot) nie przyjdzie i nie objawi się piérwéj wśród ludzi byt prawdy w rzeczywistości, aż nie ukształci się piérwéj teorya rzeczywistości (1).

Dotychczasowe metody, systemata w sferze dociekań, nie doszły były i nie zdobyły istotnie w swéj treści, — rzeczywistości.

Bo oto obejrzeliśmy i przypomnieliśmy właśnie, od czego w początkach wyszła, jakie koleje przeszła i do jakich wypadków doszła rozwaga w swych dociekaniach; i cóż widzieliśmy?

Widzieliśmy, jak roślina rozwagi w piérwszym swym wzroście (Grecya) wydała, tojest objawiła była żywo wszystkie zwroty swojéj całości; jak uoso-

---

(1) Nauka katolicka chrześciańska dostrzega i uczy, iż wprawdzie żadne dobro, szczęśliwość, nie schodzą na człowieka bez *łaski* Twórcy, lecz że na łaskę tę Twórcy, człowiek *wolą i pracą* ma zasługiwać. To, co dostrzeżoném zostało w zawodzie człowieka na krótszą skalę, dzieje się téż pośród świata, ludzkości, na wiekszą skalę. Nie znijdzie i nie zamieszka pośród ludzkości szczęście i dobro, aż nie zasłużą nań piérwéj jéj *wola i praca*.

biła była w szczególe system sądu idealnego (Plato) i system sądu materyalnego (Arystoteles); jak piérwszy ten system, będąc oderwaniem, nie życiem, wnet umarł i nie wszedł w życie; jak drugi, będąc przeciwnie życiem, tojest poznaniem życia, lecz życia w chwili, zmienił życie w cześć chwili; widzieliśmy wreszcie, jak daléj (tojest już niedawno przed nami) owa rozwaga ludzkości wzrosła i kwiat roztworzyła, a w tarczy kwiatu wnet już w piérwszym jego objawie, okazała we wzroście i rozszerzeniu owe dwa sądy dawne; uosobione w dwóch wielkich systematach, tojest *materyalnym i idealnym*.

Teorye te dwóch tych systemów, jakież były w sprawdzeniu głównem, tojest w odniesieniu do *życia* czyli *praktyki*.

Trzy są, rzec można, sfery oddzielne a główne, w których myślenie człowieka przechodzi w stosowanie do życia, czyli teorya w praktykę.

Piérwszą daje stosunek człowieka do *siebie*, tojest do swego losu, a losu nieskończonego (co téż przeto nazwać się może stosunkiem do Siły twórczéj), a sferę tę wyraża *religia*.

Drugą daje stosunek człowieka do innych ludzi, a sfera ta sprawia *dzieje*, ustawy, stosunki, urządzenia *społeczne* i t. p.

Trzecią wreszcie stosunek człowieka do reszty natury, a sfera ta tworzy *przemysł i sztukę*.

Wypadki główne dwóch owych systemów, jakież były w odniesieniu do tych trzech sfer?

Wielki system filozoficzny z końca zeszłego wieku (zwany francuzkim), uznawszy za prawdę jedynie świadectwo zmysłów, za jedyne rzetelne *criterium* zdrowy zmysł *(bon sens)*, i będąc w ten sposób systemem jedynie materyalności, doszedł był, jak o tém już wzmiankowaliśmy, tylko do pewnych wypadków w zakresie materyalności, a potępił przeciwny zakres.

Prawd religii takiéj lub innéj, z treści swéj sięgających za zmysły sprawdzić i uznać nie mogło owe *criterium*, i system ten co do sfery religii wyrzekł, iż fałszem jest wszelka.

W zgięciu do sfery sztuk pięknych, za główną w nich prawdę, piękność, uznał prawa ich materyalne, pewne warunki formy (tak zwany później w każdéj gałęzi sztuki *klassycyzm*).

Śród osiągnionych skutków w stosunkach, urządzeniach społecznych, wyrzekł: iż dostateczném jest pośród téj sfery byt prawdy zewnętrznéj (tylko zewnętrznéj) (1).

Wielki znowu system filozoficzny z początku naszego wieku, zwany niemieckim, mieniący się być systematem *absolutu*, czyli *obustronności*, a który wzniósł

(1) System ten, jak wiemy, już umarł w swojéj teoryi. Kraj, który go był uosobił, pochwycił był na czas jakiś za teorye następnego okresu, tojest niemieckie; dzisiaj wygląda nowéj (*), a missyą swą spełnia głównie równie dociecżeniami, jak praktyką pośród téj sfery trzeciéj (to jest stosunków społecznych).

(*) Où se formera le foyer nouveau de la pensée européenne? l'avenir seul peut resoudre ce problème." *Saisset.*

tak wysoko rozbiór idealności, w sprawdzeniu swéj missyi rzetelnéj, w zwrocie do praktyki, stwierdził tylko czyniony mu zarzut, że jest system *wyłącznie* idealności, to jest: bez żadnych wypadkowych korzyści śród sfery praktyki.

System ten, uznawszy najwyższość w *duchu* wszelkiéj jednostki (a duch ten oglądający w *pojęciu* jéj), przy zwrocie do sfery religii uznał, że dobrą jest *każda* (1).

W zwrocie do sfery sztuki, ująwszy za żywioł jéj *piękność*, piękność tę (tojest powody i sposób uczucia przez nas piękności) badał, oceniał, rozbierał i nową nawet badaniu temu poświęconą naukę (Estetykę) utworzył; lecz odrzuciwszy przyznanie formy i potępiając ją, w estetykach tych mówił tylko o owéj idei piękności, jako idei, i nie dawał wyobrażenia piękności (2).

---

(1) Zatém do ogólnéj *praktyki* żadna. Jestto wszakże przyznanie wszystkich dziś prawie teologów racyonalnych niemieckich, czyli protestantyzmu racyonalnego, jak o tém obszerniéj wnet niżéj przy przejściu do praktyki.

(2) Ztąd téż owo twierdzenie (od teoryi piękności Kanta w jego *Kritik der Urtheilskraft* do Hegla i estetyków *szkoły Hegla*), że piękność sama sobie jest celem, czyli, iż jest żadną dla praktyki. Ztąd téż o tych niemieckich estetykach wyraził się i sam krytyk niemiecki (krytyk, który pomimo nieprzyjazność ku sobie z powodu osobistości, uważanym jest jednak zawsze za jednego z najznakomitszych żyjących w Niemczech) *Wolfgang Menzel:* że „można przeczytać kilka tomów, poświęconych określa-

W sferze wreszcie stosunków społecznych doszedł i nawet określił *ideał* ich prawdy, ale sami wyznawcy systemu, w zastosowaniu i formach, umieli i umieją tylko powtarzać i naśladować te, do których już był doszedł system poprzedni, tojest reprezentujący go kraj (1).

Takie były, skracając przedmiot w trzech słowach, wypadki praktyczne dojść, dwóch ostatnich systemów filozoficznych, a wypadki te nie okazują jeszcze, widzimy, na zdobyty śród drogi dociekań system *rzeczywistości*.

I owszem, patrząc na te wypadki, te ostateczne dojścia myślenia i rozwijania rozumu ludzkiego przez wieków XXX, czyliż zamiast iść daléj i myśléć jako iść daléj, nie należy się raczéj cofnąć, i wspierając się już na faktach, raz to przyznać: że żaden nie

---

niu piękności i nie dowiedzieć się, co jest piękność." Ma wprawdzie i literatura niemiecka estetyków i z najnowszych, jak *Bobrik* (w *Freien Vortragen ueber Aesthetik*), *Grinpenkerl* i t. p., którzy piękność nie oderwanie jako objaw idei bezwzględnéj, lecz raczéj jako dopełniającą cząstkę śród wszech-harmonii *(Glied des Verhältnisses)* uważają, lecz estetyków tych, zwolenników filozofii niemieckiéj *Herbarta*, równie jak i samą filozofią Herbarta (powołującą od pół wieku do praktyczności), nie za rzetelnych przedstawców swojéj literatury, sama krytyka niemiecka uważa.

(1) System ten jeszcze wprawdzie nie umarł, lecz lekko kona. Publikacye filozoficzne niemieckie z lat kilku ostatnich przeszły prawie wyłącznie, częścią w sferę *teologiczną*, częścią w *politykę*.

istnie postęp w drodze dociekań, i owszem, że jest próżną i zgubną ta droga?

Istotnie wieków blisko trzydzieści, wzruszona myśl do rozwagi, przebyła swego kształcenia, i czegóż doszła? — Filozoficzne dojścia wieku nowego czyliż są w czém postępniejsze nad starożytne?

Po trzydziestu wiekach kształcenia się i rozwijań, myśl racyonalna ludzka dziś doszła, iż ma dopiéro zaczynać od reformy logiki; a dwa ostatnie systemy, które wydała, *materyalny* i *idealny*, były tylko naśladownictwem i powtórzeniem tych, do których już był doszedł wiek stary.

W sferze *stosunków społecznych*, powtórzyła tylko te dojścia, które miały już w praktyce dwa piérwsze kraje europejskie w starożytności.

W sferze *ducha* wiek stary zaczął był swe dociekania od czci żywiołów i doszedł do *deizmu*; wiek nowy wyszedł z chrześciaństwa, a doszedł do *ateizmu*.

Lecz oto: czyli jest potrzebną lub nie, dla ludzkości droga dociekań? uprawa rozumu? Zapytanie to razby wykreśloném być winno, powtórzmy, z liczby zapytań. Rozum jest organiczną cząstką człowieka, ludzkości; — chociażby jego uprawę przerwała i zaniechała połowa ludzkości, nie odrzuci i nie zaniecha jéj druga połowa. Jeśli przeto ten rozum, jego nauka, jeszcze są ułomnemi, zbawić tylko może ich ukształcenie, nie odrzucenie.

Czyli zaś rozwijane myślenie przedstawia poręko

pewnego celu, nadzieję skutków? Lub jaśniéj: czyli w drodze filozoficznego rozwicia, a mianowicie w filozoficznych pismach z czasu naszego, jest postęp przeciwko starym? — odpowiedzią na to, jest już sama przyroda czasu.

Zakresem filozofii jest badać, rozważać to wszystko, co widzi w około siebie, przed sobą. O ile więc przez te wieków trzydzieści wzrosły i rozwinęły się wszelkie gałęzie wewnętrznego i zewnętrznego życia ludzkości, o tyle i zakres pism filozofii nowéj stał się bogatszym. *Odkrycia*, *wynalazki*, gałęzie *umiejętności*, *sztuka*, *nauki*, dzieje *społeczne*, *przemysł*, przemieniły prawie postać ludzi i świata przez wieki nowe. Wiek stary poprzedziły tylko prawdy *tradycyi*; wiek nowy *objawienie ewangeliczne*. Z wiekiem nowym, z tym mężem z młodzieńca wzrosłym, wzrosły *miłość*, *rozwaga* i wszelki *przymiot*, w całości drzewa ludzkości. Kiedy przeto systemata dawne objawiały się jako *oderwania*, nowe wnet do *stosowań* idą; — kiedy dawne kształciły tylko swą gałąź, nowe wszystkie jednoczą; kiedy słowem dawne *umierały* z swemi twórcami, nowe przechodzą w *massy*.

Jakiebykolwiek były dojścia *moralne*, *społeczne* i t. p. wieku starożytnego, ich losem była śmierć rychła.

Dwa wprawdzie ostatnie systemata nowego okresu w zwrocie do praktyki, a w zwrocie do sfery najgłówniejszéj dla każdego człowieka (tojest obejmującéj jego stosunek do siebie) doszły do *irreligii*; lecz

okres, tę moralną roślinę, tak jak wszelką roślinę, mamy sądzić nie z cierni, nie z listków opadających, nawet nie z ziaren kwiatu, lecz *kwiatu*.

Jakież pisma i myśli stanowiły kwiat dwóch owych systematów?

Kwiatem dojść materyalnych, czyli filozoficzno-materyalnego okresu były, jako widzieliśmy, system i pisma *Locka*, idealnego *Hegla*.

Lock wyraźnie w swych pismach oświadczył się wyznawcą chrześciaństwa, i usuwając z przedmiotów badań *pojęciem* krainę *ducha*, dodawał, że „o bytności i prawdzie téj sfery naucza już *dostatecznie* wiara chrześciańska" (1). Tych zasad trzymali się téż nieraz uczniowie i następcy Locka (2), i tylko wykładacze i rozwijacze czystéj teoryi dodali w końcu: iż gdy wszystko, co istnie, znamy tylko naszém pojęciem; to zatém co nie podchodzi pod nasze pojęcie (sfera ducha w ogóle), nie istnie.

Hegel, mówią zwykle sędziowie Hegla, wzniósł w obszar swego wykładu i swych dociekań *religią* jak rzecz *daną*, rzecz *bytu*, lecz nie wyraził jawnie nigdzie jakiéj się trzyma. Zdaniem naszém, wyraził się jednak i jasno.

Jest przysłowie: „powiedz mi gdzie bywasz, a ja ci powiem kto jesteś"; nader prościéj wyraziéby mo-

---

(1) *An essay on the human Understandig*. II. 2.

(1) *Np.* u nas.

żna to drugie: „powiedz mi, co myślisz, a ja ci powiem w co wierzysz".

Wypadki racyonalne systematu Hegla, jego twierdzenia o duchu najwyższym, jego naturze, stosunku do nich człowieka i t. p. byłyto, jak właśnie widzieliśmy, prawdy, jednobrzmiące prawie z prawdami katechizmu chrześciańskiego; te wypadki, byłyto następstwa dowolnych formuł; — autor więc, założywszy w pomyśle swego systematu zgodzić jego wypadki z twierdzeniami chrześciańskich prawd, widzimy, iż właściwie mówiąc, nie doszedł był do uznania, ale już wychodził z przyznania tych prawd (1). W wykładach swych owszem — nieraz wyznawał to jawnie iż Chrześciaństwo jest prawdą, (2) a w *Filozofii Religii* wyraził nietylko wyznanie, ale i pojmowanie przez siebie *Trójcy Chrześciańskiéj* mówiąc oddzielnie o królestwie *Ojca*, królestwie *Syna* i królestwie *Ducha*. Dowodami przeciw chrystyanizmowi Hegla zdają się wpradzie być: panteizm, który jest wyrazem jego systematu, i uznawanie w nim, iż rozum wyższym

(1) *Schelling*, sam jeden z głównych sprawców i reprezentantow okresu niemieckiego, w *Philosophie die Offenbarung* trafnie uważa: iż Filozofowie którzy mniemają, iż czysto racyonalnie dochodzą do prawd które znajdują się w objawieniu, podobni są do ludzi którzy dla tego daną gwiazdę na niebie widzą gołém okiem, iż ją pierwéj przez teleskop ujrzeli.

(2) Jaknp. w *Historyi Filozofii*: Der Inhalt des Christenthums, aber, *der die Wahrheit ist* aus solche unverendert geblieben etc. I. 21.

jest nad wiarę, a nad religią filozofia. Lecz oto jakiebykolwiek było pojmowanie przez uczniów danego systematu, tego jednak, jak pojmował go autor, najlepszym jest świadkiem sam autor; Hegel zaś nieraz i wyraźnie odtrącał czyniony mu zarzut wszechbóstwa (1). Przenoszenie zaś rozumu nad wiarę i wynoszenie filozofii nad religią, w duchu systematu, jest odpowiedniém tylko owym (o których wzmiankowaliśmy) twierdzeniom samych piérwszych apostołów nauki chrześciańskiéj: iż wiara w prawdę jest wyższą, kiedy się łączy z *poznaniem* prawdy; iż ważniejszą i przyjemniejszą jest Bogu służba *rozumna*, niż *mechaniczna*. Uczniowie Hegla rozróżnili się byli w Niemczech, w pojmowaniu jego nauki, i nazywani byli stroną *prawą, lewą* i *środkiem*; nazwanie zaś strony prawéj, tojest najjawniéj zostającéj przy chrześciaństwie (jak *Schleiermacher*, *Rosenkranz* i t. p.) *konserwatywną*, jest już samo przyznaniem, że stanowisko to było i stanowiskiem piérwszego mistrza.

Duch owszem, którym umiał przejmować, do którego kierował Hegel, byłto duch, z którego wychodził (to jest z kart Ewangelii czerpnięty); i najradykalniejsi z następców jego, jak w ogóle wszyscy nowi racyonaliści niemieccy, różnią się tylko wykładem i poj-

(1) Wskazujemy tu dla przykładu na jasną i obszerną w tym względzie protestacyą autora w jego *Estetyce* w rozdziale o *Symbolice w sztuce*, zaczynając od słów: „Mit dem Worte Pantheismus“ etc. *Heg. Werke*, X. 469.

mowaniem, lecz nie wychodzą z odrzucenia Ewangelii (1).

---

(1) Głośni np. (zwłaszcza przed kilką laty) w irreligijnym niemieckim świecie, professorowie teologii Dawid *Strauss* i Bruno *Bauer*, uczniowie Hegla, szukający imienia z nowych domniemań i przypuszczeń już co do początku, już co do wewnętrznego znaczenia Ewangelii, mają się tylko za krytyków literackich i historycznych w odniesieniu do piérwszych wieków chrześcianstwa, nie za niechrześcian *(Das Leben Jesu kritisch bearbeitet*, Daw. Fryd. Straussa; *Kritik der Ewangelischen Geschichte der Synoptiker* Brunona Bauer). Twórca kierunku, który przez uznawanie żywego i najwyższego bóstwa w osobie każdego człowieka, powiódł był do utworzenia nowéj szkoły *poetów*, *polityków* i t. p. pod nazwą *Młodych Niemiec*, (a w którymto kierunku, w odniesieniu zwłaszcza do spółczesnéj praktyki, odznaczyły się przed innemi *Roczniki Halskie*, a daléj *Niemieckie* Arn. *Ruge*) Ludwik Andrzej *Feuerbach* ma się tylko za komentatora chrześciaństwa, i obok wyznawania zasad systematu Hegla, napisał owszem sam obronę tego systematu od zarzutu niechrześciaństwa *Ueber Philosophie und Christenthum in Beziehung auf den der Hegelschen Philosophie gemachten Vorwurf der Unchristlichkeit*, 1839). Przytoczymy tu wreszcie miejscowe świadectwo racyonalnego pisarza niemieckiego *Ottona Fock* który w niedawno wydanéj *Historyi Socyanizmu*, mówiąc o żywiole socyanizmu w dzisiejszéj filozofii niemieckiéj, uważa: iż gdy raz uważanie osoby Zbawcy jako *Boga-Człowieka* przestało być *tajemnicą*, a stało się *wiedzą*: wiedza ta łącząc się z teologią, nie może już być z dalszéj drogi wytrąconą: „*Wie die früheren philosophischen Systeme* (mówi on tu między innemi) *influirten natürlich auch diese letzten Gestaltungen der Philosophie* (to jest mającéj za treść *die Einheit des Subiect mit der Obiectivität*) *wesentlich auf die Theologie. Das Subiect ward widerum dazu hingeführt einen wesentlich Gehalt in der Obiectivität der Schrift*

To jednak pojmowanie i wykład, którego się trzymają, do którego dochodzą ostateczni rozwijacze i stosowacze systematu (jako między innemi pisarze, o których u dołu, śród teologów *Lichtfreindy* i t. p.) : to pojmowanie, które zachowuje samo nazwisko chrześciaństwa, uznawanie Zbawcy za Zbawcę (z powodu nauki), cześć dla pisma, teoretyczny obowiązek *miłości* i t. p. jestże rzeczywiście chrześciaństwem? Religia, śród któréj odrzucone zostały z wiary: fakt zewnętrzny zbawienia, dogmata, kościół, proroctwa, uznawanie Boga jako oddzielność, nieśmiertelność dusz jednostkowych i t. p.; religia taka nie jest już wcale chrześciaństwem. Religia tak uważana nie może nadać tych cech, wywrzéć tych wpływów na *naukę*, *sztukę*, *społeczność*, na wszelką *praktykę*, jakie musi rzetelne chrześciaństwo. Tracąc swe obszerniejsze *ramy*, *podstawę*, *cele*, religia taka przestaje być owszem religią, i z religii chrześciańskiéj, tak przemienionéj, nie kształci się bynajmniéj, jak chcą niektórzy *nowochrystyanizm*, ale tylko *starostoicyzm*, którego żywotność i dalsze skutki już historycznie są znane.

Dwa ostatnie systemata, materyalny i idealny, za-

---

und Kirchen-Lehre, so wie überhaupt der ganzen Kirchlichen Entwickelung anzuerkennen. Der Begriff des Gottmenschen war fortan weder ein unbegreifliches Geheimniss mehr noch auch eine sinnlose Unmöglichkeit, vielmehr war er dieser Begriff, um den sich die ganze Blüthe den philosophischen und theologischen concentrirte.“ Der Socianismus etc.

kończyły więc istotnie na irreligii. Te wypadki nie leżały w kwiecie systematów, w pomysłach ich piérwszych twórców, jednak wynikły z nich.

Zkądże to więc?

Ustęp ten wtrąciliśmy właśnie z umysłu, by odpowiedź sama z siebie wypadła.

Jeżeli ostateczne wypadki w loiczném rozwiciu założeń, przez systemata owe objawionych, nie wszystko dały nam z prawdy; jasném jest, że w pomyśle, budowie owych systematów, nie każda część była z prawdy. Jeżeli tych systematów wypadki przyniosły nam pewne prawdy w stronie materyalności i w stronie idealności, lecz nie przyniosły prawd łącznych, rzeczywistości; jasném jest, iż ogół zasad w systematach tych, nie był z *rzeczywistości.*

W czémże leżał ten błąd? i na błąd ten, co do nas, czyliż mamy prawo tu wskazać?

Mamy zapewne.

Nie daliśmy wprawdzie sami wykładu żadnego racyonalnego systematu, a przynajmniéj nie objaśniliśmy go dotąd w oddzielnéj książce, nie przeprowadzili przez szczegóły, dyalektyczny majestat, i cenimy majestat obcy. Jeżeli jednak wszelki mistrz, wszelki doktor ma prawo sądzić, rozbierać wszelką księgę świętą, księgę proroczą lubo sam nie jest prorokiem, sądzić świat i naturę, lubo sam równych nie stworzył; tedy sądzić o pismach, twierdzeniach tych doktorów i mistrzów, tém więcéj każdy ma prawo.

A nadto: droga sądu odpowiednią być musi rodza-

jowi sądu; jeśli ma nowym być zarzut, tedy i droga jeżelibyśmy np. za przedmiot zarzutu, jak filozofii w ogóle, tak w szczególności najnowszéj, to mieli, iż jedną z cech jéj jest *wielomówność i próżnomówność*, iż z nauki *badania* prawdy, uczyniła naukę *gmatwania* jéj; że swoję treść, swe nazwisko zatarła i przemieniła dziś wyłącznie na *dyalektykę:* oczywiście nie moglibyśmy zaczynać sami od dyalektyki.

Nietylko autor, nad którego teoryą mamy się zastanowić głównie ale i wszyscy poprzednicy autora Logiki (do Talesa), dając system, mniemali i za cel mieli dawać system *rzeczywistości*, jakkolwiek bez używania tego nazwiska. Tenże zamiar i chęć mieli i najnowsi filozofowie; a jeśli przyprowadzali summę wykładu rzeczy w ostatecznym pierwiastku do swych *zmysłów* lub *myśli* to dlatego, że lub wyłącznie w *zmysłach* lub wyłącznie w *myśli* oglądali tę *rzeczywistość*.

To konieczne, gwałtowne, a jednomyślne prawie skręcanie pierwiastków rzeczy do absolutu (*idei* lub *bezmyślności*), w czémże źródło? i jakie miało następstwo w samym wykładzie?

To gwałtowne skręcanie pierwiastków przez twórców systematów do *jedności*, jakoby prawdy *bezwzględnéj*, miało źródło praktycznie w *miłości siebie* to jest w przyznawaniu pojęciu swemu, możności oglądania *prawdy bezwzględnéj*.

Budowanie i kształcenie systematów na równym gruncie odbijać w sobie musiało jego właściwość. Brak rzeczywistości w zasadach zastępowanym być mu-

siał tworzeniem, mnożeniem formuł, potokiem słów, rzecby można: zagadywaniem sumienia. Równa cecha stała się cechą wyłączną sfery dyalektycznéj. Filozofowie nawet, którzy pisali księgi z istotnéj miłości prawdy, dla rzetelnych praktycznych korzyści, nie mogli, czy téż nie śmieli oswobodzić się od téj cechy. Wykładając naukę śród świata, śród *złości* świata, umieli oni może śród sfery treści przestrzegać pewną roztropność, ową może, jak się wyraża Pismo św. (które wszyscy za wyłączne hasło na końcu wzięli): „mądrość wężów"; ale nie wypełniali w metodzie drugiéj części téjże przestrogi, która właśnie objęła i przekazała metodę, tojest: *prostości gołębiéj* (1).

Brak prostości, który się odbił w wykładzie, okazał w ten sposób błąd źródła, tojest, iż w ocenianiu piérwiastków (utworzoném miłością własną), tkwił także ten brak prostości.

A jednak gdybyśmy idąc po drodze racyi, nie szukali nawet gdzieindziéj przestróg, jak w saméj racyi, i w tym razie za mogącą nas zbliżyć najprędzéj ku prawdzie, i z naturą pojęcia naszego jedynie zgodną metodę, powinnibyśmy właśnie przyznać tę *prostość*.

Nasze pojęcie ludzkie, pojęcie to, którém musimy sądzić, dociekać, jestto pojęcie nikłe, porąbane, ułо-

(1) „Bądźcie tedy mądremi jako wężowie, a *prostemi jako gołębice*" (Mat. X. 16), to jest przepis, który podał Zbawca za godło, dla przepowiadających śród świata naukę zbawienia.

mne. Cechą jego wprawdzie nie jest *najniższość* (jak to wskazuje nam widok pojęć innych otaczających nas istot), nie jest też jednak *najwyższość*.

Iż udziałem pojęcia naszego nie jest najwyższość, jawnym dowodem jest to: iż są byty, przedmioty, które podchodzą wprawdzie pod nasze *pojęcie*, a jednak przechodzą jego *objęcie* (jak np. czas *bez początku*, przestrzeń *bez granic*, połączenie *woli i konieczności* i t. p.). Stosunek pojęcia ludzkiego do pojęć niższych, zwierzęcych, objaśnia nam jego przyrodę.

To zwierzę, które biega po ziemi, w drzewach, kwiatach, budowach, wszelkich szczegółach zjawisk, które spotyka, ogląda jedynie *różność*; od piasku do gwiazd na niebie; — od gałązki kwiatu na łące i skrzeli rybiéj, do łapek zwierząt i ręki ludzkiéj;—wśród wszelkich rodzajów zjawisk,—to przed okiem człowieka zbiór *podobieństw*. Robak na błonce ziarnka, w środku owocu, patrzy na te ziarnka, na błonkę, sok, mięsność owocu, jako na *oddzielności*; okrąg jego ma za okrąg wszechświata, i ani się domyśla zapewne (choćby rozmyślał), że za tą granicą jest człowiek i jego oko, który ów cały owoc ma za *jedność*. Człowiek dochodzi praw pewnych w budowie owocu, roślin, w stosunkach i znaczeniu tych roślin, kamieni, zwierząt, wszelkich szczegółów ziemi, szczegółów dziejów wszechświata i domyśla się owszem, że za granicami tego wszechświata istnie jakieś najwyższe Oko, które w wewnętrznéj i zewnętrznéj całości tego

wszechświata (jak on w owym owocu) ogląda jedność.

Zwierzę w sferze zewnętrznéj widzi więc tylko *różność*, najwyższe pojęcie *jedność*, my—*podobieństwa*. Zwierzę w sferze wewnętrznéj ogląda we wszystkiém *samęt*, najwyższe pojęcie *cel*, człowiek *harmonią*.

Nasze pojęcie ludzkie jest więc *pośrednie*; umié ono zgadywać, jakiém najwyższe być może i tém samém wyznaje, iż niém nie jest. W tym losie, śród tego stanu, znać nie może żadnéj prawdy bezwzględnéj; co zna bowiem, to zawsze względném być musi do jego skali; zna ono tylko *pośrednio*, przez *przybliżenie*, czyli, jak zwykliśmy mówić: *figurycznie*.

Jeśli jednak pojęcie to nasze nie jest z przyrody *najwyższe*, nie jest téż *stanne*: nie jest stanne w doskonałości (jako *najwyższe*), ani w swém przytępieniu (jako zwierząt). Losem jego jest *ruch*, więc *dążenie*.

Dążenie to być może w kierunkach wprost sobie przeciwnych; jasném więc jest, iż: jeśli jeden oddala, drugi przybliża; jeśli jeden przybliża, drugi oddala od stopnia prawdy.

Mamy więc za powinność i *dążyć* i w tém dążeniu *rozróżniać*, a rozróżniać pojęciem, które nie jest zdolném znać prawdę. Jakiż więc środek?

Nikłém jest i ułomném, jako ciało, to pojęcie, które daném jest człowiekowi; skoro jednak jest daném, oczywiście wystarczającém być musi dla potrzeb, dla

celów człowieka. Wszelka prawda ludzka o tyle jest prawdą, o ile jest dla tych potrzeb. O tyle jest dla tych potrzeb, o ile może *wpływ*. Piérwszym warunkiem więc tego, co mamy przyjąć, co mamy podać za prawdę, jest zgodność z tém, co jest na dnie pojęć każdego człowieka, na dnie pojęć prostaczka, równie jak mędrca, lub jaśniéj: zachowanie téj cechy, którą jest *prostość*.

Wszelki gmach moralny, nauka, wtedy tylko będą prawdziwe, wtedy żywotne, gdy mają za podstawę ten grunt (1). Grunt ten, czyli dno pojęć ludzkości, poznamy zaś, i z nim zgodzimy się wtedy, kiedy zgodzimy się najprzód z własném;—tojest: skoro za prawdę podawać to tylko będziemy, co sami przed sobą mamy za prawdę. Miłość własna, brak obcéj, wzbrania zwykle, i ledwie niezawsze (we wszelkich rodzajach pisma) ofiary téj. A jednak zawodowi człowieka, jak zawodowi ludzkości, a zawodowi ludzkości, jak zawodowi człowieka, zakreślone zostały pewne koleje, droga, pewna *czasowość*; więc pewna *skala*

(1) Wszelki człowiek *prosty* wié o tém np. że kamień, z wysokości ciśniony, prędzéj doleci ziemi, jak piérze; że stół w kącie mniéj jest oświeconym od tego, na którym jest świéca;—lubo może nie wiedzieć: że prędkość ciał spadających, rośnie w stosunku kwadratów z czasów; że światło słabnie w stosunku kwadratów z odległości. Twierdzenia te obce są dla tych, dla których są obce optyka i dynamika; przeciwne jednak nie są prostości, gdyż w samym gruncie zgodne są z tém, co zna prostość.

bytów i pewien *stopień* poznań na dane chwile. Przebyciem tych chwil według prawdy, więc krokiem przybliżenia się ku niéj będzie: *stopień zgodności* z tą czasowością. Jeżeli fałszem jest wsteczność, fałszem i *przeskok*. Przeskokiem jest właśnie podawanie pojęć naszych za znające prawdę bezwzględną, gdy jeszcze jesteśmy w epoce pojęć względnych. *Dojście* do prawdy w czasie i *zatrzymanie się* według czasu, bez podawania za prawdę tego, czego sami przed sobą nie mamy za prawdę, jest krokiem *żywotniejszym i postępniejszym*, niż wszelki przeskok (1).

Taką być winna metoda i tak pojmujemy metodę *prostości* sądu. Z niéj wychodząc, jakże ocenimy pierwiastki rzeczy, o których sądzimy? a w szczególności nas samych, którzy sądzimy?

Idealiści, a na ich czele Plato, twierdzili i twierdzą,

---

(1) Tę potrzebę gonienia prawdy i metodę w gonieniu jéj, jasno właśnie wyraził *apostoł Paweł*, pisząc do *Philippensów*: „Bracia! jać o sobie nie rozumiem, iżbym już uchwycił (dlaczegom od Jezusa Chrystusa jest uchwycony); lecz jedno czynię, że tego, co nazad jest, zapamiętywając, a do tego się, co przedemną, ciągnąc. Którzyśmykolwiek tedy doskonali, toż rozumiemy; a jeśli co inaczéj rozumiecie, i toć wam Bóg objawi. Wszakoż do czegośmy przyszli, abyśmy toż rozumieli, w témże prawidle trwajmy.“ *Philipp.* III. 12—16. Uznawanie za Starego Przymierza przez pojęcie hebrajskie oczekiwanego Messyasza jako zbrojnego wodza, nie było zgodne z prawdą bezwzględną, nie było jednak fałszem na swoję chwilę.

jako widzieliśmy, iż wszystko co nas otacza, to nasza myśl. Plato sądził, a przynajmniéj tak utrzymywał, iż sądził, iż ta przyroda, która go otaczała, nie byłato w rzeczywistości przyroda, lecz jego myśl. Plato umarł, i z nim myśl jego; —dziś jednak po wiekach dwudziestu patrząc na naturę i świat, widzimy téż same szczegóły, które określał Plato: —w *prostocie* sądu wyznać więc i przyznać musimy, że równą prawdą jak myśl, jest i *przyroda*, czyli *materya (ciało)*.

Materyaliści równie nowi, jak dawni, uznawali znów i twierdzili, jakeśmy to widzieli, przeciwnie: iż *myśl* jest *nikłością, ułudą*; jedyną zaś jest prawdą natura, która trwa, i to tylko natura zmysłowa (tojest, o któréj przekonywają nas zmysły), czyli *materya*. Lecz oto jak myśl, równą ułomnością i znikomością są nasze *zmysły*, ułudą i ułomnością więc równie być musi i sąd ich. Jakoż istotnie to, co nam się widzi np. światłem, kolorem, ciepłem, przestrzenią, miarą i t. p. nie jest rzeczywiście w sobie ani światłem, ani ciepłem, ani tą, ani inną wielkością i tym podobnie (kropla wody dla wzroku w niéj żyjątek, jest przestrzenią bez granic, cień nocny przed okiem innych stworzeń jest światłem, dagerotyp chwyta rysy w naszéj ciemności i t. p.), lecz tylko są takiemi w odniesieniu do naszych zmysłów, i ztąd określonego uczucia przez naszę myśl. Prawdę rzeczy, czyli ich rzeczywistość stanowi więc nietylko treść ich taka lub inna, lecz téż i nasza *myśl*.

Ciało w sobie i nasza *myśl* o tém ciele, sąto dla

nas dwie równéj prawdy rzeczywistości odniesione do każdego z przedmiotów danych, o których sądzimy.

Myśl i ciało, są to tém więcéj dwie równéj prawdy rzeczywistości, składające nas, którzy sądzimy.

Lecz oprócz tych dwóch, głównie rozróżnionych treścią pierwiastków, oprócz *ciała i myśli*: czyliż nie wchodzi jeszcze w nasz skład jaki trzeci pierwiastek?

Na skład ten zwracaliśmy już uwagę wyżéj i zwracamy ją znowu.

Dzieje ludzkie kształci *czyn* ludzki, oraz *myśl* ludzka. Te dzieje: to pewna zgodność, pewna harmonia. Tę harmonią dzisiaj dopiéro (po pewném rozwiciu wieków) myśl ludzka dojrzała, dawniéj nie znała;— i nie zna jéj szczegółów drobnych tak przyszłych jak i dzisiejszych. Jeśli przeto jéj w szczegółach nie zna, nie znała, a jednak ją sprawiała i sprawia: oczywiście więc tkwi w niéj jakiś trzeci pierwiastek, który nią nie jest.

Uważano i nieraz, iż zawód jednostki ludzkiéj, wielki czyniącéj przewrót moralny albo fizyczny (społeczny), jest fatalicznym. Istotnie: jednostka dana, która się rodzi na to, aby ów przewrót sprawić, musi go sprawić. Jest ona jeszcze w kolebce a wkoło kształcą się już żywioły, dopełniają rozwicia, dla ujrzenia, przyjęcia tych a nie innych skutków, które przyjść mają. Jednostka ta co do siebie, jeszcze z lat dziecka wszelką słabość przemoże, zgubnych przygód uniknie, tych a nie innych rozmów będzie świadkiem, ten a nie inny obierze zawód;—rośnie, wypełnia mis-

syą, a świat zowie ją dzieckiem *fatum*, Opatrzności narzędziem i t. p. To wszakże, co jest widocznem w zawodzie takiego (tojest wielkiego) człowieka, istnie także, lubo na skalę mniejszą (i dlatego widocznem nie jest) w zawodzie *każdego*. W harmonii harmonijném jest wszystko, a *całość* składa się z *cząstek*. Wyjrzyjmy np. w godzinie rannéj na dane miasto, na ten tłum dwiema stronami ulic, w dwóch przeciwnych kierunkach idący. Każdy z tłumu iść mniema we własnéj sprawie i istotnie idzie we własnéj; — różność spraw tych, to zamęt przed okiem chwili, ale oto łączność tych spraw, ogół zamętu, kształci daléj ten a nie inny charakter dnia, dnie roku, a lata wieku.

Kiedy zatém raz przyznać musimy (nie przyznać zaś nie możemy), iż w budowie wszechświata i dziejów, w biegu ich szczegółów jest *jedność* nie ślepa *różność*, jest *harmonia* nie *zamęt*, *rozum* nie *przypadkowość*; więc też wyznać i przyznać musimy: że w skład pierwiastków człowieka, który te dzieje kształci *myślą* i *ciałem*, wchodzi jeszcze jakiś pierwiastek trzeci, jakieś *towarzyszenie tajemne*, które nie jest ani myślą, ani ciałem, ale które kieruje myślą i ciałem danéj jednostki do jednéj ogólnéj harmonii z innemi ciałami oraz myślami;—które kieruje krokami ciała, kiedy to nie wié jeszcze, coto jest krok; kieruje zwrotami myśli, kiedy ta nie wié jeszcze, iż myśli;—które pokierowało niegdyś ludzkość do ukształcenia okresów takich, nie innych;—które już posuwało, już zatrzymywało (w całym okręgu

jéj) na pewnych stopniach jéj czyny, myśli, pojęcia, w okresach owych; — które już posuwając, już powstrzymując, toż czyni dzisiaj;—które przeto *zawsze równie świadome*, równie *wszechsilne*, ani *rośnie*, ani *rozwija się*, a zatém nie jest materyą; nie jest ani materyą widzialną (jaką jest *ciało*), ani materyą niewidzialną (jaką jest *myśl*); lecz według powszechnego nazwania istności, która nie jest materyą— jest *duchem*.

Do uznania wprawdzie bytu tego pierwiastku dochodzimy *myślą*; lecz oto i sam byt *ciała*, jego obraz i żywioł taki nie inny, oznaczamy myślą; jako więc przed prostością sądu naszego, rzeczywistością, nie myślą, jest ciało: tak podobnie rzeczywistością w sobie, nie naszą myślą, jest i *duch*.

Uznawanie rzeczywistości téj, tego pierwiastku, nie jest téż wcale skutkiem jakiéjś przesady, lub jakiegoś wysiłku w sądzeniu; byt jego uznaje owszem w codziennych rozmowach wszelki prostaczek, i przy każdéj powieści, przy każdém słowie zowie go wolą *Bożą*, potęgą *Bożą* i t. p.

Trzy więc odmienne treścią, kierunkiem, pierwiastki, składają każdego człowieka, materya widzialna, materya niewidzialna, oraz towarzyszenie tajemne; lub jaśniéj:

CIAŁO, MYŚL, DUCH.

Narzędziem w nas czynności piérwszego z tych pierwiastków jest *zmysł*, drugiego *umysł*, trzeciego *natchnienie*. Stan doskonałości piérwszego zowiemy

wyrazem zbyt znanym i powszechnym w rozmowie codziennéj *zdrowie;* drugiego *rozum*; trzeciego *proroctwo.* Stan doskonałości samego pierwiastku piérwszego (ciała) zowiemy *piękność*, drugiego *mądrość*, trzeciego *świętość* (1).

Te są, według nazwisk użytych przez wszystkie języki ludzkie, a widziane prostotą sądu, trzy równéj prawdy i równéj rzeczywistości pierwiastki składu człowieka. Te pierwiastki nie są jednak całkiem równością w działaniu, więc i znaczeniu. Pierwiastek piérwszy i drugi są owszem w działaniu swojém uległe zawsze trzeciemu, tojest; iż nie oddzielnie działają *ciało, myśl, duch,* ale że w każdym kroku ciała, każdym zwrocie myśli, jednoczesną jest *assystencya ducha,* lub jaśniéj; iż formą, którąby wyrażała pierwiastki człowieka, nie jest:

ciało + myśl + duch

ale:

---

(1) Prosty wzorzec składu ludzkiego taki więc jest:

Pierwiastki składające człowieka	ciało	myśl	duch
Narzędzia tych trzech pierwiastków	zmysł	umysł	natchnienie
Stan doskonałości narzędzi	zdrowie	rozum	proroctwo
Stan doskonałości pierwiastków	piękność	mądrość	świętość

DUCH { CIAŁO / MYŚL.

W tém jest wszystko, mówiąc dyalektycznie. W oznaczeniu tém leży oznaczenie pierwiastków według *rzeczywistości*. Oddalenie się lub zbliżanie do téj formuły w uznawaniu owych pierwiastków, jest miarą oddalania się albo zbliżania danego systemu wiedzy do systemu *rzeczywistości*. Nieuznawanie tych trzech pierwiastków, lub też wnoszenie ich z mowy powszechnéj do rozumowych wykładów istoty rzeczy, nie w ich znaczeniu prostém, jest i było głównem i piérwszém źródłem krzywości systemów, tojest fałszów w ich *założeniach* i (co ztąd iść musiało) fałszu w drodze *wywodów*, fałszu w *wypadkach*.

Starożytni w oznaczeniu pierwiastków, składających całość człowieka, rozróżniali *ciało*, *ducha* i *duszę* (*soma*, *nus*, *psyche*; — *corpus*, *spiritus*, *anima*). Dusza w tém rozróżnieniu najbliższą tam była tego, co rozumiemy przez *myśl* (1); nie uważaną jednak była za materyą niewidzialną, która jest narzędziem i sługą ducha, jak jest w istocie, ale za pierwiastek ożywiający (*anima*), na żywioł, do którego

(1) W tém też znaczeniu idąc za powszechniejszém rozumieniem, mówiliśmy sami o dziejach tych trzech pierwiastków w artykule: *Rys historyczny ośw. Słowian*, w oddziale: *Ogólne wnioski*. Bibl. Warsz. 1841, wrzesień.

należały równie uczynki (obyczaje), jak myśli (1); za *duch* zaś miano tylko pierwiastek fizyczny (powietrze) w składzie istoty (2).

System *materyalistów* nowych, jak to widzieliśmy, z wykładu istoty rzeczy odrzucał ducha; wyrazem więc jego był wzorzec:

Ciało + Myśl,

a wzorzec ten powiódł prosto do odrzucenia daléj przez szkołę połowy nauk, z rozwicia moralnego wynikłych;—do odrzucenia z budowy świata, rzec można: wszystkiego, do niewytłumaczenia niczego.

System Hegla uznał za duch *ideę* do stanowiska łączącego przedmiotowość z podmiotowością (jakoby myśli i ciała) dochodzącą; wyrazem więc tego systematu stała się formuła:

MYŚL
CIAŁO } DUCH

Duch, który według rzeczywistości, jak właśnie widzieliśmy, jest *źródłem* i *kierowaniem* rzeczy, w systemacie tym przedstawił się jako *skutek*, *wypadek*, rzec można *utwór*. Duch ten nadto będąc tu wziętym za jednoznaczność z *ideą*, wziętym został

---

(1) Atque *animae* quidem virtutes, ita distribuimus, ut alias *morum*, alias *cogitationis* esse diceremus. *Aristotel. ad Eudemum* V. 1.

(2) Est autem *spiritus* fluxus aeris in longitudinem continuus. *Arist. Meteorologicorum.* IV, § 109.

za jednoznaczność z *myślą*. Ta podwójna w zasadzie błędność *(nierzeczywistość)*, doprowadzić też musiała w dwóch drogach do błędnych następstw. Błąd piérwszy, czyli uznawanie ducha za skutek, powiódł (wyznawców szkoły) do *panteizmu*; błąd drugi, to-jest uważanie myśli za ducha, do oglądania *najwyższych istności* w jednostkach ludzkich (1).

Tę jednak dyalektyczną formułę przyjęli i przenieśli przed kilką laty niektórzy z najznakomitszych naszych pisarzy do naszéj literatury, i mimo odrzucanie następnie jawne w późniejszych swych pismach systematu Hegla i tworzenie dyalektyki nowéj, przy owém raz zagmatwaném użyciu znaczeń owych trzech pierwiastków, pozostali (2).

---

(1) „O naturze filozofować, mówi Schelling (w *Natur Wissenschaft* p. 3) jestto to samo, co naturę tworzyć.“ „Bez człowieka i świata, bez których i w którychby się odbijał, Bóg nie byłby Bogiem, Bogiem zupełnym *(Heg. Religion's Philosophie)*.“ Te i tym podobne twierdzenia, następstwa założeń, były nader liczne w pismach samych twórców spekulacyjnych systematów, jakkolwiek wprost wychodzących z chrześciaństwa; twierdzenia te krok już tylko przedzielał od następstw, o których mówimy.

(2) Stosujemy to właśnie do dwóch pism, o których wspomnieliśmy wyżéj. *Duch* w nowo wydanéj *Logice* przez *J. Kremera*, dyalektycznie bronionym jest od jedności z *ideą* Hegla, nieprzywrócone tu mu jednak należne (tojest: oparte na rozumieniu powszechném) znaczenie. Duch w Logice téj jest drugą kategoryą idei (jako wyniku pojęcia przedmiot-podmiotowego), i dopiéro w połączeniu z kategoryą piérwszą (żywotem), daje osobowość bezwzględną (bóstwo). Bóg autora nie jest więc

Autor *Filozofii uniwersalnéj* i *Logiki*, o którym mówimy, nietylko wszakże nie przyjął téj formuły,

---

duchem czystym i przedstawia się nam równie jak i idea Hegla, nie jako *pierwiastek* i *Twórca*, ale jako *wynik* i *utwór*. W jednostce ludzkiéj duch ten jest wypływem, następstwem myśli, nie zaś jéj źródłem. „Dusza, mówi autor, wznosząca się do *świadomości* siebie i *uznania się* jako podmiot, jest (staje się) duchem" (§ 177). Teorya ta nie przypuszcza więc obecności ducha w dzieciach, kobietach, prostaczkach i t. p. Pierwiastek ducha nie jest téż uważanym przez autora jako czynnik, a jeśli kiedy uważanym jest jako czynnik, tedy nie jako czynnik siebie świadomy. „Nie od ducha, naucza autor, zależéć będzie, czyli się wola jego ziści i uda, czyli przepadnie w świecie; ziszczenie oddane będzie *przypadkowi*" (§ 194). Przez piérwiastek więc ducha rozumié autor *Fenomenologii* i *Logiki* raczéj pierwiastek myśli, jak ducha rzeczywistego, lub raczéj rozumié wprost *ideę* owego systematu, który w głównym pomyśle za bezbłędny uznał; co téż mimo opozycyą co do wypadków i zmiany w częściach wykładu, sam nieraz jawnie wyznaje: „Duch, mówi, obejmując trzy pierwiastki w sobie, będąc podmiotem, a razem pojedynczością, jest więc rzeczywiście *ideą*" (§ 178). „Duch, jako idea siebie wiedząca, ma zadanie, by siebie roztoczyć, rozwinąć, *poznać*" (§ 197). — Autor *Filozofii* i *Krytyki* przez ducha rozumié istność duchową, łączącą rozum, wyobraźnię i wolę. Wydany przez autora *System umnictwa* przedstawia nam ducha dopiéro śród sfery *wyobraźni*, tojest: nie na stanowisku nawet *dwójcy* (jak się sam wyraża), ale na stanowisku drugiego swego przymiotu. Nie znamy więc jeszcze dobrze ducha autora; z tego jednak, cośmy poznali, widzimy także: iż to jest nietyle duch rzeczywisty, ile raczéj wielbionego przezeń niegdyś systematu. „Duch, mówi autor w *Systemie umnictwa*, jestto jedność *ideałów* i *sił*" (III. 127), (tojest źródeł świata *moralnego* i świata *zmysłowego*). Określenie

ale przeciwko niéj nową postawił. Moment wypadkowy autora: *poznanie*, z założenia nie ma być czystą

---

to jest zupełnie zgodne z rzeczywistością. Duch ten jednak w przeprowadzeniach autora, zmienia daléj naturę swą twórczą i zamienia się w utwór. Sztuka, nauka, dzieje, sama natura, jestto stopniowe *rozwijanie się ducha* według autora *(Estetyka)*. Przyznając w *Systemacie umnictwa* formy istnące w boskości i wykładając formy *przechodnie*, mówi: „*Wszechmocność* (Boża) zapełnia przestrzeń, *wszechrozwój* czas, *wszechmożność* wreszcie jest popędem wszechmocy do zapełnienia *siebie samej*" (IV, 320). Autor oświadcza się wprawdzie wyraźnie, iż utworu wszechmocy nie ma za jedność z wszechmocą; iż te płody idei rozwijającéj się uważa za *przedmiotowość duchową*, nie zaś za *duch przedmiotowy*; iż innobyt stworzony nie ogranicza Stwórcy; i dodaje: „Nie ma zatém w tém naszém orzeczeniu panteizmu idealnego." Widzieliśmy jednak, iż protestował i Hegel, że nie jest panteistą, lecz następcy za *dyalektyką* idą, a protestacye mistrzów na karb ich czasowéj wsteczności kładą. Ta *przedmiotowość duchowa*, którą autor rozróżnia od *ducha przedmiotowego*, w gruncie jednak bardziéj jeszcze jest samym duchem w systemacie autora, niż ów duch przedmiotowy; autor ją bowiem za *formę* ducha, za *kształt* jego jedynie dla nas jasny uważa. „U nas, mówi autor, idea (duch) nie będzie mogła istnieć niezawiśle, ale musi koniecznie, *aby istnieć mogła*, wystąpić w obłoczy swojéj *formalnéj*. Idea w naturze (duch w świecie) nie jest zatém w swoim innobycie, ale w swojéj formie, i krom téj formy, nie ma ani innego pojawu, *ani innego istnienia*" (IV, 225). „Przedmiotowość duchowa, mówi także, wyraża wprawdzie ducha przedmiotowego filozofii rozumu, ale *go* przedstawia nie w samém myśleniu, *lecz i formie razem* (II, 26). Autor więc dobrze wyraził: iż niéma w jego systemacie panteizmu idealnego, jest bowiem *praktyczny*. Ztąd téż autor nie przypuszcza, iżby Bóg mógł istnieć bez świata,

myślą, ideą, ale ma być złączeniem świadectwa ciała i myśli, uczucia i sądu, wiedzy i wiary. W założeniu tém postawionym zapewne został krok wielki do pomysłu, budowy, systemu *rzeczywistości;* autor, Logiki jednak nie odróżnił także pierwiastków według rzeczywistości, i dlatego rozwinienie systemu, nie rozwinęło w drodze prostéj tego pomysłu. Za wła-

---

albo oddzielnie od świata: „Bóg sam nie istniałby, mówi, gdyby się wciąż nie objawiał," nie dopuszcza początku świata;—a mając rozwijanie się uczuć i myśli za *rozwijanie się Boże,* zdaje się nie wierzyć w istnienie jakiéjbądź złości, fałszu wśród świata (przynajmniéj mimo wielostronny wykład rozwicia natury, nie znajdujemy o téj stronie wzmianki); nie przypuszcza upadku, i tém samém faktu zbawienia ludzkości (ludzkość ma za idącą od wielu Adamów); i t. p. Autor głosi się wprawdzie w zasadach swych religijnych nietylko chrześciańskim, ale katolicko-chrześciańskim, wskazujemy więc tylko na racyonalne skutki nierozróżniania pierwiastków. „*Rozum, wola* i *wyobraźnia,* mówi autor, sąto trzy władze ducha, jakkolwiek wszystkie trzy razem są *jednym duchem*" (III, 2). Rozum, to *myśl;* wyobraźnia mimo to wszystko, co mówi autor, to to tylko przymiot myśli, a nie oddzielność myśli (nie ma istoty myśli bez wyobraźni, ani istoty wyobraźni bez myśli), więc także *myśl;* wola, to *żywość;*—Autor *Systematu umnictwa* przez *duch żywy,* rozumiał więc tylko *myśl żywą.*

Na str. 486 *Estetyki* autor mówi: „*Jest w nas coś* nad czém nie mamy panowania, jest coś, co tworzy, a nie jest utworem woli naszéj, i dlatego tworzy bez wiedzy *ducha* naszego." Wyznajemy toż właśnie, lecz tylko wyrażamy się prosto tak: jest w nas cóś, co tworzy bez wiedzy *myśli* naszéj; to zaś coś, które w nas tworzy, jestto *duch.*

O dwóch tych pisarzach o których wspomnieliśmy tu, powiemy wnet wreście obszerniéj, niżéj.

dzę główną, która odróżnia nasze świadectwa ciała, czyli zmysłów, uznanym został przez autora *rozum*; za władzę, stanowiącą świadectwo myśli, *rozsądek;* poznanie więc, które powstaje teoretycznie ze zbioru: *rozum*, *rozsądek*, czyli *myśl* + *myśl*, nie może być niczém inném, jak *myśl*. Sam autor Logikę swoję nazwał tylko processem *myśli (Myślini)*, a za warunek, czyli świadectwo zamienienia się téj myśli w *poznanie* podał tylko (nie bytność w niém zgodności *uczucia*, lecz) samodzielność. Zapatrując się więc nawet według prostości sądu na wywód autora, to-jest: sądząc nie z pochwycenia wyrazów, ale z tego, jak je sam pojmował, tojest biorąc rozum za ciało, a myśl za ducha, wypada zawsze, iż wzorcem jego systemu nie będzie ów rzeczywisty:

$$\text{DUCH} \left\{ \begin{array}{l} \text{CIAŁO} \\ \text{MYŚL} \end{array} \right.$$

ale, że za rzeczywisty podał następny:

$$\begin{array}{l} \text{CIAŁO} \\ \text{DUCH} \end{array} \left\{ \text{MYŚL} \right.$$

To powód główny; mamy zaś teraz szczegółowiéj ujrzéć: w czém nadto, i dlaczego oddalił autor swój wykład od wykładu *rzeczywistości*; a to

1. w oznaczeniu i rozwinieniu *władz* i *kategoryj*.

2. w zdobytém *criterium*.

3. w wypadkach teoretycznych, które otrzymał na zasadzie tego *criterium*.

Władze i kategorye.

Widzieliśmy wyżéj w treści Loiki, jaki jest podział i jakie według autora są nazwiska i przymioty tych władz moralnych przez które przechodzimy stopniowo do poznania rzeczywistości.

Realność czyli naturę zewnętrzną ogląda, według autora, nasz *zmysł*: — idealność czyli prawa natury, nasz *umysł*; — połączenie zaś realności i idealności czyli rzeczywistość, nasz *mysł*.

Mysł ten, jestto więc władza, która jest podstawą i gruntem całéj teoryi autora. O istnieniu téj władzy autor piérwszy nas zawiadamia i uczy; władzę tę więc przedewszystkiém zbliska winniśmy poznać.

Mysł ten, wyznajmy to z góry, nader nietrafnie przez autora użytym został do wykładu systematu rzeczywistości, a to dla tego, iż sam nie istnie w rzeczywistości.

Autor wprawdzie jak w innych swych pismach, tak i w Loice, już tłumaczy go *grammatycznie*, już określa *metafizycznie*; w określeniach tych jednak ani wskazuje w języku, ani przynosi do języka rzetelnego wyrazu.

Pojęcia materyalne istotnie nabywane są przez człowieka zmysłem (zmysłami), zaś idealne umysłem. Te pojęcia są nader różnéj natury, mają jednak punkt jeden wyjścia i punkt spólny zejścia, w gruncie naszego pojęcia. Ta spólność, która istnieje idealnie, autor Loiki dostrzegł, że w owych wyrazach naszych

istnieje też i realnie; równie bowiem w wyrazie *umysłu* jak *zmysłu* istnie dźwięk *mysłu*; wniósł więc: iż władzą wspólną i która jest źródłem obu, jestto jakowyś nasz *mysł*.

To jest wzgląd grammatyczny.

Dźwięk ten *mysł* w wyrazach umysł i zmysł, czémże jednak istotnie jest grammatycznie?

Mysł w wyrazach umysł i zmysł niczém inném nie jest grammatycznie, jak tym wyrazem: *myśl*.

Dla znających przemiany i składy w języku naszym wyrazów i głosek, wiadome są te dwa w nim, między innemi, prawa zewnętrzne, które do odcieniania znaczeń wyrazów są środkiem: przybieranie przez pierwotne wyrazy krótkie, do swego początku przyimków, już mających, już nawet niemających z siebie znaczenia (jako *u*, *s*, *za*, *wy*, *roz*, *prze*, *po*, *na*, *nad*, *o*, *ob*, *od*, *pod* i t. p. i formowanie w ten sposób szeregu wyrazów podchodnych, jak np. *odchód*, *wchod*, *wschód*, *zachód*, *przechód*, *rozchód*, *dochód*, *nadchód*, *podchód*, *wychód*, i t. p.); i powtóre: zamienianie końcowych głosek twardych na odpowiednie miękkie, i miękkich na twarde (jako np. *nić*, *nitka*, *noga*, *nodze*; *gęśl*, *gusła*, *pasł*, *paśli*, i t. p.), obok przestrzegania w tych zmianach innych lingwistycznych przymiotów, jak harmonii, jasności i t. p.

Wyraz nasz—myśl właśnie jest jednym z tych, który daje nam szereg wyrazów pochodnych przez przybieranie przyimków do swego początku;—pozostając jednak bez zmiany, dałby nam szereg wyrazów

z brzmieniem dwuznaczném; ratując więc przymiot jasności, głoski końcowe *śl*, zamienia na odpowiadające im *sł*, i otrzymujemy w ten sposób wyrazy: *przemysł*, *zamysł*, *namysł*, *wymysł*, *zmysł*, *umysł*, *pomysł* i t. p., które wszystkie są tylko modyfikacyą wyrazu *myśl* (1).

Że w wyrazach tych dźwięk *mysł* jest żywcem wyrazem *myśl*, dowodzą też tego dobitnie dalsze ich grammatyczne odmiany, jak np.: gdy od *zmysł*, *umysł*, *wymysł*, kształcimy czasowniki *zmyślić*, *umyślić*, *wymyślić*, i t. p. i objaśniają to wreszcie odpowiedne t. j. jednoznaczne z nimi wyrazy innych dyalektyków słowiańskich, gdzie już znika złudzenie głosek; jak np. wyraz w narzeczu rossyjskiém, odpowiedni wyrazowi *wymysł*: *wydumka*, ukazujący w nim wyraźnie pierwiastek *dumać* czyli *myślić*. Układ naszych wyrazów: *umysł* i *zmysł* rzeczywiście loicznym jest i loiczniejszym nawet niż w innych językach; pierwiastkiem ich jednak nie jest jakowyś *mysł*, ale wzgląd na to: iż jeden z nich oznacza władzę, która jest *u*, a drugi która jest *zewnątrz*: *myśli* (2).

---

(1) Jasność, tojest chronienie się dwuznaczności, jestto przymiot, który język nasz w odmianach grammatycznych głównie przestrzega, a to nawet z poświęceniem foremności (jak np. gdy mówimy na *ręku*, zam. na *ręce*; tą razą, zam. tym *razem* (uderzeniem) i t. p., wymawiając *zmyśl*, *wymyśl*, *pomyśl* i t. p. nie wiedzielibyśmy czy się wyrażamy rzeczownie, czy rozkazując.

(2) Autor *Systemu umnictwa* czyli filozofii umysłowéj, twierdzi: iż wyraz *umysł* znaczy połączenie *umu i myśli* czyli wyo-

Wyraz mysł nie istnie więc wcale w naszym języku grammatycznie, nie znał go dotąd żaden słownik, pisarz, i jest snać całkiem przeciwny duchowi języka w swém oderwaniu; nikt bowiem, nawet ze stronników i naśladowców autora Loiki nie przyjął go za własny (1).

Jakież jednak według autora jest znaczenie wewnętrzne tego wyrazu? Władza ta może tylko nie istnie w słownikach naszych, lecz istnie w nas?

Określając w *Systemie loiki* znaczenie wewnętrzne swego wyrazu *mysł*, autor, mówi między innemi:

„*Mysł* jest *ojcem*, pierwiastkiem i *źródłem* tak zmysłu, jak umysłu; właściwie nie ma ani zmysłu, ani

---

brażni i rozumu II. 229. Autor *Filoz. i Kryt.* przyznaje więc także, iż *mysł* w wyrazie *umysł* jestto *myśl*. Przyznawanie jednak zarazem w tym razie pierwiastku *um*, jest tylko skutkiem złudzenia;—zbliżenie głosek *u* i *m* jest tu tylko przygodniém, powstającém z przyjęcia przyrostku *u*; twierdzenie więc, iż umysł jest połączeniem wyrazów *um* i *mysł*, nie może miéć więcéj zasady, jak gdybyśmy twierdzili np, że wyraz *przemysł* jest połączeniem wyrazów *przemoc i myśl*. Sam owszem autor Filoz. i Kryt. o wyrazie *pomysł*, w *Systemacie umnictwa* tak się wyraża: „*Pomysł*, jak to wykazuje wybornie znaczenie tego wyrazu, jest *synem myśli*." IV. 162.

(1) Jeden z młodych naszych pisarzy *(p. W. Dawid)* zamierzywszy na zasadzie Systemu krajowéj loiki, dać system krajowéj estetyki, użył téż jéj w ogłoszonym *Fragmencie* i wyrazu *mysł*; lecz wyraziwszy go parę razy, daléj używa wszędzie wyrazu *twórczość*. Autor *Systemu umnictwa* potwierdził także wyraz *mysł*, sam jednak nigdzie go w swém piśmie nie użył.

umysłu, ale *mysł* tylko, a to raz zewnętrzny, drugi raz wewnętrzny, trzeci raz jądrowy czyli właściwy." Mysł jest tu, jak widzimy, źródłem i ojcem zmysłu, oraz umysłu. Czyniąc to określenie autor Loiki, miał oczywiście przed sobą wyobrażenie *ducha*.

W inném znowu miejscu téjże Loiki tak się wyraża: „Mysł będąc jednią *rozumu* (tojest władzy widzącéj jedynie realność) i *umysłu* (władzy widzącéj idealność) obejmuje wszystko, co do tych władz należy: jest więc *zmysłem*, *wyobraźnią*, *pamięcią*, *rozumem*, *umem*, *rozsądkiem i umysłem;* jest on oprócz tego *uwagą i rozwagą*, bo te są nim samym, ale na niższym stopniu rozwikłania."

Wyraz, któryby dopuszczał wyobrażenia tak liczne i różnorodne jest jeden tylko w naszym języku, a tym jest *myśl*.

W inném wreszcie miejscu zwróciwszy autor uwagę, iż rozum nasz tworzy *pojęcia*, umysł *sądy*, a mysł *objęcia* (acreomata, Inbegriffe), w których stapiają się, według autora: wrażenia, wyobrażenia, przypomnienia, pojęcia, ideały, zdania, idee, postrzeżenia i zdjęcia, mówi: „Mysł nasz ma wszystkie wiedniki do działalności i samodzielności należące swemi omówcami, i stanowi w nas, oraz wygląda za nami, *całość*, *wszech-obecność*, *pojedynczość*, *wolność*, *rzeczywistość*, *kojarzenie*, *rozświat*, *istotę*, *miotowość*, *mać*, *dlasobistość*" (tojest wszystkie wypadkowe momenta loicznych kategoryj).

Jakież znowu wyobrażenie miał tu przed sobą autor,

dając to określenie utworzonego przez siebie, a przeto tak powolnego na wszelkie opisy wyrazu? Mysł ten, widzieliśmy, iż określonym był zrazu jako *źródło* myśli, daléj jako *myśl* sama; tu zaś widzimy, iż oznacza moment *ukształconego myślenia.* Moment ukształconego myślenia, i lud mówiący i pisarze piszący językiem naszym nazywali i zowią *rozumem.* Mysł autora w przytoczonym dopiéro opisie, jestto więc nic innego, jak tylko, mówiąc właściwie—*rozum.*

Wyobrażenie swe *mysłu* wyjaśnia téż jeszcze autor przez oznaczenie składających go władz.

Jakże go odznaczają? i jakaż to jest w ogóle nomenklatura i charakterystyka wskazanych i określonych przez autora władz naszego poznania?

Rozumowi, który, jak to widzieliśmy już w treści Loiki, jest głównym narzędziem *zmysłu* i ogląda jedynie stronę zmysłową rzeczy, towarzyszą, według autora, *pamięć* i *wyobraźnia.*

Władzą, którą poznaje *umysł* jest *rozsądek*, a towarzyszą mu *um* i *sąd.*

Władze zaś wreszcie, przez które poznaje i widzi rzeczywistość nasz mysł, sąto: *uwaga* i *rozwaga.*

Mogąż nam co wyjaśnić, i czego nauczyć, tak rozstawione i tak ponazywane przez autora, władze naszego poznania?

Rozum, ta władza oznaczająca w rozumieniu *powszechném* szczyt ukształcenia umysłowego w człowieku, jest tylko, według autora, rodzajem *zmysłu* i może jedynie poznawać rzeczy zmysłowe.

Rozsądek, ten przymiot, według rozumienia *powszechnego*, średniego ukształcenia myślenia, przymiot właściwy wszelkiéj ludzkiéj (byle nieobłąkanéj) myśli, według autora przeciwnie, jest przymiotem o tyle wyższym, nad rozum, o ile jest świat idealny nad materyalny (1).

Pamięć i *wyobraźnia*, to także według autora odcienia zmysłów (!).

Wyobraźnia i *um* (2) (fantazya) nie są to, według autora, władze jednéj natury, jednego celu. *Umysł* ludzki, według téjże dyalektyki autora, nie może być nazwany, czyli stać się nigdy *rozumem*.

A owe: *uwaga* i *rozwaga*, władze stanowiące według autora właściwość i mające nam przeto najbliżéj wy-

---

(1) W języku rzeczywistości, wyobrażenie jakie przywiązujemy do wyrażenia człowiek *rozumny*, zamyka już w sobie i wyobrażenie *rozsądku;* przeciwnie, człowiek *rozsądny* może być jeszcze dalekim od ukształcenia naukowego.

(2) Wyraz *um*, równie jak *myśl* nie jest i nie był nigdy używanym u nas przez lud i pisarzy; wyraz ten jednak ma byt w niektórych narzeczach słowiańskich, ztąd téż w ostatnich czasach przyjętym był łącznie przez kilku pisarzy do wykładu naukowego w znaczeniu *fantazyi* (na wzór Czechów). *Um* w narzeczach *cerkiewném*, *rossyjskiém* i innych oznacza *ukształcone pojęcie*, i w tém znaczeniu jako pierwiastek zachowanym téż został w niektórych wyrazach i naszego języka, jak np. w wyrazach: *umieć*, *umiejętność*; *rozum* i t. p.; używanie więc tegoż *um* za fantazyą *umniczy*, *umnictwo*, za *artystyczny*, *artystyczność*, *fantazyjność* i t. p. nie pozyska u nas, wnieść można, nigdy *powszechnego* przyjęcia i nie stanie się zrozumiałém dla kraju.

jaśnić naturę *mysłu*, o który tu głównie nam idzie, w rzeczywistości czémże są?

Uwaga jestto władza moralna, właściwa, już nie mówimy człowiekowi każdemu, skoro jest tylko człowiekiem, lecz nawet większéj części najmniéj nawet moralnie uposażonych zwierząt.

Rozwaga śród składu *myśli*, oznacza nie pewien stopień już określony, lecz tylko gałąź, która mieć może jeszcze rozliczne stopnie i przejścia; człowiek *najrozważniejszy* wiele jeszcze potrzebować może, iżby był nazwany *rozumnym*.

Władze takie jakże nam mogą wyjaśnić naturę mysłu autora? Gradacya, którą zwyczaj *powszechny* wyrył w języku naszym dla odznaczenia stopni moralnych, jest, idąc od dołu do góry, taka: uwaga, rozwaga, rozsądek, rozum. Autor Loiki w oznaczeniu swych władz poznania, gradacyi téj użył na wywrót, i dwa najniższe przymioty, za cechy główne i szczególne swéj najwyższéj władzy poczytał.

Nazwanie i oznaczenie w ten sposób przez autora Loiki władz naszych poznania, z samego założenia już, jak widzimy, nie wprowadza nas, i prowadzić nie może do systemu *rzeczywistości*.

Dla wyrażenia dwóch tak przeciwnych pierwiastków, jakiemi są *duch* i *myśl*, dwóch czy trzech różnych momentów tegoż pierwiastku (to jest *rozumu* i czystéj *myśli*, *uwagi* i *rozwagi* i t. p.); autor użył wyrazu przez siebie utworzonego *mysł*, który nie istnie w składzie języka naszego grammatycznie, a jako zbiór wy-

obrażeń sprzecznych, nie może być w swojéj naturze i uosobieniu pojętym metafizycznie.

Dla wyjaśnienia zaś znaczenia tego wyrazu, jak w ogóle procederu wszystkich władz moralnych, łączących się do zdobycia poznania, autor użył szczególnego śród drogi *rozjaśnień* środka, gdyż *zaciemniania.*

Krzywić i plątać znaczenie wyrazów krajowych, wnosząc je do wykładu naukowego, jestto nietylko zaciemniać wykład swój własny, badany przedmiot, lecz owszem, jestto, ledwiebyśmy nie rzekli, zbrodnią krajową. Kraj, lud, ma już pewien stopień nauki, zawarty w swoim języku, w znajomości wyrazów tego języka. Wznosić stopień téj znajomości, jestto rzeczywiście posuwać jego naukę, lecz *brać gotowe wyrazy z ust ludu, i wnosząc je do wykładu naukowego, znaczenie ich zmieniać i mieszać, nie jestto wznosić, lecz jestto pozbawiać go tego nawet stopnia nauki, jaką już posiadł.* Każdy lud wyrazami swego języka nietylko porozumiewa się wzajem, lecz téż pisane ma księgi (i, jak u nas np., od czasów dawnych); pomieszać mu znaczenie wyrazów, jestto nietylko zaćmić i skrzywić środek porozumiewania się codziennego, lecz téż znaczenie wszystkich dotychczasowych w jego języku ksiąg (1).

---

(1) *Rozum*, według autora, jestto główna władza zmyślności; gdyby więc uczeń i wyznawca zasad autora czytał np. Psalmy pokutne, a w nich ten werset: „nie bądźcie

Autor *Loiki* w którémś miejscu téj książki, mówiąc: „łącz fantazyą z filozofią" dodaje: nawet w kraju filozofii przyjemnym być może *bal maskowy*;" bal ten przyjemnym być może, istotnie, jeżeli jednak gdzie, tedy zapewne głównie w kraju filozofii, a zwłaszcza w filozofii rzeczywistości, przyjemność i jéj

---

jako koń i muł, które nie mają *rozumu*," wnieśćby musiał, iż wolą było Ducha bożego, iżbyśmy się więcéj jeszcze od zwierząt oddawali zmyślności. Jakoż i autor sam idąc za swą dyalektyką twierdzi nieraz, iż mniemać, że „możemy poznać Boga rozumem, jest głupstwem" (poznać go bowiem, według autora, możemy tylko *myślem*)," iż wierzyć, że „dusza ludzka jest nieśmiertelną jest szaleństwem," przez duszę bowiem autor w dyalektyce swéj rozumie myśl, a to, co język nasz nazywa *duszą*, autor nazywa *jaźń* i t. p.— Dodajmy tu, iż to dobrowolne zmienianie i krzywienie znaczenia wyrazów krajowych przy wnoszeniu ich do dyalektyki, nie jednemu tylko autorowi Loiki jest dziś u nas właściwém. Autor np. którego ze względu na umiejętność wyrażania językiem krajowym wszelkich odcieni myśli filozoficznéj, moglibyśmy zkądinąd nazwać książęciem filozoficznego języka naszego, autor „Fenomenologii i Loiki" zdaje się owszem w dyalektyce swéj, szukać nawet niekiedy chluby z owych skrzywień. „Pojęcie (mówi np. w Loice) jest połączeniem *istnienia i istoty*, tu więc (dodaje) poznajemy różnicę pojęcia wziętego w znaczeniu loiczném, od pojęcia *zwykle* tak uważanego w życiu potocznem." § 86.—„Pamiętajmy atoli mówi w inném miejscu, w rzeczy o duszy, że jak wszędzie tak i tu, nie przywiązujemy do wyrazu dusza *zwyczajnego znaczenia*." § 178. „Twierdzić iż Bóg ma *istnienie* (mówi także) jestto orzeczenie nietylko niegodne wyobrażenia o Bogu, ale niegodne myślącego człowieka." § 190, (*istnienie* bowiem według autora, jest dopiéro piérwszym momentem kategorycznym). Autor *Filoz. i Kryt.*

ułuda za niewzruszoną podstawę prawdy nie mogą być przyjmowane. Na zasadzie jednak tych środków, tak oznaczonych władz, autor Logiki przystąpił do wykładu momentów kształcącego się poznania naszego, czyli swych *kategoryj*.

Uważaliśmy już, że system swój tłumaczenia hi-

---

idąc za wyobrażeniem idealistów (o którém jednak począwszy od Arystotelesa wzmiankowali i materyaliści) twierdzi, iż *materya* nie istnie (tojest iż to, co rozumiemy przez materyą nie jestto żaden szczególny przedmiot, lecz sąto *siły natury*); a zatém że „*materya* jest *myślą*." III. 64. Twierdzenie to autor nieraz powtarza, i w swym *Systemacie umnictwa* do rozjaśnienia natury rzeczy używa. Żaden wyraz nie ma przez się bezwzględnego znaczenia, ale ma takie, jakie mu człowiek nadał; człowiek siły, własności natury zewnętrznéj, nazwał materyą, jeśli zatém mówimy o inném wyobrażeniu, tedy winniśmy i nowego użyć wyrazu; a jeśli mówimy o znaném wyobrażeniu, tedy w miejsce wyrazu *materya* na to tylko nowybyśmy stworzyli, aby gdy go lud upowszechni, przez dyalektykę wytrącono go kiedyś znowu. Tyle jeszcze potrzebujemy wyjaśnień, dlaczegóż więc nawet to, co przez ogólne porozumienie się jasném już nam przecie się stało, mamy przed sobą zaciemniać?

Zbliżyliśmy tu z umysłu te kilka dyalektycznych zboczeń naszych pisarzy znakomitszych, i dlatego właśnie, że znakomitszych. Dni nasze są właśnie dniami piérwszego ukazywania się i kształcenia się filozofii krajowéj, obowiązkiem więc, zdaniem naszém jest: tém pilniéj strzedz się, i czas jeszcze jest strzedz się, *iżby nie z ziaren fałszu powstały daléj rośliny*.— O ile to krzywienie wyrazów potocznych ludu będzie u nas powszechném, o tyle przeszkodą się stanie do postępu i zakwitnienia u nas filozofii rzeczywistości.

storyi myśli od jéj poczęcia się, do dojścia do punktu swéj prawdy, autor tém głównie od niemieckich odróżnił, iż *przedmiot* i jego odcienia za twierdzenia w loice uznał.

Za piérwszą więc kategoryą loiczną, czyli twierdzącą (poznawaną *rozumem*) uznaną przez autora została *prawda* czyli *natura*, a tym odpowiada w człowieku *ciało i wiara*.

Za kategoryą drugą przeczącą (poznawaną umysłem) *wiedza i duch*, czyli w odniesieniu do człowieka: *nauka i dusza*. Za trzecią wreszcie, kojarzącą dwie piérwsze (a poznawaną mysłem) *poznanie* czyli *rzeczywistość*, w człowieku *jaźń*, *filozofia* (1).

Tak ułożony wzorzec rozwijania się myśli, zdaniem autora jest przeciwieństwem i jest udoskonaleniem dyalektyki (a ztąd i systematu) Hegla; zdaniem jednak naszém jest tylko naśladowaniem, i ztąd téż źródłem wcale nie do poznania rzeczywistości, wiodącéj metody.

Za piérwszy moment poznania, tojest myśli naszéj drogę do rzeczywistego poznania przebywającéj, autor położył *prawdę* czyli *naturę* w sobie. Uczeń jednak

(1) Wzorzec autora Loiki jest więc następny:

prawda	wiedza	poznanie
ciało	dusza	jaźń
wiara	nauka	filozofia
natura	duch	rzeczywistość

systemu, któryby sądził, iż autor przez moment ten rzeczywiście rozumiał przyrodę w sobie, tojest przyrodę niedotykaną jeszcze naszą wiedzą, pojęciem, myliłby się. To, co nie jest dotykane pojęciem, jest zewnątrz pojęcia, co zaś jest zewnątrz pojęcia, nie może być częścią loiki (1). Jakże przypuszczać, rozróżniać kategorye tego momentu (byt, nicość, żywostan, bożostan) bez spółudziału myśli, pojęcia? Jakoż za władzę reprezentującą loicznie ten moment uznał sam autor *rozum* (tojest—*myśl* czystą). Ta więc *natura w sobie*, ta *prawda* autora Loiki, jest nic innego w gruncie, jak *przedmiot* Hegla.

Podmiot według autora jest jednym z odcieni *stosunku* za kategoryą wiedzy uważanego (2); wszystkie jednak i kategorye i podkategorye (błamy i wiedzniki) tego momentu, są dopiéro momentem *oczekiwania*, dążenia myśli, do połączenia się z momentem piérwszym (przedmiotem) w stopniu rzeczywistości: cały przeto ten moment *wiedzy* autora Loiki, nic innego nie jest w gruncie, jak *podmiot* Hegla.

Tak więc w ogólnym pomyśle systematu, jak i w pomyśle loiki, autor za drogę *rzeczywistości* uznał nie

---

(1) Ztąd téż nader zgodniéj z systemem rzeczywistości, autor *Wykładu systematycznego filozofii*, Fenomenologią (czyli przyrodę w sobie) położył dopiéro za wstęp do loiki.

(2) Według określenia autora wyrażonego w Loice „podmiotowość jest nicestwem podciągniętém pod wiedzobłam stosunku i jest drugą połowicą jednowdrugości."

dodanie jakiegoś nowego rzeczywistego momentu, ale tylko *odwrócenie momentów.*

Uznanie podmiotu za przedmiot a przedmiotu za podmiot, czyli zamienienie ich miejsc, stało się istotnie w wykładzie źródłem odwrócenia kategoryj, lecz nie zdobyło więcéj prawdy ani w przedstawieniu rozwijania się myśli (poznania) ani w wypadkach. Metoda troistych momentów, czyli rozróżnianie momentów zatrzymania się myśli w podmiocie, przedmiocie i zlaniu, jest tylko złudzeniem loiczném. Ta gwałtowna dyssekcya myśli wyłożona w systemacie Hegla, a poparta talentem wykładu, powagą głosu, została wziętą za prawdę i nieomylność; lecz w istocie tkwiła tylko w wyobrażeniu twórcy systematu, a przynajmniéj tak twierdził, że tkwiła. Iż dwa piérwsze momenta w téj troistości, rozbite na oddzielności, są tylko złudzeniem; dowodem tego jest najprzód każdego *sąd prosty* (który wiedząc, iż przez *myśl* rozumiemy właśnie jakieś *wyobrażenie o czémś*, wié, iż bez wyobrażenia o czémś (przedmiotu) nie ma wcale myśli; i dowodem dla autora Loiki winna być sama ta jego loika. Loika ta uskutecznia wykład momentów wprost odwrotnie od Loiki Hegla; wykład jednak jednéj jak drugiéj z tymże pozornym szykiem i z tymże, w odniesieniu do rzeczywistości, stopniem prawdopodobieństwa, dał się wykonać. Przejęcie drogi stało się w książce autora i przeniesieniem charakterystyki jéj. Układ i wykład następstw formuł i kategoryj w loice Hegla, zaprzeczyć nie można, iżby nie był har-

monijnie zgodnym z założeniem ogólném; lecz nie można zaprzeczyć i temu, iż przeprowadzenie to całe jest biegiem równie dowolnym jak założenie. Loika Hegla jak w ogóle filozofia niemiecka, wszystkie jéj części (wypływ, praktycznie, potrzeby rozciągań kursów rocznych na oddzielne gałęzie zbyt rozdrobnionych) z pozoru dały nam rozbiór, i dały nam obraz odcieni myśli człowieka do swych krańców doprowadzonéj; w gruncie jednak, charakterystyka téj filozofii odbiła tylko, że tak rzec można, charakterystykę modlitwy pogan, treść jéj stała się polem i biegiem wielomówności i próżnomówności, i pod hasłem gromienia i potępiania *szkolności* (scholastycyzmu) apoteozą jéj.

Moment wypadkowy loiczny, poznanie, z założenia miał być w loice autora połączeniem świadectwa *zmysłów* i świadectwa *myśli*, jakoby *uczucia* i *rozumu*; dyalektycznie jednak, jak to już uważaliśmy, stał się tylko złączeniem *rozumu* (myśli o naturę odbitéj) i *rozsądku* (myśli w jéj oderwaniu). Moment ten zatém nazwiskiem tylko i niepoczytaniem go za *ducha*, różnym stał się od *idei bezwzględnéj* Hegla, w istocie zaś skład jego logiczny jest jeden i tenże. Skład ten o ile jest blizkim wypadkowi poprzedniéj loiki, o tyle (wypada to już z samych zarysów owego *prostego* sądu (1), o którym rzekliśmy) oddalonym

(1) Powiedzieliśmy jeszcze zapewne zamało za metodą *prostości* sądu, i nie mamy tu (z zadania rozprawy) pra-

być musi od wykładu *rzeczywistości*. Autor Loiki ma całą idealność w sobie za fałsz, i całą *realność* w sobie za fałsz, a dopiéro ich połączenie za rzeczywistość; my przeciwnie i *realność i idealność* mamy w sobie za rzeczywistość. Zarówno więc przewód momentów, jak i ich dyalektyczny wypadek w *Systemie loiki* autora nie mogą być uznane jako zgodne z drogą rzeczywistości; ztąd téż i wykład prawd w takich ramach nie mógł stać się wykładem prawd *rzeczy-*

---

wa dłużéj objaśniać się; gdyjednak do téj metody tu i zawsze odwołujemy się, przytoczymy jeszcze przynajmniéj wzgląd, głównie w każdéj nauce rozstrzygający, wzgląd historyczny. Ta prostość sądu w ogóle, czémże jest najprzód w swém odniesieniu do szczegółów?—Ta prostość w odniesieniu do drobnień i szczegółów, jestto przedstawianie prawd na skalę wzroku *każdego*, czyli praktyczność. Pośród ludzi i dziejów jakaż metoda zdolną była podawać i przechowywać najskuteczniéj prawdy moralne? Mamy już przed sobą świat *dawny* i dosyć jest spojrzéć. Weźmy np. najgłówniejszą z tych prawd, znajomość Boga.—Znajomość i nauka o Bogu śród ziemi stworzonéj, powstała nie w głowach roślin lub zwierząt, a w śród ludzi, nie w sercach i głowach głupich, lecz mędrców; jakiż był jednak skutek za wieku starożytnego nauki téj? Jeżeli np. śród Grecyi filozof Plato w długim swym dyalogu o *spólnym rzeczy początku* przekonywał i uczył, że jest Bóg *jeden* Bóg *duch*, idea ideów; jeżeli u Rzymian Cycero w *kwestyach* swych *Tuskulańskich* twierdził: iż Bóg jest to „duch wszechmocny, od wszystkiego co jest śmiertelne oddzielny,“, jeżeli kapłani indyjscy określając tę najwyższą Istność (Bramę najwyższego) wołali z istną wzniosłością. Ten który sądzi, iż go nie zna, ten go zna; ten zaś który sądzi iż go zna, ten go nie zna. On uważany jest jako niepojęty przez tych, którzy go znają, i jako zu-

wistych. By to uznać, dosyć jest nawet spojrzéć na wzorzec autora, który przytoczyliśmy, a który wskazuje kategorye praktyczne, odpowiadające kategoryom autora teoretycznym. Duch i dusze uznane tu zostały za jakąś oddzielność od *prawdy* (momentu 1go), jakąś *przeczącą* jéj *nikłość.* Z tąż cechą przedstawione są: wszelka *wiedza*, *umiejętność*, *nauka*; *poznanie* podane za moment całkiem innéj natury jak *wiedza*, filozofia, za jakąś różność od *prawdy*, *wiedzy*, *nauki*, i t. p.

---

pełnie znany przez tych, którzy nie znają go wcale" *(Sama Veda).* Te i tym podobne twierdzenia miały zapewne swą stronę prawdy, ale zostawały przy tych którzy je wyrażali, nie zapobiegając lub nie odwodząc innych od bałwochwalstwa. Ale kiedy prorok Hebrajski nauczając lud swój na puszczy, zwrócił myśl jego do jego *dziejów*, bytu dziennego, praktyki, i wskazując na tę *Siłę ukrytą*, lecz *wszechmocną i kochającą*, która go wiodła: kazał mu przypominać ją codzień, mówiąc: „Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi Egipskiéj, z domu niewoli",—ta nauka, mimo subtelności treści, przy prostości wyrazu stała się jasną, i nauka o Bogu *jednym*, o Bogu *duchu* pomimo twardość czasów, rozwinęła się i przetrwała śród tego ludu, jednego między wszystkiemi, do czasów nowych.—Jak naukę o Bogu, tak i o stosunku człowieka do Boga, czyli o *obowiązkach* człowieka, *cnotach*, *zawodzie* życia i t. p. gdy inne ludy w traktatach racyonalnych, inne w hymnach, poematach, a oderwanych obrazach, określały: *Biblia i Ewangelia* opowiedziały i przedstawiły ją w *czynach*, *żywych* przykładach a *dziejach.* Jeżeli filozofia *muteryalna* wieków nowych odpowiada filozofii i religii ksiąg dawnych chińskich; filozofia *spekulacyjna* tak się ma do (mającéj dopiéro być) *rzeczywistéj*, jak księgi pierwotnéj religii Indyan, do ksiąg starego i nowego przymierza.

Miłośnik teoretycznie prawdy, autor *Systemu loiki* wyrzucił wprawdzie zarazem w przewodzie tym, i massę postępnych twierdzeń, cząstkowych prawd, dał i rozwinął istotnie nowy przed nami dyalektyczny system, a obfitością i szczegółowością swych terminów określeń i podokreśleń, poddziałów i podpoddziałów zawstydził nawet w swym wykładzie bogactwo loik niemieckich; czyniąc wszakże ten wykład słowami, których rzeczywiste znaczenie z góry pokrzywione zostało, podając nam jako środki narzędzia, które nie istną, wychodząc z założeń dowolnych, autor wyrzucił też w swym wywodzie równą massę i fałszów cząstkowych jak prawd, tak, iż oceniając tę jego książkę jedynie pod względem wykładu *władz* i *kategoryi* rzecby można, iż autor w swym Systemacie loiki nazwanéj krajową (1) dał nam raczéj system *sametu* jak *loiki*.

Kriterium.

Wartość i żywotność teoryi sprawdza wreszcie i wykazuje najlepiéj (jak powtarzamy to zawsze) zwrot jéj do praktyki. Zwrotem tym do praktyki, czyli ostatecznym wypadkiem w loice autora, nauczającéj o *hi-*

---

(1) Autor rozprawy *O stosunku bezpośr. filoz. do religii i cywil. naszéj* mówiąc o tych teoryach, które autor (o którym mówimy) przed wydaniem jeszcze swéj *Loiki* narodowemi nazwał, słusznie uczynił uwagę: iż narodowém nazywać się może tylko to, co się z przyznania narodu wyciąga, nie zaś to, co się narodowi narzuca.

storyi poznania, jest oznaczenie cechy, po któréj moglibyśmy ocenić i uznać, iż jest już rzeczywistém filozofijném, dane poznanie; lub słowem, oznaczenie *kriterium*, czyli jak go autor nazywa *sprawdzaniu znania.*

To oznaczenie *kriterium* poznania rzeczywistego, istotnie ma swoje stanowcze znaczenie systematyczne; jak bowiem z jednéj strony jest ostatecznym wypływem loiki, tak daléj zasadą i źródłem sposobu jéj stosowania do wypadkowych rozwić, jako *religii*, *form społeczności*, *obyczajów*, *całości życia* i t. p. Szukaniem i oznaczeniem tego *kriterium*, zajmowano się, jak wiadomo, od czasów starożytności; uznawano zaś za nie już — *doświadczenie*, już zgodność z *wiarą*, już *jasność*, już *zmysł wewnętrzny*, już *vox populi*, już *przyrównanie* i t. p.

Autor Systemu loiki krajowéj, w oznaczeniu swego kriterium czyli sprawdzianu, wyszedł naturalnie z zasad swéj loiki. Opierając się on najprzód na naturze określonych przez siebie władz moralnych, uznał: iż sprawdzian ten leżéć nie może ani w naszym *zmyśle*, ani *umyśle*, ale jest w *myśle;* że zatém nie może być ani w *doświadczeniu*, ani w *myśleniu*, ale jest w *przeświadczeniu.* Przeświadczenie to jednak znajduje się, tojest może być w nas, także w różnych momentach. Autor zwrócił uwagę na *kojarzący* i doszedł, że przeświadczenie to, wtedy jest dopiéro sprawdzianem, kiedyśmy przyszli do niego po przebyciu dwóch poprzednich momentów, tojest kiedyśmy przy-

szli do niego *sami*, przez *samodzielność*. Na dojście to, autor z tryumfem wskazuje w *Loice*, i dając w końcu wyraźne określenie swego sprawdzianu poznania, tak mówi: „Długo starały się ludy o odkrycie i oznaczenie sprawdzianu poznania, ale daremnie. Za ten sprawdzian miano *powagę* (kościół), *przyznanie powszechne* (consensus gentium), *analogią* i t. p., my dopiéro bez trudu znaleźliśmy go: jednym i najpewniejszym sprawdzianem poznania jest *samodzielność*." „Jaźń moja nie przychodzi do poznania prawdy i wiedzy saméj, skoro nie prawdę i wiedzę samą, ale obcy filozoficzny system lub kościelną dogmatykę robi swym przedmiotem i zapuszcza się w nią. Tu poznaję li obcy filozoficzny system lub kościelną dogmatykę nie zaś prawdę i wiedzę samą, a mówiąc, iż poznaję prawdę i wiedzę samą, biorę quiproquo i jestem w błędzie." „Za sąd prawdziwy ręczy ci bezpośrednia pewność zmysłu, umysłu i mysłu twego. Przekonywam się bezpośrednio mym umysłem o prawdzie i naturze; bezpośrednio mym umysłem o prawdzie i duchu; bezpośrednio mym mysłem o prawdach dotyczących się Boga. Precz więc z *consensus gentium*, *prawdopodobieństwem*, z wszelką *obcą powagą*; — mamy sprawdzian poznania we własnéj jaźni."

Gdybyśmy nie czytali sami, wyznajemy, iż nie wierzylibyśmy, aby autor, jeśli nie *rzeczywistego*, tedy jednak z wielu względów tak loicznie przeprowadzonego systemu, mógł wyrazić w oznaczaniu

kriterium, tak niedopuszczające żadnych loicznych następstw twierdzenie.

Samodzielność zdaniem autora, zdobywa, daje nam prawdę. Samodzielność to wychodzenie z siebie, nie naśladowność. Byli już na długo przed nami twórcy nauk i dojść, a choćbyśmy twierdzić mieli, że wszyscy byli naśladowcami aż do piérwszego, tedy wyjąć jednak musimy piérwszego, bo jeśli twierdzę o kimś że jest naśladowcą, tedy uznawać téż muszę że jest czyimś. Ow pierwowzór lub pierwowzorzec byłato samodzielność, samodzielnoście, a jako samodzielnoście, zdaniem samego autora, zdobyli prawdę. Jeśli tedy zdobytą już była przed nami prawda taka lub inna, była już, jest dla nas, gotowa *powaga*, taka lub inna. Odrzucając wszelką powagę jako kriterium, potępił téż razem autor i swe kriterium. Odrzucając bowiem powagę dlatego, że jest powagą, tojest iż jest obcą, iż jest wczorajszą, zapisał wyrok śmierci własnym twierdzeniom, które i dla każdego są obce i jutro już wczorajszemi się staną.

Jak *powagi*, tak nieloiczném jest i potępienie *consensus gentium* obok uznawania za kriterium samodzielności. Ogół ludzi jest rządzonym, i jest żywionym *różnością* nauk, różnością wpływów; jeśli tedy przeciw tym wpływom zewnętrznym, władzom różności, stawia przeciwnie uznanie jakiéjś *jedności*: jestto skutek oparcia się wpływom przez czerpanie z jednego *tła* pierwotnego, czyli skutek *samodzielno-*

ści. Autor raz uznawszy za kriterium *samodzielność* czyli przyznanie samodzielne jednostki, nie powinien był zaprzeczać cechy kriterium *consensus gentium*, które jest *samodzielnością jednostek.*

Teorya ta więc autora, nawet jako teorya, jest w sobie sprzeczną; lecz wchodzimy w proste rozumienie zasad autora. Autor lękał się, iżby za kriterium prawdy nie był uznanym katechizm czyli powaga kościelna (1); czuł, iż z nauką jego nie zgodzi się nigdy *consensus gentium*, chciał zaś najwyżéj postawić przekonanie swe własne i pochlebnie: przekonanie każdego własne, za przekonanie filozoficzne

---

(1) Za bezwzględne kriterium prawdy istotnie nie może być filozoficznie uznaną powaga wiary w ogóle, czyli jak się wyrażają niektórzy (zasadzając kriterium na drogości wspomnień) „wiara ojców." Tyle na ziemi jest wiar, i z tylu odmiennemi wyobrażeniami żyje ojców. Sam kościół katolicki chrześciański (którego powagi głównie zdaje się lękać autor) nie uznaje tego kriterium; jedną z cech tego kościoła od czasów pierwotnych, jest owszem, jako wiadomo: ciągłość *missyi*; celem zaś missyi jest właśnie odwracanie od wiary ojców. Wprawdzie jeśliby wiara, którą wyznawali ojcowie nasi, była właśnie tą, która jest z prawdy (a o tém mamy się wnet niżéj wyrazić otwarcie i jasno), podwójnie musieliby nam być drogiemi i ta wiara i nasi ojcowie, i byłaby (ta wiara) wtedy kriterium; lecz powtarzamy: wiara ojców nie jest *absolutném* kriterium. Zaś według autora Loiki, lub ściśle idąc za jego *teoryą* uznać należy, że owe kriterium prawdy ma (jako wypływ pierwotnie samodzielności) wiara *każda*; lub idąc za wyraźném jego wyznaniem: nie ma go *żadna.*

uznał; — jakiżby jednak praktycznie być musiał stan prawdy w tak urządzoném państwie autora?

Lud, dzieci, piękna płeć, całe słowem pokolenie noworosnące, w kraju autora nie mogłyby słuchać, przyjmować żadnéj prawdy, nauki, przepisu; przyjmując bowiem powagę (przeciwność, według autora, samodzielności, czyli przeciwność prawdzie) nie postępowałyby w prawdzie. Autor kraj swoich uczniów uważa oczywiście jako utopią, tojest jako kraj, w którym odrazu przychodzi na świat ród mężów, samodzielność w sobie zbudzić mogących; przypuszczamy na chwilę ten kraj (tojest staramy się go uosobić śród społeczności), w kraju tym cóżby uznaném być mogło za prawdę?

W kraju tym, mówiąc krótko, samodzielność jednostki stanęłaby przeciw samodzielności drugiéj jednostki, przeciwność przeciw przeciwności, i cechą moralnego biegu w nim stałby się chaos.

Przed *rozwagą* w tym kraju: wiek przeszły z całą obfitością swych zdobyć, swych faktów, stałby się jako *przygodność*, *oderwanie*, i bajka; pracą wieku byłoby postawienie siebie w takimże do następnych stosunku.

W kraju tym, słowem, pod względem o którym mówimy głównie, tojest poznania prawdy, celem byłby: bieg do *różności* nie do jedności; hasłem: brak prawdy ogólnéj, nieuznawania teraz i potém żadnéj, dopóki są ludzie.

Mówiąc to jednak o skutku, jakiby wydać musiało

uważanie samodzielności jako kriterium, ostrzegamy, iż nie powstajemy bynajmniéj przeciw samodzielności jako samodzielności. — Naśladownictwo, rząd fałszów, jestto co *powściąga* praktycznie głównie: rozwicie moralnych gałęzi w życiu ludzkości, a środkiem przeciwko temu właśnie jest samodzielność. Samodzielność to środek nader pożądany w drodze tych rozwić, w sferze sztuki, nauki, samych dociekań prawdy i t. p. Ztąd też powoływanie przez autora Loiki tak w loice téj, jako i w innych pismach do samodzielności, jest i wdzięczności godne i jest żywotne; lecz żywotne do stopnia, w którym tę samodzielność uważa jako *środek* i *przymiot*, nie jak *kriterium* (1).

(1) W Pedagogice np. wyrażając autor swą bojaźń, iżby wychowywany młodzieniec nie ograniczył swéj missyi stopniem poprzedniego poznania, mówi do mistrza: „Tylko nie wezwyczajaj wychowańca do powtarzania zdań i sądów twoich, albowiem nie małpę swoję, nie obraz i podobieństwo siebie samego, ale oryginalne bóstwo masz wychować. O! nie wkładaj świéżemu, prosto z nieba wywędrowanemu, silnemu duchowi pęt na jego lotne skrzydła, bo on może te pęta raz na zawsze zatrzymać, i z orła przemienić się w strusia; zrobisz go orangutanem zbrojnym w miecz Cherubina.” Jestto piękne i silne powoływanie do ufności w swe siły moralne, pokoleń młodych, lecz i tu widny już system, tojest branie samodzielności nietylko za przymiot, lecz i kriterium, stawianie wychowańca w odosobnieniu od przeszłości i od przyszłości. Owe bóstwo autora, które wzrosłszy daléj na mistrza, ma strzedz się, iżby nie tworzyło podobnych sobie, gdyż potworzy orangutanów, jestto istotnie jakoweś *oryginalne* bóstwo.

Pomieszanie wyrazów i wyobrażeń *kriterium* i *przymiot*, stało się źródłem błędu autora w oznaczeniu *kriterium* i wszelkich ztąd następstw; stało się źródłem skutku: iż zamiast pociągania, wielu do odstręczenia od przymiotu samodzielności powiódł. Istotnie bowiem, jeśli śród fałszów, myśl nasza może się samodzielnie wzruszać i w kierunku iść prawdy, może podobnie wzruszać się samodzielnie iść ku fałszom. *Inna więc jest twierdzić: iż samodzielność to przymiot; a inna, iż jest kriterium.* Inna jest wznosić i samodzielnie rozwijać poznanie w drodze przejętéj prawdy, w ramach téj prawdy; a inna, iż mamy co chwila na nowo zaczynać drogę z odrzuceniem i wszelkiéj prawdy i wszelkich ram.

Uznawanie samodzielności za *sprawdzian*, jestto przenoszenie miłości własnéj (co téż zowie się *pychą*) nad prostość, siebie nad świat i ludzkość, i słowem: *myśli* nad *duch*. Jakoż jestto kriterium filozofii *myśli* (nie filozofii rzeczywistości); — to znalezienie sprawdzianu poznania we własnéj *jaźni*, jest już znaném (i rozwijaném) w filozofii niemieckiéj od czasów *Kanta*, gdy uznała z nim, iż kriterium materyalne nie istnie, i że obecność w myśli *subjektu* (jaźni) jest jedynym warunkiem kriterium subjektywnego. — Kriterium to jest téż kriterium, powstałego z téj filozofii protestantyzmu racyonalnego.

Wypadki.

Sprawdzeniem mylnego, tojest z drogą *rzeczywistości* niezgodnego oznaczenia przez autora Loiki władz i kategoryj, stało się zdobyte przez nie *kriterium*; sprawdzeniem zaś mylności tego kriterium, są znowu otrzymane przez nie wypadki.

Jakieżto są te wypadki autora, tojest stosowanie jego teoryj do gałęzi praktycznych rozwicia, jako: *religii*, *sztuki*, *stosunków społecznych*, *krytyki*, *obyczajów* i t. p., stosowanie, które (z góry to uprzedzamy) jest wszakże właściwie nie zwrotem teoryi do praktyki, lecz tylko teoryi do teoryi owych gałęzi. Wskazujemy je po kolei.

Religia. Rzeczywistość rozpoznaje nasz *mysł;* i w religii więc, jak i we wszystkiém, rzeczywistość rozpoznaje nasz *mysł*, a wspiera go (tojest okazuje obecność jego) samodzielność.

Mysł nasz widzi *wiarę i kościół*, ale (jak to już uważaliśmy w treści) odrzuca je, jestto bowiem uznanie *zmysłu*, moment samego twierdzenia; zna ateizm, ale potępia go, jestto bowiem dziecko *umysłu* czyli nikłego przeczenia; *mysł* zlewa te dwa momenta, a dopiero to kojarzenie czyli zlanie, daje nam *filozoficzne poznanie* w sferze religii.

Poznanie filozoficzne w religii czegóż dochodzi? czyli, religia filozoficzna czegoż się trzyma?

„Podstawą religii filozoficznéj, czyli rozumienia filozofijnego w danéj religii, jest rozumienie jéj pierwo-

tnych ksiąg. Te księgi (przypominamy, iż powtarzamy naukę autora), nie sąto jednak skutki natchnienia jakiegoś *ducha i objawienia*. To, co zwane jest objawieniem, jestto tylko *filozoficzne poznanie* w sferze religii, śród danéj chwili. Człowiek który objawia w ten sposób (poznaje i głosi) prawdy, mające wpłynąć na dobro rzetelne ludzi, tworzy *religię* i jest zwanym, a zwanym jest słusznie, wysłańcem Bożym. Twórca wszelkiéj religii jest równym wysłańcem. Jego księga prawem jego wyznawców. Dla nas chrześcian prawem jest Ewangelia. Księgę tę zna rzeczywiście ten, kto ją zna *samodzielnie*. Najlepszą hermeneutyką (kommentatorką) pisma św. jest filozofia, a najlepszym teologiem filozof."—Jakim stopniem podstawy w religii mogą być księgi święte i jakie jest do ich rozumienia kriterium?—o tém powiemy wnet niżéj w przejściu do żywiołu *praktyki* (rozbioru *Modlitwy*); tu wskazujemy tylko, jak zastosowanie kriterium autora do teoryi religii, jest tylko bezowocnością jego sprawdzeniem.

Trzy są rzec można skale roztwieranego pojęcia ludzkiego w rozwadze rzeczy. Piérwsze widzi jedynie chwilę, wychodzi z chwili: byłoto, jak widzieliśmy, stanowisko sądu *materyalnego*. Drugie wznosi się i sięga do granic czasu, zawodu ziemi: jestto stanowisko i zakres ostatniéj filozofii *spekulacyjnéj*. Ale jest jeszcze stanowisko trzecie, stanowisko wynoszące pojęcie za wyobrażenie i kresy czasu, za początek i koniec ziemi (obecnych rzeczy); a stanowisko to, które winno być stanowiskiem filo-

zofii *rzeczywistości* (jak bowiem chwila i czas, tak też trwanie i wieczność rzeczywistością są), jest też właśnie i stanowiskiem widzenia rzetelnie *religijnego*. Autor Systemu loiki znajduje, iż wszelka dziś istnąca religia, jest dobrą *dlatego, iż istnie dzisiaj*, nie wynosi się więc oczywiście myślą do czasu, kiedy jeszcze nie istniała żadna z tych religij, i nie łączy owego czasu z dzisiejszym, jak dzisiejszego z przyszłym; stanowisko autora nie dochodzi zatém w swym sądzie nawet do spekulacyjnego stanowiska. Autor nadto, jak to widzieliśmy, nie rozróżnił pierwiastków ludzkich według rzeczywistości, i nie według rzeczywistości uczynił rozdział momentów logicznych; nie rozróżnił np. *myśli* od *ducha*, sferę myśli i ducha za przeczenie i nikłość poczytał; w sądzie zaś o religii (nauce ducha) najpierwszym warunkiem być musi jasne wyobrażenie o duchu.

Grunt więc, z którego sam autor Loiki do ocenienia istoty religii wyszedł, jest, jak widzimy, całkiem przeciwny temu, z którego wychodzi religia; to ocenienie jednak mieści, według autora, kriterium prawdy, źródłem bowiem jego jest samodzielność.

Takiém jest pojęcie autora; w innym znowu kierunku lub stopniu kształcić się i rozwijać mogą samodzielnie inne pojęcia.

Autor, który najlepszą hermeneutykę widzi w swym własnym sądzie, doszedł w rozprawie swéj o *religii* i twierdzi np. iż lubo karty ewangelii są prawdą, ale podstawą nauki ewangelijnéj jest tylko *poznanie filo-*

soficzne, nie *objawienie* (1), iż ostatnie karty téj księgi są allegoryą i t. p. Lecz oto inne spółczesne autorowi samodzielności doszły: iż owszem wszystkie karty Ewangelii są allegoryą; inne że Ewangelie są pismem nie ewangelistów, lecz ludzi, którzy nie byli ewangelistami; inne znowu np. (że zejdziemy niżéj i bliżéj podsłuchując i powtarzając twierdzenia samodzielnie niekiedy rozumujących naszych kmiotków), iż bytność i Jezusa Chrystusa i wszelkich świętych wymyślił tylko ksiądz proboszcz dla brania dziesięcin;—te i tym podobne twierdzenia nie mogą być z prawdy, a to dla téj prostéj przyczyny, iż są wbrew sobie przeciwne, są jednak opatrzone wszystkie, według autora, w owe kriterium prawdy. W rozprawie swéj utrzymuje to autor jawnie: iż to, co rozumiéć należy o stosunku jednéj religii do drugiéj, tojest: iż do-

(1) Poznanie idące z *objawienia* tém jest różne od *poznania filozoficznego*, iż jest skutkiem natchnienia *ducha*, nie dojścia *myśli*. Sam autor w wyrażonéj rozprawie kartom pisma św. przyznaje żywioł prorocki, gdy mówi: „Biblią zrozumiesz należycie dopiéro w wigilią sądu ostatecznego.“ Lecz twierdzenia proroków biblii, które lub już się sprawdziły albo sprawdzają się, nie wszystkie sprawdziły się tak, jak je sam prorok pojmował.“ To najprzód wiedząc; pisze apostoł *Piotr* w liście 2m dając regułę w pojmowaniu pisma św. „iż każde pismo prorockie nie dzieje się wykładem własnym.“ *(2 Piotr* 1. 20*)*. Jakoż prorok hebrajski prorokował np. o wielkim *wodzu*, o swoich *królach*, o *swojéj ziemi*, a to *królestwo*, ta *władza*, ten los, miały się zjawić, i sprawdzać w duchowym i ludzkości kierunku. W proroctwach swych mieścił nawet nie-

bra jest każda, to też rozumiéć należy o stosunku odcieni pojmowań (sekt), w jednéj i téjże religii, tojest, iż dobre są wszystkie; iż to, co się rozumie o sektach,

---

kiedy i szczegóły *drobne* o przyszłym Zbawcy (*). I w nauce ewangelicznéj, to co jest główną jéj treścią, nie jestto *nauka* miłości (ta bowiem z lekkim odcieniem była spólną wielu poprzednim), ale zapowiedzenie przybliżenia się królestwa Bożego. Hasłem piérwszych apostołów opowiadających naukę ewangelijną było głównie i prawie jedynie: „odpuszczenie grzechów i żywot wieczny.“ Te głoszenia nie mogły wypłynąć z *dojścia*, tém więcéj, gdy, jak to powiadamy, *niekiedy od samych swych głosicieli rozumiane nie były*. Te głoszenia (usprawiedliwione daléj następstwem) były więc nie *docieczeniem* lecz *objawieniem*, skutkiem nie *myśli* lecz *ducha*. Autor Loiki w swém pisemku *Demonomania*, dopuszcza wprawdzie możność działania ducha niezależnie od myśli, ale dodaje, iż stan taki (jak w lunatykach, jasnowidzących i. t. p.) jest chorobliwym, a więc zbyt niższym od działania zdrowéj myśli człowieka. Twierdzić tak, jestto jednak prawie to samo, jak gdybyśmy twierdzić chcieli, że ludzka *myśl* jest *szaleństwem*, a to dlatego, iż niekiedy przez usta obłąkanych szaleństwa prawi.

(*) W księgach owych czytamy np. „I ty Bethlehem Ephrata, malutkiś jest między tysiącmi ludzkimi, z ciebie mi wynidzie który będzie panującym w Izraelu, a wyjście jego od początku odedni wieczności.“ *Micheasz V.* 2—5. „a po tygodniów sześćdziesiąt i dwu *będzie zabit* Chrystus, a miasto i świątynię skazi lud z wodzem, który przyjdzie.“ *Daniel IX.* 25—26.“ I odważyli zapłatę moję 30 *srebrników*. I rzekł Pan do mnie: „Porzuć to do garncarza, piękną zapłatę którąm jest od nich oszacowan.“ *Zachar. XI.* „Ofiarowan jest iż sam chciał, jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzegnącym go zamilknie, a nie otworzy ust swoich.... ze złośnikami jest policzon, a za przestępce modlił się.“ *Izaj. L. LII.* i t. p.

rozumieć też należy o sądach oddzielnych śród jednéj i téjże sekty, tojest iż dobry jest wszelki; owszem tém lepszy im samodzielniejszy; tojest dalszy od widzenia i sądu sektotwórcy; wnosi więc, iż w rzeczy rozważania religii dobre jest zdanie *każde*, a zatém co jedno jest: *żadne*.

Te dojścia i te wypadki nie mogą więc nam *rzeczywiście* wzbogacać w niczém naszego poznania religijnego.

Sztuka. Sztuka jestto uosobiona praktyczność; filofia (jak to było przynajmniéj dotąd) uosobiona teoretyczność; ztąd też, jak to już gdzieindziéj uważaliśmy, sąd o sztuce był zawsze kamieniem obrazy dla spekulacyi. Im umysł filozofa danego jest więcéj dyalektycznym, tém też do pojmowania sztuki mniéj zdolnym. System autora Loiki jest głównie dyalektycznym, ztąd też i w pismach jego zwroty do sztuki zbyt rzadkie, a gdzie są, tam są i pozostają wyłącznie dyalektyką.

Wzmiankę o sądzie sztuki znajdujemy np. w *Pedagogice*. Autor dając tu wykład treści ogółu nauk, czyni też między innemi i zwrot do nauki o *pięknem* czyli estetyki i tak ją objaśnia:

„Trzy są części estetyki:

Przedmiotowa (tojest dotykająca zewnętrzności sztuki); jak snycerstwo, malarstwo, śpiew, deklamacya, styl i t. p.

Podmiotowa (dotykająca wewnętrzności), a ta dzieli się na *klassyczność*, *romantyczność* i połącze-

nie obu *patryczność* (zapewne od wyrazu *patrta*); i wreszcie:

Miotowa, będąca połączeniem zewnętrzności i wewnętrzności. Szczyt téj poezyi miotowéj: epiczność, polega według autora na malowaniu przeszłości, szczególniéj bohaterskiéj; a tu, dodaje, należą:

1) *Robinsonada* (?) przedstawia przeszłość junacką i awanturniczą; jéj wzory: *Odyssea*, *Eneida*, *Donkiszot*, *Wallenrod (!)*, *Grażyna (!)*, *Marya (!)*, *Sfinxy*, *Centaury*, *Syreny*, *Piramidy*, *Obeliski*, *Labirynty*, *letnie pałace bogaczów*, *altany*, *kioski* i t. p.

2) *Kerneryzm*, przedstawia przeszłość ciemną z mocami po za świata, z potępieńcami i upiorami walczącą (ballady, legendy, w muzyce Wolny strzelec, Flet zaczarowany i t. p); nakoniec:

3) *Epopeja*, przedstawia przeszłość prawdziwie rycerską (Iliada, Jerozolima, Ossian i t. p.)

Ile tu twierdzeń, tyle moglibyśmy wskazać dowodów braku uczucia sztuki. Podział ten cały jest oczywiście tylko dyalektyczną zabawką autora.

Krytyka. Sąd, ten żywioł głównie żywotny, w każdéj gałęzi rozwić moralnych obecny, którego uosobienie w naukę byłoby wszystkich nauk złączeniem, którego posunięcie i zmiana posuwa i zmienia wiek; sąd ten i jego uosobienie,—*krytyka*, uznane zostały przez autora Systemu loiki nie za krytykę, ale jakąś gałąź moralną, któréj wzbronione być winny: *rozum*, *uczucie* sztuki, *poznanie filozoficzne* i t. p. „Jako

krytyk, mówi autor w swéj *Loice*, stoisz na polu literatury pod chorągwią *rozsądku*, a pojęciami twojemi są sądy. Jeżeli te sądy zmieszasz z pojęciami *rozumowemi*, *umowemi*, *umysłowemi*, będziesz w błędzie i okażesz się nędznym krytykiem." Jeżeli według autora poznanie *filozoficzne* jest nietylko *wiedzą*, lecz téż i złączeniem świadectw *zmysłów*, *rozumu*, całością; tedy krytyka, któréj zadaniem jest kierować do tego poznania, oceniać je, jakoż tém bardziéj może nie być ową całością? Jeżeli nią nie będzie i od owego *poznania* będzie niższą, tedy właśnie będzie złą krytyką, lub raczéj: będzie czémś inném nie krytyką. Ta *krytyka* jestto w sobie *nauka*, *wiedza*; *wiedza* zaś to dopiéro według autora kategorya loiczna druga, córka umysłu, przeczenie; kategorya, która dopiéro nas przeprowadza do poznania filozoficznego, ale sama niém nie jest. Autor więc zapisując ów swój wyrok o krytyce, nie myślał ani o *istocie*, ani o *powodzie*, ani o *celu* krytyki, a tylko o *dyalektyce* swéj.

Społeczność. Autor ogłaszał po kilkakroć, lecz zawsze odmiennie rozumowania i wnioski swe co do urządzeń społecznych; na zmianę tę wpływało to, co uważaliśmy już, iż jest źródłem sądu autora—chwila i jéj powaga. W każdym razie, powodem tak fałszów cząstkowych, jako i zmian był téż brak w podstawie żywiołu, który jeżeli gdzie, tedy w tego rodzaju wnioskach, jest nieodbitym, to jest: miłości rzetelnéj.

Cnota. Jak prawie każdy filozof, tak równie i autor Loiki podaje za obowiązek cnotę. Spółpracownik nad-

to okresu, który podaje za swe zadanie: zwrot do praktyki, autor owszem to powołanie do cnoty powtarza częściéj niż wielu; nie zapomina o niém nawet w wykładzie swoich kategoryj i podkategoryj logicznych, śród subtelności dyalektycznych. W *Systemie loiki* np. w tych słowach regułę do wykonywania w życiu przepisuje i po kilkakroć do jéj treści wraca: „Tak żyj, abyś nigdy i niczém bóstwa swéj piersi nie splamił. Tak działaj, jak Bóg-człowiek, tojest nie wahaj się ponieść śmierci za prawdę, piękność i cnotę; nie lękaj się śmierci, bo jaźń twoja, bo bóstwo z niebios, umrzéć nie może."

Jestto zapewne piękny przepis, jakkolwiek nie nowy dla czytelników chrześcian. Autor radzi i nakazuje poświęcać się za *prawdę*, *piękność* i *cnotę*; czémże są jednak ta prawda, ta piękność i ta cnota według autora?

Widzieliśmy właśnie iż z teoryi i pism autora nie dowiadujemy się, co jest prawda, i nie dowiadujemy się co jest piękność, nie dowiadujemy się równie i co jest cnota.

Kriterium cnoty, według autora Loiki, leży w *samodzielności* jednostki; samodzielności jednostek tyle jest, ile jednostek, tyle więc jest i różnych cnót. Według samodzielności szczególnych, uznaném być może za cnotę nawet *przywłaszczenie* rzeczy, sam *rozbój* (np. dla konieczności utrzymania siebie, rodziny i t. p.); samodzielności te jeśli pójdą za prze-

pisem autora, będą więc miały za obowiązek kłaść nawet życie swoje za tę cnotę.

W prostocie sądu nie mniemamy, iżby autor dopuszczał równe następstwa; nie zaprzeczy nam jednak, iż miłując oderwane teorye, i przy zwrocie nawet do praktyki zatrzymując się w nich, wiedzie nieraz naukę swoję ledwo nie bezpośrednio do równych następstw.

Wskażemy tu tylko na jeden przykład z dzieła, które z celu swojego bezpośrednio jest poświęconém praktyce czyli uczynkom codziennym — *Pedagogiki.*

Zwróciwszy w niém autor uwagę, iż *wiara* nasza wtedy dopiéro staje się w nas rzetelną i niewzruszoną, kiedy przez moment *przeczenia przejdzie* do *kojarzenia*; dodaje: każdy z nas ma ów żywioł przeczenia, tłumić go, jestto tłumić naturę; należy więc raczéj dozwalać, aby rozwinął się rychléj i przebył swą fazę; „należy wychowańcowi pozwolić, mówi autor, aby raczéj swego kacerskiego ducha rozwikłał; niech najprzód będzie sceptykiem i w wierze i w nauce i obyczajach: takie przejście i takie jedynie może w końcu doprowadzić duch jego do kojarzenia i postawić jego poznanie w momencie filozoficznym." Autor rozkazuje mistrzowi, aby wychowańcowi swemu dozwolił być na *chwilę* kacerzem rozpustnikiem, nieukiem i t. p., nie udziela jednak mocy mistrzowi oznaczenia następnie kresu owéj chwili. Na stu uczniach puszczonych w ten sposób na przebywanie momentów filozoficznych, czyli zaręczy au-

ter, iż znajdzie się, nie mówimy dziewięćdziesięciu dziewięciu, ale przynajmniéj jeden, któryby się zatrzymał na *chwilę* w biegu przeczącym i doszedł do kojarzącego momentu? Za światłość kiedyś niepewną, autor za obowiązek podaje ciemność pewną. Nie może policzyć mistrz dni dozwolonych pobujań swojego ucznia, i owszem nie może nawet policzyć dni ucznia. Uczeń ten czyliż nie może w dni kilka po zaczętéj fazie przeczenia zakończyć życia, i tym sposobem (mówiąc nawet słowami dyalektyki samego autora) wejść *głupcem* do żywota wiecznego?

Nie określa więc autor jasno, i owszem określił jawnie fałszywie: co ma być obowiązkiem, regułą dzienną życia, a przeto cnotą. Teorya jego w tym zwrocie jest wprawdzie jak i gdzieindziéj, zgodną z teoryą jego zasad loicznych; lecz przez to samo, jest téż ich niedostateczności nowém sprawdzeniem.

Takie są w głównych punktach wypadki, do których doszedł autor Systemu loiki, i charakterystyka ich.

Zatrzymaliśmy się tu dłużéj tak nad treścią ogólną tych wypadków, jako téż nad teoryą, która je wydała, gdyż, jak rzekliśmy, autor jéj jest dotąd głównym reprezentantem u nas teoryi, gdyż tę teoryę rozwinął, gdyż (dodać tu wreszcie winniśmy) pod względem pomysłów dyalektycznych, pod względem wykładu, autor Loiki ma cechy piérwszego rzędu pisarza. System i wykład autora Loiki mieszczą nawet niezaprzeczenie i cechy postępne w ogólnéj drodze

dociekań; a że cechy te, będące tak w samym *Systemie loiki*, jako też w ogóle pism jéj autora, co do nas, następne poczytujemy:

1. Nieprzyznanie ostatecznéj nieomylności systematom spekulacyjnym i szukanie systematu nowego *rzeczywistości*.

2. Uznawanie i wyznawanie teoretyczne, oprócz prawdy myśli, i prawdy materyi.

3. Uznanie za istotne *poznanie* połączenia *uczucia* i *wiedzy* (co chociaż, jako widzieliśmy, nie zostało uskutecznioném w rozwinieniu, lecz jest postępne już przez samo wskazanie drogi w *założeniu*).

4. Mimo główne tło dyalektyki, mienie zawsze na względzie *stosowań* w budowie teoryi; i lubo jeszcze nie dochodzenie, chęć dochodzenia do stosowania. Loiczne autora formuły (jako np. *treść, forma, istota; stnienie, istnienie, istnostnienie* i t. p.) nie sąto już tak oderwane, i zatrzymane wyłącznie śród sfery myśli, jak loik niemieckich; ztąd też i wypadkowa potrójność, potrójność najwyższa (Trójca) w systemacie autora mniéj już jest samą formułą, jak Trójca niemiecka (1).

---

(1) Według wykładu w *Vorstudien* Trójcę Bożą składają: *Bóg-natura, Bóg-duch* i *Bóg-duch-natura*, czyli *Bóg-człowiek (Natur-Gott, Geist-Gott*, i *Erscheinungs-Gott)*. Natura tu mówi: „mnie to nazywał Chrystus Bogiem Ojcem. Prawa jéj: mnie to nazywał Chrystus Bogiem-Duchem i t. d. Wykład ten wprawdzie zbyt oddycha napozór przyrodobóstwem, w istocie jednak, autor i *naturę* i *du-*

5. Wykład zewnętrzny; cechami postępnemi którego są: ***siła, ozdobność*** (wkraczające nieraz w kraj poezyi, czyli ***fantazyi filozoficznéj***, moment postępny przeciw ***pamięci*** spekulacyjnéj); i wreszcie, a nadewszystko—***jasność*** (1), jasność tak dyalektyki,

---

cha pojmuje tu raczéj jako w Bogu istnące, niż Bogiem będące, i twierdzi: iż Bóg może istnieć *bez świata*, iż był przed światem, przeciwko czemu wystąpił właśnie w *Systemie umnictwa* autora Filozofii i krytyki. W każdym razie ta Trójca autora Loiki więcéj już nam przedstawia istotę żywą, *Ducha żywego*, jak *przedmiotpodmiot*.

(1) Niektórzy filozofowie (jak *np. Lejbnitz*) *jasność* za kriterium nawet ogólne prawdziwości zdania uważać chcieli; *jasność* zdania dowodzi bowiem w części istotnie iż autor je z prostotą przed sobą pojął, iż jest zgodne z pojęciem ogólném. Autor Systemu loiki mówiąc w niéj o tym przymiocie, robi uwagę: „można przedmiot najgłębszy plastycznie przedstawić i dla chłopca szkolnego uczynić zrozumiałym, a pedant stylistyczny zrobi najłatwiejszą rzecz niesłychanie trudną. W Heglu nie wszystko jest równie głębokie jak trudne." Podnosząc zaś określenie jasności do wykładu dyalektycznego swéj loiki (według któréj gruntem jest nie *przedmiotowość* ani *podmiotowość*, ale *miotowość*) tak uczy o tym (tak często pomiatanym) przymiocie: „*przedmiotowa* jasność poznania, do któréj dzielny empiryk dochodzi, i którą się pyszni, jest z natury rzeczy podmiotową ciemnością poznania, bo nie ma w niéj czystéj myśli, téj jedynéj jasności dla podmiotowego ducha. *Podmiotowa* jasność poznania, z którą dzielny matefizyk np. Fichte lub Hegel występuje, jest znowu przedmiotową poznania ciemnością, bo nie ma w niéj śladu realności, téj jedynéj gwiazdy widocznéj dla przedmiotowego zmysłu. Dwie te jasności są przeto równie jasnością jak ciemnością, są bytem i nicestwem w jasności poznania *rzeczywistéj*, jasnością istotną w rozdartości

czyli rozkładu loicznego w wywodach, jako też i pojedynczych wyrażeń.

Te cechy, i tym podobne, uważamy za cechy postępne w systemie i wykładzie autora *Systemu loiki* to jednak (powtarzamy) co autor sam za postęp w swéj filozofii uważa, jest właśnie jéj brakiem. Za postęp w swéj filozofii autor Loiki uważa swą dyalektykę; a dyalektyka ta jakkolwiek jest górującą, jest też cechą głównie szkodzącą jego wykładowi *rzeczywistości*. Dyalektyka ta jest nietylko ogniwem, filozofią jego z filozofią niemiecką wiążącym, ale też na

---

swych połowic, dwójcą pochmurną. Jasność poznania nie powinna być ani li przedmiotową, ani li podmiotową, ale jedną i drugą społem" (tojest miotową). „Jasność *miotowa* jest w sobie saméj *widocznością* (Augenschein), a pod piórem geniuszu staje się *przejrzystością* (Helligkeit). Nie w wyczerpaniu zewnętrznych, spółrzędnych, rozkładniczych i świadczących znamion, czyli nie w obszerności (Führlichkeit), ani też w wyczerpaniu wewnętrznych, podrzędnych, składniczych i zbijających znamion, czyli nie w głębokości (Tiefe), ale w wyczerpaniu jądrowych, wrzędnych, układniczych i godzących znamion, czyli w zupełności (Vollstaendigkeit) leży jasność prawdziwa, a z nią zaspokajająco ść (Befriedigung)." Brzmienie i wyobrażenie wyrazu *miot*, zdaniem naszém równie nie ma *rzeczywistości*, jak i wyraz *mysl*; stając wszakże na stanowisku dyalektyki autora, możemy się domyślać rodzaju wymaganéj tu przez autora *rzeczywistości*. Jakoż autor sam mimo zapuszczania się w swych wykładach w odmęt podziałów, poddziałów i podpoddziałów, pomimo massę terminów i potworzonych przez siebie nowych wyrazów, umié wszakże zawsze w wykładzie swym być zrozumiałym i jasnym dla czytelnika.

ujemnym jéj gruncie zatrzymującym. Dyalektyka ta sprawiła, iż autor swój postępny pomysł *poznania*, cofnął w wykładzie; dyalektyka ta stworzyła owe fałszywe władze, owe pomieszanie ich nazw i znaczeń, owe zgubne kriterium, owo wreszcie uznawanie rzeczywistości w zgodności z formułą dyalektyki, zatrzymanie się we wszystkiém na dyalektyce, i słowem: istoty filozofii w istocie saméj dyalektyki oglądanie (1).

Autor wprawdzie swą filozofią zdaje się mieć za praktyczną, już bowiem nie przez przybliżenie i omówienie (jak to czyniono w Niemczech), lecz jawnie podaje ją za *chrześciańską*, z chrześciaństwa wychodzącą, z chrześciaństwa żywot ciągnącą, do chrześciaństwa rzetelnego wiodącą. Autor twierdzi np. iż nikt jeszcze nie wyłożył tak trafnie piérwszych słów ewangelii św. Jana, nikt tak dobrze Trójcy chrześciańskiéj, nikt tak nie pojął ducha szczególnych

(1) Autor Loiki pisał rozbiór zasad filozoficznych *H. W.* (autora metapolityki) i naukę jego nazwał filozofijką. Zasady w pismach H. W., zdolne jednak były nowy okres rozpocząć. Autor ten równie jak autor Loiki (lecz piérwéj) *myśl*, *wiedzę* za przeczenie poczytał; stosowanie za konieczność i postęp; filozofię swą, tak jak autor, nazwał chrześciańską, jak on oparł się na piérwszém wersecie ś. Jana, jak on kładzie za cel filozofii: rzeczywistość, przybliżenie się królestwa prawdy it. p. Autor Loiki jednak tę filozofię nazwał filozofijką, czemuż? oto dlatego: iż autor przez filozofię nie jéj *istotę*, lecz majestat dyalektyczny tylko rozumié.

przepisów, szczególnych wyrażeń nauki ewangelicznéj, nikt wreszcie tak dobrze przed nim jéj celu, należnéj drogi jéj rozwijania i t. p.

Kriterium wszakże religijném nie jest ani *litera*, ani *myśl*, ale *duch;* duch zaś filozofii autora i duch nauki chrześciańskiéj tak owszem odmienne są, iż gdyby nie sam autor wprowadzał to porównanie, upatrywanie jego raczéj za śmieszność mogłoby być poczytaném.

Dawca i założyciel chrześciaństwa uczył, iż przyszedł nie rozwiązywać *zakon* i *pismo*, ale wypełnić, że przeto od piérwszych dni ludzi był pewien zakon, pewna prawda, któréj strzegły *księgi zakonu;* że te były i pozostać miały jako powaga. Autor Loiki odrzuca przeciwnie z góry wszelką powagę.

Nauka Zbawcy byłato, że tak rzec można nauka pojęcia, które oglądało przed sobą i obejmowało w przepisach *wszech-wieczność* i jakby *wszech-przestrzeń;* ztąd też chwilę podawała za chwilę, nikłość za nikłość. Filozofia autora Loiki jeśli kiedy mówi o czasie przeszłym, o wieku przyszłym, tedy o tyle tylko, o ile te stawać się mogą przedmiotem myśli śród chwili, jako o oderwaniach; to zaś z czego wychodzi, co wielbi, co za jedyną prawdę uważa, jest chwila (1). — Ewangelia przyniosła pociechę dla wszystkich, nadzieję dla wszystkich, i owszem za

(1) Die Gegenwart ist einzig und allein wirkliche Welt. *Vorst.* I. 88.

najbliższych i najsposobniejszych do królestwa Bożego uznała prostaczków. Autor Loiki cichych, prostaczków, tych wszystkich, którzy nie znają jego kategoryj loicznych, którzy przyjmują i poprzestają na nauce powagi, zowie: „dwunożną trzodą, barłogiem ludzkości i t. p.

Nauką Jezusa Chrystusa było zaprzéć się siebie, poświęcać dla drugich siebie, umiéć oddać swą duszę za swych przyjaciół (1); jawnym przepisem autora Loiki jest: ku własnym swym przyjaciołom i uczniom miéć nienawiść (2), „żyć dla wszystkich przez wszystkich dla siebie." Cechą wszystkich nauk autora jest duch egoizmu.

Dodajmy wreszcie, iż *Ewangelię* odznacza żywioł *proroctwa*, iż jéj celem jest praktyka i twierdzenie, nie zaś dyalektyka i dochodzenie.

Wykształcone i przez kategorye loiczne przeprowadzone pojęcie ludzkie dojść winno, zdaniem autora, do poznania w końcu prawdy chrześciańskiéj; lecz oto jeśli to poznanie, tę wiarę duch ludzki przyniósł już światu: tedy filozofia rzetelna, filozofia *rzeczywistości* iść już winna z ich uznania, nie zaś wieść do szukania i na nowo do dociekania; inaczéj będzieto filozofia pogańska, nie zaś chrześciańska.

Brak miłości, cześć chwili, sfera teoryi, to są ce-

---

(1) *Jan. XV.* 12. 13.—1. *Jan III.* 16.

(2) „Prawdziwy filozof nienawidzi wszystkich, a szczególnie własnych swych zwolenników." *Myślini.* 1. 391.

chy, które duch nauki autora głównie różnią od ducha nauki ewangelijnéj; te cechy są też właśnie gruntem tych przyczyn, dla których zamierzony i pomyślany przez autora system rzeczywistości, mimo żywość w nim myśli i słów, tak dalekim okazał się jeszcze od wykładu *rzeczywistości*.

Modlitwa Pańska.

Przechodzimy teraz do praktyki.

Za utwór reprezentujący w początkach naszéj filozofii krajowéj zwrot do praktyki, oznaczyliśmy pismo *Modlitwa Pańska*, i zastanowić się mamy o ile podawana w tém piśmie nauka stosowań, daje albo wróży nam danie praktyki *rzeczywistości*.

Modlitwa Pańska jestto pismo, które, jak to widzieliśmy, obrało za zadanie: wróżyć, zgadywać i wreszcie racyonalnie wykładać naturę owego wieku, przyjście którego zaręcza, i o przyjście którego każe nam prosić *Modlitwa Pańska*.

Wierzymy razem z autorem (a powody téj prawdy wnet wyłożymy niżéj) w przyjście kiedyś dla naszéj ziemi lepszego wieku, królestwa prawdy; — wierzymy iż śród *objawień* (a że *objawienie* jest wyższe nad *dojście*, jako *duch* nad *myśl*, to już racyonalnie poznaliśmy), iż śród objawień, mówimy, w całkowitém rozwinieniu ludzkości jedno jest tylko nad inne, które przedstawiło wszystkie poręki swéj prawdy, tojest *chrześciańskie*; — że w piśmie i nauce chrześciań-

skiéj których proroctwa sąto rzetelne proroctwa, leżą też wszystkie środki, przepisy, sprawdzenia i zbliżenia tych proroctw;—że słowem z nauki chrześciańskiéj czerpać mamy regułę praktyki, uczynków dziennych, i że taka praktyka, ma być właśnie praktyką w swojéj prawdzie, czyli rzeczywistości.

W tém wszystkiém jesteśmy w zgodzie zupełnéj z autorem Modlitwy.

Ale oto jest, w czém się z nim rozróżniamy:

Ta nauka chrześciańska na któréj oprzéć się mamy, różne od swego nastania koleje przeszła i w zastosowaniu swojém w różnych kształtach nas doszła, różne są prawidła i kriterium do przyjmowania, oceniania i przyjmowania jéj zasad.

Autor Modlitwy Pańskiéj sądzi (wprawdzie otwarcie nie wyznając, ale w traktowaniu każdego prawie szczegółu praktyki, jak to ujrzymy zaraz, sprawdzając), że to kriterium winno być *protestancko-chrześciańskie*; —my przeciwnie, iż winno być: *katolicko-chrześciańskie.*— Jesteśmy na racyonalnéj drodze i przedmiot ten należy do najgłówniejszych w rozwadze, w życiu, powody więc tego twierdzenia musimy tu przedewszystkiém, chociażby w obszerniejszym ustępie, wyłożyć.

Będąc na racyonalnéj drodze, musimy tu wprawdzie w ocenianiu kriteriów odłożyć na bok wzgląd *dogmatyczny* a rozważyć *czysto-loiczny i historyczny*;— samo z siebie jednak wypada, iż jeżeli ten osta-

tni dostatecznie sprawdzonym okaże się, pociągnąć musi za sobą i ów wzgląd piérwszy.

Dwa kriteria: *katolickie i protestanckie* rozważymy i ocenimy tu:

1) Pod względem *zasady* czyli *teoretycznie.*

2) Pod względem *następstw* czyli *praktycznie*;—

3) Pod względem *ostatnich wynikłości* z tych następstw, co téż nam da: *wniosek* ostateczny.

1. *Zasada.* Od piérwszych czasów chrześciaństwa były w chrześciaństwie protestacye, czyli odstępstwa od piérwotnéj nauki ogólnéj; — lecz przez kriterium protestanckie, o którém rzec mamy, rozumiemy tu mianowicie to, które się ukazało w wieku XVI. z nazwiskiem *protestanckiego*, które się odznaczyło pociągnięciem stanowczych zwolenników, wydaniem głośnych i długotrwałych następstw, to słowem: które rozpoczęła była i daléj ukształciła, przed trzema wiekami—reforma *Lutra.*

Przyjęcie i rozkrzewienie się prędkie w wieku XVI. reformy Lutra było wprawdzie następstwem i skutkiem passyj raczéj cywilnych jak religijnych;—teolog ten piérwszy w odwrót dążeniom teologów chrześciańskich od piérwszych wieków, zamiast mówić o kościele powszechnym, zaczął był mówić w swych pismach o kościele krajowym, *niemieckim* (1); — uro-

(1) W pismach np: *An den christlichen Adel deutscher Nation.— An die Rathsherren aller Städte Deutschlands dass sie christliche Schulen aufrichten und halten sollen.* 1524.—

dzony w północnych Niemczech, mówił przeciw przewadze i roszczeniom praw do reszty Niemiec Domu Habsburgów (groźnego wtedy z połączenia dwóch koron: hiszpańskiéj i austryackiéj);—te więc passye uczyniły były głównie, głośną jego naukę, te wsadziły na koń młodzież niemiecką dla towarzyszenia doktorowi do Worms, te pociągnęły elektorów niemieckich do łączenia się w jedno (1); — jakkolwiek jednak lud i kraje łączyły się do odstępstwa od piérwotnéj spólności kościelnéj, bez rozbiorów teologijnych i machinalnie,—jakkolwiek przystępowały do religijnych zasad samym sobie jeszcze nieznanych i które dopiéro następnie bez spółudziału mistrza (w Augsburgu) były spisane;—dwa kriteria jednak oceniania chrześciaństwa: protestanckie i katolickie, jasno następnie rozdzielone i sformułowane zostały.

Samo nazwisko *protestantów* (jak na to zwracają dziś uwagę lubo z innych powodów sami doktorowie protestanccy), miało pierwotne znaczenie *cywilne* nie *religijne*, powstało bowiem od protestacyi przeciw cywilnym dekretom Karola V. na sejmie w Spirze.

(1) Nieprzyjaźń w zachodnich i północnych Niemczech dla domu Habsburgów, poczęła się była od czasu surowych rządów Alberta I. Reforma uwolniwszy elektorstwa stanowczo od wpływu cesarzy, uznaną była za oswobodzicielkę Niemiec, — fakt ten jednak nietyle elektorstwom jak raczéj samym elektorom przyniósł był niezawisłość;—i owszem, utwierdził więcéj władzę tych ostatnich, a po zamienieniu się następnie elektorstw na całkiem odrębne księstwa i królestwa, powrót do pierwotnéj jedności kraju, prawie niepodobnym dziś uczynił. Posąg Lutra nie otrzymał nawet miejsca w *Walhalli*.

Reforma Lutra wnet znalazła była swoję reformę, ta nową, sekty te coraz do naszych czasów mnożone i coraz drobnione, rozróżniły się i rozróżniają między sobą w szczegółach wielu; miały jednak trzy punkta swego wyznania na które godziły się wszystkie i dotąd godzą, i które przeto uważać się mogą za *zasadę* protestantyzmu, a temi są:

1) Iż podstawą rzetelnéj nauki chrześciańskiéj winna być nie *tradycya* lecz samo *pismo*.

2) Iż pisma tego kommentatorem nie ma być ani hierarchia *papieska* ani powaga *koncyliów*, ale każdego człowieka sąd *jednostkowy*.

3) Iż do zbawienia ludzkiego dostateczną jest sama *wiara* bez konieczności *dobrych uczynków*.

Czyli według nauki i ducha religii chrześciańskiéj, dostateczną jest bez uczynków wiara?—rozstrzyga to zdaniem naszém nader jasno każda karta pisma (1), duch i cel nauki chrześciańskiéj;—wzgląd ten jednak wkracza już bliżéj swą treścią w wzgląd dogmatyczny, i dlatego musimy go na bok odłożyć, a zastanowimy się tylko bliżéj nad dwoma poprzedniemi względami, tojest: nad kriterium *tradycyi i pisma* i znaczeniem najwyższéj *Straży* w kościele, oraz *Soborów*.

---

(1) „I ozarci *wierzą* i drżą, mówi np: Jakób apostoł, ale wiara sama bez uczynków martwą jest" *List powszechny II.* 20.

Tradycya i Pismo.

Kriterium katolicko-chrześciańskie jakkolwiek za podstawę nauki chrześciańskiéj uważa zarówno i tradycyę i Pismo św. (tę zapisaną cząstkę tradycyi), za podstawę jednak wagi głównéj ma *tradycyę*.

Nauczyciele protestanccy przeciwnie odrzucają całkiem to kriterium.

Słowo, mówią (1), jest wątłe i nikłe, i nie ma tradycyi którąby się nie zacierała, nie przemieniała. Pismo Św. objęło to wszystko co było głównem w nauce Zbawcy i o nauce téj tyle tylko z pewnością dziś

---

(1) Nie piszemy tu ściśle teologicznego traktatu, ani téż pisać moglibyśmy;—kilka pism protestanckich teologicznych lub racyonalnych z pierwszéj epoki reform i nam spółczesnych, to jest wszystko co znamy w rzeczy teologii protestanckiéj, a w rzeczy teologii protestanckiéj to mało, w protestantyzmie bowiem każdy pisarz oddzielnym jest teologiem; — sądzimy jednak że znawcy téj teologii nie zaprzeczą nam, iż w kwestyach o których wspominamy, nie pominiemy żadnego z głównych zarzutów protestantyzmu. Co do nauki katolickiéj ta w każdém teologijném piśmie katolickiém w zasadach swych głównych jest jedna; — dla poręki jednak, w twierdzeniach o których wspominać będziemy, powołujemy się na zasady wyrażone w pismach dziś najpowszechniéj będących w ręku duchownych katolickich: *Institutiones Teologicae Perroneta* T. 2. i *Institutiones Teologiae Dogmaticae Wiesta* T. 2. W opiniach nadto szczególnych mniéj znanych powszechnie, będziemy się odwoływać do zdań czyli poręki pisarzy, znanych z powagi w nauczaniu prawd katolickich.

wiedzieć możemy, ile zatrzymało ją Pismo. Kriterium katolickie jest więc *niewierne*, jest *martwe*, za podstawę bowiem ma tylko *siebie*;—przeciwnie kriterium protestanckie jest *pełne* i jest *żywotne*, za podstawę bowiem ma pismo i całą jego głębokość.

Zarzuty te i twierdzenia nie mogą się wszakże utrzymać po bliższéj rozwadze.

Nauka chrześciańska opowiądaną była ustnie przez Zbawcę, ustnie przez jego uczniów; — najpiérwszą więc zasadą chrześciaństwa było i jest: *słowo*, nie *pismo, duch* nie zaś *litera*.

Obcowanie i rozmowy Jezusa Chrystusa z uczniami, przeciągały się przez lat kilka. Ewangelie obejmują zaledwie kart kilka, są więc tylko małą cząstką nauki Zbawcy.

Rzec nie można, iżby te ewangelie objęły już to wszystko, co było w nauce téj głównėm. Czyny i nauki Jezusa Chrystusa w jednéj Ewangelii spisane, nie zawszę znajdują się w drugiéj, ewangelista piszący nie miał więc i miéć nie mógł na celu, zapisywać to wszystko, co było głównėm. W każdéj z tych Ewangelij które spisane zostały znajdujemy coś nowego, coś oddzielnego. Gdyby wszyscy uczniowie Jezusa Chrystusa spisali nam byli Ewangelie, wiadomość nasza o uczynkach i słowach Zbawcy o tłum byłaby powiększoną; gdyby znów nie wszyscy z tych, którzy nam zostawili Ewangelie, spisali je, wiele głównych dogmatów i przepisów nie mielibyśmy literą wyrażonych. Bez Ewangelii św. Łukasza np. i zapisanéj

w niéj odpowiedzi Jezusa Chrystusa na zapytanie: „kto jest mój bliźni?" moglibyśmy opierając się *jedynie na piśmie* twierdzić: iż nauką Jezusa Chrystusa nie było: uważać innowierców za bliźnich. Bez Ewangelii ś. Jana moglibyśmy pierwotny chrystyanizm mieć za aryanizm i nie wiedzieć o wierze téj apostolskiéj „iż Bogiem było słowo." Słowa, sprawy i wiary z piérwszych czasów opowiadania nauki chrześciańskiéj nie przeto nie istniały, iż był czas w którym spisane jeszcze nie były, nie przeto przestałyby istnieć gdyby nie były spisane, nie przeto nie istną te które nie zatrzymane były pismem.

Dodajmy: że *duch*, *słowo* (o ile jest z ducha), to nieskończoność; *litera, pismo*, to skończoność; co nieskończone nie może się wiernie ująć w to co skończone. Powód ten sprawia: iż wyrażenia, zdania Pisma św. nieraz są nam nie jasne, nieraz są tajemnicą rzetelną, i owszem, nieraz jawnie są z sobą *sprzeczne*. Ewangelia pisana, już np. każe nam w jedném miejscu *miłować* ten świat (bliźnich), już znowu *nienawidzieć* ten świat, — już mówi że przynosi *pokój* już znowu że *miecz*;—już nakazuje bojaźń, już grozi za bojaźń;—już pochwala *ubóstwo ducha*, już znowu *bogactwo ducha*;— już każe za obrazę poddać się powtórnéj obrazie, już dozwala obrażającego brata wieść do zboru;— jeden rozkaz wyrażony w piśmie był ustanowieniem *obrzędu*, drugi niém nie był; — śród tych i tym podobnych słów i nauk dla ucha sprzecznych, co jest rzeczywistością? co jednością rzetelną?

prawdą?— o tém już nie może rzec Pismo (1). Może ono dostarczać domysłów, być polem wniosków;— ale zaręczać a ztąd rzetelnie objaśniać i rzeczywistą naukę chrześciańską i samo Pismo, może tylko: przejęta przez bezpośrednie obcowanie od Zbawcy, i przez nieprzerwany szereg spadkobierców przeciągnięta do naszych czasów nauka, czyli *Tradycya.*

Kriterium katolickie nie przeto jest mniéj żywotne jak protestanckie pod względem bogactwa następstw, iż tradycyę za źródło głównéj wagi uważa; jeśli bowiem nie martwe jest protestanckie przez to iż się opiera na piśmie; tém mniéj martwe musi być katolickie, które opiéra się i na témże piśmie i na tradycyi.

Dodajmy także: że jeśli się opieramy na piśmie, powinniśmy tém samém opiérać się i na tradycyi; obowiązek ten bowiem z samego Pisma wypływa;—ś. Paweł np. w liście do Tessalończyków tak pisał: „przetoż tedy stójcie a trzymajcie *podania* którycheście się nauczyli bądź *ustnie* bądź na piśmie." 2. *I. Tessal. II.* 15.

I wreszcie dodajmy tu jeszcze: że jeśli się opieramy na Piśmie, na Piśmie takiém nie inném, opieranie się to, jest, już być musi, następstwem jakiéjś przyczyny.

---

(1) „Niech nie mówi do mnie *Mojżesz* albo który z Proroków, lecz *Ty* o Panie, słowa moje rzekł Chrystus *duchem* i żywotem są, nie podług ludzkich zmysłów sądzić o nich należy." *Tom. a Kemp. III.* 2. 3.

Ewangelij i pism chrześcian pierwotnych było wiele (*Fabriciuss* w *Codex apocriphus* etc., samych Ewangelij wylicza 50), i wiele z nich naszych czasów doszło; — jeżeli więc opieramy się na tych nie innych, jestto skutek tradycyi. „Pierwéj musimy wierzyć w biblię niż wierzyć biblii" mówi Wiest. „Jabym i Ewangelii, mówił kiedyś ś. Augustyn sławném swém a tak niesłusznie wyrzucaném mu zdaniem, jabym i ewangelii nie wierzył, gdyby mię kościół do wierzenia w nią nie upoważnił."

Waga tego katolickiego kriterium okazała się zwłaszcza w ostatnich czasach, gdy nowi doktorowie protestanccy przez rzuty swéj exegezy (o któréj niżéj), podkopując powagę pisma i powagę kriterium własnego podkopali. Po utracie podstawy swego chrześciaństwa: Pisma, pozostało tylko protestantom rzucić chrześciaństwo;—dla katolickiego kriterium: krytyki około autentyczności, o takich lub innych autorach Pisma, prawie są bez znaczenia.

Tradycya czyli nauka słowa jest istotnie wątłą i nikłą jak ludzkie słowo, przechodząc przez koryto różności pojęć, różności sądów, musi się wkrótce przeradzać, rozbić w waryanty; lecz w rozwoju nauki chrześciańskiéj znalazły się dwa szczegóły, poręki, jakim równych żadnéj innéj tradycyi rozwoje nie przedstawia; tojest,—ustanowiona od samego Dawcy nauki: Straż jéj jedności i zapisywane od czasu do czasu szczegóły téjże tradycyi przez spadkobierców nauki; — czyli: najwyższa w kościele *Straż i Sobory*.

Straż i Sobory.

Nauczyciele protestanccy jak samą zasadę tak i następstwa te katolickiego kriterium odrzucają.

Duch Boży, mówią, raz zstąpił na Apostołów i nauczył ich wszelkiéj prawdy, jak to im przyrzekł sam Zbawca; wszelka prawda raz więc została złożoną w Piśmie Bożém, nikt z ludzi nie miał prawa nic do niéj dodać. Papieże i Sobory sami z siebie potworzyli dogmata nowe, nauki od pierwotnych odstępne, i zaćmili czystość Chrześciaństwa. Chrystus nie mówił wcale o żadnéj sukcessyi Piotrowéj; historya nie okazuje téż żadnych śladów do wieku IV., bytności téj władzy. Chrystus rzekł: gdzieby się dwaj lub trzej zmówili w Imie moje jam jest, oczewistém więc jest, mówią doktorowie protestanccy, że wyrzeczenia gminu dostatecznéj są wagi i bez soborów."

Musimy tu najprzód rozważyć piérwszy z zarzutów, t. j. o sile i czasie udzielania się Ducha Bożego ludzkim jednostkom, jako główny, i jako stanowczy tak dla katolickiego kriterium, jak też w ogóle w zastosowaniu tego kriterium do wszelkich rozwić w Chrześciaństwie.

Jezus Chrystus żegnając swych uczniów rzekł: iż gdy odejdzie, zeszle na świat Ducha swojego, Ducha prawdy;—iż ten będzie i karać ten świat, i cieszyć go i objaśniać.— Te mianowicie, między innemi, słowa Chrystusowe przechowała nam Ewangelia:

... „Pożytecznie wam abym ja odszedł. Bo jeźli

nie odejdę, *Pocieszyciel* nie przyjdzie do was: a jeźli odejdę, poślę go do was.

A on przyszedłszy, będzie karał świat z grzechu, i z sprawiedliwości, i sądu.

Mam ci wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie.

Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiéj prawdy i przyszłe rzeczy wam oznajmi." *Jun. XVI.*

Te słowa czyli stosował Chrystus tylko do uczniów swoich, czy też do wszystkich Chrześcian do końca świata?

Główne sekty i odstępstwa w wieku XVI., jako socynianie, protestanci i t. p. twierdzili, iż tylko do uczniów (1). Kriterium katolickie twierdzi przeciwnie:

---

(1) Faustyn *Socynus* pisał np. „Przepowiedzianém było przez Chrystusa apostołom, iż wezmą Ducha ś., który ich poprowadzi we wszelkiéj prawdzie, ale ta obietnica ani za osoby apostolskie nie przechodziła, ani też chociażby przechodziła, nie mogłaby się stosować do kogo innego jak do ich następców, o których jednak iżby mieli koniecznie istnieć, nigdzie w Piśmie ile mi się zdaje nie wyrażono. Praedictum quidem a Christo fuerat ipsius apostolos, accepturos spiritum sanctum, qui eos duceret in omnem veritatem, sed neque hoc promissum ipsorum apostolorum personas excedit, neque si excederet, ad alios quam ad veros ipsorum successores pertineret, quos necessario extituros fuisse nusquam (ut arbitror) scriptum est" *ad scrupulos a quodam viro propositos Fausti Socini Responsio.*

iż stosowały się do wszystkich rzetelnych chrześcian do końca świata.

Powody tego twierdzenia są jasne i z Pisma.

Cokolwiek zaręczał Chrystus swym uczniom, zaręczał i ich następcom, t. j. rzetelnym swym uczniom po wszystkie czasy, gdyż mówił, że im zaręczał *na wieki*; mówił np. odchodząc: „Oto ja jestem *z wami* po wszystkie dni *aż do skończenia świata*," tak też mówił i obiecując zesłanie Pocieszyciela: „A ja będę prosił Ojca, a da wam innego Pocieszyciela, aby *z* wami *mieszkał na wieki*. Ducha prawdy etc. *Jan. XIV.* 16.

Zstąpienie Ducha ś. na apostołów udzieliło im było téj wszelkiéj umiejętności, tych wszystkich darów, które im były potrzebne do missyi ich, apostolstwa, lecz nie było to już ostatecznym szczytem zjawisk Ducha Bożego na ziemi. Już samo opisane w Dziejach Apostolskich *zdziwienie się* Piotra na widok pogan wchodzących do społeczności chrześcian, spór apostołów co do obrzezania i t. p. jasnym dowodem są: iż owe wszelkie prawdy, dopiéro *z postępem czasu* objawiać się i rozjaśniać w chrześciaństwie miały.

Jakoż i sami apostołowie uczyli jawnie: iż Duch Boży mieszka i mieszkać będzie zawsze w każdéj duszy rzetelnie chrześciańskiéj.—Ś. Paweł (który i sam nie był z tych uczniów na których się dopełniło pierwotne zesłanie Ducha, a jednak nie jednéj nauczył prawdy) mówił: „iż *każdemu* bywa dane okazanie

ducha ku pożytkowi." *I. Korynt. XII.* 7 — I *Piotr* w pierwszéj mowie do ludu, przypominając proroctwa dawne mówił; „wyleję z *ducha mego* na *wszelkie ciało*, a prorokować będą synowie wasi i *córki* wasze;" i w innym razie: „a my jesteśmy świadkami tych rzeczy, także i Duch ś. *którego dał Bóg tym wszystkim*, którzy mu są posłuszni." *Dz. Apost. II.* 17. *V.* 33.

Ztąd więc obecność Ducha Bożego, powtarzamy, zawsze żywa, i stosownie do woli i upatrzenia Bożego, w coraz nowe według czasu i chwil kształty ubierać się mogąca, ubierająca w każdéj duszy rzetelnie chrześciańskiéj, — jest prawdą z głównych zasad nauki chrześciańskiéj wypływającą. Prawda ta była zawsze wyznaniem doktorów kościoła katolickiego (1), i w sa-

---

(1) Przytoczymy tu dla dowodu kilka z tych zdań.— Ś. Augustyn w kommentarzu do rozd. XVI. Ewang. ś. Jana uważa: iż wyrażenie ś. Pawła w liście do Galatów: „choćby i anioł z nieba przepowiadał wam mimoto cośmy wam przepowiadali niech będzie przeklętém" nie jest bynajmniéj wzbronieniem czynienia objaśnień i rozwinień nauki Ewangelijnéj, „nie mówi tu ś. Paweł (słowa są ś. Augustyna), jeśliby kto przepowiadał wam *więcéj* niżeście wzięli, ale *mimo to* albo co innego niżliście od nas wzięli... lecz kto czego *dokłada* ten przydaje czego niedostawało a niepsuje tego co pierwéj było." *Jeszcze wiele* mam z wami mówić, powiada Pan, ale teraz znieść nie możecie." *Aug. in Joan. cap. XVI* — *S. Bernat* w kazaniu na Poniedziałek Świąteczny, mówi: „Żaden niech się nie skarży iżby mu objawienie ducha (Bożego) nie należało. A mamy li rzec? nam ono raczéj Ducha objawie-

mym protestantyzmie wywołać musiała dopominający się jéj racjonalizm.

Kriterium protestanckie niedopuszczając iżby chrześcianie dzisiejsi i ich następcy byli lub mogli być ludźmi téjże natury, mieć tegoż ducha jak chrześcianie pierwotni, i przypisując niemożność tę wszystkim

---

nie a niźli Apostołom stało się. Albowiem na co innego były potrzebne języki narodów, jedno na nawrócenie narodów. Byłoć też w nich jakieś inne objawienie więcéj do nich przynależące; ale i to po dziśdzień w nas się dzieje." — Jakób *Wujek* nasz znakomity doktór z wieku XVI. i autor jedynego w języku naszym przekładu Pisma ś. zatwierdzonego przez Stolicę Apostolską (którego właśnie przekładu są powyższe przytoczenia, i którego zdania zawarte w innych pismach, mianowicie w *Postylli* większéj i mniejszéj, jako wyrażane w języku krajowym, a ztąd niewymagające podwójnych przytoczeń, najczęściéj tu przywodzić będziemy) w *Postylli* swéj większéj mówi: „Chrystus ducha swojego obiecał kościołowi nie do jakiego czasu pewnego, ale aby w nim mieszkał na wieki, ażeby go uczył wszelkiéj prawdy. Albowiem Duch ś. w powszechnym kościele Chrystusowym, nigdy nie przestał uczyć *wszelakiéj prawdy*, ani przestanie do skończenia świata; i poduszczać i objaśniać pasterzom i doktorom kościelnym wszystko to, co kiedy Pan Chrystus mówił. Dodawa Duch ś. swoim nietylko umiejętności i nauki, ale i *obyczaju* i *sposobu* (jakoby rzec racjonalnie: *systemu* i *metody*) aby jéj wedle czasu, miejsca i potrzeby używać mogli. *Postylla catholica* (czyli większa) *I.* 438. „Urząd jego (Ducha ś.), mówi tenże, jest oprócz innych: *wierne* (t. j. wszystkich rzetelnych chrześcian) cieszyć i *uczyć je wszelakiéj prawdy* i objawiać im przyszłe rzeczy, a Pana Chrystusa sławić i objaśniać." *Postyll. mn. II.* 48.

swym poprzednikom, zaprzeczają iżby z ustawy Zbawcy wypływała w społeczności chrześciańskiéj jakowa władza mająca być strażniczką i kierowniczką ducha w Chrześciaństwie, czyli biegu kościoła.

Zdania tego równie jednak nie możemy podzielać jak poprzedniego.

Chrystus, który w swojéj nauce mówił wyłącznie o duchu, o odnowieniu ducha, nic niewzmiankując i niestanowiąc o tém co jest z rozwijań, przejścia (jak np. o formach społecznych, sztuce i t. p.), wyznał jednak iż sama nauka jego w rozwiciu ziemskiém podchodzić musi pod warunki ziemskie, i ustanowił następcę po sobie. Przywołał on, mówi Ewangelia, gdy już miał odejść jednego z swych uczniów, Piotra, i rzekł mu, a rzekł potrzykroć: „*paś* owce moje."

Rozkaz ten dany z siebie (nie jako odpowiedź) dany w chwili tak uroczystéj, powtórzony potrzykroć, i nadto (mówiąc czysto historycznie) zapisany w Ewangelii przez ucznia, który był spółrywalem łask Pańskich, i Ewangelia którego przez samych doktorów protestanckich uważaną jest za przechowującą nad inne *Duch* Chrystusowy (Ś. Jana), tak jasnym jest: że sami ci teologowie nie zaprzeczają dziś zwykle jego znaczenia, lecz twierdzą iż się tylko stosował do samego Piotra nie jego następców.

„Pasterz, mówią teologowie protestanccy, o którym Ewangelia wspomina i który ma kiedyś rządzić jedną owczarnią będzie to pasterz niebieski, nie pa-

sterz ziemski; Chrystus Piotra ustanowił następcą lecz tylko Piotra; piérwsze wieki nie pozostawiły żadnych wyraźnych śladów sukcessyi Piotrowéj; dopiéro w wieku IV. ukazuje się Papież zwołujący sobór powszechny, dopiéro wieki średnie a zwłaszcza Concilium Trydenckie przyznało mu władzę Boską."

Wątpić zapewne nie można, iż ów w Ewangelii przepowiedziany a mający kiedyś (t. j. za chmurą jeszcze wieków) całą ludzkością jakoby jedną owczarnią władać pasterz, będzie to pasterz niebieski, Duch Pański;—Jezus Chrystus bowiem proroctwo to wyraźnie do samego siebie stosował. Lecz dopóki w życiu swém i rozwiciu ludzkość jest materyalną na skalę dzisiejszych warunków, i mający kierować jéj duchem pasterz musi być według tychże warunków;— dowód tego jest w tém: iż Chrystus te wyrazy *paś owce*, mówił, nie do ducha, lecz Piotra.—Jeżeli zaś sam Chrystus mógł i powinien był zastąpionym być *materyalnie*, potrzeba ta nader snać nieodzowną była, i tém więcéj nie mogła zniknąć ze śmiercią Piotra. Główną cechą wszystkich nauk i przestróg Jezusa Chrystusa było *proroctwo*, obejmowanie wieków i czasów; cokolwiek mówił do uczniów, stosował to, jak właśnie dopiéro uważaliśmy i do ich następców; słowa tego znaczenia, téj wagi, jak ustanowienie hierarchii, tak związane z losem nauki, wyrzeczone, jeszcze raz to powtórzmy, tak uroczyście, tém więcéj nie mogły być wymówione dla kilku dni, dla igraszki. Iż te słowa, ten rozkaz *paś owce* miały cha-

rakter proroczy, poznajemy to właśnie dzisiaj; słowa te może nawet niezrozumiane były jasno przez uczniów Pańskich i zapisane były tylko jako słyszane, przełożeństwo Piotrowe najmniej też się mogło stosować do spółczesnych, a równych mu w godności spółuczniów (1); ale daléj w rozwiciu dziejów, ukazała się istotnie w chrześciaństwie władza duchowa, z nazwiskiem *stolicy Piotra*, i dotąd istnie. Duch który niegdyś wcielony wyrzekł do Piotra *paś owce*, duch ten zamieszkawszy w wyznawcach swych, nie przestawał powtarzać tego przyznania. Wiadomość, o nieprzerwanych następcach Piotra, szczegółowo przechowaną została. Okoliczność iż z piérwszych

(1) Jeden uczony lubo nie katolicki teolog, wyrażając zdanie swe o władzy Piotra, tak mówi: „najpiérwszą i najgłówniejszą zasadą kościoła jest jedność, na téj całość jego spoczywa. Dla tego téż w dzieciństwie kościoła wybrał (Chrystus) jednego śród apostołów, którego téj jedności *opoką* postanowił, któremu *klucze* powierzył, któremu *paść* swe owce polecił, aby strzegł jedności i nad jéj zachowaniem czuwał. Nieodbieramy Piotrowi jako głowie apostołów *dostojności*, którą Chrystus go uczcił, ale tego jednego, co spólnie wszystkim jest dano, tojest nadzoru i rządu katolickiego kościoła przyznawać nie możemy; lub krócéj mówiąc: piérwszeństwo dostojności nie pierwszeństwo władzy Piotrowi przyznajemy" (biskup *Mejnates*). W królestwie prawdy jeśli mogą być jakie urzęda, tedy tylko urzęda *potrzeby* a nie *próżności*. W społeczności nowozałożonéj, o supremacyi śród któréj założyciel jéj rzekł: „iż kto się w niéj będzie zdał większym niech będzie jako *sługa*," nierozumiemy coby mógł znaczyć urząd *wyłącznie dostojności*.

trzech wieków nie istną zupełnie jasne świadectwa o rozciąganiu się władzy ich do całego chrześciaństwa, nie jest bynajmniéj zaprzeczeniem jéj bytności; charakterem pism chrześcian z owego wieku były głównie: missya na zewnątrz, rozbiór dogmatów, a nieprzechowały się i nie istniały zapewne sprzeczki o tém, co w dyscyplinie kościelnéj było naturalném; zaś historyczną nieloicznością jest mniemać: aby jedność która się ukazała jawnie w wieku IV, to jest po umocnieniu się już szczególnych dyecezyi na Wschodzie, ich rozkrzewieniu, odróżnieniu się wzajemném zwyczajami, językiem i t. p. aby ta jedność, mówimy, śród tych okoliczności stała się nagle, a nie istniała poprzednio. Ta stolica sukcessyi Piotrowéj, istnąca bez spisanéj ustawy, dynastyi, określenia następstwa, bez materyalnéj siły, od nastania na szturmy wszelkich możliwych przeciwności ziemskich wystawiona i razem z każdym wiekiem obszerniejszy wpływ i granice władzy swéj zyskująca, sprawdza samym swym losem dobitnie, iż jedną tylko miała i ma podstawę—*proroctwo* (1).

---

(1) Pierwsi następcy Piotra wszyscy albo pokończyli na *stosach* albo świadkami ich byli, do Konstantyna. Za Konstantyna wstąpił na tron chrystyanizm lecz razem przeniesioną została z Rzymu stolica. Wkrótce *północne pogaństwo* zalało stolicę całą a z nią i Rzym. Daléj *Mahometanizm* podbiwszy Azyę, zajął był Grecyę, Hiszpanię, Sycylię i równie ściskał już Rzym. Daléj ukazała się jeszcze sroższa nad wszelkie dla władzy papiezkiéj bu-

Władza ta jakież ma rzeczywiście granice, istotę? Nieomylność następców Piotra spoczywa i spoczywała zawsze w pobożném a dobrowolném przyznaniu większości członków kościoła, nigdzie jednak ani w piśmie, ani w dekretach koncyliów, ani w ustawach samych papieży, nie została podaną za dogmat. Dogmatem katolickim jest tylko: iż papież jako następca Piotra, namiestnik Chrystusa, ma przodkowanie w jurysdykcyi duchowéj całego chrześciaństwa (1). Gló-

---

rza, *zepsucie* samych papieży. Daléj nastał wiek *reform*, *odstępstw* i wreście (przy końcu wieku zeszłego) wywrócenie stolicy i władzy w imie *niewiary*. I władza ta jest dziś nietylko jak zawsze poważna, ale owszem silniejsza i rozleglejsza, niż była kiedy: „przenosi nas ona, mówi znakomity historyk angielski *Macaulay* (w rozbiorze dzieła *Rankego: Historya papieży*) w owe czasy kiedy jeszcze dym ofiar unosił się z Panteonu, a rozżarte lwy i tygrysy chwytały ofiary swoje w amfiteatrze Flawiana. Widziała ona początek tych wszystkich władz cywilnych i kościelnych jakie dziś istną, i nic nie zabrania mniemać, iż w przeznaczeniu jéj, jest wszystkie je przetrwać. Jéj missye dziś tak gorliwe jak niegdyś; jéj nabytki w Ameryce obejmują przestrzenie większe od Europy. Będzie ona w całéj swéj sile trwać jeszcze i wtedy kiedy wędrowiec jaki z Nowéj-Zelandyi zatrzyma się śród rozległéj pustyni nad jaką złamaną arką mostu miasta Londynu i będzie zdejmować wizerunki z ruin ś. Pawła." And she may still exist in undiminished vigour when some traveller from New-Zeland schall, in the midst of the vaste solitude take his stand upon a brocken arch of London Bridge to sketch the ruins of St. Paul's. *Edinb. Review* 1840 *Octob.* 228.

(1) Pontificem concilio generali superiorem esse, nec decretum concilii oecumenici nec fidei catholica profes-

wną ustawą władzy téj jest tradycya, a z tego co pismo podało: przykład Piotra. Urząd Piotra, jak to z samego pisma widzimy, lubo przewodniczący, był raczéj bierny jak czynny. Kiedy jedni z uczniów Chrystusa ewangelie pisali, drudzy szli ją opowiadać na krańce ziemi, kiedy Paweł przepowiadanie swoje jak ustne tak piśmienne odznaczał wymową, Piotr pisał tylko gromiąc złe obyczaje, zalecając dobry urząd pasterski, przestrzegając aby uczone wyrazy Pawła źle rozumiane nie były (*listy* 1szy *i* 2gi *Piotra*),— sam zdziwił się widząc, że do społeczności chrześcian poczęli się i poganie łączyć; — a kiedy o ważne kwestye kościelne obudzały się wątpliwości, nie wyrokował sam lecz łącznie z innymi starszymi.

Opisane w Rozdz. XV. *Dziejów apostolskich*, zebranie się apostołów w Jeruzalem dla zawyrokowania w powstałéj sprzeczce: czy nawróceni poganie mają

---

sio doceat. Definitum dogma fidei nihil aliud credendum injungit, quam, Romanum Pontificem Beati Petri successorem, Jesu Christi vicarium, et totius ecclesiae caput, primatum jurisdictionis tenere." *Wiest. Instit. Teol. dogm.* 1 190.—Przywilej nieomylności, według nauki katolickiéj udzielonym jest od Jezusa Chrystusa łącznemu zarządowi kościoła, t. j. oglądanym jest w opinii papieża i biskupów razem wziętéj i rozciąga się tylko do wiary i obyczajów, nie zaś kwestyj filozoficznych i innych ciekawych. „Privilegium inerrantiae ecclesiae datum est ecclesiae Imperium tenentibus, Romano scilicet pontifici et episcopis simul sumtis... Infallibilitas ecclesiae tantum ad res fidei et morum se extendit, non ad quaestiones philosophicas et alias curiosas... Nie rozciąga się nawet (do-

być poddawanymi obrządkowi obrzezania? i zastosowanie się ich do zdania Piotra, stało się wzorem środka rozstrzygania daléj sporów w kościele, t. j. źródłem *koncyliów* czyli *soborów*.

Nauka protestancka, uważaliśmy, zaprzecza powagi soborom, twierdząc: iż obecność Ducha Bożego nie może im służyć, iż skutkiem wyroków ich było potworzenie dogmatów nowych, pierwszym chrześcianom nieznanych;—iż wreszcie według nauki Jezusa Chrystusa dla rozstrzygania kwestyj dostatecznem było zebranie się dwóch lub trzech w Jego imie.

Widzieliśmy już jaki nam oprócz tradycyi z samego pisma wypada pewnik co do obecności Ducha Bożego w żywéj ludzkości; — abyśmy zaś jaśniéj zrozumiéć mogli powód i istotę koncyliów, przypomnijmy tu historyę piérwszego.

Trzy piérwsze wieki chrześciaństwa (oprócz owe-

---

dajmy tu dla objaśnienia ścisłego dogmatów katolickich) do wyroków kanonizacyi jako opierających się na świadectwach obcych. Infallibilitas conciliorum generalium ad canonisationem sanctorum se non extendit. Posse pontificem et cum suo caetu consiliariorum vel etiam generali concilio errare in controversiis facti particularibus, que et informatione, testimoniisque hominum praecipue pendent. *Wiest I.* 210. 211. *Belarminus de sumus pontif. cap.* 2. Wszakże teologowie katoliccy dodają zarazem i słusznie: iż nagany jest zawsze godném sprzeciwianie się wyrzeczeniom, które nieinaczéj jak po wyczerpaniu wszelkich możliwych środków przekonania się, następują.

go przykładu w Jerozolimie) nie znały koncyliów, to-jest gdy w wiekach tych wszyscy prawie nowonawracani i dawni chrześcianie jak owi o których wspominają *Dzieje apostolskie*, „serce jedno i duszę jedną" tedy nie wynikała potrzeba koncyliów.

Lecz kiedy w wielkiéj Figurze rosnącego chrześciaństwa wiek piérwszy *Pamięci* czyli *żywéj tradycyi* zaczął słabnąć i począł się ukazywać i wzrastać okres *Rozwagi*, poczęły się tworzyć różności w uprawie *myśli*, w wykładzie *pisma*. Polemika nauczycieli chrześciańskich z poganami i samo wyznawanie dogmatów wewnątrz chrześciaństwa, utworzyły i upowszechniły były zaraz z piérwszych wieków między chrześcianami tak na Wschodzie jak na Zachodzie używanie wyrazu *Trias*, *Trinitas (Trójca)*. Odrzucając tradycyę a opiérając się *wyłącznie na piśmie* (jak protestanci dzisiejsi) *Arius* Alexandryjski presbiter z początku wieku Igo, wyraz ten i dogmat nazwał kacerstwem. Dziś patrząc ze stanowiska wieków, i widząc przed sobą chrześciaństwo z dogmatem Trójcy rozkrzewione i obejmujące świat cały, z drugiéj zaś strony aryanizm znikły zupełnie, a w przerodzeniu przeciągający się tylko w małych garstkach (w *Siedmiogrodzie i Ameryce*) Unitaryuszów i socynianów, możemy samą *rozwagą* pojmować gdzie się ukrywa kierunek, który w proroctwie ewangelijném rozrosłemu krzewowi był przyrównanym;—lecz spółcześni Ariusza téj wskazówki nie mieli przed sobą. *Słowa* pisma dostarczyły dowodów na obie stro-

ny, i owszem, wykład Ariusza mówiący o wyższośc Syna nad wszystko, lecz o niższości od Ojca, więcéj był zgodny z pojęciem czyli czystą *myślą* człowieka, i nauka Ariusza uczyniła wkrótce szybkie postępy. Papież *Sylwester I.* nie chciał jedynie powagą własną przecinać węzła, ale wezwał pasterzy dyecezyj ze wszystkich trzech części świata (strzegących z urzędu swego tradycyjnie prawd wiary), na zjazd ogólny, aby wyznali łącznie i zapisali jakiéj mianowicie tradycyi co do głównego dogmatu chrześciańskiego są wyznawcami.

Sobor ten piérwszy powszechny odbyty w r. 325. w mieście Nicei, złożony był z biskupów Zachodu i Wschodu w liczbie 318. Niektórzy z nich świéżo ocalonymi byli ze stosów Dyoklecyana. Ci przyznali i zapisali że wiara którą potępiał Arius była *powszechną* (od greckiego *katolos*, catholica), wykład zaś jego samego iż był *kacerstwem* (od hebrajskiego *heresia*, *samowolność*).

Ten był powód 1go i ten zawsze bywał powód soborów powszechnych. Sobory te wtedy tylko zwoływane były w chrześciaństwie, kiedy wzrastała sprzeczka, kiedy się obudzała wątpliwość względem przejętéj tradycyi, i zapisywały wyznanie iż tradycya którą przejęli i która jest strzeżoną w danym przedmiocie była taką nie inną. Jak o istocie *Syna* sobór nicejski, tak następne powszechne zapisały wyznanie o wierze *powszechnéj* względem istoty *Ducha Ś.*, *grzechu pierworodnego*, *łaski*, *sakramentów* i t. p.

Nauka teologów protestanckich jawnie więc mylną jest, gdy twierdzą iż dekreta koncyliów samowolności i odstępstwa od pierwotnéj wiary chrześciańskiéj zaprowadziły. Sam fakt zjazdu był już owszem świadectwem, iż twierdzenie jakieś (przeczące) o danym dogmacie, które się stawało powodem zjazdu, było nowością. Już zaś sama loiczność prosta wzbrania przypuszczać, aby w wiekach téj wiary, téj bojaźni o jéj czystość jak dawne, jakieś wyobrażenie nowe, nowy dogmat, tworzyły się nagle w umyśle i przekonaniu, nie jednem lecz wszystkich, w umyśle samych strażników wiary, przełożonych duchownych w różnych prowincyach, krajach i częściach świata, i aby ci wszyscy strażnicy i przełożeni zwoływali się i zgromadzali się wzajem, aby ogłosić tę nową myśl, nowy dogmat. Sobory te zgromadzane zupełną też miały władzę i prawo, dodajmy, do stanowienia o dyscyplinie czasowéj chrześciańskiéj w odniesieniu do wiary.—Jeżeli ludzkość rozwija się i *przemienia*, jeżeli wyrażenia jawne tych przemian być muszą, jeżeli sam Zbawca rzekł: iż być musi ziemskie pasterstwo, iż będzie coś co ma być zawiązywaném i rozwiązywaném w chrześciaństwie, oczywiście więc w rozwijaniu tego chrześciaństwa *muszą być* i dyscypliny zewnętrzne, kształty czasowe, a jeśli kto ma je stanowić, tedy oczewiście wyłącznie nieprzerwana apostołów sukcessya.— Protestanccy teologowie twierdzą, iż gdy Jezus Chrystus zapewnił obecność swoję dwóm lub trzem w imie swoje zebranym, tedy zupełną wagę re-

ligijną mieć powinny i mogą wyroki gmin.— Nauka katolicka wyznaje: iż kto się nie zgromadza według woli tojest, ustanowionéj hierarchii przez Chrystusa, ten się nie zgromadza w *imie* Chrystusa; — lecz protestancka nic nie ma na to do odpowiedzi: dla czego jeśli uznaje obecność Chrystusa w zgromadzeniu reprezentantów gmin, nie uznaje jéj w zgromadzeniu reprezentantów prowincyj, zebranych z całego chrześciaństwa.

Nie możemy więc przestać na tém, za prawdę to uznać, co mówi o sukcessyi Piotrowéj i o sukcessyi w ogóle apostolskiéj czyli o soborach Protestantyzm (1).

I owszem.— Myślmy i wyszukujmy, ale jeśliśmy raz uznali za prawdę objawienie chrześciańskie, jeśli chcemy iść za niém, tedy śród różnych tych dróg któremi nas doszło, musimy koniecznie téj tylko wierzyć, która się zjawiła nie w jakimś wieku, nie w jakimś czasie, ale trwała przez *wszystkie dni* od początku;— niektóra się obudziła w jakimś kraju, jakiéjś prowin-

---

(1) Zarzuty czynione *koncyliom* niekiedy nawet i nie przez protestantów, że ogłaszały papieża Bogiem, paliły heretyków i t. p., są skutkiem nietylko teologijnéj ale wprost historycznéj niewiadomości. Każde wprawdzie koncylium uznawało w sukcessyi papieży następców Piotra, a ztąd samego Zbawcy, w straży owczarni, żadne jednak nawet przymiotu nieomylności nie przyznało. Palenie heretyków było skutkiem prawodawstw świeckich nie duchownych, sobory będąc wzywane przez władze świeckie o opinią: czyli dana nauka była kacerską lub nie? wyrzekały tylko że jest taką nie inną.

cyi, ale która się od dni piérwszych nauki jako *krzew* z ziarna rozrosła;—téj słowem która się rozwija w ramach tradycyi, przez nieprzerwany rząd spadkobierców ducha i słowa Chrystusowego przechowywanéj, a pod kierownictwem ustanowionéj przez samego Chrystusa *Straży*. Prawda ta, tak jasno z samego pisma wypływa, iż racyonalni teologowie protestanccy, zaprzeczając kriterium swych piérwszych mistrzów, wyznają dziś nieraz iż nie mogą się trzymać *pisma*, iż jedno z dwóch trzeba przyznać: „albo że jest Pismo omylném lub protestantyzm" (1).

Najlepszém jednak sprawdzeniem każdéj teoryi, jest praktyka;—przechodzimy tu więc do punktu 2go t. j.: do wskazania i ocenienia tych następstw, które przez odtrącenie kriterium *tradycyi* (czyli *ducha i słowa*), a przyjęcie za wyłączne kriterium *pisma i myśli* wynikły dla dróg chrześciaństwa.

2. Następstwa.

Pismo które w wieku XVI. za wyłączne kriterium wziął protestantyzm, jako litera potrzebowało *wykładu*; — po odtrąceniu obcego wypadło położyć własny;—sposób stosowania wykładu, w dwóch różnych musiał się odbić i odbił, w rozwiciu téj zasady, kierunkach. Jeden z nich uznał i zawsze uznaje powagę

(2) np. Otto *Fock* w piśmie teologijno-krytyczném *Der Socinianismus* etc. 11. 370.

pisma za świętą, uważa je jako Duchem Bożym natchnięte i poddaje mu *rozum*;—kierunek ten uosobiły mianowicie *Anglia i Stany Ameryki* północnéj;— drugi (uosobiły go mianowicie *Niemcy*) nad Pismo i szczegóły jego stawia rozum.— Następstwem piérwszego były i są *sekty*, drugiego: nazywany tak *racyonalizm*.

Sekty, tojest pojmowanie odrębnie od ram tradycyi, szczegółów albo jakiegoś szczegółu w piśmie, były w chrześciaństwie od pierwszych dni jego i wieków.— Że wspomnimy tu parę tylko przykładów, same sprzeczki względem pojmowania osoby Zbawcy, zaraz w piérwszych wiekach kilkanaście odstępstw czyli różności w tém pojmowaniu wydały, — jedni np. (jak to właśnie widzieliśmy), utrzymywali: iż natura Jezusa Chrystusa była od ludzkiéj wyższą ale od Boskiéj niższą *(Aryanie)*, drudzy iż duch Chrystusa nie łączył się z jego ciałem *(Nestoryanie)*, inni, że przeciwnie Chrystus był samym duchem, ciało zaś jego ułudą przed okiem ludzi *(Walentynianie, Apolinaryści)*, inni że natura Chrystusa jak według ducha tak i ciała była Bożą *(Eutychyanie)* i t. p.—Nowość nauki chrześciańskiéj, obfitość jéj szczegółów, okoliczność iż jéj zasadą był nie *kodex piśmienny* ale słowo i duch, byłyto nawet naturalne pobudki różności pojęć i twierdzeń przy wzroście *rozwagi* religijnéj. Obudzani jednak przy zrodzeniu się każdéj z tych kwestyj mężowie, równie myślą i piórem silni jak piérwotnym duchem przejęci, rozstrzyganie przez nich

tych kwestyj na drodze racyi, nadewszystko zaś wyrzeczenie soborów, papieży, powagi których nie zaprzeczali pierwotni chrześcianie, zdania swe owszem (jak to i Aryanie czynili), pod ich ocenienie najprzód poddając, wydały szczególny ten fakt: iż mimo rozdziały krajów, obyczajów, języka i t. p. w całém rozrzuconém w trzech częściach świata chrześciaństwie, przemogło wkrótce co do każdéj z tych wzruszanych kwestyj zdanie *jedno* i łącznie w kościele powszechnym przez kilkanaście wieków się przeciągnęło.

Ale sektatorowie w wieku XVI. przystąpili do odtrącenia hierarchii, powagi soborów, zostali więc pozbawieni daléj wszelkiego środka ucieczki do zdania mającego porękę trwania od piérwszych dni, a ztąd złączenia się i porozumienia z resztą chrześciaństwa. Sekta każda powstaje z odmiennego pojmowania jakiegoś szczegółu Pisma św. przez sąd jednostkowy,— Przekonanie to ogłaszane zwykle z wymową pociąga zwolenników, — lecz to mniemane wyjaśnienie jednego w nauce chrześciańskiéj szczegółu, spostrzega się wkrótce w sprzeczności z innemi szczegółami nauki téj, z ogółem drogi,—i skutkiem każdéj sekty być tylko może: albo założenie z gruntu nowéj religii (a los tego następstwa uosobił i wskazał w ojczyznie religii, na zapalnym Wschodzie narodzony z aryanizmu *mahometanizm*) (1), albo téż nowéj sekty wydanie, za-

(1) *Mahomet* odtrącając naukę (według niego obrażającą Boga *jednego*) Trójcy i wprowadzone obrzędy, mniemał

przeczającéj prawdy swéj rodzicielce.— Następstwem więc religijném sekt jest: mnożenie się ich.— Sama Anglia w obrębie swych własnych niewielkich granic ma dziś sekt koło 20tu, Stany północnéj Ameryki koło 60. Nie ma rzec można dziwactw, a przynajmniéj odcienia myśli obudzić się mogącéj przy czytaniu kart Pisma, któreby tu nie pisały kodeksu i nie kształciły sekty nowéj;—jedni wyczytawszy np. w mowie św. Pawła przytoczonéj w *dziejach apostolskich* uwagę: iż Bóg mieszka „nie w kościołach ręką ludzką uczynionych," zabraniają budowania kościołów *(Albrechtyanie)*, inni że Dawid skakał przy arce, obrzęd nabożeństwa w swych świątyniach odbywają przez tańce (*Shakery*), ci twierdzą że czyściec dla dusz zmarłych nie istnie; inni przeciwnie że tylko czyściec (odcień *uniwersalistów*), ci nie dopuszczają spowiedzi, ci każą przed wszystkiemi ją odbywać; — ci odrzucają

---

iż przywraca piérwotną czystość nauki ewangelijnéj. Kriterium Mahometa było w tym względzie dosłownem poprzedzeniem protestanckiego:

„Po innych prorokach, mówi Koran, posłaliśmy Jezusa, Syna Maryi dla potwierdzenia Pentateuchu.

Daliśmy mu *Ewangelię* (Mahomet miał Ewangelię za pismo samego Chrystusa), która obejmuje światło i pokierowanie i która jest potwierdzeniem Pentateuchu;—i która służy za przestrogę tym, którzy się boją Boga.

Niech ci którzy się trzymają Ewangelii sądzą ją *według jéj zawarcia*.— Ci którzy sądzić nie będą *według księgi Bożéj* są bezbożni."— *Koran V.*— Ewangelia którą znał Mahomet miała to nadto być *pseudo-ewangelia* Barnaby. *(Sale—w życiu Mahometa)*.

kommunią, inni dodają że jest nieważną bez umywania nóg (sekta *Keumela*) i t. p., najsłynniejszą w ostatnich tych latach była sekta *Smitha: Mormonów* czyli „świętych dnia ostatecznego",—pomimo jednak iż nie liczy istnienia nad kilka lat, rozpadła się jnż na dziesięć nowych (wyliczanie ich nazwisk można czytać w dzienniku amerykańskim (*New York Herald z dnia* 18. *września* 1851. *roku*).

Jaki być może i musi dalszy religijny skutek téj drogi, powiemy niżéj, tu zaś przytoczywszy ten fakt następstw sądu jednostkowego, poddającego się powadze *Pisma*, dodajmy tylko: że stronnicy tego kriterium a mniemani zwolennicy Pisma snać nie myślą o przyczynieniu się do skutku téj prośby Zbawcy: „a nietylko za temi proszę ale i za onemi, którzy przez słowo ich uwierzą w mię *aby wszyscy byli jedno*"... *Jan, XVII*,— lub też o o usłuchaniu téj prośby i przestrogi Ś. Pawła: „lecz proszę was bracia, abyście toż mówili wszyscy, ale iżby nie były między wami rozerwania, ale bądźcie doskonali *w jednémże rozumieniu i jedném zdaniu*" *I. Kor. III.* że zapominając na inną przestrogę tegoż Apostoła, gdy pisał: „a nie mówcie jam *Pawłów*, jam *Apollów*, jam *Cephin*" *I. Kor. III.* 4. 2. 1. samém nazwiskiem swojém, które przybierają od założycieli, wskazują: iż już nie w powszechnym Chrześciańskim kościele, lecz nowym oderwanym kościołku tylko zostają.

Racyonalizm uosobiły i do ostatnich doprowadziły następstw myślące Niemcy. Marcin Luter nie uwiel-

bił był wprawdzie rozumu ludzkiego, owszem potępił go jako władzę będącą w stanie upadłym i niezdolną do poznania niczego przez się. „Mąż ten, mówi *Feuerbach*, którego dotąd wielka część Niemiec uznaje za męża Bożego, poczytywał filozofię za dzieło diabła, a jego zapaleni stronnicy w loiczném rozwinieniu zasady wszelką nawet naukę uznali za grzech" (1).

---

(1) Luther der Mann Gottes in den Augen eines grossen Theils der Deutschen, hatte ja den bedeutungsvollsten und berümtesten ihrer Ahnen, den Aristoteles als „einen verdammten gottlosen und schalkhaften Heiden, "und mit ihm die Philosophie, denn unter keiner andern Representation war sie damals vorhanden, geraden Wegs zum Teufel geworfen; sein Freund (Melanchton) der nachherige Praeceptor communis Germaniae, dachte auch in seiner Jugend wenigstens, nicht besser von der Philosophie, und die Executoren dieser antiphilosophischer Gesinnung die sogennanten Entusiasten gingen in ihrer Consequenz so weit, dass sie alles Studium selbst für Sünde erklärten." *Geschichte der Neuer. Philosophie, wstęp.* Jak bezpośredni następcy Lutra ścigali silnie wszelką naukową uprawę, można też widzieć między innemi w piśmie niedawno ogłoszoném Dra *Tholluck: Der Geist der Lutherischen Theologen Wittenbergs im Verlaufe des* 17 *Jahrhunderts.* 1852. *Hamb.*

Jak zaś rozum i jego uprawę uważa nauka katolicka, musimy tu objaśnić.

Dogmatem katolickim jest: iż rozum ludzki równie jak ciało, od grzechu pierworodnego są w stanie upadłym (*Concil. Trident. sess. V*), jak jednak nie wypływa ztąd bynajmniéj, iż człowiek winien swe ciało upadłe ranić albo usuwać ze świata, lecz owszem zachowywanie ciała w zdrowiu za obowiązek, a samobójstwo za grzech kościół katolicki uważa, tak równie uznawane były zawsze i są przez tenże kościół: i zacność rozumu i obowiązek jego upra-

Dalsze jednak następstwa téj zasady, to jest sposobu jéj zastosowania przez Lutra, wprost przeciwny wy-

---

wy.— Wszyscy doktorowie *znakomitsi* katolicko-chrześciańscy od wieków piérwszych do naszych, jeżeli nie uznają, iż rozum jest *najwyższym* kierownikiem spraw ludzkich, uznają bowiem za kierownika tego duch Boży;— uznają go jednak za najwyższy przymiot człowieka jako człowieka;—w przymiocie tym widzą właśnie rożnicę duszy ludzkiéj od reszty zwierząt, dowód iż jest obrazem Bożym, nieśmiertelności jéj i t. p.— Prawdy te zwykle niedowodzone są nawet w tych pisarzach, lecz wspominane są jako pewniki.— Jako wyrozumowanie i uosobienie nauki katolickiéj o rozumie i jego uprawie, wskazaną być może *Summa Teologii* (*Summa Theologiae*) św. Tomasza z Akwinu,— pismo jedno z najpoważniejszych w nauce kościelnéj, i które razem z księgami Starego i Nowego Przymierza leżało jako podręczne przy naradach na Soborze Trydenckim.—W księdze téj, głównem założeniem i treścią jest wykazanie: iż gdy ostatecznym celem i najwyższą szczęśliwością człowieka jest dojście do oglądania Boga, t. j. *poznania* Jego, według tych słów w Ewangelii św. Jana: „a ten ci jest żywot wieczny aby *poznali* Ciebie Boga prawdziwego" etc. tedy jakkolwiek poznanie to w swojéj doskonałości osiągniętém być może przez duszę dopiéro po oswobodzeniu się jéj pojęcia z ograniczeń zmysłami ciała, wszystko jednak co do tego stanu i téj doskonałości ją zbliża i za tego jéj życia, jest w harmonii z ostatecznym jéj celem.—Z téj zasady rozstrzygane są wszystkie kwestye większe i mniejsze w Summie Teologii.—Wypisujemy tu kilka zdań z różnych części i kwestyj téj książki, które lepiéj naukę objaśnią. „Rząd świata ma na celu dwa skutki: zachowanie istot w dobrém i posuwanie ich ku doskonałości. *Summ. Teologiae Pars I. Questio C. III. 4. Poznanie* tajemnicy Boga szło od początku, *rosnąc* przez wszystkie wieki. I. *LVII.* Pojęcie duchów bezpośrednio ogląda prawdę, lecz rozum ludzki *dochodzi*

dały w Niemczech kierunek. Wykłady *Soborów*, *Papieży* stosowane do *Pisma* odrzucił Luter jako czy-

---

do niéj przez dedukcye i pewne zwroty. 11. *V. l.*— Zdawałoby się że dary Ducha św. (*mądrość, umiejętność, nauka* i t. d., nie są potrzebne człowiekowi do zbawienia; do zbawienia dosyć jest aby się człowiek sprawował dobrze we względzie rzeczy Bożych i ludzkich, już zaś cnoty teologiczne są mu dostatecznym przewodnikiem we względzie rzeczy Bożych, a cnoty moralne we względzie rzeczy ludzkich, lecz z drugiéj strony (mówi to zawsze sam autor) czytamy w Piśmie: *żadnego Bóg nie miłuje jedno tego który z mądrością przebywa. Sap. VIII.* 27; — *wznosi się:* Dary Ducha św. potrzebne są człowiekowi jako droga, którą Bóg go prowadzi do celu jego nadprzyrodzonego." 11. *LXVIII.* 2. Pan mówiąc o Duchu św. do uczniów rzekł: on będzie mieszkał z wami i pozostanie w was; już zaś Duch św. nie może istnieć w człowieku bez swoich darów. Więc dary jego tkwią w ludziach i przeto nie są to tylko czyny albo passye ale przymioty stałe *l. c. art. III.* Wszelka prawda jakąbądźkolwiek idzie od Ducha św., który rozszerza światło przyrodzone i wznosi pojęcie do zrozumienia i wyrażenia prawdy. 11. *CIX. I.* Nasza szczęśliwość zależy głównie na czynności pojęcia spekulacyjnego, albowiem jestto czynność najdoskonalsza duszy naszéj, albowiem się jéj szuka dla niéj saméj i przez nią to wchodzimy w związek z Bogiem i aniołami. 11. *III.* 5. Jak formy zmysłowe odbiciem są *substancyj* wyższych, tak znajomość nauk spekulacyjnych jest odbiciem i obrazem szczęśliwości prawdziwéj i doskonałéj. 11. *III.* 6. Mądrość (sapientia) oznacza znajomość rzeczy Bożych, umiejętność (scientia) znajomość rzeczy ludzkich, Doktór powinien znać skutki dla lepszego wykładu przyczyn. — „Jak przymioty spekulacyjne tak i *sztuka* jest cnotą, w tém znaczeniu iż daje władzę (wyższą) czynienia dobrze;—jeżeliby zaś kto rzekł, że dzieło sztuki może być złém, na to się odpowiada: iż utwór artysty zły, nie

nione rozumem ludzkim nie Bożym; naśladowcy zasady téj odrzucili więc i wykład Lutra jako także

---

jest sztuką, ale jest czémś co jest przeciwném sztuce. 11. *LVII.* 3. Jeżeli kto postępuje na drodze *darów* i cnót; można mieć o nim nadzieję że dojdzie do szczytu zawodu ludzkiego i doskonałości niebieskiéj. 11. *LXIX.* 2. Jakkolwiek w nauce Jezusa Chrystusa na górze Oliwnéj, wspominane są tylko czyny praktyczne, jako mogące pociągnąć nagrodę Królestwa, zważać jednak należy, iż jeżeli cnoty wskazywane są tu jako zasługa;— dary Ducha wskazywane są jako nagroda, mieszczą się bowiem w naturze tych nagród które są zaręczone,— przez królestwo Boże mówi ś. Augustyn (dodaje tę cytacyę autor), można rozumieć początek *mądrości doskonałéj* albowiem duch niebieski zaczyna królować w tych, którzy weszli na tę drogę. *De civil. Dei XIX.* 4 i 20.— Wzrok ludzki oczyszczony przez dar poznania, może w pewien sposób *oglądać* Boga." 11. *LXIX.* 2.

Powoływanie do *kontemplacyi bezwładnéj* z usunieniem obowiązku uczynków (a uczynki dzieli zawsze nauka kościoła na uczynki *ciała* i uczynki *ducha*) nazywaném jest w Teologii katolickiéj *kwietyzmem* i uważaném jest za błąd ciężki. (Contra Dogma catholicum... *graviter erraruni* quidam Pseudomistici, dicti *Quietistae* qui Christianae perfectionis apicem in amore puro, ut ajunt, reponentes crediderunt: omnem spem caelestis praemii abiciendam esse, atque ex solo amoris pari motivo operandum esse. Cum opinionis hujus defensores simul docerent, hominem ita in Deo debere quasi *quiescere*, ut nihil operetur, dicti sunt Quietistae et eorum doctrina Quietismus." *Institut. Theolog. Dogmat. Wiesta* 11. § 59.— Papież Innocenty XI. w bulli z d. 28. sierpnia 1687. r.). (*Coelestis Pastor* etc.). Papież Innocenty XII. w bulli 12. marca 1699: propozycye *Moliny i Fenelona* oddychające powoływaniem do kwietyzmu i jego pochwałą, potępili (*Wiest tamże*).— Takie są katolickie zasady, a jako ta-

ludzki, i wnieśli że równie dobrym musi być każdy własny, lub inaczéj: że jedyném, właściwém kriterium w wykładzie Pisma S. musi być każdego czło-

---

kie, obecne są i bywały zawsze w pismach teologów katolickich, tych nawet, którzy według powszechnego mniemania, z zawodu swego, są jakby największymi nieprzyjaciołmi postępu i uprawy moralnéj.— U nas np. *Jezuita* Wujek uczył: „Trojakie dobra zlecił Pan Bóg każdemu ku szafowaniu: zwierzchne, cielesne i *duszne*.... duszne są jako *rozum, pamięć, mądrość, nauka, dzielność*, wymowa." „Cała też horda tych którzy się zaprą tych darów i zagrzęzną w lenistwie, *chociażby* byli (skąd inąd) *Katholicy*, chociaż słudzy Boży, będą potępieni." *Postylla mn. III.* 16. I w innych miejscach: „Jako piérwsi Izraelici, darmo mieli żywność z nieba, ale po wejściu do ziemi obiecanéj przymuszeni byli pracować aby mieli żywność, tak lubo piérwsi powołani apostołowie byli z prostaczków;—dalsi musieli się i muszą ćwiczyć aby nauczać mogli." „Jako oko jest świécą ciała, tak życia i spraw naszych, jakoby jaka świéca jest *umysł i rozum*; „patrzajże tedy, mówi Pan, aby światło które jest w tobie ciemnością nie było." *IV.* 136.— *Skarga*: „Próżno Pana Boga kusi, kto o mądrość prosi a sam się o nią nie stara.... bo Pan Bóg na to dał przyrodzony rozum, aby go sobie człowiek *pracą swoją pomnażał*, a nic mu bez pracy i jego starania, ile w nim jest, dać nie chce." *Kaz. o mądr. potrzebnéj do rady.* „Głupi nie pyta się co przed nim było, żyje jako zwierzę na ziemi, nie dba o rozum i ćwiczenie." *Kaz. na dzień Narodz. M. Boskiéj.* — Jezuita *Perrone* w *Institutiones Theologicae* (1844) wykazawszy jak odmiennie nauka katolicka od nauki Lutra pojmuje rozum, zwraca uwagę na opiekę jaką okazywali zawsze Papieże dla nauk i sztuk i że piérwsi byli rzeczywistymi sprawcami epoki odrodzenia poczętéj we Włoszech. *Instit. Teolog.* 11. *Rozdz. de ratione.*

wieka *sąd jednostkowy*, *rozum*. Przyznanie to już nie rozum Pismu, ale pismo rozumowi jednostkowemu uczyniło poddaném. Odrzucając wszelkie ramy, powagę, jednostkowy każdego z myślących rozum zaczął oceniać, to jest według swego domysłu wykładać prawdy zawarte w Piśmie, zaczął daléj oceniać istotę, autentyczność i pochodzenie samego Pisma, tak że w swych dalszych wypadkach Chrześciaństwo pod kierunkiem tego kriterium już nawet nie *Ewangelizmu* ale tylko *Racyonalizmu* pozyskało nazwisko.

Przez wyraz ten *racyonalizm* nie rozumiemy tu wszakże ściśle tego, co pod nazwiskiem tém istnie albo istniało w kraju jego utworu. Pisarze niemieccy teologów swych dzielą na *supernaturalistów* i *racyonalistów*, a to ostatnie nazwisko stosują do tych tylko, którzy uznając prawdę Chrześciaństwa odrzucają byt objawienia, a równie źródło jak całą treść nauki Chrześciańskiéj widzą wyłącznie w skutkach *rozumu* ludzkiego, — my rozumiemy tu nadto przez *racyonalizm* każdy wykład Pisma, chociażby i przypuszczający objawienie ale nie wychodzący w poglądzie na całość chrześciaństwa z ram tradycyjnego wykładu.

Nie mamy tu bynajmniéj na celu oceniać i poszczególniać zwroty i przejścia racyonalnéj Teologii niemieckiéj choćby tylko z ostatnich czasów — nie to zadanie jest tego pisma, wskazać wszakże musimy choćby na faktów kilka, na główne skutki, dla ujrzenia następstw zasady.

Zaprzyjaźnienie się Protestantów z Pismem, czerpanie z niego, nie mogło być bezowocném, martwem dla ich naukowego rozwicia. Czyste myślenie które w losie swym miało: miejsce swego głównego kwitnienia w dwóch ostatnich półwiekach ujrzeć w Niemczech, odbić też musiało i odbiło i skutek owego zaprzyjaźnienia się. Dociekanie na drodze czystéj rozwagi wyszło tu z prawd Ewangelii, z teologii Chrześciańskiéj, i nawzajem teologia Chrześciańska odbiła dociekanie spekulacyjne. Ten ostatni kierunek, kierunek nowy, odznaczył mianowicie w pierwszych dziesiątkach tego wieku *teolog racyonalista* (a według racyonalistów niemieckich *teolog - mistyk*) *Schleiermacher*. Kwiat filozofii niemieckiéj, teorya Hegla, stosowana przez innych do uprawy innych gałęzi, przez Schleiermachera zastosowaną została do wykładu Chrześciaństwa. „Źródłem wszystkiego jest absolut, absolutem więc Bóg, — człowiek zawisłością jest absolutu, więc Boga który mieszka i odbija się w sumieniu ludzkiém. Bóg nie odbija się w uczynkach ludzkich, rzeczywistości (Wirklichkeit), bo mieszka tylko w sumieniu; — ta sprzeczność czynów z sumieniem, niemożność zjednoczenia się ich, jest grzechem pierworodnym, powszechnym, od którego człowiek wybawionym być winien. Zbawieniem jest, uznanie się iż się jest nie osobistością moralną i oderwaną, ale cząstką życia Bożego, *życia wiecznego*. Takiém życiem było właśnie Jezusa Chrystusa, który poświęcił swą osobistość Bogu, a ztąd stał się Bogiem-czło-

wiekiem i zbawicielem czyli dawcą rzetelnéj nauki ludziom o żywocie wiecznym." Ta jest w kilku słowach treść zasad Schleiermachera (główne pismo jego, *Der christliche Glaube, nach den Grundsätzen der Evangelischen Kirche, Berl.* 1821 *t.* 2.) Przeciw pojmowaniu w ten sposób nauki Chrześciańskiéj powstawali nawet niektórzy Chrześcianie Hegliści (jak np. *Rosenkrans* w *Kritik der Schleiermacherchen Glaubenslehre*), w ogóle jednak pojmowanie to stało się najpowszechniejszém w uczonym protestantyzmie, odznaczyło religijny kierunek (zwłaszcza w poezyi) frakcyi która przybrała była nazwisko *młodych niemiec*, i stało się źródłem czystego t. j. przez samych protestantów tak nazywanego racyonalizmu. Racyonalizm ten czysty (uosobili go głównie *Wegscheider, Röhr* i t. p.) odrzucił już nietylko wykład tradycyjny Chrześciański objawienia i proroctw, lecz zaprzeczył możności objawienia proroctw; — przyjął te wprawdzie które mieści Biblia lecz poczytał je tylko za rozumowe dojście wyrachowane. Walka altluteranów, racyonalistów, mistyków i czystych racyonalistów odznaczyła głównie charakter teologijny i w ogóle literatury niemieckiéj całéj pierwszéj połowy naszego półwieku. Opozycya przeciw altluteranom i supernaturalistom, powiodła nawet w ostatnich czasach teologów racyonalistów do zawiązania między sobą związku. Związek ten (zawiązany pierwotnie w r. 1841 w *Gnadau* przez doktorów i kaznodziejów: *Franke, Niemayer, Fischer, Klauseman* i *Uhlich*, autora głośnych pism:

Das Büchlein vom Reiche Gottes. Blätter für Christliche Erbauung 1842) przybrał nazwisko *Przyjaciół Protestantyzmu* albo *światła—Lichtfreunde*, i wziął za hasło: szerzenie królestwa Bożego na ziemi z opieraniem się na 3-im wreszcie Rozdz. XIII. Ewangelii Ś. Jana; „a tenci jest żywot wieczny *aby poznali* ciebie samego Boga prawdziwego i któregoś posłał Jezusa Chrystusa."

Treść ogólna zasad czystego racyonalizmu zawarta tak w pismach tychże Lichtfreundów, jak też innych pisarzy racyonalnych niemieckich w ostatnich czasach, czyli to traktujących kwestye czysto religijne, czy mieszających do kwestyj świeckich wzgląd religijny, w kilku głównych i częściéj powtarzanych rysach zebrana ta jest:

W Piśmie Ś. wszystko jest jasném;—źródłem kart jego był czysty *rozum* i może go *pojąć* rozum. Kościół prawdziwy Chrześciański nie zna tajemnic. Kościołem prawdziwym Chrześciańskim nie był ani luterski, ani kalwiński, ani katolicki, każdy z nich jakkolwiek rozwijał prawdy ale prawdy na swoje czasy i miejsca, czyli cząstkowe. Rzetelny kościół Chrześciański jest tam, gdzie jest rzetelna idea Chrześciańska. Ta idea Chrześciańska będzie w końcu poznaną powszechnie, a wtedy i powszechny kościół Chrześciański będzie prawdziwym. Drogą do niego jest: odrzucenie wszelkiéj *powagi*, jako wsteczności, więzów, kształcony sąd jednostkowy, wznoszenie swobodnego sumienia,

w rzeczach dyscyplinarnych społecznych: wyrzeczenia gmin (*Gemeindschaft*)." (1)

Związek Lichtfreundów zrazu miał powodzenie głośne we wszystkich krajach niemieckich, zwykły jednak los sekty: nie zaspakajanie czynionych obietnic, wnet uszczupliło uczniów, a nadto w dalszém rozwinieniu téj zasady o któréj mówimy (racyonalizmu) nowa teologijna szkoła przyszła zatrzéć dokonane postępy.

Jeżeli racyonaliści mistycy, naukę Kalwina i Lutra uznali byli prosto za jezuityzm, a czyści racyonaliści uznali za jezuityzm naukę tych mistyków, no-

---

(1) Z głównych zasad spisanych i ogłoszonych przez *Lichtfreundów*, punkta 2gi, 3ci, 4ty mówią:

„Unser Glaube ist das einfache evangelische Christenthum. Seine Grundzüge ist augesprochenin den Worten Jesu: Das ist das ewige Leben etc.

„Wir erkennen es für unser Recht und unsere Pflicht, Alles was sich uns als Religion darbietet, *mit unserer Vernunft zu prüfen*, aufzunehmen, zu verarbeiten.

„Wir erkennen dass von den Aposteln an stets eine verschiedene Auffassung des Christenthums statt gefunden hat, und dies nach der Verschiedenheit der menschlicher Geister nicht anders sein kann, also Gottes Wille ist." Co do *stosowań* wskazujemy tu dla przykładu na pismo *Stahla: Kirchenverfassung nach Lehre und Recht der Protestanten* 1846: w piśmie tém, które oburzyło hierarchię protestancką autor wykazuje iż *kształtem* ziemskim prawdziwego kościoła ma być stosowanie spółczesnego stanu naukowości i rozumienia Pisma (*Anschauung der Lehrstand*) przez Rządy i Gminy i na ostatnie pismo *Michelets* o przyszłém urzędzeniu rodu ludzkiego.

wa (rzec można najnowsza) szkoła w teologii niemieckiéj, *historyczno-krytyczna*, samych czystych racyonalistów podała za Jezuitów.

Powiedzieliśmy właśnie, że kriterium Lutra powagę Pisma Ś. poddało pod sąd jednostkowy, rozumu; rozum ten dostrzegłszy w Piśmie sprzeczności, zaprzeczył mu najprzód iżby było świętém, daléj zaprzeczył nazwiska twórców i wreszcie wszelkiéj rzeczywistości opisów.

Kierunek ten rozpoczął i uosobił był głównie przed kilkunastu laty uczeń Schleiermachera i Hegla, professor teologii w Tybindze *Strauss*.—Teolog ten w odwrot zarzutom filozofów szkoły materyalnéj, utrzymujących że wykład proroctw starego testamentu naciąganym był do faktów ewangelijnych, w piśmie swém *Żywot Chrystusa (Das Leben Jesu kritisch bearbeitet* 1835) rozwinął domysł: iż przeciwnie fakta w Ewangelii spisane, są dorobieniem do proroctw, iż były utworem imaginacyi piérwszych chrześcian, rozpłomienionéj czytaniem Biblii i świeżą wieścią o umęczonym młodym uczniu Jana;—zaprzeczył autentyczności piérwszym trzem Ewangeliom i co do czwartéj rzucał wątpliwość (1).—Uwielbił tę śmiałość, ilubo

(1) Besonders aber seit sich die Ansicht von dem Ursprunge der drei ersten Evangelien aus mündlicher Tradition festgestellt hat, sind in derselben immer mehr theils mythische Ausschmückungen, theils ganze Mythen gefunden worden. — Dagegen hatten jetzt die meisten das Jo-

nie podzielił wcale domysłów, podzielił wskazaną drogę, spółtowarzysz w zawodzie teologijnym i profesorskim Dawida Straussa: *Bruno Bauer* i w piśmie swém *Kritik der Ewangelischen Geschichte der Synoptiker* 1841 *Leipzig* T. 2, porównywając miejsca w 4ch Ewangeliach sprzeczne, podobne, świadectwa dawne i t. p. starał się wywieść: iż piérwotną Ewangelią spisaną ze świeżych podań gmin chrześciańskich, była Ewangelia *ś. Marka*, następne zaś mnożeniem i dopełnianiem faktów według fantazyi.

Twierdzenia swe, sami *Strauss i Bruno Bauer* podawali nie jako pewniki ale jako przypuszczenia, domysły, oraz, jak mówi ten ostatni: „jako środki do wzniesienia cnoty (?) i swobodnego sumienia" (1). Twierdzenia te w samych Niemczech mnogość przeciwników spotkały (przeciw domysłom Straussa ile wiemy pisali: *Tholluck* (znakomity exegetyk) w *Glaubwirdigkeit der Ewangelischen Geschichte* 1837. *Stahl* w *Kirchenverfassung* etc. *Neander* w *Das*

---

hanneische Ewangelium als authentisch und damit auch als historisch zuverlässig fest: nur wer mit *Bretschneider* (in der *Probabilien*) seine apostolische Abkunft bezweifelt, kann auch in diesem Evangelium dem mythischen Elemente eine bedeutende Stelle einräumen". *Das Leb. Jesu.* 1. § 9.

(1) Hat uns nur erst die Kritik wieder reines Herzes und frei und sittlich gemacht, so wird das neue nicht mehr fern sein. Aber wollen wir der mehr? Bedarf es dann nicht nur der Entwicklung des befreiten Selbstbewusteins?" — *Bn. Bauer, Kritik der Ewangelisch. Gesch.* etc. wstęp.

Leben Jesu in seinem geschichtlichen Zusammenhange 1837. *Grimm*, *Röhr*, *Bretschneider* i wielu innych; — przeciw krytyce Brunona Bauera *Grimm* (2) i inni). Mimo to jednak nauki te odbywają swoje koła, swoje postępy. — To co sami mistrzowie uważali przed sobą za rodzaj teologijnéj zabawki, popis krytyczny, uczniowie, ich następcy (widzieć to można w licznych małych broszurkach), uważają za twierdzenia, pewniki, wyroki, i krok już w tym kierunku tylko pozostał do zniesienia w racyonalizmie niemieckim nazwiska nawet chrześciaństwa.

Rozważaliśmy wyżéj jakiéj są wagi twierdzenia staro-protestantów co do kriterium ich, zastanowimy się teraz krótko: czyli upoważniają nas do zmiany drogi, i odrzucenia katolickiego kriterium: *czysto-racyonalne i historyczno-krytyczne* tegoż protestantyzmu twierdzenia.

---

(2) J. W. *Grimm* w piśmie *Prawdziwość opowiadania ewangelijnego* wyraziwszy żal, iż pisarz taki jak Br. *Bauer* straconym został dla drogi postępu i ducha, zwraca uwagę iż jego exegetycznéj krytyce brak pokoju, miłości prawdy i wszelkiego zmysłu historycznego." Der Bauerschen Kritik mangelt es durchaus *an allem historischen Sinne, Ruhe* und *Wahrheitsliebe*; — sie verschweigt nicht selten die für die entgegensetzte Ansicht vorgebrachten Gründe, ergeht sich in Machtsprüchen und hohlen Declamationen und charakterisirt sich nur allzudeutlich als einen verzweiflungscoup der gekränkten Eitelkeit und der getäuschten Hoffnung, als ein Werk der grimmigsten Erbitterung und zügellosesten Lejdenschaft. *Der Glaubwirdigkeit der Ewangelischen Geschichte etc.* 1845. *Jena.*

Z zasad o których pokilkakroć już wspomnieliśmy wyżéj, mianowicie przy rozbiorze teoryi autora: *Systemu Logiki krajowéj* jest to już jasném, iż racyonalizm nie może nas zaspokajać, a to dla tego samego, iż jest to *racyonalizm* czyli nauka *myśli*, jedynie myśli, naszéj ograniczonéj myśli.— Widzieliśmy to już także, iż *objawienie*, *proroctwo*, to w historyi ludzkości empirycznéj pewności fakta; — że inna jest *dociekanie myśli*, a inna *natchnienie ducha*; — inna jest opowiadać szczegół przyszły wyrachowany, a inna obwieszczać go *bez wiedzy* nawet własnéj, że się go obwieszcza (jak to było np. w księgach Proroków Biblii, porówn. str. 192).—Twierdzić iż w Ewangelii, Biblii, już *dziś* nam wszystko jest jasném, iż w religii chrześciańskiéj nie ma tajemnic, jestto twierdzić, wyznawać że się nie ma uczucia religijnego. Jeżeli bowiem ten wykład tajemnic jaki racyonaliści niemieccy nam dają, jest już wszystkiém, tedy nasza wiadomość chrześciańska o rzeczach wiecznych, nie wiele zostaje różną, bogatszą, od materyalnéj. Wykład ten, który we wszystkiém oglądać i dawać ma jasność, nie uczy nas nawet jednak gdzie jest obecnie rzetelna społeczność chrześciańska, kościół. Prawdziwy kościół chrześciański, mówią, jest tam gdzie jest rzetelna idea chrześciańska.—Ta rzetelna idea chrześciańska jakąż jest jednak? Rzetelna idea chrześciańska mówią, jestto nauka Zbawcy, *nauka* i idea *miłości*. Lecz idea miłości nie jest to już i idea chrześciaństwa. Ta idea miłości spólną była wszystkim prawie teoryom

filozoficznym, prawodawstwu, religiom i przed chrześciaństwem (1). Rzetelna idea chrześciańska nie leży nawet w saméj, wziętej w całości swojéj nauce Zbawcy; — leży ona równie w jego *życiu* jak i *nauce*. I owszem, niekiedy dawał przestrogi na górze Oliwnéj, niekiedy rozsyłał uczniów, — ale kiedy szedł na śmierć Chrystus, natenczas rzekł: „*teraz* ci jest *sąd świata*." — Prócz *miłości* zalecił *wiarę, nadzieję*; — rozkazał *chrzcić w imie Trójcy*, przepowiadać *odpuszczenie grzechów i żywot wieczny*, przybliżenie się *królestwa bożego*; — postanowił kierownictwo i posrednictwo; — zalecił zawiązywać i rozwiązywać; — czynić *pamiątki* po sobie i t. p. Sam był źródłem *tajemném*, opowiedział cele *tajemne*, wskazał i puścił

(1) „Jest światłość która oświeca każdego na świat przychodzącego." — „Poganie okazują dzieła zakonu zapisane na sercach swoich." — (*Jan i Paweł do Rzym.*). Prawdę tych twierdzeń Pisma ś. sprawdza właśnie i sam obowiązek miłości, zawsze i wszędzie przez każdą myśl wyższą i serce czystsze śród pogan przepowiadany. — Przytoczymy tu tylko da przykładu jedno z „4ch ksiąg chińskich filozoficznych" (zwanych *Konfucyuszowych*).

„*Konfucyusz* rzekł: *Tsang-tseu!* nauka moja jest prosta i łatwa do zgłębienia. — *Tsang-tseu* odpowiedział: To pewna. — Kiedy *Konfucyusz* wyszedł, uczniowie zapytywali co wyrzekł ich nauczyciel? — *Tsang-tseu* odpowiedział: nauka nauczyciela naszego zależy na tém, aby posiadać prawość i *kochać bliźniego jak siebie*." *Lun-Yu. IV.* 15.

„*Tseu-Kung* spytał: jest li słowo w języku którego pełnieniem ograniczyćby się można do końca żywota? — *Konfucyusz* odpowiedział: jest słowo *szu* które znaczy: czego nie chcemy aby nam czyniono nie czyńmy drugim. *Lun-Yu. XV.* 23.

świat drogą, która jest w sobie *tajemną*.—Twierdzić że się już wie szczegółowie i jasno co jest rzetelna idea chrześciaństwa, jestto wyznawać że się nie wie, co jest chrześciaństwo; — nie tam więc nam szukać wypada rzetelnego kościoła chrześciańskiego, gdzie jest według domysłu naszego rzetelna idea chrześciańska, ale raczéj tam być tylko może ta rzetelna idea, gdzie jest rzetelny kościół (1).

„Duch Boży może być w każdym." Katolickie kriterium uznając to, nietylko więc nie potępia *sądu jednostkowego*, ale owszem, w rzeczywistości, stawi go nawet wyżéj niż protestanckie. Wynosić *sąd jednostkowy* a odtrącać kriterium *powagi* (jak czyni to protestantyzm), jest to właśnie według rzeczywistości potępiać ten sąd. Jeżeli bowiem raz, jakieś uznanie, twierdzenie, jest prawdą; tedy ta prawda pozostaje na zawsze prawdą, i nie może być obaloną i daléj przez żadnę przeciwnę prawdę. Ocenianie wartości

(1) Zasada ta iż w chrześciaństwie „wszystko jest jasne, sprawdzone naszém prostém pojęciem", to główne hasło Lichtfreundów, zdaje się nawet głoszoną być tylko przez nich na przekorę swym przeciwnikom, przez samochwalstwo, ileż bowiem np. w pismach samego pastora *Uhlich*, moglibyśmy znaleźć twierdzeń i razem dowodów: iż teolog ten, sam, w gruncie innego jest przekonania. — Przytoczymy tylko następne: Es sind Gegenstände, welche ganz *ausserhalb unserer Erkenntniss* liegen.— Ist eine Sache auf Erden, von der ich sagen könte: die bleibt mir *gewiss*? — Wer will das Wesen Jesu in einen Begriff fassen? Es ist etwas *geheimnissvolles* an ihm."— *Büchlein vom Reiche Gottes.* str. 22 i n.

sądu jednostkowego według rzeczywistości, staje się więc źródłem różnicy w zastosowaniach. Kriterium protestanckie każdemu sądowi jednostkowemu bezwzględnie przyznaje powagę najwyższą; kriterium zaś katolickie nieprzyznaje każdemu sądowi danemu powagi najwyższéj, wyłącznéj, ale „doświadcza duchów" jak radził ś. Paweł. Potém poznać, uważa kriterium katolickie, iż wydawany sąd jednostkowy jest istotnie z Ducha Bożego, iż nie odtrąca nic z tego co przez Duch Boży już powiedzianém zostało. Równe prawo zapewne, jak mówią protestanci, mieli czynić wykłady Pisma Ś-go *Jan* i *Marcin* jak *Chrysostom* albo *Augustyn*, lecz inna jest czynić rozwinienia, dodatki, w tém tylko co zostaje do rozwinienia, do rozjaśnienia, bez odtrącania *ram* raz już za prawdę uznanych, a inna odtrącać wszelką podaną prawdę i wszelkie ramy (1). Te cele do oznaczenia których dochodzi, które za zadanie swe bierze protestantyzm, te cele ma zwykle i katolicyzm i tylko w téj ogólnéj zasadzie źródło różnicy. Szerzenie królestwa Bożego *na siemi*, kształcenie *poznania*, rozjaśnianie szczegółów pisma, zgłębianie proroctw, stosowanie prawd religijnych *do życia*, wznoszenie swobody

(1) Zasadą właściwie katolickiego kriterium nie jest jedynie *tradycya*, jedynie *powaga* (na które nastają tak protestanci wynosząc zasady swe: *pismo* i *wolny rozbiór*) ale zasadą katolickiego kriterium właściwie jest: „i *tradycya* i *pismo*, i *powaga* i *wolny rozbiór*."

sumienia i t. p. te cele racyonalizmu, Lichtfreundów, są to właśnie i katolickiego kierunku cele. Lecz w katolickim kierunku, czyniona jakowa na drodze téj próba, domysł (np. w wykładach duchowych *ś. Augustyna* i *ś. Bonawenturę* siedmiu dni stworzenia i znaków ostatecznych, wykłady szczególnych wersetów Ewangelii, w których różnią się nieraz sami ojcowie kościoła i t. p.) pozostają jako próba i domysł, w protestantyzmie każdy na zasadzie swego domysłu buduje sektę. W protestantyzmie cele powyższe w oderwaniach są rozwijane i osiągane, w katolickim kierunku rozwijane i osiągane są *łącznie* (1).

---

(1) W piśmie np. w roku zeszłym wydaném p. n. *Christus oder die Lehre des Alten und Neuen Testamentes von der Person des Erlösers. Hamb.* 1852 nowy racjonalny Teolog Ad. *Schuman* (tysiączny z kolei) na swój sposób wykłada *„pojęcie zbawcy."* — W części piérwszéj traktatu tego znajdujemy wykład pojęcia i oczekiwania Zbawcy wyrażonych w szczególnych miejscach i księgach Starego Przymierza; w drugiéj naukę o sobie samego Zbawcy. Każde słowo, nauka, proroctwo w Ewangelii zawarte, uważane tu jest za prawdę, za święte, autor tylko na swój sposób wykłada tu naukę Chrystusa o przedwieczności swéj, swym stosunku do Boga, zbawienie widzi w saméj nauce i t. p. Wiele nawet i większa część tego co napisał autor w książeczce, ujśćby mogło i pod piórem teologa katolickiego, to zaś w czém się wychylił z ram tradycyjnych, jest *racyonalnie nawet*, jawną wadą traktatu. Nauka i życie Jezusa Chrystusa przedstawione tu jako wyższe nad wszelkie inne ludzkie, lecz jako *ludzkie*. Do treści téj części 2, jakże jednak ma przystać część 1 traktatu. Co znaczą oczekiwania, proroctwa, ludu, ludzkości, epo-

Dla czego katolickie kriterium nieprzyznaje w wykładzie prawd religijnych najwyższéj powagi wyrokom gmin, już wspominaliśmy; dodajmy wreście iż też nie może w ten sposób jak protestanckie uważać i swobody sumienia.

Od czasu jak w swéj *filozofii historyi* objawił był Hegel zasadę: iż historya ludzkości w swém rozwinieniu jest odbiciem we wszystkich jego gałęziach wzrastającego „*pojęcia* swobody;" pisarze racyonalni niemieccy, za główny tryumf, za wskazówkę prawdy protestantyzmu, wskazali i obwołali zdobytą „swobodę sumienia." Katolicyzm powtarzają dziś nieraz, przewyższa nas i pociąga okazałością obrzędów, ma ustaloną hierarchię do któréj dojść nigdy nie mogliśmy, ma kodeks dogmatów (1), którego nie mamy wcale w protestantyzmie, dla czegóż jednak mimo to trwa, rozwija się i rozwijać się nie przestanie protestantyzm? Oto wspiéra go i odznacza zdobyta „swoboda

---

ki? skądby źródło i siłę miéć mogły? jeśli ten który je spełnił, był z swéj istoty równą tylko innym jednostką?— Krytyka protestancka, pismo to powitała z oklaskiem, a to z zasady, iż lubo w niém nie wszystko gruntowne, lecz że mu służy przymiot: „niezawisłość od nauki kościoła." Kościół i jego zacność, są co chwila na ustach teologów racyonalistów; w dziwny sposób pojmowaną jest jednak ta istota i zacność, gdy niezawisłość od niego (t. j. od jakiegobądźkolwiek kościoła) za zaletę właśnie i główny przymiot jest poczytywaną.

(1) „Wenn die Lehrer noch nicht fertig sind, wie sollten die Schüller es sein?" rzekł ktoś jeszcze w roku ze-

sumienia."—Ta swoboda sumienia jest to istotnie przez samą naukę Pańską wyniesiona zaleta. I poznacie prawdę, rzekł Chrystus, a prawda was wyswobodzi.

---

szłym dowcipnie, w jedném z pism czasowych niemieckich. „Nie wiedzą jeszcze czego się mają trzymać nasi mistrzowie, a jakoż wiedzieć mogą uczniowie?"—Nie zaradza tu hierarchia duchowna któréj nie ma.—„Wszystkie usiłowania, mówi Julian *Müller* aby ustalić w protestantyzmie jaką stałą hierarchię, pozostały dotąd jako usiłowania." Auch sollte mann wohl einsehen, dass im Gebiet in dem Protestantismus alles Streben nach Erstarkung des Kirchenthums immer als das Streben eine neue Hierarchie zu begründen, erscheinen, und so auf eine Opposition stossen muss, die unüberwündlich ist, weil sie in ächt religiösen Ideen des Protestantismus ihren Halt hat, wenn mann nicht die Gemeinden selbst in das Interesse zieht und die erhöbte Selbständigkeit mitbedingt. Das ist noch ungebrochener Schacht der Deutsch-Protestantischen Kirche und sollte es nicht in der Zeit sein ihn zu brechen?" Jul. *Müller. Die nächsten Aufgaben für die Fortbildung der Deutsch-Protestantischen Kirchen-Verfassung.* W świéżo wydaném piśmie Henryka Thiele: *(Kirchenbuch zum evangelischen Gottesdienste etc.* 1852) czytamy między innemi: Das Gottesdienst wird zuletzt zu einem Bilde der Dürftigkeit und Willkühr, und er wäre das noch viel durchgreifender geworden, wenn nicht die festern kirchlichen Sitten der Gemeinen manche altväterliche Form zu schonen genöthigt hatten" t. j. iż służba Boża w protestantyzmie stopniowo w zupełne zaniedbanie przechodzi i samowolność, i że ratowaną jest jeszcze tylko przez tradycyjne obyczaje gmin.—Zabicie wszakże, w ogóle protestanckich wyznawców, dodajmy tu z okolicznosci téj, czci dla obrzędów, klassy duchownéj (któréj życie porównaném zostało z innemi), zabiło też cześć dla Religii, i uczyniło ich giętkiemi do zmiany, przyjęcia wszelkiéj, do porzucenia wszelkiéj.

Lecz przez to samo widzimy, iż to poznanie prawdy będzie dopiéro źródłem swobody téj, nie jéj następstwem; przez tę bowiem swobodę sumienia nauka Ewangelijum nie rozumiała nigdzie zupełnego rozwiązania sumienia. Chrystus zatwierdził powagę kiedy zatwierdził Pismo: rzekł iż nie przyszedł wzywać *(odmieniać)* sprawiedliwych; nie rzekł wcale iż ktoby rozwiązał wszystkie przykazania ten będzie zwany wielkim w królestwie Bożém, lecz owszem: iż „ktoby rozwiązał *i jedno* z nich i *takby nauczał*, taki będzie najmniejszym w królestwie Bożém". Jakoż ta swoboda sumienia w protestantyzmie nie na wiele się przydała, jeśli nawet według wyznania stronników swych, oprócz nazwiska, zasady, nieprzyniosła dotąd innych korzyści.—

Co do szkoły *historyczno-krytycznéj*, téj twierdzenia wagi są prawie żadnéj dla katolickich wyznawców. Dogmatem katolickim jest: iż księgi pisma (a w liczbie ich *Ewangelie*), pisane są duchem prawdy czyli duchem Bożym, ta więc lub inna trudność spotykana ludzkiém pojęciem co do litery ich, to lub inne nazwisko ich twórców, obojętnemi są dla katolickiego kriterium. — To wszakże co teologowie jak *Strauss, Bauer* i t. p. wnoszą do exegezy nie ma nawet zasady czysto-loicznéj.

Twierdzić jak twierdził Strauss, iż fakta w Ewangelii spisane, były tylko skutkiem wielkiego zapału, jest to twierdzić, że pierwéj był skutek a potém jego przyczyna, iż stał się był wielki zapał bez żadnéj

szczególnéj przyczyny. Prawdomówność, prostota i niedoścignione dotąd przez żadne pismo siła słowa i ducha, tak są wybitną cechą każdéj z tych 4 Ewangelii które mieści Nowy Testament, iż gdybyśmy tylko jednę z nich mieli (jako np. jeden jest Koran), i wtedy nawet nie mielibyśmy powodu mniéj opisom jéj wierzyć, jak któremubądźkolwiek faktowi z historyi nowéj lub dawnéj; lecz mniemać nadto iż już nie jeden który Ewangelista lecz wszyscy, wszyscy pisarze *listów*, apostołowie, wpadli na jedne myśli, jedne pomysły, na te same najdrobniejsze szczegóły w przedstawianiu szczegółów z życia i nauk swego ideału; iżby te pomysły, te myty (o których wiedzieli sami iż są to tylko myty) stały się źródłem i bodźcem odwagi ich nowéj, apostolstwa po świecie, missyi, iżby za te swe myty i fikcye męczeństwa i śmierć ponosili,—jestto dopuszczać fakta historycznego i psychologicznego bezsensu.

Fakt taki jak życie Zbawcy, czas tych niezwykłych zjawisk duchowych, jakim równych nie przedstawiają dzieje, a których cechę i wagę ludzkość tém więcéj uczuwa im daléj się rozwija, fakta i dzieje takie nie mogły pozostać śród ludzkości myślącéj, piszącéj, bez świadectw piśmiennych, jakoż ledwie nie tyle ile było piérwszych świadków i wyznawców, tworzyło się pism, pism jednak różnego ducha i wagi, i tylko straż jedności pierwotna, rozróżniała i przechowywała świadectwo iż te nie inne ducha prawdy miały porękę. Do liczby tych nale-

żały i należą 4 Ewangelie: *Mateusza*, *Marka*, *Łukasza* i *Jana*. Twórcy tych Ewangelii o faktach opisywanych wspominają nieraz jako o faktach którym byli spółcześni: święty Łukasz np. tak mówi zaczynając swą Ewangelię: „Ponieważ wiele ich się kusiło żeby porządnie spisali powieść tych rzeczy które się *w nas* wypełniły, zdało się i mnie" etc. Ś. Jan: *i widzieliśmy chwałę Jego*, chwałę jako jednorodzonego od Ojca. I. 14. O Ewangelii, Ewangelistach, o *piśmie*, jako już będących, są nieraz wzmianki *już* w listach ś. Pawła (jako np. bo najprzód podałem wam iż Chrystus umarł za grzechy nasze *według pisma*. A iż był pogrzebion, iż też powstał z martwych trzeciego dnia *według pisma*. *I. Korynt. XV.* 3. 4). Ewangelie te były przyjęte przez chrześcian rozrzuconych po wszystkich częściach świata i różnemi językami mówiących do odczytywania codziennego przy odprawianym obrzędzie ofiary (*mszy*). O autentyczności tych Ewangelii żadna od czasów pierwotnych nie istniała wątpliwość. Autor pierwszéj *Historyi kościelnéj* Euzebiusz, uczony (jakkolwiek pod względem zasad podejrzywany o arjanizm) pisarz z wieku III. i wiekiem jeszcze wcześniejszy *Orygenes* pisarz z wieku II., uczeń ś. Klemensa Alexandryjskiego (nawróconego z przekonania poganina), wyliczając i oceniając źródła piśmienne z piérwszych czasów chrześciaństwa idące, i odrzucając jedne, wyrażając wątpliwość co do drugich, o 4 Ewangeliach powyższych mówią: „a co się ty-

czé czterech Ewangelii, o prawdzie tych nie istnie najmniejsza wątpliwość w całém chrześciaństwie które jest pod niebem (1)."

Udowodnienie dotykalne autentyczności spółczesnego nam nawet pisma nieraz jest niepodobném. Gdyby exegetycy protestanccy którzy dziś czynią domysły, iż autorami czterech Ewangelii niebyli ci których tradycya katolicka ma za autorów, mieli nawet dziś w ręku autentyki tych Ewangelii, i wtedy zaprzeczaćby mogli; znane są podobnie w literaturze świeckiéj twierdzenia krytyczne, iż np. Eneida niebyła dziełem Wirgiliusza lecz poematem ukształconym z okupacyi kleryków wieków średnich, iż cała dawna literatura Indyjska była tylko utworem spekulacyi kompanii Wschodnio-Indyjskiéj i t. p. Dla katolickiego wyznawcy wprawdzie, jak to dopiéro uważaliśmy, mniejszéj jest wagi takie lub inne nazwisko

(1) „Sicut ex traditione accepi de quatuor Evangeliis quae sola in universa Dei ecclesia quae sub coelo est *citra controversiam* admittuntur." *Origen. Euseb. VI.* 25.— Orygenes i Eusebiusz dodajmy tu z okoliczności, ogłaszając inne pisma swych czasów (jako Ewangelię *ś. Piotra*, listy *Tomasza*, *Andrzeja* i i.) za nieautentyczne, dodawali także „iż *niektórzy wątpią* o autentyczności *listu* 2 *Piotra*, *Jakóba* i ś. Pawła *do Żydów* lecz że to *jest obojętném*." Na zasadzie téj wątpliwości niektórzy z protestantów wyrzucili te pisma z *N. Testamentu*. Nie jestto wszakże krytycznem *twierdzić z pewnością* w wieków kilkanaście iż pisma jakieś są nieautentyczne, kiedy pisarze wieków piérwszych twierdzić tego nie śmieli, i owszem świadczyli iż zawarcie ich nie sprzeciwia się wcale ogółowi tradycyjnéj nauki.

autora danego pisma. Jeżeli jednak zważymy iż nie było powodu dla czegoby Ewangelie, które nie były ręki *Mateusza*, *Marka* i t. p. uznane były przez chrześcian piérwszych wieków za Ewangelie Mateusza, Marka i t. p. (żywość imaginacyi, jeżeliby zasadę nadania nazwisk była żywość imaginacyi, mogłaby im prędzéj przyznać autorstwo, *Piotra*, *Pawła* i t. p), jeżeli zważymy iż o autentyczności téj poświadcza *nieprzerwana* tradycya od pierwszych wieków idąca, iż jest niepodobieństwem loiczném i historyczném, aby w wiekach pierwotnéj wiary i gorliwości, wiekach szczególnéj czci dla pamiątek, w których zmiana jednego wersetu w piśmie wywoływała wzburzenia (znany wypadek w Konstantynopolu), aby w tych wiekach, mówimy, śród polemik zewnętrznych i wewnętrznych, śród czuwania innowierców i sektarzy, nowe pisma zjawione któreby niebyły ręki apostolskiéj, uznane zostały przez rozrzucony w trzech częściach świata i różnemi językami mówiący i piszący kościół zgodnie za apostolskie (im późniejsze byłoby nastanie tych pism od czasu pierwotnego nastania i rozejścia się chrześciaństwa tém więcéj przyznanie to niepodobném byćby musiało), tedy mając przed sobą te względy, a przytém świadectwa piśmienne właściwych znawców (które przytoczyliśmy) z najpiérwszych wieków, nie mamy bynajmniéj powodu przypuszczać inne imiona lub innych twórców cztérech Ewangelii, a to dla tego tylko, że w XIX. wieków znaleźli się pisarze, którzy czynią domysły i

wnioski że mogło być inaczéj, i sami podają to tylko nie za twierdzenia, lecz za domysły.

Odrzucanie tradycyi, przyjęcie za zasadę iż w piśmie wszystko przez sąd jednostkowy jasno pojętém być winno, równoległy więc tylko wydało owoc w krytyce pisma jak jego zastosowaniu. Kriterium to posunęło protestantów, racyonalistów już nietylko do zaprzeczeń twórców, zaprzeczeń faktów, lecz ośmieliło nawet do podrobień twórców, podrobień faktów, do naginania już nie pojęć do Ewangelii, ale Ewangelii do pojęć (1). Protestantyzm, który w drodze

---

(1) Wspomnimy tu jeden przykład.—W r. 1848. czy 49., ukazała się w Lipsku broszurka (o treści któréj niewspominalibyśmy, nawet dla przykładu, gdyby wiadomość o niéj i u nas niebyła upowszechnioną) pod napisem *Odkrycia o śmierci Zbawcy (Wichtige historische Enthüllungen ueber die wirkliche Todesart Jesu nach einem alten zu Alexandrien gefundenen Manuskripte von einem Zeitgenossen Jesu aus dem Heiligen Orden der Essauer).* Jest to jakoby list pewnego starego Esseńczyka spółczesnego Zbawcy, donoszący spółczłonkowi swéj sekty w Alexandryi o rzeczywistych szczegółach śmierci Jezusa Chrystusa. Jezus Chrystus według tego listu miał być członkiem sekty Esseńskiéj, Esseńczykowie zamieszkujący w bliskości Golgoty zatrzymali mu życie na krzyżu za pomocą sztuk elektrycznych, inną postać podali do grobu, a schorzałego Chrystusa ukazywali jeszcze dni kilkadziesiąt młodszym jego uczniom, póki nie skonał. Oryginał tego listu według wydawców miał z pewnością istnieć niedawno ale zaginął. Publikacya ta nie zasłużyła w Niemczech, nawet na krytykę żadnego głośniejszego Exegetyka; teologowie którzy objawiali swe wątpliwości względem pism, które w każdym razie nie

stosowań, skończył jak dopiéro widzieliśmy na zamęcie zasad, zabiciu czci dla religii,—w drodze krytyki sam podkopał ostatni z swych gruntów.

---

mogły być dawniejsze nad 1 wiek chrześciaństwa, i w których opisywane fakta były stwierdzone rzędem następstw, nie mogli naturalnie przywiązywać żadnéj wagi do świadectwa, które ukazywało się w XIX wieków, i w których opisywane fakta żadnego historycznego śladu po sobie nie zostawiły (caly np. Nowy Testament nie wspomina o Essenizmie, chociaż sekta Esseńska przeciągała się jeszcze przez kilka wieków; jeżeli Esseńczykom chodziło o tryumf prawdy, dla czegóż uciekali się do kłamstwa sami przed sobą? jeżeli o tryumf *zakonu*, dla czegoż nie czynili o nim wzmianki osiągnąwszy tryumf); dobitne zaś [illegible] śladów podrobienia (*a*) i fałszów w treści [illegible], czytać można między innemi, w piśmie: „*Für [illegible] Christen höchst nothwendige Aufklärungen ueber die allein wahre Todesart Jesu Christi, nicht aus einem alten Manuscripte, sondern aus Profanschriftstellern und Vernunftgründen nachgewiesen von J.R. Treulle.* 1849 *Regensb.*— Publiczność jednak niemiecka która przed kilku laty rozchwytywała chciwie dzieło Straussa dowodzące iż w Ewangeliach wszystko jest mylném prócz śmierci krzyżowéj Chrystusa, teraz rozchwytywała tę drugą dowodzącą iż wszystkie szczegóły z żywota Zbawcy w Ewangeliach spisane, są prawdą, oprócz śmierci krzyżowéj. W ciągu dwóch lat, pięć czy sześć wydań rozeszło się téj broszurki. Powodzenie to zachęciło wydawców i ukazało się wkrótce nowe, uczynione na Wschodzie, odkrycie: *O urodzeniu i młodości Zbawcy (Historische Enthüllungen ueber die wirkliche Erei-*

(*a*) Ślad ten istotnie można znaleźć ledwie nie w każdym odstępie, Broszurka np. opisując dzień trzeci po umęczeniu mówi: „Szedł Jezus, ogrodniczek cichy, z domu około muru, i szedł ku skale w któréj wykopany był grób. A gdy go Marya, która go

3. Ostatnie skutki.

Następstwem *sekt* jest więc: rozpadanie się ich bez końca; *racyonalismu* zaparcie się zasad chrześcian-

---

gnisse der Geburt und Jugend Jesu etc. aus einen Wortgetreuen Abschrift des alten Originals uebersetzt. 1849. Braunschweig). Jeżeli broszurka piérwszą mogła być dziełem jakiego Lichtfreunda chcącego pociągnąć wszystkich do wiary w Ewangelię przez odrzucenie faktów nadnaturalnych, broszurka druga musiała otworzyć oczy publiczności przez zwichnienie całego charakteru, nawet czysto-historycznego Jezusa Chrystusa. Pamięć o tych broszurkach zginie wkrótce w biegu chrześciaństwa, jak poginęły inne podobne obudzone w przeciągu wieków twierdzenia i pomysły, jako np. iż inna postać przez uczniów była na krzyżu [illegible]a, iż ukrzyżowanym był nie sam Zbawca lecz Szymon Cyrenejczyk i t. p., ale sprawione przez publikacyę zło, musi odbyć swą kolej, czytanie jéj mogło i może jeszcze wydać parę setni półchrześcian lub wcale nie chrześcian; śród téj potrzeby jaką uczuwa świat przybliżenia czasu jedności ducha, przybytku na ziemi prawdy, nie można dosyć łajać tym wciskanym drogom przechodnim, i owemu kriterium, które wskazało w chrześciaństwie drogę do równych nadużyć, nietylko nakazując opierać się wyłącznie na piśmie, ale dozwalając na byle piśmie.

szukała postrzegła, uniemała iż to był ogrodnik, ale Jezus poznał ją i do niéj przemówił. Lecz gdy go zawsze nie poznawała, albowiem wydawał się mocno cierpiący i słaby, rzekł do niéj Jezus: „O Maryal" a wtedy poznała go, chciała mu acałować nogi i wręksch swoich uścisnąć, ale Jezus czuł jeszcze boleści w rękach i boku i lękał się uściśnienia silnego, cofnął się wstecz o kilka kroków i rzekł: „Nie tykaj mnie Maryol ja jeszcze żyję, lecz wkrótce odchodzę do Ojca mego który jest w Niebiesiech." i t. d. Esseńczyk stary który pisał list dla objaśnienia jakoby rzeczywistości faktu, wdał się w drobiazgi, które mogły tylko zajmować

stwa; następstw tych jakiż tylko być może w porządku prostym wypadek ostatni? nie inny jak tylko: *rozwiązanie chrześciaństwa.* Rozwiązanie to jednak zkądinąd, tojest z powodu losu ludzkości nastąpić nie może, nastąpić więc tylko musi zaprzeczenie przeczeniu, rozwiązanie protestantyzmu, czyli powrót protestantyzmu do drogi pierwotnéj, twierdzącéj.

Po zaprowadzeniu reformy przez Lutra, Niemcy jak to dopiéro uważaliśmy, przedstawiały obraz Religii w kształcie passyi cywilnych. Walki i spory miejscowe, wojny 30 letnia i 7 letnia, daléj skutki przewrotu dokonanego przy końcu wieku zeszłego we Francyi, niedozwalały nawet krajowi spokojnie rozpatrzyć, wejrzyć, w co i dla czego wierzy tak nie

---

wierzących uczniów, i które wyraźnie są parafrazą wersetów Ewangelii ś. Jana. Essenczyk który był stary już za życia Jezusa Chr. czekał jednak jeszcze lat 20 (ukazania się téj Ewangelii) iżby ją parafrazował. Chrystus nadto broszurki, który daléj miał udawać zmartwychwstanie tu widzimy zapomniał się i powiedział: „ja jeszcze żyję." — Fakt zmartwychwstania, dodajmy tu, jest gruntem nauki chrześciańskiéj; fakt ten główuie odznaczył boskość religii, stał się figurą, wskazówką losu całéj ludzkości... Bez faktu zmartwychwstania ginie znaczenie proroctw starego i nowego przymierza, ginie źródło, klucz wiary, nauki, powodzenia przepowiadania, natury przepowiadania Apostołów i pierwszych chrześcian; — bez tego faktu cała nauka chrześciańska byłaby osadzoną na kłamstwie. Wszakże jak z ziarna poznajemy rodzaj owocu, tak z rodzaju owocu rodzaj ziarna; nie pojęcie tylko chrześciańskie lecz w ogóle ludzkie zaprzeczyć musi: iżby z kłamstwa, nauki kłamstwa, mógł się rozwinąć taki rząd: wiar, cnót, poświęceń, kierunków żywotnych, stopniowie szerzących się i obejmujących dzisiaj świat cały.

inaczéj. Ale lat ostatnich 30 pokoju i rozmyślania zmieniły ten stan. Potrzeba, konieczność religii, takiéj lub innéj, jéj treść mówiąca o ostatecznych końcach człowieka, sprawiły: iż w latach tych przedmiot religii stał się owszem głównym celem wszystkich zwrotów myślenia w Niemczech, wszystkich ocenień. Powszechne czytanie bibli utrzymało tu myśl przy chrześciaństwie; a umiejętność w czytaniu kazała wyglądać w szczegółach przebywanéj drogi dwóch cech zaleconych: spólności od *początku* i *jedności*. Piérwszy który w tym czasie rzekł: iż jeżeli w kościele powszechnym chrześciańskim były nadużycia, tedy należało reformować je wewnątrz, a nie odłączać się zewnątrz, rozpoczął powrót. Bliższe rozpatrzenie się w dziejach kazało téż dostrzedz: iż sami pierwsi sprawcy protestantyzmu, zrazu, o owéj tylko piérwszéj, to jest wewnętrznéj myśleli reformie; iż zrazu nie zaprzeczali ani powadze kościoła (1), ani

(1) Eitel Gottes Wort oder Wahrheit, pisał np. Luter, und kein Irrthum muss die Kirche lehren, und wie könnte es auch anders sein, weil Gottes Mund der Kirchenmund ist? Gott kann ja nicht lügen, also auch die Kirche nicht." *Dzieła Lutra VII.* 417. Patrząc téż następnie na szerzące się skutki wprowadzonego przez siebie nowego kriterium religijnego, przestraszony ten doktor pisał między innemi: „Jeżeli świat dłużéj postoi, znowu będzie potrzeba z powodu tych rozlicznych wykładów pisma, które się zjawiły dla zachowania jedności wiary przyjąć powagę koncyliów i do nich się uciekać." „Si diutius steterit mundus, iterum erit necessarium, propter diversas scripturae interpretationes quae nunc sunt, ad conservan-

Hierarchii, odtrącili je wtedy dopiéro gdy pierwéj sami przez nie byli odtrąceni. Znaczenia władzy papiezkiéj (jak to dziś nieraz sami ich zwolennicy wyznają) zaprzeczyli nietyle z powodu jéj *użycia* jak *nadużycia*, lub inaczéj: nie z powodu zasady ale tylko niechęci dla wykonawców. Powrót téż do jedności z resztą chrześciaństwa, z kościołem rzymskim jak był zawsze do śmierci nadzieją Lutra, tak był przedmiotem starań jego następców. Usiłowania wrócenia do jedności z kościołem tym ponawiane były przez protestantów uczeńszych na sejmach w Augsburgu 1530, Worms 1540, Regensburgu 1541.— W r. 1559. *Melanchton* wzywał do połączenia się patryarchę Konstantynopolskiego *Józefa*, posyłając mu artykuły swego wyznania spisane w Augsburgu; a w 1581. teologowie Tubingscy znosili się (lubo równie bez skutku) w tymże celu z następcą Józefa *Jeremiaszem*. Usiłowania połączenia się z katolickim kościołem ponawiane były znowu w *Baden* 1589., *Sztuttgardzie* 1590., *Regensburgu* 1601 i t. p. głośne starania w tym celu czynili teolog *Molanus*, *Lejbnitz* i inni. Reprezentanci hierarchii nie mogli wprawdzie nigdy skończyć na porozumieniu się; lecz nawróce-

---

dam fidei unitatem, ut conciliorum decreta recipiamus, atquae ea confugiamus." *List Lutra do Zwingli.*

(1) Vielleicht hätten die Evangelischen nicht der *Gebrauch*, sonder nur der *Missbrauch* der Päpstlichen Jurisdiction von sich abweisen sollen. *Die Kirche Christi in ihrer Gestaltung auf Erden.* 1844. *Zurich.*

nia jednostek bez przerwy nieprzestawały się uskuteczniać (1). Powrót w tych czasach ostatnich o których mówimy, okazał się nie nagły i jawny lecz *rzeczywisty*. Myśl religijna Niemców jakby dla rozpoczęcia kroków do *unii* ogólnéj, zaczęła żądać, i w części uskuteczniła *unię* wewnętrzną. Unia stronników wyznania Augsburskiego i Reformowanego (*Lutra* i *Kalwina*) długo przedsiębrana, i zaczynana lecz zawsze zrywana, dopełnioną wreście została w r. 1817. Przystępujący do unii przybrali nazwę ogólną *Ewangelików* (nazwisko na pozór bardzo chrześciańskie, wyrażające jednak jeszcze w pewien

---

(1) Wyliczenie nawróceń znakomitszych osób z protestantyzmu do katolicyzmu w wiekach XVI., XVII., i XVIII. widzieć można w dziele Fryder. Wilhelm. *Ammona: Gallerie denkwürdiger Personen welche in* 16, 17 *und* 18 *Jahrhund: von der protestantischen zur katholischen Kirche übertreten sind.* 1853 *Erlang.* Tu też między innemi należą imiona głównych pisarzy: *Schlegla* (Fryd.), *Tiecka*, *Wernera*, *Müllera* i i.—Powszechne uczyniło wrażenie nawrócenie się (przed parą laty), brata króla panującego w kraju, który był pierwszą kolebką protestantyzmu (Wirtemberg), do główniejszych też w tym roku w którym to piszemy nawróceń należą: tak głośnego przed kilku laty w historycznym świecie missyonarza anglikańskiego w państwach królowéj Pomaré: *Pritcharda*, Pani *Hope* (z mężem) wnuczki i ostatniéj z rodziny znanego pisarza angielskiego Walter-Skotta (w *Abotsford* urządzona też została missya katolicka) nadewszystko zaś, pierwszym jeszcze przykładem w hierarchii protestanckiéj, biskupa, północnéj Karoliny w Ameryce *Sillemana Ives.*

sposób iż noszący je, są nie uczniami Chrystusa ale Ewangelistów). — Zawiązana najprzód w księstwie Nassauskiem, unia ta w krótkim przeciągu czasu we wszystkich krajach niemieckich była naśladowaną, w niektórych tylko prowincyach (jak np. w *Wrocławiu*), silny opór znajdując — Po dopełnieniu jedności na mniejszą skalę nastąpiło szukanie środków jéj dopełnienia na większą skalę. Jedni żądali utworzyć nową powszechną, inni opłakiwali utratę dawnéj (1). Wiara w przyszły kościół powszechny jeden, ogólną stała się. Iż ten kościół rzetelny nie istnie w żadnym odcieniu *Protestantyzmu* jest równie uznaném. Kriterium *Pisma* jak to dopiéro widzieliśmy, podkopaném zostało przez samą krytykę Pisma. I sami *przyjaciele protestantyzmu (Lichtfreunde*, jak np. *Wislicenus)* w sławném kazaniu mianém w dzień *Zesłania Ducha Ś.*, przyznają iż *Pismo* jest tylko kwiatém ducha, podstawą zaś *duch*.

Uprzedzenia poprzednich wieków, przeciw wyznawcom kościoła katolickiego, przeciw saméj nazwie

(1) Jak np. *Hengstenberg*.—Znakomity ten Orientalista i Exegetyk, wykazawszy w swych pismach, mianowicie w *Christologie des alten Testaments* jedność ducha i szczegółów w Piśmie ś; w *Evangelische Kirchenzeitung* (wydawanéj od r. 1831—39 w Berlinie) nie przestawał przekonywać o potrzebie jedności Kościoła, jedności rozumienia pisma. A jak dawniéj uważał inny niemiecki teolog: „mann muss Eines von beiden wählen, entweder etwas Papstthum oder Keine Glaubenseinigkeit." *Tellner* w *Unterricht von Symbolisch. Büchern*.

katolicyzmu, wynikłe z namiętnych i ślepych zapałów sektarskich, stopniowie nikną, nienawiść wygasła (1),

---

(1) W jednéj z najświeższych Teologii protestanckich niemieckich, którą protestancka krytyka podaje za pracę stanowiącą epokę *(Das System der praktischen Theologie im Grundrisse dargestellt von C. B. Moll* 1853*)* szerzoną jest między innemi ta zasada: iż to co jest katolicko-chrześciańskie nie jest przeciwném temu co jest protestancko-chrześciańskie, iż tylko katolicyzm jest wyrażeniem *jedności* wiary a protestantyzm *wyznania* wiary (dass evangelisch und katholisch keine Gegensätze bilden, sondern das Union und Confession sich gegenseitig voraussetzende und einander einschliessende Bestimmungen sind). „Co innego jest kościół (Ecclesia) a co innego królestwo (Basilea), mówi *M. Baumgarten* w piśmie (również z roku zeszłego) *Die Apostelgeschichte oder der Entwickelungsgang der Kirche von Jerusalem bis Rom*, w uwagach nad mową ś. Pawła w Atenach,—„wszakże to pewna że kościół jest jedynym subjektem przeznaczonym dla tego królestwa, a ztąd powinien mieć w sobie i wiedzę kształtów tego przyszłego królestwa. Ta zaś wiedza owych kształtów królestwa tam jest najdokładniejsza, *gdzie kościół swój wysoki charakter i świat cały ożywiającego ducha strzeże, nie zaś w sektach i sektach* (... „dieses Wissen um ihre zukünftige Reichgestallt ist es vorzugsweise, was der Kirche ihren hohen Muth und ihrem weltumfassenden Geist bewahrt, denn auch bei äusserlich noch so gedrückter Lage ihre Gemeinschaft nicht zu einer Sekte und ihre Versammlung nie zu einem Conventikel herabsinken lässt. II 80).—*Henighaus* autor dzieła *Reforma przeciw reformie* (przełożonego na wszystkie prawie języki Europejskie) zebrał niedawno w dwóch tomach, rozrzucone zdania najznakomitszych protestanckich historyków, poetów, filozofów, exegetyków i moralistów na cześć tak dogmatów jak i dyscypliny katolickiéj. Cel zbliżania obieranym jest nawet

a zjawiona ostatnio w Niemczech sekta nowa, dopełniająca jakoby koła sekt, sekta *Ronge* (1) przyjęła nawet nazwę *katolickiéj*.

---

za treść w dziełach sztuki; ten ma np. cel, świeżo wydany 4-tomowy romans znanego autora niemieckiego Fryder. *Uechritz. Albrecht Holm.*

(1) Początkiem téj tak głośnéj przed kilku laty sekty było jak wiadomo, oburzenie się *wielkiego* Reformatora, iż lud okoliczny niemiecki sukienkę przechowywaną w skarbcu Kościelnym Trewiry za sukienkę Zbawcy przyznawał. Przypomnijmy tu z téj okoliczności, jaka jest rzetelnie nauka o czci obrazów, pamiątek, miejsc cudownych i t. p. w kościele Katolickim.—*Concilium Tridenckie* mówi: „Obrazy Jez. Chr. Najśw. Panny i innych Świętych mogą być, zwłaszcza w świątyniach, miane, zachowywane, i należna cześć wyrządzaną im być może, *nie iżby wolno było mniemać iż w nich spoczywa jakowa boskość albo moc* dla których są czczone, lub że od nich coś uproszoném być może, lub żeby pokładaną w nich być mogła jakowa ufność, lecz że ta cześć która się im wyrządza, odnosi się do ich prototypów." — Imagines porro Christi, Deiparae Virginis et aliorum sanctorum in templis praesertim habendas et retinendas, eisque debitum honorem et venerationem impertiendam: *non quod credatur inesse aliqua in iis divinitas vel virtus,* propterquam sint colendae: vel quod ab eis sit aliquid petendum, vel quod fiducia in imaginibus sit figenda, sed quoniam honos qui eis exhibetur refertur ad prototypa quae illae representant." *Conc. Trident. sess. XXV.*— Dogmat katolic. kościoła nietylko więc nieprzypisuje żadnéj mocy Bożéj obrazom szczególnym, relikwiom i t. p. ale owszem zabrania przyznawać im ją.—Ilekroć jednak dla jakiéjś pamiątki, miejsca, obudza się cześć w ludziach szczególna, zwierzchność kościoła katolic. ani zabrania téj czci, ani téż zmusza wątpić o znakach szczególnych, które z powodu téj wiary stawać się mogą. Taka bowiem była na-

Szerzenie się w *Stanach Zjednoczonych* Ameryki katolicyzmu, jest faktem. Kościół katolicki, który przed kilkudziesięciu laty małą tylko miał tam kolonię w Stanie *Maryland*, dziś liczy więcéj 2,000,000 wyznawców, i stosunkowie liczniejszym już jest niż którakolwiek sekta amerykańska w swém oderwaniu. Szerzenie się coraz postępne katolicyzmu w Anglii równie jest faktem, a fakt ten jest tu następstwem naukowéj uprawy Teologii. Teologia w Stanach Zjednoczonych Ameryki mało jest naukowie uprawianą, wszystkie prawie książki teologijne protestanckie przekładem tam są z niemieckiego; żasadą przepowiadania nauki Chrześciańskiéj jest sama Biblia, każda kobieta z ludu, która posiada sztukę czytania, może tam być i bywa nauczycielką i kaznodzieją. Ale w W. Brytanii kwestye teologijne i w ogóle religijne poczę-

---

uka i taki przykład wszystkich wyznawców Chrześciańskich od czasów Zbawcy, i owszem, samego Zbawcy.— Kiedy pewna niewiasta (wspomina Ewangelia) aby być uzdrowioną chciała się tylko dotknąć szaty Chrystusa, Chrystus jéj rzekł: „idź wiara twoja uzdrowiła cię."— Nie rzekł tu wprawdzie Chrystus „idź, szata moja uzdrowiła cię," a jednak nie zganił niewieście wiary i wynagrodził za wiarę. — Co do sukienki w Trewirze, iżby ta była istotnie sukienką Zbawcy, nie jest żadném niepodobieństwem dziejowém. Są pośród ludzkości pamiątki które sięgają czasów przedchrześciańskich, tém więcéj więc trwać mogą od pierwszych Chrześciańskich, zwłaszcza gdy te pamiątki istnieć koniecznie musiały, i gdy chrześciaństwo i jego wyznawcy przeciągały się dotąd bez przerwy.

ły być w czasach ostatnich przedmiotem naukowéj uprawy, a uprawa ta nowy kierunek, wprost skłaniający do katolicyzmu, wydała. — Kierunek ten stał się zwłaszcza wyraźnym przed laty 20-stu i wypłynął z głównego siedliska Anglikaniznu, z *Oxfordu*. Członkowie wysokiego zakładu naukowego w tém mieście, zawarli byli w tym czasie między sobą stowarzyszenie, które za cel obrało: przejście do nowéj praktyki w kościele krajowym. W tym celu spisali *artykuły przejścia* (*tracts for the times*) ogłosili rząd rozpraw i wydawali swój peryodyczny organ (*Britisch Critic*, następnie *The Christian remembrancer*). Stowarzyszenie to od nazwiska założyciela swego Dra *Pusey* (Professora języka Hebrajskiego w Uniwer. Oxfordskim), nazwisko *Puseismu* otrzymało. Celem jego niebyło zrazu bynajmniéj powracanie do Kościoła Katolickiego. Pusey nietylko dotąd do kościoła tego nie wrócił, ale jest dziś jak był zawsze przeciwnikiem i czynnym *Popery*. (Ta niechęć dla katolickiéj Hierarchii, zdaje się iż mu jest sądzoną aby być i pozostać świadectwem że nie był jéj narzędziem). Cel ten jednak wyniknął sam przez się. Wszystkie kwestye szczególne, rozbierane i oceniane przez członków związku w traktatach, a dotyczące tak dogmatów jak praktyki Chrześciańskiéj (jako np. o *Eucharystyi*, *spowiedzi*, czci *świętych*, uważania osoby *Bogarodzicy*, kriteriów *tradycyi* i *pisma*, *dobrych uczynków*, *bezżeństwa klassy duchownéj* i t. p.) rozstrzyganemi tu się ujrzały zgodnie z nauką Katolicką. Sam *Pusey* w ka-

zaniu o *Eucharystyi* (mianém w r. 1841) dopuścił się propozycyi, za którą spotkał go zakaz miewania kazań przez ciąg lat dwóch (1). Kierunek puzeizmu stał się też wkrótce otwarcie do katolicyzmu kierunkiem. Dr. *Newman* Inspektor Uniwersytetu Oxfordskiego i członek związku, w piśmie wydaném w roku 1841 p. n. *Uwagi o* 39 *artykułach* (2) (spisanych za Elżbiety i służących za zasadę kościoła anglikańskiego) wyznał jawnie iż potrzebą jest kraju powrót do jedności duchownéj z kościołem Rzymskim. — Dr. *Ward* równie członek związku, w piśmie z r. 1844. *Ideał Kościoła Chrześciańskiego i praktyka Anglikańska* otwarciéj jeszcze i prawie namiętnie wystąpił. W piśmie tém autor główną zasadę protestantyzmu: dostateczność wiary bez uczynków, nazwał wymysłem piekielnym, kacerstwem Lutra, przyznał iż jeśli kościół Rzymski miał niekiedy wiele zepsutych członków, sam w nauce swojéj duchownéj nigdy nie

(1) Propozycya ta była następna: His flesh and blood in the Sacrament shall give life, not only because they are the flesh and blood of the incarnate Word, who is lif, but also, because they are the very flesh and blood which vere given und shed for the life of the world. „Jego (Jez. Chr.) ciało i krew w Sakramencie daje żywot, nie dla tego jedynie iż jest to ciało i krew słowa wcielonego, które jest żywotem, ale równie dlatego iż jest to istotnie ciało i krew, które były dane i przelane za żywot świata.“ Tytuł téj oddzielnie drukowanéj nauki: „*Przenajświętszy Sakrament pociecha grzesznika. Oxf.* 1843.

(2) Remarks on certain passages of the thirty-nine articles. 1841.

błądził; i między innemi rzekł: „co do mnie, sądzę iż nie wypada mi radzić, a jednak jest to moje głębokie przekonanie, że jeżelibyśmy jako kościół poszli ową (wyżéj w piśmie podaną) drogą: — w miarę postępowania na niéj, zbliżalibyśmy się do oceniania żywych oznak Bożéj mądrości i powagi kościoła Rzymskiego, do wyznania z niepokojem i gorzkością serca, naszego wielkiego grzechu żeśmy się odłączyli od jedności, i błagania go u nóg jego o przebaczenie i napowrót nas do siebie przyjęcie" (1). Kierunek ten od nauczycieli przeszedł wkrótce na ławki młodzieży uniwersyteckiéj tak duchownéj jak świeckiéj (2). „Ideał Rzymskiego kościoła (jak mówi w piśmie z tego czasu *Palmer*) uznanym został pomiędzy nami za ideał tego wszystkiego co tylko jest piękne w sztuce, górne w poezyi, wzniosłe w pobożności" (3). Pismo War-

(1) For my own part, Ithink, it would not be right to conceal, indeed Jam anxious openly to express my almost firm und undoubting conviction, that were we, as a church, to poursue such a line of conduct as has here been sketched, in proportion as we deed so, we should be taught from above to discern and appraciate the plaine marks of divin wisdom and authority in the Roman church, to repent in sorrow and bitterness of heart our great sin in deserting her Communion, and to sue humbly at her feet for pardon and restoration".

(2) *Edimb. Review.* (1844 *Octob.*) w artykule nader nieprzyjaznym skąd inąd Puseizmowi, i z którego tém bezpieczniéj powtórzyliśmy tu parę faktów, p. t. *Development of Puseismus.*

(3) *Narrative of events etc with Reflections on existing tendencies to Romanism.* 1843 *Oxford p. 44.*

da stało się też hasłem jawnych nawróceń. Członkowie Puseizmu: *Newman*, *Oakley*, *Winkfield*, sam *Ward* i i. przeszli wkrótce nietylko teoretycznie lecz też faktem do kościoła Katolickiego. Liczba *dobrowolnych* nawróceń do r. 1846. wynosiła już liczbę 60 a w téj liczbie 30 duchownych. Kierunek ten stał się tak silny, że i dziś nawet kiedy to piszemy, to jest kiedy potrzeba było aby ten popęd powszechny kraju (według powolnéj i mniéj doścignéj kolei rzeczy) wstrzymanym był znowu na chwilę przez passye cywilne (bill o nazwie biskupów, titell-bill z r. 1851) i dziś, mówimy na całéj przestrzeni W. Brytanii jednostki i całe gminy nie przestają przechodzić do kościoła Katolickiego: — liczba samych duchownych anglikańskich którzy w ciągu jednego roku zeszłego (to jest roku billu i antikatolickich demonstracyj śród kraju) przeszli do tego kościoła jest osób 35 (1). Tak iż i dziś można rzec o W. Brytanii i jeszcze zasadniéj, co powiedział P. *Gladstone* w dzien. *Foreign Review* z roku 1833 o swoim kraju: „jest to jawném, że kraj nasz i kościół w ogólności uważane jako ciało rusza się i skłania się z roku na rok i owszem rzec można z dnia na dzień do linii katolicyzmu" (2).

Na tém kończy w różnych kierunkach swych Pro-

---

(1) Dzien. *Morning-Advertiser* z d. 3 Stycznia 1852 r.

(2) . . . „it is evident the body as a body, moves forward from year to year, we might almost say from day to day in the line of Catholicism."

testantyzm: — lub w jednostkach odrzuca Chrześciaństwo, lub w ogólniejszym swym biegu, wraca do zasad i ram z których był wyszedł, które był odtrącił.—

Zakończmy tu więc i dodajmy ogólny wniosek, t. j. następną jeszcze uwagę:— Chrześciaństwo, cel Chrześciaństwa są prawdą, a jako prawda jest jedną, tak też pośród tych różnych dróg, które wiodą do celu jedna tylko może być droga która jest z prawdy.

Ta droga prawdy ludzkości będąc drogą ludzkości, musi mieścić i mieści w swojém rozwiciu uosobienie tych trzech pierwiastków które składają jak widzieliśmy całość ludzkości: *ciała*, *myśli* i *ducha*, lub raczéj ciała i myśli z tym a nie innym duchem połączonych.

Ciałem tym rzetelnego Chrześciaństwa czyli kościoła, jest nietyko *Hierarchia* (bo hierarchia jest tylko hierarchią, cząstką kościoła), ciałem tém są w Chrześciaństwie: wszelkich klass, stanów, jednostek, stosunki z sobą wzajemne, stopniowie odziewające się w kształty nowe, aż do spełnienia proroctw.

Myślą rzetelnego Chrześciaństwa nie jest jedynie myśl zwrócona do strony duchowéj, wiary, ale jest wszelka myśl w różnych kierunkach rozwinięta, która dojść musi w swéj gałęzi do swojéj prawdy, do ukształcenia *poznania*, „ażbyśmy się (że powtórzymy tu jeszcze raz te słowa Ś. Pawła) skupili wszyscy w jedność wiary i poznania."

Te drogi *ciała* i *myśli* wtedy w swym biegu są

z prawdy i wiodą prosto ku prawdzie, kiedy *duch* który z niemi się łączy i który niemi kieruje jest z prawdy.

Jak ciało i myśl są różne, tak i *duchy* są różne, i „nie każdemu duchowi mamy wierzyć" *S.Paw.*—Duch ludzki objawia się przez uczynki *ciała*, uczynki *myśli*, lecz też i w kształceniu siebie samego (ducha jako ducha) przebywa drogę. Tém kształceniem ducha ludzkiego jako ducha ze względu na jego stosunek do Ducha Ojca, jego upadek na ziemi, drogę reszty expiacyi którą przebywa, i t. p.; tém kształceniem mówimy, są: poświęcenia wewnętrzne, zasługi, oczyszczania się, odnawianie, odbijanie trzech owych cnót, które katolicka tradycya w naszéj tajemnéj drodze do celów tajemnych za kardynalne kazała uznać: *nadziei*, *miłości* i *wiary* (1). Kierunek w tém kształceniu ten tylko może być i jest z prawdy, który się zgadza z drogą przez jego tajemnego Dawcę wskazaną, to jest ten który pod ustanowioną przezeń strażą odbywa się.

Jaki jest los drogi *ciała* wychodzącéj z Chrześciaństwa ale odłączonéj od tego ducha, widok tego przedstawiły w obiegu Chrześciaństwa sekty, które brały za bezpośredni cel, zasadę społeczną, hasła Ewangelijnéj nauki: miłość, swobodę, braterstwo i t. p., ale się odłączały od jedności dogmatów, reguły dziennych

(1) Ofiary, obrzędy, obrządki, śluby zakonne, stowarzyszenia, ćwiczenia duchowe i t. p. szczegóły tak zwykle gorliwie w kościele Katolickim praktykowane, a tak mu przez Protestantów zarzucane, są niczém inném jak wyrazem owych trzech cnót w odniesieniu do ducha.

uczynków, wiary i t. p., a takiemi były np. sekta w pierwszych wiekach Chrześciaństwa *Therapeutów*, licznie w 3ch częściach świata rozsiana, żyjąca z wspólności dóbr ale odstępna w wyznaniu (*Euseb.* 11. 17.); sekty w późniejszych wiekach *Waldensów* i *Albigensów*; sekty liczne w dzisiejszéj Ameryce północnéj śród hasła swobód, niewolników czyli większość swych spółkrajowców za spółbliźnich nie uznające): takim był zwłaszcza przy końcu zeszłego wieku objaw liberalizmu w historyi Francyi, który zakończywszy na rzezi a daléj na odpadnieniu, przekonał: że same hasła Ewangelijne, bez wiary i ducha Ewangelicznego nie mogą ostać się.

Jaki jest los drogi *myśli* wychodzącéj z Chrześciaństwa ale opierającéj się daléj wyłącznie na sobie saméj, ukazały to, jak już uważaliśmy, sekty, które z odtrąceniem podstawy *ducha* za zasadę w wyznaniu przyjęły *sąd jednostkowy*, a los ten uosobił na wschodzie za pierwszych wieków Chrześciaństwa: *Mahometanizm*, na zachodzie za wieków nowych: *Protestantyzm*.

Te kierunki *ciała* i *myśli* pomimo swe oderwania nie były bez większych następstw. Islamizm, ten jakoby *poprawiony* Chrystyanizm, zaczęty w kącie Arabii, wziąwszy za hasło nakazany w Ewangelii miecz duchowy za miecz materyalny, rozlał się wkrótce na Azyę, Afrykę, w krajach ich wyniszczył Chrystyanizm, z czterech stron (przez Turków ze wschodu, Maurów z zachodu, Tatarów z północy, Sarace-

nów z południa) wtargnął do Europy, i ściskał małą już tylko pozostałość Chrześciaństwa. Protestantyzm zrodzony w sercu Chrześciaństwa, śród Katolickich krajów, rozlał się w krótkim czasie po miastach, prowincyach, krajach, zajął środek Europy, jéj całą północ zachodnią i przeniósł się na rozległe przestrzenie świata nowego. Socyalizm ateistyczny rozrzucił prosto ołtarze, rozegnał duchownych, jawnych wyznawców Chrześciaństwa wiódł na rusztowanie i t. p.

Prorocy tych wszystkich kierunków uczynili swe znaki i uczynili takie, iż zwiedzeni nawet być mogli, gdyby to mogło być, i wybrani. Te kierunki (zaprzeczyć nie można temu, co jak dzień jasne) nie jedną też oddały przysługę rzetelną dla drogi prawdy.—Islamizm połowę Azyi, połowę Afryki od bałwochwalstwa do znajomości i czci jednego Boga powołał, uprawę nauk śród powszechnego ich zaniedbania (dynastya *Abbassydów* w Bagdadzie w wieku VIII) przechował i nawet śród Europy rozbudzał. Protestantyzm zaprzyjaźnił rzec można, jakby na nowo i o stopień bliżéj duch Chrześcian z Prawodawcą i Zbawcą swym przez wpływ na upowszechnienie Pisma Ś. w mowach ludu, przez skłonienie do obcowania z niém częstszego; wpłynął na dyscyplinarne reformy w samym kościele (liczne dekreta Concil. Trident. *de reformatione*); — przez prace około exegezy (równie dla całego Chrześciaństwa korzystne) łączenie teoretyczne śmielsze nauki chrześciańskiéj z życiem, przez uprawę myślenia w ogóle, krok wielki do zbliżenia

wieku *poznania* uczynił; coś podobnego rzec można i o socyalizmie ateistycznym lubo dla innych względów. Drogi Pańskie nie rozwikłane są w szczegółach swoich, przejściach, przedjednostkowym sądem. I bezpośredni mordercy Zbawcy byli bezpośrednimi sprawcami zbawienia ludzkości.

Kiedy jednak widzimy razem, iż wszystkie te kierunki mające swe powodzenie wielkie w swych oderwaniach, ścinała lub ścina daléj w swym biegu okrutna *stanność*;—kiedy widzimy iż ów, który miał świat połknąć, Islamizm trwa już tylko ledwo odpornie, i potęga jego, byt pod jego władzą społeczny, nie rozwija się więcéj, jak się nie rozwinęła owa naukowość na wschodzie; że protestancki chrześcianizm, częścią zamienia się w niechrześcianizm, częścią jest opuszczanym przez swych wyznawców dla zaparcia się protestacyi; że kraj wielki niedawno cały ateistyczny, dziś jest takim zaledwie może w kilku swych członkach; kiedy widzimy, iż mimo pozorne z każdym wiekiem przegrania, liczba członków kościoła Katolickiego z końcem każdego wieku wzrasta, i dziś nawet porównać się nie da z mnogością lub Islamizmu lub któréj sekty Protestanckiéj (1); kiedy zważymy iż droga

(1) Według obrachowania *Balbi* liczba Mahometanów jest dziś 6,000,000, liczba Chrześcian 260,000,000.—Najliczniejsze sekty w Chrześciaństwie mają tylko po kilka najwięcéj kilkanaście milionów, kościół Katolicki ma 150,000,000 (*Macaulay*).

ciała ludzkości być nie może w oderwaniu od drogi *myśli*, gdyż jest to droga *ludzkości*, a droga *myśli* iść nie może prosto do celów gdy idzie *sama*, gdyż wychodząc z *tajemnic* i idąc do spełnienia *tajemnic*, *nie wie* o szczegółach celów, a ztąd i drogi do celów; kiedy słowem zważymy iż dla obu jest potrzebnym kierunek *ducha*, a iż tylko owa droga duchowa, o któréj rzekliśmy, wychodzi prosto z całości, obejmuje w swych skutkach całość, ma za sobą porękę proroctw, i stąd wiedzie prosto do celu, zbliża do celu; — tedy powtórzyć tu tylko musimy dla zakończenia i powtórzyć po kilkakroć, owe tak gromione i wyszydzane zdanie świętego i uczonego biskupa Hippony, iż „zewnątrz ram téj drogi może być osiągniętém *wszystko* oprócz zbawienia."

Kriterium w ocenianiu nauki chrześciańskiéj i szczegółów jéj gdy ma iść z prawdy, winno więc być, jak widzimy, Katolickie nie Protestanckie.

Według zasady téj, zastanowimy się teraz bliżéj nad szczegółami 1-go tomu pisma *Modlitwa Pańska.*

Ogólném zadaniem *Modlitwy P.* jest: zajmowanie się szczegółami przyjść mającego kiedyś dla ziemi wieku doskonałego; — rozważymy więc *najprzód*:

Czyli się może na co przydać na drodze racyi i czyli jest to droga z Katolicką nauką zgodna: prorokowanie przyszłości?

I *powtóre*:

Czyli jest racyonalném mniemać i czyli jest Kato-

Niekiedy wierzyć: w przyjście i urzeczywistnienie się kiedyś dla ziemi, nowego doskonałego wieku?

Wieszczenie.

Rozum jak widzieliśmy, dostrzegł: iż rozwijająca się dziejów ludzkości całość, to *harmonijna* całość, iż szczegóły jéj: nie jest to „przypadkowość przypadkowości", iż nie ukazują się w niéj skutki bez przyczyn; jasném więc jest: że jeśli z jednéj strony od człowieka zależy, dla ujrzenia takich nie innych skutków, sprawiać takie nie inne przyczyny, tedy także jest to z czystym rozumem zgodném: z ujrzenia takich nie innych przyczyn, wnosić, wróżyć i *wiedzieć* o takich lub innych skutkach.— O prawdzie téj uczą też nas stanowczo: Pismo Ś. i ogólne zasady Chrześciańskie.

Duch ludzki dzieckiem jest, *podobieństwem* Ducha *Bożego*; — Bóg wie o wszystkiém; — duch ludzki musiał więc odziedziczyć (lubo w stopniu ludzkim) śród innych i wiedzę przyszłości.

Ta znajomość przyszłości na skale drobne, tak nam właściwą jest, iż nie mamy ją nawet za tę znajomość. Wiemy to wszyscy np. iż dziś słońce zajdzie lub wejdzie, że przyjdzie lub przejdzie zima, że z ziaren które wrzucamy w ziemię wypuszczą się kiełka, łodygi, będą daléj kłosy i ziarna i t. p. Jak inne przymioty ducha, tak też i wiedza przyszłości według różnéj miary i stopnia jest w różnych jednostkach; lecz obudzanie się jéj poprzednie w tym albo innym kształcie,

według raz nadanéj rzeczom ludzkim ustawy, jest nawet konieczne. „Bo nie czyni Pan Bóg słowa, jak mówi Pismo Ś. jeśliby nie objawił tajemnice swéj sługom swoim Prorokom.” Joel III. 8. „A jeżeli kto pożąda umiejętności, wie przeszłe rzeczy i o przyszłych zdanie wydawa... znaki i cuda *wie pierwéj* niżeli będą, i przypadki czasów i wieków.” *Sapienc. VIII.* 8. „Pierwsze rzeczy które były opowiedźcie, a przyłożymy serce nasze, i *będziem wiedzieć* ostatnie rzeczy.” Izaj. XLI. 22.

Też nauki i w N. Testamencie czytamy. Jezus Chr. nakazywał swym uczniom badać i przepowiadać przyszłość, zalecał tak ją poznawać moralnie jak jest znaną fizycznie; zaręczył zstąpienie *wiedzy przyszłości.*

„Postawy, mówił do uczniów, niebios i ziemi rozróżniać umiecie a *znamion czasu* jako nie doświadczacie?... Czemuż i sami z siebie nie sądzicie co jest sprawiedliwego. *Mat. XVI. Łuk. XII...*” Od figowego drzewa uczcie się podobieństwa.. gdy ujrzycie to wszystko *wiedzcie* iż blisko jest we drzwiach” *Mat. XXIX.* 33. „Duch prawdy nauczy was wszelkiéj prawdy, i *przyszłe rzeczy* oznajmi wam” (1). *Jan. XVI.*

---

(1) Urzędem jego (t. j. Ducha Ś. mówi objaśniając miejsce Wujek, i odnosząc je do naszych czasów) jest wierne cieszyć i uczyć je wszelakiéj prawdy i objawiać im *przyszłe rzeczy,* a Pana Chrystusa sławić i objaśniać. *Postyll. kat mn. II.* 48.—*S. Augustyn w Wyznaniach VII.* 6. mówi: dusza ma pewną własność widzenia przyszłości którą

Całą wreszcie treścią nauki i apostolstwa uczniów Chrystusa było (i ztąd być zawsze powinno) przepowiadanie iż *przyjdzie* iż się *przybliżyło* dla ziemi królestwo Boże.

Wieszczenie czyli wiedza przyszłości, jest więc wrodzonym darem, jest możnością, jest koniecznością w istotach ludzkich, dodajmy tylko iż stosownie do czasów, do wewnętrznéj natury okresów, różną też jest i ta forma w któréj objawia się. Za okresu starego, kiedy duch ludzki był jeszcze w okresie dzieciństwa ludzi, lub mówiąc ze stanowiska religijnego, był w stanie pierwotnéj jeszcze expiacyi, nieodkupionym, wiedza ta objawiać się tylko mogła i objawiała, nawet w uprzywilejowanych jednostkach, w kształcie bujającéj wtedy nad inne władze: *Fantazyi*, nieświadomego siebie proroctwa, w półchmurach, rysach bez szyku, figurach i t. p. lecz za okresu nowego, za wieku *męskości* ludzi, wzrosłéj *rozwagi*, po wiekach zasług, wiedza ta objawiać się musi i będzie w kształcie *umiejętnego poznania*.

Wiek szczęścia.

Wiek nowy, czas doskonały, czyli może wróżyć dla ludzi rozum człowieka?

---

tylko ciało przygłusza. *Ś. Tomasz* w *Summie Teologijnéj*: Rozum nasz może znać przyszłość co do wypadków ogólnych. 1. *LXXXVI.* 4.

Odpowiedzią na to jest fakt.

Pierwszy który w uprawie nauki dziejów zwrócił uwagę bliżéj na istnącą w ich biegu całość, harmonię, a ztąd mówił o przyszłości, włoski z XVII. wieku filozof *Vico*, nie wróżył doskonalszego wieku przyszłości ludzkiéj: zdaniem jego ogół dziejów ludzkości rozwija na większą skalę, to co widzieliśmy w dziejach pojedynczych ludów np. Grecyi i Rzymian na mniejszą skalę, to jest iż rozwijały w swéj treści najprzód wiek *bogów*, daléj wiek *bohaterów* a w końcu wiek tylko *ludzi*. Ale filozofowie, pisarze, ostatniego okresu dociekającego (niemieccy) pochwyciwszy za system *Vico* w rozwadze dziejów, a dojrzawszy w rozwijaniu się ich istnące *prawo postępu* stwierdzali teoretycznie, instynktowe już przedtém twierdzenia w tym względzie szkoły materyalnéj (francuzkiéj z wieku zeszłego) i przepowiadali dla ziemi prawie wszyscy *wiek doskonały*. *Fichte np.* podzieliwszy bieg dziejów ludzkich na epok pięć i za zasadę ich przemian uznawszy stopniowy tryumf *rozumu* nad *przyrodą*, *uczuciem* i t. p. za wyraz ostatniéj epoki dziejowego rozwicia podawał tryumf *rozumu*; — *Szelling* za zasadę tych przemian uważał walkę *woli* i *fatalismu* i za ostateczny wypadek podał okres tryumfu *Woli*, — Fryder. *Szlegel* (w Filoz. Historyi) tryumfu *Światła*; Hegel tryumfu *Wiedzy* (okres *Germański*) i t. p. Autor wreszcie o którym mówimy, prorokuje jako widzieliśmy po okresach *piękności* i *wiedzy* mający nadejść dla ziemi i nawet wkrótce, — wiek *Cnoty*.

Takie jest dojście *racyi*, jakaż jest w téj rzeczy nauka katolicka chrześciańska?

Dogmatem katolickim jest, iż na początku na ziemi był *Raj* czyli wyłącznie *Królestwo Boże.*—Duch *złości* (już istnący w wszechświecie) gdy mu się poddał człowiek, otrzymał tu dopuszczenie swéj władzy, lecz władzy swéj do pewnego stopnia, swe *księstwo.*— Wpływ ten przyniósł ludziom i („przeklętéj w dziele człowieka" *Genes.*) ziemi: *śmierć, bóle, cienie, nędze, ucisk*, i wszelką *zawiść*, które odznaczyły mianowicie dzieje ludzkości.— Lecz jak przez nieposłuszeństwo i dumę jednego człowieka czystego przyszła śmierć na świat, tak przez posłuszeństwo i pokorę drugiego czystego człowieka przyszedł żywot.— Chrystus przyszedłszy na świat, i wiedząc jaki i z jakim skutkiem ma spełnić czyn, sam więc oznajmił słowo pociechy, nowinę dobrą: iż „książę tego świata już osądzone" i że się przybliżyło (znowu) *Królestwo Boże.*

Taki jest dogmat, w zastosowaniu zaś jego dwa odmienne spotykać się zdarza zdania, jakoby kwestye; to-jest: owe przepowiadane w Ewangelii Królestwo Boże czyli ma być Królestwem nadziemskiém czyli téż ziemskiém?—i powtóre: jeśli jest ziemskiém czyli ma się dopełnić po rozwiązaniu warunków dzisiejszéj historyczności, czy téż w jéj ciągu?

Nauki wszakże w tym względzie tak tradycyi jak i słów Pisma, według nas, jasne są.

Przez niebo rozumiemy miejsce lub stan wiecznéj

sprawiedliwości, obecności wyłącznie Bożéj, Królestwo Boże nie mogło się więc przybliżyć tam, zkąd nigdy nie nikło, lecz mogło i przybliżyło się tylko dla *ziemi*.

Królestwo Boże przyrównywane jest w Ewangelii do plonu który dopiéro wzrasta, w którym pomieszane są jeszcze pszenica i *kąkol*: „poszle syn człowieczy, mówił Chrystus, anioły swoje, a zbiorą z *królestwa jego* wszystkie pogorszenia i te którzy czynią nieprawość." *Mat. XIII.*, taki plon może być tylko na *ziemi*.

Kraj nadziemski możemy tylko oglądać niknąc z téj ziemi;— już zaś warunkiem ujrzenia Królestwa Bożego przepowiadanego w Ewangelii nie była koniecznie śmierć, „Zaprawdę powiadam wam, mówił Chrystus, są niektórzy z tych co tu stoją, którzy *nie ukuszą śmierci* aż ujrzą *Królestwo Boże* przychodzące w mocy". *Mar. VIII. Łuk. IX.*

Słowa Ewangelijne mówią wprawdzie „niebo i ziemia przeminą", jeżeli jednak zkądinąd dogmatem jest chrześciańskim że niebo czyli Królestwo wiecznéj chwały jest wieczne, oczéwistém więc jest iż słowa te mówią nie o zniknieniu lecz tylko o przemianie dotychczasowych nieba i ziemi.— Jakoż i doktór który najszczegółowiéj określił tradycyonalną piérwotną naukę chrześciańską, św. Augustyn mówił „*przemianą* albowiem rzeczy a nie zupełném ich zniknieniem zakończy

się ten świat" (1).—Ztąd też i apostołowie piérwsi pisali w proroctwach, *Jan*: „I widziałem niebo nowe i ziemię nową" *Apok. XXI. Piotr*: „lecz nowych niebios i ziemi *nowéj* według obietnice oczekiwamy". 2. *Piotr III.*— I kościół katolicko-chrześciański nie przestaje powtarzać w swych modłach proroctwo to dawne: „Znijdź Duchu Pański i potworzą się i przemienione będzie *oblicze ziemi* (et creabuntur et renovabit *faciem terrae*),"— i wreszcie jakkolwiek *Teologia* chrześciańska, równie jak inne gałęzie uprawy myśli człowieka (jako *Historya*, *Filozofia*, *Poezya* i t. p.) mało zajmując się dotąd *przyszłością*, i mówiąc o niéj uważała ją *oderwanie*, jestto jednak i było zawsze nauką kościoła katolickiego: iż Królestwo Niebieskie czyli Boże, jestto rozwijająca się stopniowie na ziemi *społeczność rzetelnych chrześcian*, i że w miarę odnawiania się ducha, czyli szerzenia się tego Królestwa, zmieniać się też muszą stosunki i cały pozór téj społeczności (2).

---

(1) „Mutatione namque rerum non omnimo interitu peribit hic mundus." *De civit. Dei XX.* 14.

(2) U nas np. *Wujek* przy wykładzie Ewangelijnéj paraboli *o ziarnie gorczycznem* tak uczy: „Przez Królestwo Niebieskie na tém miejscu może się rozumieć albo sam Pan Chrystus według *Hilaryusza i Grzegorza ś.*, abo nauka niebieska Ewangelii świętéj według *św. Hieronima*;— wszakże *jako na innych miejscach tak i tu* najwłaściwiéj według *Chryzostoma ś.* przez Królestwo Niebieskie rozumie się *Kościół* P. *Chrystusów* który jest właśnie Królestwo jego w którém on króluje na wieki, bo acz piérwéj był ja-

Dodajmy iż tak starego jak nowego Testamentu proroctwa pełne są wzmianek iż wiek nowy przynieść ma zbawienie wszelkim szczegółom ziemi, a przeto *téj ziemi.*— Summą albowiem proroctw starego Testamentu, zawartych w Psalmach, Księgach mądrości, Prorokach większych i mniejszych było przepowiadanie nadejścia kiedyś dla ludzi wieku nowego, wieku powszechnego *pokoju*, ogólnéj *miłości*, doskonałego *poznania*; — wieku w którym Pan „skruszy łuk i zdruzgocze oręże odjąwszy wojny aż do krajów ich". *Ps. XLV.* w którym połączą się w biegu je-

---

ko małe ziarko ale stawszy się drzewem już się więcéj nie odmieni w ziarnko: ale zostanie zawsze takiém drzewem, na którémby ptacy niebiescy, to jest wszyscy wierni mieszkać mogli aż do końca świata;"—i daléj: „tak wielka i dziwna jest moc nauki kościoła P. Chrystusowego, która jako i kwas przymieszany we trzy korcy mąki, tak ona wpuszczona we trzy części świata *po lekku i nieznacznie mocą swą tajemną* wszystek świat w przyrodzenie swoje odmieniła, i niepierwéj mocy swéj rozpuszczać i rozciągać przestanie aż *odmieni wszystkie one ludzie* którzy są do żywota niebieskiego naznaczeni." *Postyll. mn.* 1. 148—153. i w inném miejscu: „Kościół tu na świecie ma swój dzień krzyża i smutku ale *téż wié o swym dniu Wielkanocnym.*" *Postyll. cathol.* 11. 44.— *S. Tomasz z Akwinu w Summ. Teolog.* zwróciwszy uwagę na słowa Ewangelii iż „Królestwo Boże wewnątrz was jest," oraz ś. Pawła: „iż Królestwo Boże nie jestci ani pokarm ani picie ale *sprawiedliwość i pokój i wesele* w Duchu Świętym," dodaje, iż jednak to jest naturalném następstwem, że te uczynki wewnętrzne muszą téż pociągnąć za sobą *odpowiednéj natury uczynki zewnętrzne.*" 11. *CVIII.* 1.

dnym wszystkie narody „i przekują mieczе swe na lemiesze, a włócznie swe na sierpy... gdzie będą razem mieszkać wilk z jagnięciem i pard z koźlęciem:" *Izaj.* 11 i „będą ludzie jako ryby morskie"... *Habak.* 1. 14. „i nie będzie uczył każdy bliźniego swego i każdy brata swego mówiąc poznaj Pana, albowiem *wszyscy go poznają* od najmniejszego z nich do największego". *Jeremiasz XXI, święty Paweł do Żydów VIII.* — Zaś obok ludzi, stawać się też miało zbawienie i wszystkiemu co je otacza: „I postawię z nimi przymierze dnia onego, ze *zwierzem* polnym, i z *ptastwem* powietrznem i z *płazem* ziemskim. *Ozee* 11. 11.— „Naprawił Bóg *okrąg ziemie* który się nie poruszy... Rozradują się *pola i wszystko* co jest w nich. Tedy skakać będą wszelkie drzewa leśne. *Ps. XCV.* Ludzie i *zwierzęta* zbawisz Panie. *Ps. XXXV.* 7. I ogląda *wszelkie ciało* zbawienie Boże. *Łuk. III.* 6. „Gdyż wiemy iż *wszystko stworzenie* wzdycha i jakoby rodząc boleje aż dotąd... bo i samo stworzenie będzie wyswobodzone na wolność chwały synów Bożych".— *Rzym. VIII.* 19. 22.

Królestwo Boże o którém się w Ewangelii mówi, jestto więc Królestwo z téj ziemi; — ale urzeczywistnienie się tego Królestwa w swojéj całości, czyli jego *przyjście*, czyliż ma być za tychże bytu warunków w jakich byt znamy?

Chrystus przytaczając i wspominając proroctwa Ksiąg starego Przymierza o wieku nowym i doskona-

łym, nauczał iż urzeczywistnienie tego wieku razem z nim się zaczęło. — „Zakon i Prorocy aż do Jana (mówił), *odtychmiast* prorokowali Królestwo Boże." *Łuk. XVI.* 16.— Bóg, mówi Pismo, rzekł: „Siądź po prawicy mojéj, aż *położę podnóżkiem nóg twoich* nieprzyjacioły twoje." albo inaczéj: „aż stopniowie zgładzę wszelką złość między ludźmi w tych i innych kierunkach"— Św. Paweł w jednym z listów swych do Koryntyan objaśniał ten stopniowy tryumf nad złością dobra i prawdy. 1. *Korynt. XX.*—Tym w Ewangelii przepowiedzianym znakom które poprzedzić mają świata tego skończenie, a które zmieszać mają wszystkie żywioły ziemi, Doktorowie Kościelni zwykle znaczenie duchowe przyznają (1). — Sam Chrystus ostrzegł, iż Królestwo Boże nie przyjdzie s *postrzeżeniem*". *Łuk. VII.* 20. Zastanawia też to ostrzeżenie w liście Piotra — gdy mówiąc o *Dniu Pańskim* czyli *ostatecznym* dodaje: „a jedno to najmilsi niech wam tajno nie będzie, iż jeden dzień u Pana jako ty-

---

(1) „Znaki mówi *Wiest* które mają poprzedzić dokończenie świata, są w liczbie pięciu... nie od wszystkich jednak zarówno są wykładane": „Signa haec... tamen ab omnibus non eodem modo expicantur." *Inst. Dog. Wiest.* 11. 457.— *S. Bonawentura* w przedmowie do *Życia Jezusa Chrystusa* robi np. uwagę: „iż zaćmienie twarzy słońca i księżyca może oznaczać iż Jezus Chrystus i Najświętsza Panna odwrócą twarz swoję od ludzi." *S. Hieronim* sądzi, iż „obrzydliwość spustoszenia" jest wszelka nauka kacerska, którą gdy ujrzemy stojącą na miejscu świętém, to jest tam gdzieby nie miała stać, tedy mamy uciekać na góry

siąc lat". 2. *Piotr III.* 8.— To wszystko kazałoby wnosić iż przemiana i ostateczne wyrzeczenie Boże — o stanie rzeczy, ma się stawać w ramach i w ciągu nam obecnéj historyczności.— Ale ów czas, tojest sąd ostateczny o rzeczach sprawić musi i przemianę z gruntu w naturze, zniknienie stanowcze tego co było złém, fałszem, zniknienie śmierci, wydarcie ofiar od śmierci, przemianę wszelkiego zmysłu ludzkiego i t. p. Stan ów i czas ostateczny, jak ów początek przedwieczny, przechodzić już muszą swoją istotą nasze dzisiejsze *objęcie;* — o czasie owym nie możemy się więc inaczéj wyrażać jak że jest za granicą dzisiejszych warunków bytu na jakie patrzymy, dzisiejszéj historyczności.

Wszakże oprócz tego celu dalszego, jest bliższy, do którego bezpośredniéj dążymy.

Ludzkość materyalnie mówiąc jest rozwinieniem, w biegu swym musi więc czynić zadość prawom rozwicia.—Historya jéj jako miała swe ziarno, swe do-

---

t. j. na wieczne góry (wysokości) Kościoła Katolickiego.— *Wujek* w kazaniu o *Sądzie ostatecznym* mówi: „a co się tknie tych znaków o których Pan w Ewangelii wspomina, widzimy na oko jako się szpetnie *słońce prawdy* Chrystusowéj zaćmiło tym odszczepieńcom naszym... jako ustawicznie z nieba t. j. Kościoła Powszechnego i wysokie rozumy jako gwiazdy mizernie upadają, jako się zaburzyło morze świata tego... a jako nędzni ludzie w tém zatrzęsieniu upadają ze wszech uczynków dobrych." Postylla Cathol. (większa) I. 16. 180.

by o różnych cechach, tak ma mieć owoc,—owocem tym będzie to ów *ostateczny wypadek*; — lecz czas owocu w roślinie poprzedza czas pokwiatowego zamętu, a czas pokwiatowego zamętu czas *Kwiatu*.

Czas ludzkości (to przekonanie jest nasze, i nie może być racyonalnie inne), czas ludzkości który dziś płynie jest właśnie czasem zbliżania się jéj do kwiatu, to jest do wieku, w którym ludzkość w warunkach dzisiejszego swojego bytu wiek swój odznaczy *męski*, wiek *kwiatu*, w którym przeto Piękność, Światłość i Prawda (pozór, wnętrze i całość w ich ideałach), śród warunków tych na długi i trwały czas zamieszkają.

Tak mówi racya, — lecz oto i same słowa Ksiąg Swiętych, Proroctwa, stwierdzają ten domysł.

Proroctwa które obejmują w widzeniach swoich czasy nieokreślone, a które mieszczą się w księgach Starego i Nowego Przymierza, przepowiadały jak to jest jasném, częścią ów stan ostateczny, *owocu*, częścią czas *kwiatu*. — Jestto powszechném mniemaniem w Kościele, że proroctwo o jednym Pasterzu i jednéj owczarni, stosuje się do czasu ludzkości żyjącéj w tego jeszcze świata warunkach (1). Nauczając o losie Królestwa swego na ziemi sam Zbawca mówił: naprzód *trawa*, potém *kłos*, potém *pełne ziarno*,

(1) Była to właśnie i nauka Autora *Odpowiedzi* (X. Chołoniewskiego) jak wyżéj widzieliśmy.

(to co tu rozumiemy przez czas kwiatu) w kłosie;— *potém* (dopiero) *żniwo.*" — O czasie tym wreszcie zdaje się mówić wyraźnie i *Objawienie* (o losach Kościoła) *ś. Jana*, gdy nauczając dobitnie i szczegółowie, o ostatecznym wieku, o mającym go poprzedzić zepsuciu, wyraża: iż czasy te ma poprzedzić lat tysiąc wyłącznego Królestwa Chrystusowego na ziemi (1), przez które *szłość* w odcieniach jéj wszelkich (szatan) uwiązaną zostanie.

---

(1) Nauka o 1,000 lat Królestwa Chrystusowego na ziemi czyli o *Millenium* wyznawaną była przez wielu Doktorów Chrześciańskich od najpiérwszych wieków. Jedni szczęśliwość tę podawali za ciąg roskoszy cielesnych (od *Cerintha* pisarza z wieku Igo, zwani *Cerinthiani*), drudzy, jak niektórzy z ojców kościoła (między innemi *Lactantius*) za ciąg roskoszy duchowych; — nauki téj nie zatwierdził jednak w tych szczegółach jak podawaną była kościół katolicki chrześciański, a to z powodu oczewiście zbyt materyalnego wykładu jéj, sprzeciwiającego się innym proroctwom Ewangelijnym; — nauczano bowiem iż Jezus Chrystus w figurze swojéj cielesnéj zstąpi na to lat 1,000, iż będzie rządził z 12tu apostołami, i że nastąpi piérwsze *ciał* zmartwychwstanie.— Chcąc czynić wykład proroctwa, wypada przedewszystkiém rzec, jak *ś. Augustyn w Wyznaniach* gdy czynił swój wykład duchowy, siedmiu dni stworzenia: „*Nie twierdzę* Ojcze, ale *dociekam;*" — sądzimy jednak że nauka Katolickiego Kościoła o jego biegu da się pogodzić z brzmieniem tego proroctwa w Apokalipsis, jeśli wniesiemy: iż proroctwo to mówi tylko o duchowéj władzy Chrystusa przez owe 1,000 lat; i że wspomniane tu razem „piérwsze zmartwychwstanie," będzie tylko zmartwychwstaniem *ducha*

Równie nas zatém rozwaga dociekająca, jak sama wiara uczą o przybliżaniu się lepszego i szczęśliwszego wieku ludzkości, Królestwa Prawdy; — i owszem jeśli chcemy uczyć i wróżyć i jeśli chrześcianie jesteśmy, tedy niczego innego wróżyć, niczego innego przepowiadać nie powinniśmy, jak: że się przybliżyło, że szerzy się i mimo wole, przekonania i przejścia, takie lub inne, urzeczywistnić się w końcu musi na ziemi — Królestwo Boże.

Potém poznać iż ten albo ów Prorok jest Pański, jeśli w swoich proroctwach, nauce, nie księstwo *słości* i tryumf jego, lecz jako przyjść mające w swéj całości

---

ludzkości, nie zaś umarłych jednostek.—Oto są słowa tego ustępu *Objawienia*:

„I widziałem (po potępieniu i fałszywego Proroka i Bestyi i jéj czcicieli), Anioła zstępującego z nieba, mającego klucz przepaści i łańcuch wielki w ręce swojéj.

I uchwycił smoka, węża onego starego, który jest diabeł i szatan i *związał go na tysiąc lat.*

I wrzucił go w przepaść i zamknął i zapieczętował nad nim, aby nie zwodził daléj narodów ażby się wypełniły tysiąc lat; a potém ma być rozwiązan na mały czas.

I widziałem stolice i usiedli na nich (wytrwali i sprawiedliwi) i dano im sąd... i żyli i królowali z Chrystusem one tysiąc lat... A insi z umarłych nie żyli, aż się skończyły tysiąc lat. Toć jest zmartwychwstanie piérwsze.

Błogosławiony i święty, który ma część w piérwszém zmartwychwstaniu, nad temi wtóra śmierć mocy nie ma: ale będą Kapłany Bożemi i Chrystusowemi i będą królować z nim tysiąc lat.“ *Apokalips. XX.*

w odniesieniu do wszystkich szczegółów ziemskich) Królestwo *Boże*, przepowiada (1).

Zadanie Autora książki o której mówimy, którém jest: przepowiadać wiek nowy, wiek doskonały, jest więc zgodne z należnym kierunkiem myśli, kierunkiem ducha i jest godłem nauki *Rzeczywistości*.

Co do zadania tego i jego wykładu, dwa tylko mielibyśmy do zarzucenia szczegóły Autorowi.

Wiek nowy nadejść mający Autor nazywa wiekiem wyłącznym *Parakleta* (Pocieszyciela).

Dogmatem Katolicko-chrześciańskim jest: iż Trzy Osoby Boże są nierozłączone, i w każdym wieku i czasie razem działają.— Uczyć iż ma nadejść dla ludzi wyłącznie wiek Parakleta, jestto więc występować z granic nauczania katolickiego. — I rzeczywiście, albo wierzymy w Trójcę i jéj Osoby, a wtedy musimy w nią wierzyć tak, jako jest podana; — lub nie wierzymy w nią a wtedy nie ma powodu używać i nazwiska Jéj Osób.

Poprawiając założenie i dyalektykę Hegla, który utrzymywał iż cechą ostatecznego okresu ludzkiego będzie *wiedza*, — i uważając wypadek ten za prze-

---

(1) „I posłał je przepowiadać *Królestwo Boże*." *Łuk. IX.* „A do któregolwiek miasta wnidziecie a nie przyjętoby was, wyszedłszy na ulice jego mówcie: I proch który przylgnął do was z miasta waszego ocieramy na was.— Wszakże wiedzcie że się przybliżyło Królestwo Boże." *Łuk. X.*

czący, Autor twierdzi iż cechą i hasłem 1go okresu ludzkości była *Piękność*, 2go *Wiedza;* — zaś 3go ostatecznego będzie *Uczynek*: *Cnota.*— W Królestwie Prawdy wszystkie sądzimy szczegóły bytu będą w swym kwiecie, jak *Cnota* tak też *Piękność i Wiedza.*

W przeprowadzeniu szczegółów książki, w zwrotach do uczynków codziennych, do praktyki, Autor może nawet Katolickim być mniemał, albo być pragnął.— Autor np. zajął się tu obroną, t. j. wykazaniem dodatniéj strony wieków średnich;—*de Maistre* „wielkim doktorem kościelnym" tu nazywany;— w regule uczynków dziennych Autor popiera potrzebę ciągłéj modlitwy, pokuty, umartwień i t. p. Mimo to jednak wszystkie główne twierdzenia o *szczegółach*, wzięte tu albo naśladowane są z *Hegla*, *Schleiermachera* i innych racyonalistów niemieckich, i nie są katolickie.— Odstępstwa te napozór są wprawdzie drobne, odnoszą się do saméj teoryi i nie naruszają w niczém obowiązku katolickiéj reguły dziennéj;—w gruncie jednak: odnoszą się do głównych zasad Religii, dogmatów, — w następstwach swoich wieść muszą wprost do protestantyzmu, do irreligii, a ztąd w dalszém następstwie i do odstąpienia od wszelkiéj praktyki którą autor podaje.

Oto są, te z głównych twierdzeń w książce Autora które od nauki Kościoła Katolickiego są odstępne:

Wola ludzka nie jest już dzisiaj pod wpływem *Łaski.* „Minął czas łaski, mówi Autor, nastał czas zasługi."

Raj istotny nigdy nie istniał na ziemi; — nie miał też miejsca żaden grzech pierworodny, upadek.— „Piérwsze poczucie się do samodzielności, rozróżnienie dobrego i złego, nazwano upadkiem, grzechem."— „Raj pewny, powiada Autor, był wprawdzie za nami, ale raj tylko zwierzęcy, rzeczowy, przyrodzony, chwała Bogu żeśmy z niego wyszli, żeśmy go utracili." 218.

Teraźniejszość żadna nie istnie, istnie tylko przeszłość i przyszłość, nie ma przeto miejsca żadna doczesność...

Starożytni stan świata ustąpionego jako jakościowo niższego od nastąpionego uznawali za jakiś świat podrzędny, za względne piekło lub czyściec, za stanowisko już potępione;—sami Hebrajczykowie ani o nieśmiertelności duszy, ani żywota wiecznego nie mieli wyobrażenia.

Jezus Chrystus dał żywot wieczny, albowiem nauczył że żywot ducha ludzkiego jest wieczny.—„Przepływ światów stanowi wieczny żywot wszechświata, równie też przepływ żywotów człowieka stanowi właśnie jego wieczne życie." 308.

Wyraz *wieczny* nie znaczy w Piśmie św. wieczysty czyli nieskończony, ale tylko *wiekowy* czyli wiele wieków obejmujący.

Wyraz *świat* w Piśmie św. oznacza wiek;—koniec świata jestto skończenie wieku, i do tego tylko czasu ściąga się objawienie Jezusa Chrystusa;—świat nasz z całym swym planetarnym systematem skończy się

wprawdzie kiedyś, — ale o czasie tym i losie w nim nieba i ziemi nie mamy jeszcze objawienia.

Mamy tu wskazać iż te wszystkie twierdzenia równie przeciwne są nauce katolickiéj chrześciańskiéj jak zdrowéj racyi, i razem rozważyć jak pojmowane być mają według *rzeczywistości* główne przedmioty tych twierdzeń, tojest:

1) *Raj i Upadek.*
2) *Wola i Łaska.*
3) *Wiek i Świat.*
4) *Nieśmiertelność dusz jednostkowych i Zmartwychwstanie.*

Raj i Upadek.

Autor *Modl. P.* nie wierzy w bytność niegdyś na ziemi *raju* i nastąpiony *upadek*. Nie wierzy zaś: 1) przez wzgląd na *sprawiedliwość* Bożą, któréj przeciwném byłoby mniemać, iżby za grzech człowieka jednego, cała ludzkość na wieki miała być karaną; i 2) przez wzgląd na podobieństwo losów ludzkości z losem pojedynczego człowieka, którego piérwsze lata są tylko „niewiadomości rajem" nie *rzeczywistym*.

Sprawiedliwość jednak *Boża*, cóż jest?

Sprawiedliwość to wyraz nasz ludzki, zgodność z tém co mamy za prawo. Znając prawa stanowione przez ludzi, możemy wiedzieć co jest sprawiedliwością wśród ludzi, lecz nie znamy praw Bożych, nie

możemy więc wcale sądzić co jest sprawiedliwością Bożą. O téj sprawiedliwości Bożéj to tylko wiedzieć możemy, iż o ile pojęcie Boże (to jest najwyższe wszechświecie) wyniesieném jest nad pojęcie człowieka, o tyle i nasze wyobrażenie o sprawiedliwości Bożéj różnić się musi od rzetelnéj istoty téj sprawiedliwości (1). Nie stworzyliśmy świata ani praw świata, możemy więc tylko być ich *świadkami* a nie *sędziami*. Sprawiedliwością Bożą jest to, co jest.

Lecz oceniając sprawiedliwość Bożą już nie bez — względnie, lecz tylko względnie, to jest: względnie do pojęcia ludzkiego, lub inaczéj: według *prostoty naszego sądu*, i w tym razie twierdzenia autora wprost przeciwne jéj znajdujemy.

Losem ludzi na ziemi czyli jest *błogość* i *szczęście* czyli téż *boleść*, *zło*?—Dosyć nam spojrzéć w siebie i koło siebie, by miéć odpowiedź.—Cóż między nami ludźmi jest bardziéj surowe, ohydne dla oka jak *śmierć*? a jednak ta śmierć jest to konieczność każdego z nas, i jest to jeszcze zwykle najpożądańsze dobro człowieka. — Szereg cierpień fizycznych i cierpień moralnych to życie ludzkie (2). —To co jest

---

(1) „Albowiem myśli moje nie myśli wasze, ani drogi wasze, drogi moje, mówi Pan.—Bo jako podniesione są niebiosa od ziemi, tak podniesione są drogi moje od dróg waszych, i myśli moje od myśli waszych." *Izaj. L.*

(2) „Nikt nie jest na świecie bez jakiegoś utrapienia, lub kłopotu, mówi *Tomasz a Kempis*, choćby był królem lub papieżem. Żyć na téj ziemi prawdziwa jest nędza."

w losie człowieka jest i w około człowieka. Śmierć zwierząt, śmierć roślin, śmierć żywiołów, wzajemne żarcie się tworów, niszczenie się, zawiść, to tło, to ramy rozwicia wszystkich szczegółów ziemi.—„Rośliny, powiada autor, dotąd nie wyszły z raju" tym rajem ich czyliż są owe łąki których miliardy ich, w kwiecie bytu, kładzie się pod kosą człowieka?

W losie więc ziemi i ludzi tkwi *zło*, a skoro o *sprawiedliwości* mówimy, tedy nie możemy inaczéj wnosić jak tylko: że te *cierpienia*, to *zło*, są *karą* stworzenia, nie zaś że podarunkiem od twórcy dla igraszki.

Jest to bluźnić, powiada autor, twierdzić iż Bóg karze całą ludzkość za grzech jednego, jestto wszakże prędzéj, sądzimy, bluźnić, skoro się twierdzi: iż Bóg karze ludzi *bez żadnéj winy*.

Autor twierdząc, iż nie może karaną być ludzkość za grzech jednego, nie wierzy oczewiście w spół jedność ludzi; wszakże nie możemy zaprzeczać temu

---

Tak dziś, tak było téż zawsze, za lat nawet młodości świata, np. w kwitnącéj Grecyi.

„Smutek dostali ludzie od bogów podziałem..."

„Żaden od nędzy nie wyjęty człowiek." *Ili. XXIV*, 520. 548.

Kiedy *Xerxes*, patrząc na liczne wojsko któremu dowodził, zapłakał: iż z całéj téj liczby za lat sto nikt żywym nie będzie: *Artaban* mu rzekł: „a jednak nietylko śród tego wojska, królu, ale na całéj ziemi jestże człowiek, który już nie mówię raz, ale zaledwie nie co chwila, nie życzyłby sobie śmierci." — Tak pisał znawca ludzi i krajów Grek *Herodot (Ks. II)*.

co jest. Któż z ludzi wyrasta z ziemi lub spada z gwiazdy. Każdy z ludzi jest dalszym ciągiem swojego przodka. Potomek powtarza podobność *ciała*, *myśli*, przejmuje też i naturę *ducha* (duszy) swoich rodziców (bez tego przejęcia nie tworzyłyby się charakterystyki stałe w okresach ludzkości). Ludzkość to rozstrzelona jedność, jakby drzewo, którego gałęzie miałyby możność odłączania się od pnia swojego i przenoszenia się z miejsca na miejsce. Rozerwana zewnętrznie, jest zawsze jedną wewnętrznie. A jako w ludzkiém ciele los członka pociąga za sobą los drugich członków, tak część ludzkości cierpi za część drugą ludzkości, pokolenie za pokolenie, jeden za wielu i za jednego wielu (1). Sam autor w któréms miejscu powiada: „iż w wychowaniu ludzkości zła są niezbędne aby do dalszych dóbr doprowadzić." Autor więc wierzy w jedność *zstępną* ludzkości a niedopuszcza *wstępnéj*.

---

(1) „Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną, bom ja jest Pan Bóg twój, Bóg zawistny, oddający nieprawość ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia" mówi Pismo. *Exod. XX. Deuter. V.* — Zasada poświęcania się ludzi za ludzi przez *modły*, przez *czyny*, jest podstawą całéj nauki chrześciańskiéj. Ta istnąca wewnętrznie spólność, zależność ludzi, dostrzeganą była zawsze przez sam czysty rozum człowieka; ślad uczucia jéj przechowały nawet wszystkie religie dawne.—Expiacye, uczyła np. religia Indyan, których niedopełniają ludzie sami, muszą odbyć ich potomkowie, jeden czyn dobry może zbawić 10 wstępnych i 10 zstępnych. *Pr. Manu.*

Jest na ziemi *cierpienie* i *zło*; to zło i cierpienie jest *karą*, jeśli jest *kara* tedy być musiał i powód, albo inaczéj: przed *karą* ogólną ludzkości musiał być grzech ludzkości. Cóż być mogło przed grzechem ludzkości? przed grzechem, przed powodem do kary, być musiał brak kary, albo inaczéj: był *raj*.

Iż pierwiastkiem, zasadą, główną treścią świata i ziemi naszéj jest *dobro*, dosyć jest nawet wznieść oczy, aby to uznać. *Piękność*, *światłość*, i *żywot* to jest tło jawne, tło wieczne, tkwiące w stworzeniu, jeśli widzimy *rany*, jeśli widzimy *cienie*, jeśli widzimy *zawiść* i *śmierć*, musimy téż uznać razem iż siła pierwiastków tych słabsza. Dziecko Twórcy *dobrego*: ziemia, nie mogła być zrazu inną jak *dobrą*. Pismo ś. wyrażając się o tworzeniu się szczegółów jéj dodaje: „iż widział Bóg że te były dobre." I jest to wreście prostém iż biorąc już utwór w sobie, pierwéj musiała być *piękność* niżby się mogła poranić, pierwéj *światło* niżby się mogło zaćmić, pierwéj *żywot* nim mogła nastąpić *śmierć* (1).

Był więc zrazu na ziemi *raj*, a skoro dzisiaj raj nie jest, jest więc *upadek*.

Autor wnosi iż los pierwotnéj ludzkości był podobieństwem do losu dziecka; lecz dwie rzeczy które są sobie podobne, nie są to rzeczy dwie *równe* przez to samo iż są tylko *podobne*. Początkiem każdego

(1) „Bóg śmierci nie uczynił, a z nienawiści diabelskiéj przyszła śmierć na świat." *Sapient.* 2.

człowieka jest byt zwierzęcy, lecz początek ludzkości nie był takim jak bywa człowieka. Początek ludzkości, czyli był wtedy lub wtedy, styka się z *cudem*, i ludzkość nie rumieni się wcale jak człowiek mówiąc o swoim początku.

Ludzkość początek miała; prócz świadectw objawienia i spólnych dziejowych podań (i te bowiem ludy azyjskie, które swój początek podają na 60,000 wieków, mówią tém samém o *początku*), prócz tych świadectw mówimy, sama nieludność globu, brak świadectw aby dzisiejsze w każdéj gałęzi postępy ludzi miały miejsce kiedy w otchłani wieków, dowodem są: iż ludzkość nie jest odwieczną. Ludzkość początek więc miała; lecz przed ludzkością, przed ziemią, wszechświatem jéj, cóż miały otchłanie wieków pośród przestrzeni? — Były, musiały być, takie lub inne, jakoweś *siły*, *utwory* (1). Wnieść można

---

(1) „Niezaprzecza Mojżesz, mówi ś. Bazyli W., iżby przed naszym światem nic śród świata istnąć nie mogło, ale (mówi iż na początku stworzył Bóg niebo i ziemię) wyraża tylko iż te rzeczy które oglądamy zmysłami miały początek. — „Non enim in principio mundum factum fuisse prepterea dicit quod omnia quae facta sunt antiquitate praecedat: sed post eas res quae non aspectu sed mente percipiuntur, rerum istarum quas cernimus, sensuque omnino percipimus, ortus principium narrat" *Basil. hexaem. l.* 30.—Tradycye wszystkich pierwotnych ludów określają *genealogie bogów* (Istot od ludzi różnych i wyższych) których byt poprzedzał byt ziemi. — Pismo ś. mówi o utworze *duchów dobra* i *złości*, który poprzedził ten byt.

iż jako poprzednie dzieci, Twory te były przymiotów, natury, bliżéj Bożéj. Wnieść trzeba iż śród téj gradacyi tworów jaką widzimy w naturze, przeskok od człowieka do Istności Najwyższéj w wszechświecie byłby za nagły, i że owe byty i twory i dzisiaj istną. W wszechprzestrzeni, wszechtworze, harmonijném jest wszystko, pewnym stosunkiem związaném. W stosunkach do wszechprzestrzeni, wszechczasu, do owych bytów i tworów szukać musimy tajemnic losów ludzkości. Wzgląd na nie, mianym być musi przy wykładzie według *rzeczywistości*. Zbyt więcéj więc niż materyalna (obejmująca *chwilę*) niż filozofia *spekulacyjna* (rozważająca ludzkość od piérwszych czasów jéj bytu w dzisiejszych warunkach) zbyt więcéj mówimy, i *racyonalnie* nas zadowala nauka Pisma ś., gdy się wznosi w podaniu swém do wykładu owych stosunków, gdy je rozjaśnia, gdy słowem uczy: iż już przed człowiekiem w wszechświecie było *dobro* i *zło*; iż człowiek wykwit utworów ziemi, król ziemi, mogąc *swobodną* swą wolę skłaniać ku *Dobru* lub *Złości*, skłonił ją ku złości i z wielką *spółjednością* swą Ziemią, poszedł pod władzę złości (1). Iż Złość założyła tu swoje księstwo, wprowadziła na ziemię nędzę, bóle i śmierć; iż słowem pierwotny na ziemi *raj*, błogość: *upadek*, i *rózga kary*, zajęły.

(1) „*Przeklęta niech będzie* ziemia w dziele twojém." *Genes.*

Uczucie jakowéjś dziedzicznéj winy, swego upadku, tak owszem silne jest w ludziach, tak im wrodzone, iż własnego szczęścia się trwożą, iż jak nie ma, tak nie było religii, któreby nieuznawały potrzeby: umartwień, expiacyi, pokut, oczyszczania się, nimby myśl stała się godną tego pojęcia jakie miała pierwotnie, lub duch zbawienia (1).

Upadkiem, mówi autor, nazwano piérwsze poczucie się ludzi do samodzielności. Lecz nie objaśnia zkąd i jakie są ślady, iż piérwsza epoka bytu, piérwsze przeciągłe wieki miały jakowe cechy tego poczucia się.—Piérwsze i długie wieki ludzkości świadczą tylko o takim jéj stanie, który był utonieniem w materyi, w cieniach moralnych, rozpuście i który

---

(1) Zoroaster duch swój oczyszczał ostrościami lat kilkunastu iżby mógł dojść do poznania układu wszechrzeczy.—Kodex uczynków dziennych w Religii Indyan składał się prawie wyłącznie z obowiązków ostrości, nawet kasta braminów miała je z góry zakreślone.—Sam czysto-racyonalny Konfucyusz pościł i umartwienia ciału swemu zadawał. *Lun. yu. X.* 7.—Wzmianka o *Raju* i stosunku ziemi do księcia *złości*, w *Zendaweście* nader przypominają nam duch tradycyi Biblijnéj. *Ormuzd* Bóg światła i ziemi, rzekł (mówi ta księga) do Zoroastra: „ja uczyniłem o Sapetmanie Zoroastrze miejsce roskoszy, nikt nie może uczynić równego. Gdybym nie uczynił, o Sapetmanie Zoroastrze, tego miejsca roskoszy, żadna istota nie uczyniłaby go. *Eeerjene Weedio* piękniejsze było od świata całego.— Nic nie mogło dorównać piękności tego miejsca którém był uczynił.—Ale Peetjare *Aryman* pełen śmierci, spotkał mię i sprawił mi 9, 99, 900, 9,000, 90,000 zawiści" etc.

według słów Pisma ś. był godnym tylko—potępu, a który dociekająca dzisiaj rozwaga, za moment w życiu ludzkości najczyściéj *zwierzęcy* uznawać musi (1).—Autor; który w teoryi swojéj zamierzył bronić sprawiedliwości Bożéj nie objaśnia nam nadto dla czego byłoby zgodne z tą sprawiedliwością ujrzenie się pod brzemieniem kar za samodzielność.

Nauka Katolicko-Chrześciańska dozwala wprawdzie właściwym znawcom czynienia domysłów, wykładów o tém, na czém zależał upadek piérwszego człowieka? gdzie i jaki był raj? ale to podaje za dogmat: iż „był raj i upadek" iż „przez jednego człowieka przyszedł grzech na świat a przez grzech śmierć," iż po grzechu tym „ciało i dusza człowieka na gorsze upadły." *Concil. Trident. Sessio V.*

Usuwając wyobrażenie *winy* pierwotnéj, *upadku*, autor usunął téż razem potrzebę, wyobrażenie *zbawienia*, i tém samém cały mechanizm poglądu chrześciańskiego na ludzi i rzeczy. Autor wprawdzie jakby chcąc dowieść że wykład jego niesprzeciwia się wykładowi katolickiemu, wspomina: iż ś. *Augustyn* nazwał grzech pierworodny *szczęśliwą winą* (felix culpa) i że słowa te jego (o felix culpa que talem ac tantum meruit habere Redemptorem) powtarza nawet kościół katolicki w swych śpiewach. Ale w wy-

(1) *Anschauung eines Thiergeistes* jak np. nazywa *Schubert* w *Antiprolegomena zur Philosophie der Geschichte unser Tage.* 1845.

krzykniku tym owa *szczęśliwość* przywiązaną jest do *skutku* nie do *istoty* winy. Wyrażenie to powtarzali u nas między innemi teologowie racyonalni: *Skarga*, X. *Chołoniewski*, ten ostatni użył go w swym wywodzie postępu w dziejach ludzkości; i widzimy jak można osiągać i też cele praktyczne, i nie rozmijać się z odcieniami dogmatów, a tém samém i nie podawać się daléj w przepaść zwichnień.

Wola i Łaska.

Bieg dziejów to bieg opatrznego rozumu, szyku, harmonii, jakkolwiek niezrozumiały nieraz dla nas w swych przejściach. — Z okresów wywija się okres, z powodów skutki. — Wiek nasz nie mógł ukształcić się innym tylko takim jakim wydała go przeszłość; a iż miał być takim nie innym, przeto i przeszłość nie mogła go wydać tylko tak nie inaczéj. Wiek przyszły ma być taki nie inny, tak nie inaczéj może go więc tylko wydać nasza obecność. Bieg rzeczy jest to więc słowem bieg następstw, który dopełnić się musi. Tak nas uczy czysty rozum, tak wiara. „Bóg *wié* co będzie." Skoro wié, jest więc (w téj już chwili) rząd następstw który dopełnić się musi. Jest zakon który razem z stworzeniem stworzeniu nadany został. „I łatwiéj jest przeminąć niebu i ziemi, niż jednéj jocie albo jednéj kresce z zakonu upaść." *Mat. Łuk. XVI* 17.—Istnie więc i kieruje wszystkimi ludźmi pewna *Konieczność*.—Lecz sługa i narzędzie jéj człowiek, czyliż nie ma razem i *woli*?—Czyli stworzony człowiek dostał w udziale *wolę*? odpowiedź

na to może uczynić w każdéj chwili dobitnie każdy sam sobie.—Chcę wznieść mą rękę i wznoszę, chcę iść w lewo nie w prawo i idę,—chcę przemódz jakąś żądzę, pokusę, i pomimo jéj siły, jéj opór przemagam. Wszelki przeto człowiek ma *wolę* (1). Tak uczy fakt, prosty rozum, tak też uważa ją wiara. Gdyby istota ludzka nie miała woli, nie istniałby rozkaz Boży o użyciu jéj tak nie inaczéj, ani też obietnica odpłaty za nią takiéj lub innéj.

Istną więc i *konieczność* i *wola* i człowiek ulega obu. Jakoż może istnieć ta sprzeczność?

Konieczność to wypełnienie się praw raz przez Najwyższą Istność nadanych i pomyślanych, to przeto innem nazwiskiem *wola Boża*. Chcieć dokładnie zrozumieć konieczność, naturę jéj, stosunek konieczności do woli i woli do konieczności, jest to więc jedno co chcieć swe ludzkie pojęcie z najwyższém zrównać. Istnienie jednoczesne woli i konieczności, jest to właśnie jeden z tych szczegółów bytu, które wskazują nam na istnienie w wszechświecie *wyższego* nad nasz ludzki rozumu, to jest: istnienie czegoś o czém i przekonani być musimy najzupełniéj że istnie, i nie możemy wcale objąć tego istnienia; jest to ów Czas bez początku i końca, Przestrzeń bez granic, miłość i do-

(1) Albo jak mówią niektórzy *wolną wolę*. Wolna wola jest to jednak mówiąc ściśle, jakoby *woda wodnista* albo *ogień ognisty*.—Według uwagi *Locka*: „pytać się czy wola jest wolna, jest to to samo co pytać się czy cnota jest kwadratowa." *An Essay. II.* 21.

puszczenie złego, sprawiedliwość i kara dziedziczna i t. p.—Lecz schodząc do stopnia i granic w których odnoszące się do nas szczegóły bytu oceniać naszém pojęciem możemy, wychodząc z *prostoty sądu*, stosunek ten konieczności i woli, czyli woli Bożéj do ludzkiéj dosyć jasno zrozumieć możemy.

Bóg jako Istność Najwyższa, wszystkie własności, przymioty, których gradacyę widzimy w utworach świata, musi łączyć (jak to już uważaliśmy) w stopniu najwyższym; jeśli człowiek ma już *wolę* ma *wiedzę*, tedy Najwyższa Istność jak ma, tak też miała zawsze *wszechwolę*, *wszechwiedzę* i t. p. Ta więc Najwyższa Istność stworzyła ten świat swą wolą, a poczynając wiedziała w jakim go celu tworzy, na jakie przejścia, koleje. Najpiérwsze zrodzenie Boże, Myśl Boża, czyli najpiérwsze *Wyrzeczenie* przed sobą Boże, bez którego nic się nie stało cokolwiek się stało, wydało ten bieg. I założoném zostało razem z poczęciem się rzeczy, i istnie: pewne *zgotowanie* poprzednie, *predestynacya*.

To *Zgotowanie* czyli *Urządzenie* poprzednie, *Przedestynacya*, *Wyrok*, *Opatrzność*, *Los*, *Przeznaczenie* (1), albo najjaśniéj mówiąc (bo wyrażając ra-

(1) *Ś. Augustyn* w dziele *O mieście Bożém*, potępiwszy wyraz ten *przeznaczenie*, jako używany do wyrażania woli gwiazd niezależnéj od woli człowieka, dodaje: „lecz z tymi którzy nie położenie gwiazd... ale związek i kolej wszelkich przyczyn zrządzających, przeznaczeniem na-

zem zawsze istnące *życie i sprawiedliwość*) ***Wola Boża***;— ta wola Boża, mówimy i zgotowanie przez nią wydane, sprawiły też: iż uczynioną została i stanęła na ziemi istota mająca *wolę*—człowiek.

Twierdzić iż Istność Wszechmocna, raz wszystko urządziwszy swą wolą nie mogła uczynić istoty mającéj *wolę*, jestto twierdzić iż nie jest *wszechmocną*.

Ta wola, zgotowanie poprzednie, wydały i urządziły całość dziejów ludzkości;—te dzieje tworzy bezpośrednio, czyli na ziemi ziszcza wola *człowieka*. — Każdy człowiek przynosi więc w zgotowaniu poprzedniém czyli Woli Bożéj związane, pewne zlecenie, mandat, *missyę* którą ma spełnić,—pewne przymioty wrodzone które ma rozwinąć.

Iż każdy człowiek przynosi z wolą przymioty wrodzone, które go odróżniają moralnie od innych spółjednostek, jestto tak pewném jak to: iż każdy przynosi wrodzone własności fizyczne (jak np: barwy oczu, wzrostu, pozoru i t. p.), które go odróżniają fizycznie od innych spółjednostek; — jestto tak pewne jak to: iż istnie Harmonia w rozwiciu rzeczy, i że

---

zywają, niewiele chcemy spierać się o wyraz," i niżéj: „Porządku zaś przyczyn w którym wola Boga najwięcéj może, ani zaprzeczamy, ani go przeznaczeniem *(fatum)* nazywamy, *chyba* że znaczenie tego wyrazu *fatum* od słowa *fari* (mówić), wyprowadzimy: bo zaprzeczyć nie możemy że i w naszych Księgach Świętych jest napisano: *Raz mówił Bóg* etc. *V.* 8. 9. *przekł. Ks. Gładyszewicza.*

konieczne są takie nie inne rodzące się cząstki, aby sprawiły taką a nie inną całość Harmonii (1).

W rozwiciu tém wprzódwiedzenie Boże nie znosi swobodnego działania woli człowieka, tak właśnie jak wprzódwiedzenie nasze: iż ziarno które wrzucamy w ziemię wyda roślinę, kwiat, owoc, nie wiąże bynajmniéj rośliny, iżby ta łącząc się z ciepłem, światłem, powietrzem i t. p. nie czyniła w swym wzroście zadość wszystkim prawom i warunkom chemicznym.— „Jak ludzka pamięć mówi ś. Augustyn, nie tworzy przeszłości ale ją obejmuje, tak wprzódwie-

---

(1) Świadek za życia swego niezwykłych zjawisk duchowych Apostoł Paweł wykładając tę prawdę pisał:

„I są różności darów lecz tenże Duch.

I są różności posług ale tenże Pan.

I są różności spraw: ale tenże jest Bóg który sprawuje wszystko: we wszystkich.

Albowiem *jednemu* przez Ducha bywa dana mowa mądrości, a *drugiemu* mowa umiejętności według tegoż Ducha.

A *innemu* wiara w tymże Duchu: drugiemu dar uzdrawiania w tymże Duchu.

A drugiemu czynienie cudów, drugiemu proroctwo, drugiemu rozeznanie duchów, innemu rozmaitość języków, a drugiemu tłumaczenie mów. A to wszystko sprawuje jeden i tenże Duch, *udzielając zosobna każdemu jako chce.*

Albowiem jako ciało jednoż jest lubo członków ma wiele a wszystkie członki ciała jednego choć ich wiele jest wszakże są jedném ciałem: takżeć i Chrystus.— Z którego wszystko ciało zgodnie złożone i spojone będąc przez wszystkie stany społecznego dodawania, wedle dzielności każdego członka podług miary swéj, czyni wzrost etc. 1. *Koryn. XII. Effez. IV.*

dzenie Boże nie zmusza człowieka do czynienia tego, co ma się stać" (1).

Pamięć na zgotowanie istnące nie może też uniewinniać bynajmniéj woli czyniącéj złe, bo owszem jak z jednéj strony wiemy że zgotowanie istnie, tak z drugiéj wiemy, iż w ramy zgotowania tego weszło, aby i w ciągu rozwicia i w ostatecznym końcu rzeczy, wszelka wola dobra nagrodę, zła otrzymała karę (2).

Zgotowanie istnące nie znosi też bynajmniéj potrzeby i skuteczności modłów, wiemy owszem iż zgotowanie to chciało iżby zapłata była dawaną tylko téj woli ludzkiéj, która uznaje iż jest tylko ludzką, czci wyższą, pokłada w niéj ufność i ponawia wyznanie swéj zależności (3).

---

(1) Siut in tua memoria non cogis facta esse quae praeterierunt, sic Deus praescientia sua non cogit facienda quae futura sunt. *De liber. arbitr.* 11. 4.

(2) Nie dla tego bowiem,— mówi ś. Augustyn Doktor *Woli*,—grzeszy człowiek iż Bóg przewidział że on zgrzeszy, owszem dlatego nie ma wątpliwości że grzeszy kiedy grzeszy, ponieważ ten którego wprzódwiedzenie pomylić się nie może, nie przeznaczenie, nie los, nie coś innego przewidział, jedno to że ów człowiek zgrzeszy. *O mieście Bożém* V. 11. przekł. *Ks. Gładyszewicza.*

(3) Św. Augustyn mówi: „winniście prosić codzień o wszelkie dobro i macie się cieszyć nadzieją że ono wam przeznaczone, gdy widzicie że już Bóg wam o nie prosić dopuszcza.— Omne donum perfectum sperare debetis et quotidianibus orationibus petere atque hoc faciendo confitere, non vos esse a predestinatione populi ejus alienos, quia etiam hoc ut faciatis ipse largitur. *De dono perseverantiae XXII.* 62.

Tak pojmujemy stosunek woli ludzkiéj do Bożéj, i tak tylko pojmować możemy, pojmować winniśmy.

Wzgląd na tę *wolę* człowieka i jéj znaczenie, wziętym był w ostatnich czasach jak już wspomnieliśmy, za podstawę charakterystyki okresów dziejowych. Piérwszy okres miało oznaczać *Fatum* czyli utonienie woli pod wpływem natury. Drugi zawładanie naturą. Trzeci: przynieść i sprawić ma *Samodzielność* czyli oswobodzenia się woli ludzkiéj od wszelkiéj innéj.

Pomysł ten (od *Schellinga*) powtarzało i rozwijało wielu w niedawnych latach pisarzy w Niemczech i Francyi, a z tych ostatnich niektórzy uczynili go głośnym powszechnie (*Michelet, Quinet* i t. p.)— Pomysł ten powtórzył właśnie i Autor Modlitwy i owszem, zbliżając ów wiek dopiéro wróżony mówi: „Minął czas *Łaski* nastał czas *Zasługi*."

Autor twierdząc iż minął czas *łaski*, wyznaje oczéwiście tém samém iż był kiedyś czas łaski, czyli że istniała w Wszechświecie przemagająca nad wolą człowieka wola Boża, i oczéwiście wnosi: że ta na nasze chwile znikła z Wszechświata.

Do tego mylnego wniosku o woli Autor doszedł z powodu mylnego wyobrażenia woli.

To mylne wyobrażenie woli w systematach z których je Autor powtórzył, było skutkiem owego nieodróżniania piérwiastków ludzkich o jakiém mówiliśmy. — Wola uważaną w nich jest wprawdzie za przymiot ducha, gdy jednak *duch* jest w systematach

tych tylko *myśl*, wola więc uważaną w nich jest tylko jako wypadek myśli czyli samego człowieka.

Lecz jak *pobudka i wypadek* woli całkiem niezależnemi są od człowieka, lecz dziełem są *Wszechrządzącego* i wszechszykującego Ducha, tak samo *skłonienie* woli czyli *zasługa*.

Wypadek woli taki nie inny (którego konieczność nie wchodzi nawet w udział wiedzy człowieka) jest skutkiem *skłonienia* woli;— oczéwistém więc jest iż i to skłonienie nie jest ostatecznie skutkiem siły jego wyłącznéj.

Wola ludzka dzieckiem jest woli Bożéj i jéj narzędziem.— Jak więc to iż dana ludzka jednostka stała się człowiekiem a nie zwierzęciem;— tak téż i to iż ma spełnić cel taki lub inny, być taką nie inną, jest skutkiem woli Boga wyłącznie;— takiéj jego lub innéj — *Łaski*.

„Żaden ci do mnie przyjść nie może jeśli go Ojciec mój który jest w Niebiesiech nie pociągnie."

„Nie wyście mnie obrali, alem ja was obrał."

„Zlituję się nad kim się zlituję, a zmiłuję się nad kim się zmiłuję."

Czytamy na kartach Pisma św. starego i nowego Przymierza (1).

---

(1) Św. Paweł który to uczuł dotykalnie iż powołany został do wiary, do apostolstwa, bez żadnego udziału woli swéj poprzedniéj, co chwila nauczał o *łasce*, o *musie* wewnętrznym, powtarzał iż czuje się *więźniem* (do opowia-

Takim był stosunek woli człowieka do Bożéj za dni Zbawcy, takim był przed nim, takim jest dzisiaj, takim tylko być może i będzie dopóki są ludzie.

Dopóki Istota Najwyższa będzie istotą *najwyższą*, dopóty i jéj woła w Wszechświecie musi być Najwyższą.

Wola to władza *ducha*, nie rozwija się więc i nie rośnie, jak *ciało* lub *myśl*; — takiém jest w dziecku jak w mężu, i owszem, z powodu większéj swobody ducha, nieraz silniejszą jest w dziecku niż w młodzieńcu i mężu.

Natura woli człowieka była i jest zawsze jedna, dla tego téż mylnym jest podział okresów, biorący za zasadę, jakoby zmianę natury téj. — W ramach stosunku swego do woli Bożéj, wola ta zapewne może świat wzruszać, świat zmieniać, ale te ramy pomimo to, zawsze są jedne. — Starożytność wielbiła *Fatum* (1), lecz wola ludzka nie była bynajmniéj przez to pod rzeczywi-

---

dania Ewangelii powołanym), że każdy jest równie więźniem, pełnić dar sobie dany obwiązanym, ani się skarżyć winien, iż otrzymuje taki nie inny, że przebywa los taki nie inny. „Rzeczesz mi tedy: czemu się uskarża? bo któż się sprzeciwi woli Jego? — O człowieczel coś ty jest który się spierasz z Bogiem: izali lepianka rzecze lepiarzowi czemuś mię tak uczynił?" *Do Rzym. IX. 14. Izaj.*

(1) Rozumienie potoczne w starożytności wyrazu *Fatum* przywiązywało do niego znaczenie ślepego przypadku, i w tém znaczeniu dziś się używa ten wyraz; lecz rzeczywistym początkiem jego pomysłu był bezwątpienia wzgląd na *harmonię* czyli *Wyrok Opatrzny*. „To *fatum*, mó-

stém fatum;—ani też dziś łatwiéj niż dawniéj może człowiek „do wzrostu swojego przydać łokieć".— Żaden

---

wi w traktacie o *Świecie* Arystoteles nazywane jest inaczéj *Prepromenen* iż przezeń wszystko jest pokończone, i nic śród bytu natury nie jest nie ukończone" (tojest iż nic się *przygodnie* nie staje) 23.—„Taką jest wola człowieka jaką *Zeus* wzbudzi," był to znany axiomat Stoików.— *Homer* wyrozumowując treść swego poematu zaraz w zaczęciu mówi: *Dios* detelejeto bule" *(Boska* to spełniła się *Wola).*— Wszystkie główne wypadki w poemacie tym poprzedzane są (według dobitnéj allegoryii) *naradą bogów.*— Każdy prawie dramat traików Greckich kończyło spuszczające się *Fatum*, jakoby wyrażając iż Wola Boża pomimo wolę ludzką czyni w końcu zadość sprawiedliwości.— Wyrażenia szczególne w dramatach miały zawsze na względzie szereg i wywiązywanie się wzajemne z siebie wypadków, i owszem wskazówki na wzajemny ich wypływ, jestto jeden z charakterystyk dykcyi w tych dramatach.— W tragedyi np. Eurypidesa *Medea*, karmicielka jéj zamiast narzekać na bezpośrednich sprawców nieszczęść swéj pani, woła: „Oby nigdy *Argos* nie leciał ku brzegom Kolchidy! oby siekiera nigdy nie cięła sosen w lasach Peljonu! etc. Tak *Ifigenia* (w tragedyi tegoż) mając być poświęconą przez ojca w skutek wyroku *Kalchasa*, nie narzeka ani na ojca ani na Kalchasa, nie narzeka nawet na Parysa którego postępek był powodem wojny, lecz woła: „Lasy frygijskie! góry Idy, gdzie Priam złożył Parysa oderwanego od łona matki, wy któreście dały mu imie, czemuście tam nie przecięły dni jego!—dla czegóż na pasterza wyrosły etc.— W tragedyi *Agamemnon* (Eschila) *Chór* patrząc na zamordowanie *Egista* przez *Klitemnestrę* i przewidując powrót *Oresta* (syna jéj i Agamemnona) woła:„Za obelgę goni obelga, za zabójstwem idzie zabójstwo,— mordercę ściga morderstwo.— Kara czeka winnego, *Zeus* zachowuje ją na czas oznaczony.—Kto może wygnać na zawsze syna z domu ojca?"— Lecz cho-

wie odejmował człowiekowi pola do *zasług*;— lecz w żadnym wieku taka lub inna zdolność do zasług, nie przestanie zależéć wyłącznie od *łaski* Bożéj.

Oparcie się na zwichnieniu w zasadzie powiodło téż Autora do zwichnień w przeprowadzeniach.— Autor chociaż wierzy w *konieczność* i mówi o *konieczności*, przypuszcza jednak razem i *przypadkowość*;— za konieczne uważa tylko wypadki i rzeczy *ważne*, mniejsze za przypadkowe.— Zjawiska, mówi Autor, są istotne, ale szczególne kształty i przypadłości owych zjawisk są dowolne i *przypadkowe*. Istota tedy każda wcielić się musi, zjawić się stosownie do przeznaczenią swego musi, to jest jéj koniecznością;— lecz sposób w jaki się zjawi, jéj materyał i okoliczności towarzyszące temu wcieleniu użyte do jéj zjawienia, są jéj *przypadkowością*."— „Wolność prawdziwa ma równie konieczność jak *przypadkowość* w sobie saméj i dopiéro z owéj wewnętrznéj istotnéj konieczności wyprzędza *jak się jéj podoba* pasmo zewnętrznych wypadków (1).

---

ciażby starożytność istotnie fatum swe miała za ślepe nie idzie zatém iż ślepe fatum rządziło istotnie ludźmi za wieku starożytnego.— Twierdzić tak byłoby to to samo co twierdzić: iż za lat starożytnych istniał nad ziemią Olymp z bogami, dlatego iż starożytność wierzyła w ten Olymp.

(1) Autor *Systematu Loiki krajowéj* mówi: „*Całostka* jest *całości* ogniskiem, a że Bóg jest najpiérwszą, a człowiek jest ostatnią całostką, przeto Bóg jest najpiérwszą wol-

Człowiekowi któremu odbiera życie kamień staczający się z dachu, widzimy iż setna część chwili którą się gdzieś zatrzymał albo przyśpieszył, stanowiła o jego życiu.— Kropla wody oceanem jest dla żyjątek: nasz wszechświat mniéj niż tą kroplą w odniesieniu do wszechprzestrzeni.— W stworzeniu harmonijném jest wszystko, lecz wszystko względném. Dla tego też przed Najwyższém Pojęciem nic nie jest *małém* lub *drobném*, nic *obojętném, przygodném*;— nietylko ludzkie *ręce* lub *serca*,— ale jak mówi Pismo: „i *włosy* na głowie człowieka są policzone."— Autor mówiąc: już o uczynkach z *łaski*, już z *siebie*, *przypadkowości*, *drobiazgowości* i t. p., jest wpra-

---

ścią a człowiek téj wolności obrazem.— Wola wolna w człowieku jest wolności Bożéj promieniem.—Jaźń czująca się nieśmiertelném bóstwem tryumfuje nad *koniecznością* natury, i *prawność* (prawo) ducha robi swą służebnicą."— Nie zupełnie jednak; jaźń nasza chociażby miała wolę nie wzleci na księżyc, nie sprawi aby dwa a dwa było pięć i t. p. Autor więc (czując to zapewne) poprawia daléj twierdzenie i tak je objaśnia: „Wolność nie chcąc ulegać konieczności albo prawności (tojest prawom natury i ducha) staje się albo zwierzęcą samowolnością albo nierozumem; — właściwie nie ma ani konieczności, ani prawności, ale tylko wolność;—konieczność jest wolnością na łonie natury, a prawność wolnością ducha."— W ogólności zdaje się iż *Autor Loiki* miał czysteze wyobrażenie o naturze woli jak *Autor Modlitwy*, mowimy, zdaje się, bo Autor, jak to widzimy, w wykładzie téj kwestyi jak innych, myślał tylko o dyalektyce swéj, zabawkach dyalektycznych i nieodkreślał wyraźnie swego praktycznego pojęcia przedmiotu.

wdzie wierny swym poprzednikom (1), lecz dopuszcza się oczewiście wiary w różność stosunku stworzeń do Stwórcy, w Zamęt—bałwochwalstwa miar, czasu i t. p.

Tak się zbacza, kiedy się zejdzie chociaż na chwilę z nauki prostéj.

Wola ludzka to zapewne wielkie źródło uczynków.—Wola zdolną jest ludzi w aniołów zmieniać, góry przenosić.— Kształcić i wznosić wolę, do Bożéj zbliżać, to rozkaz wyraźny Boski, ludzka powinność.— Lecz dopóki człowiekiem jest człowiek, wola ludzka nie może być inną jak ludzka, jéj źródłem jest zawsze Boska, taka lub inna jéj — *łaska*.

Iż bez łaski nikt nie może mieć zasług, jestto dogmatem Kościoła Katolickiego;— nauką w nim tradycyjną, powszechną, od piérwszych czasów chrześciaństwa.— Przeciwna nauka która miała uosobienie swe główne w twierdzeniach *Pelagiusza*, najprzód przez Sobór Kartagiński, następnie powszechny Effezki potępioną została.

---

(1) Od *Hegla*, za którym też poszli w téj rzeczy wszyscy prawie filozofowie niemieccy.—Właściwie jednak jest to raczéj powrót do owego przed-Dekartowego, scholastycznego *systema influxus physici* (t. j. uważania spraw ludzkich za szereg przypadkowych wpływów duszy na ciało i ciała na duszę) w miejsce którego Kartezyusz *assystencję Bożą* położył.

Wiek i Świat.

Świat nasz, twierdzi Autor *Modlitwy Pańskiéj*, ma wprawdzie miéć kiedyś koniec gdy się dopełnią czasy, lecz o tym czasie nie mamy jeszcze objawienia.— Nauka i Proroctwo Jezusa Chrystusa stosowały się tylko do końca takiego a nie innego wieku naszego świata, nie świata.— W tekstach Pisma nie mówi się nigdzie o końcu świata, lecz tylko o końcu wieku;— słowo Jezusa Chrystusa „Królestwo moje nie jest *z tego świata*" znaczyło tylko iż nie jest *z tego wieku.*— O głównéj stronie tych twierdzeń powiemy wnet niżéj mówiąc o znaczeniu istotném w Piśmie św. przymiotnika *wieczny*;—tu zaś odpowiemy tylko na dwie następne uwagi które autor wyraził z okoliczności obecnych twierdzeń:

1) iż tegoczesne przykłady Pisma św. (a między niemi i nasz *Wujka*), mylnie używają wyrazu *świat* zamiast *wiek*;— i
2) iż Jezus Chrystus mówiąc: Królestwo moje nie jest z tego świata, „uwiódł uczniów" którzy odtąd sądzili iż Królestwo Jego nie jest z téj ziemi.

Co do *piérwszéj uwagi.* — W nauce katolickiéj chrześciańskiéj dogmatem nie jest iż istnące przekłady Pisma św. są nieomylne i że poprawiane być nie mogą,—„bo acz *vulgata editio*, jak mówił sam Wujek, jest i ma być u wszystkich najpewniejsza, wszakże

nie broni kościół *ad fontes recurrere* i z niemi *conferre.*" (*Postyl. mn. Przedm.*).— Sądzimy wszakże iż projektowana przez Autora zmiana w przekładach Ewangelii wyrazu *świata* na *wiek* nie objaśniłaby Pisma i nie zyskała nigdy przyznania właściwych znawców. W tekstach Pisma tam gdzie jest mowa o *skończeniu świata*, rzeczywiście używanym jest częściéj wyraz *wiek* nie *świat*, nawet przekład łaciński Vulgaty ma *saeculi* (jak np. w wierszu Ewangelii ś. Mateusza: usque ad consummationem saeculi) i znany śpiew Kościoła Katolickiego mówi: „Dies irae, dies illa, solvet *saeculum* in favilla" i t. p.— Lecz uważać wypada iż wyraz nasz wiek nie odpowiada zupełnie wyrazowi *saeculum*;— u nas wiek znaczy *stulecie*, saeculum zaś oznaczało pewien przeciąg czasu i nieraz było u Rzymian jednoznacznem z wyrazem świat.— Złość wieku nazywano światem, i złość świata nazywano wiekiem („corrumpere et corrumpi saeculum vocant Tacyt). Nie znamy co do nas języków wschodnich i nie jesteśmy biegli w exegetyce;— w najdawniejszych jednak tekstach Ewangelii które mamy przed sobą, z dołączonym dosłownym przekładem na język łaciński, możemy to widzieć dobitnie iż brzmienia oznaczające wyrazy *wiek* jednoznaczne były we wszystkich z wyrazem świat;— też bowiem tekst, jak np. *syryjski* Mateusza (który mianym jest nawet przez niektórych za autentyk), które mają w ostatnim wersecie „aż do skończenia *wieku*" w innych miejscach téjże Ewangelii (jak w *Ros. XXVI.* 3.

gdzie mowa o zapytaniu, jaki znak przyjścia twego a dokonania *świata*) mają *świata* nie *wieku*. (W ostatnim wersecie Ewangelii *ś. Mat.* przekłady pierwotne mają: *grecki, syryjski, łaciński* „aż do skończenia *wieku*"; — *arabs.* „do końca *wieków*" *etyops.* „do końca *świata*", *perski*: „do końca i dopełnienia się rzeczy stworzonych i na wieki wieków": *„ad finem et consummationem creaturarum et in aeternitatem aetarnitatis*;"—w Rozdz. XXIV. téjże Ewangelii: *syryjs.* „dokonania *świata*"? *pers.* i „koniec *świata* kiedy będzie"? *Etiops.* „i koniec *świata*").—Dodajmy że we wszystkich innych miejscach Ewangelii gdzie przekład Wujka ma *świat*, teksta mają: *mundus, kosmos* i t. p. np: w całéj Ewangelii św. Jana; — użycie wyrazu *wiek* za *świat* musiałoby więc nieraz zmieniać z gruntu znaczenie Pisma; — np. gdybyśmy zamiast wersetu: „Bóg tak umiłował ten *świat* iż Syna swego Jednorodzonego dał aby *świat* zbawił" wyrazili: „Bóg tako umiłował ten *wiek* i Syna swego Jednorodzonego dał aby wiek zbawił;" możnaby wnosić iż Zbawienie Ewangelijnie tylko do ludzi ówczesnego wieku rozciąga się. — Projekt Autora każe nam tu właśnie zwrócić uwagę na korzyść Katolickiéj zasady w użyciu przekładów Pisma. — W regule Kościoła Katolickiego jest: iż Chrześcianie nie innych przekładów Pisma św. używać mogą, jak tylko tych które przez Stolicę Apostolską są zatwierdzone. — W rzeczy tak trudnéj jak kierowanie jednością wiary, i tak łatwo dającéj pole do nadużyć jak przekład z języka na je-

zyk, i fałszowanie Pisma w widokach osobistych tłumaczy, jestto zapewne jedyny środek jaki pozostaje Straży Kościelnéj: iż tych tylko dozwala przekładów jakie zatwierdza, a zatwierdza te tylko za wierność, których charakter i sumienie tłumaczy, oraz świadectwo właściwych znawców zaręcza.— Autor *Modlitwy Pańskiéj* mógłby zapewne wykonać przekład Ewangelii według własnych poprawek i miéć go za lepszy, lecz czytelnicy jego Ewangelij mogliby daléj stracić nazwisko Chrześcian.

Co do 2.—Królestwo Izraelskie było to królestwo na wzór narodów. — W królestwie tém spodziewany Zbawiciel miał zasiąść stolicę Dawida, być wielkim wodzem i t. p. Te nadzieje były jednak figurą tylko, dzieckiem wyobrażeń w téj rzeczy według zwichnienia ich (1).— Królestwo oczekiwanego Zbawcy nie miało być jako inne na świecie; miał on nie ziemskich zastępów ale być władcą duchów; jego tron, berło, sam czas wzrostu królestwa, być miały nie miary i kształtów ziemskich ale niebieskich.

Objaśnił to sam Zbawiciel, jak w Ewangelii czytamy, gdy będąc prowadzonym na śmierć i zapytanym przez sędziego czyli jest królem, rzekł: „Króle-

(1) Kiedy Izraelici, mówi *Biblia*, prosili Samuela; aby im dał króla na wzór narodów, rzekł Pan do Samuela: Słuchaj głosu ludu mego we wszystkiém o coć mówią: boć nie ciebie odrzucili ale *mnie* żebych nie królował nad nimi." *I. Króles. VIII.* 7.

stwo moje nie jest z tego świata: gdyćby królestwo moje z tego świata było: wzdyćby się zastawiali słudzy moi, żebym nie był wydan żydom, lecz teraz królestwo moje nie jest ztąd.—Rzekł tedy Piłat: toś przecie ty jest król; odpowiedział Jezus: ty mówisz." *Jan. XVIII.*

Tenże Ewangelista, Ś. Jan, na każdém miejscu Ewangelii swéj uczył: iż Jezus Chrystus przyszedł nie sądzić ten świat, ale świat zbawić; iż był nie zniszczycielem lecz Zbawicielem świata; w Objawieniu zaś po określeniu przemian które się stać miały i mają na ziemi, mówi iż dały się wtedy słyszéć głosy na niebie: królestwo *tego świata stało się* królestwem Pana naszego i Chrystusa Jego." *Apokalyps. XI.* 15. Ś. Mateusz przytacza słowo Chrystusa: „Dana mi jest wszelka władza na *ziemi* i na niebie." i t. p. Dla czegóż więc autor mówi, iż Chrystus powyższemi słowami *uwiódł* swych uczniów, którzy odtąd sądzili jakoby królestwo Jego być nie miało z téj ziemi. — Odpowiedź tu jest stanowcza: źródłem nauki chrześciańskiéj może być tylko albo *tradycya* albo *Pismo*, jedno i drugie doszło nas przez uczniów Chrystusa: jeżeli więc autor czyli z nauki tradycyi czyli Pisma przekonał się, że proroctwo Jez. Chr. o jego królestwie jest proroctwem o królestwie jego na ziemi, oczewiście więc nie byli uwiedzeni uczniowie, ale z ich własnéj nauki osiągnął to przekonanie.

Gdyby autor rozumienia słów Ewangelii uczył się

nie z pism protestanckich, lub o katolickim wykładzie nie z protestanckich uprzedzeń, wiedziałby iż według tego wykładu wyraz świat, nie w każdém miejscu Pisma jednakowo jest rozumianym; iż wyrażenie powyższe: „Królestwo moje nie jest z tego świata" nie oznacza bynajmniéj według tego wykładu iżby królestwo to być nie miało z téj ziemi (1); i że wyraz ten *świat* używanym najczęściéj jest w Piśmie na wyrażenie jedynie *złości* téj ziemi czyli światowéj (2). Gdyby autor nie uczył się rozumowań z pism protestantów, nie użyłby mianowicie wy-

(1) Objaśniając to miejsce *Wujek*, mówi: „Otóż ci się nie przy P. Jezus żeby nie był Królem... jako i anioł Maryi matce jego opowiedział iż ma królować w domu Jakóbowym na wieki, ale powieda iż Królestwo Jego nie jest *wedle biegu świata tego* gdzie królowie jedno w rzeczach świeckich, a tylko do czasu królują." *Postyll. Cathol. III.* 516. — Przekład Ewangelii ś. Jana *Etyopski* ma w tém miejscu: „Królestwo moje *nie było* z tego świata etc. Regnum meum non *fuit* ex hoc mundo etc.

(2) *Wujek* w przypisach do *Apokalypsis* w objaśnieniu *do* 7-éj plagi mówi: „Siódma plaga ma w sobie wieczne a ostateczne potępienie wszystkiego zgromadzenia złościwych, *które to zgromadzenie* w Ewangelii i w 1 liście Janowym jako i pospolicie w inszych pismach często *światem* zowią." Podobnie nieraz w *Postyllach*; jak np. „*światem* zowie pismo wszystkie niewierniki, wszystkie odstępce... wszystkie te które żywo trwając w jawnych złościach" etc. albo téż broniąc świata: „Świat Boży jest, albowiem On go sam stworzyć raczył, on go rządzi, opatruje, sprawuje."—„Przetoż nie mówi Pismo (o czarcie) książe świata, ale książe świata *tego*, to jest tego złego, tego doczesnego, tego zawsze Chrystusa prześladującego." *Postyl. Cathol. II.* 388. *I.* 148. *III.* 440.

rażenia tego „uwiódł" i nie zaprzeczyłby niém wszechmocy, sprawiedliwości Zbawcy; — obecności Ducha Bożego w jego uczniach i prawdy w ich pismach.

Nieśmiertelność dusz jednostkowych i Zmartwychwstanie.

Nasz jednostkowy stosunek do czasu mającego płynąć bez końca, nieśmiertelność dusz jednostkowych i żywot wieczny, te dwie kwestye najgłówniejsze dla każdego z dociekających, dla każdego z żyjących, nie są jeszcze zbyt jasno wyłożone w piśmie autora; z tego jednak co o tém wzmiankuje dostatecznie wnieść można: że ich gruntem nie ma być, w dalszym ciągu pisma, katolicka nauka.— Dotykając autor tych kwestyj głównych, dotyka też razem dwóch związanych z niemi pobocznych, a mianowicie o znaczeniu wyrazów *doczesny* i *wieczny*, i nad temi tu najprzód zastanowimy się.

To wyobrażenie *doczesność* jest to według autora mylne wyobrażenie, doczesność bowiem żadna *nie istnie*. Czas który znamy dzielimy zwykle na *przeszły*, *przyszły* i *teraźniejszy* lecz mylnie, właściwie bowiem nie ma żadnéj teraźniejszości; $^1/_{100}$ sekundy kiedy o niéj pomyśleć chcemy już znikła, właściwie więc istnie tylko przeszłość i przyszłość, a raczéj sama przyszłość która się wiecznie staje, nie ma zaś *rzeczywistego* bytu doczesność, żywot doczesny.

Aby dowieść tych prawd autor pożyczył dowodów od dyalektyki i rozwija je w długich 2, 3, czy

też więcéj rozdziałach. Dowody te (obfitowały w nie kiedyś grammatyki filozoficzne niemieckie, zmuszając wierzyć, iż nie można np. rzec: słońce świeci) dowody te jednak są zbierane i rozwijane napróżno przy zamiarze wykładu *rzeczywistości*. Jeżeli w rozwadze jakich szczegółów tedy mianowicie tych których istota może być tylko jasną przed pojęciem *najwyższém* (a takim jest właśnie *czas*) musimy dla poznania naszéj rzeczywistości, uciekać się do naszego ludzkiego kriterium: *prostoty sądu*. Że, jak to w owych ustępach obszernie wykazuje autor, wszelka przyszłość nadejść koniecznie musi, o tém i bez dowodów dyalektycznych nikt wcale nie wątpi; że zaś życie doczesne wcale nie istnie, temu, chociażby autor napisał więcéj zrównań niż np. *Fichte* w *Wissenschaftlehre* aby dowieść że *Ja* nie jest równe *Ja*, ale że *Ja=Nie-Ja,-a Nie-Ja=Ja;* temu mówimy i wtenczas nikt nie uwierzy.

Doczesność, życie doczesne, *istną*, a istną właśnie dla tego że czas przemija; jeżeli bowiem o czémś mówimy że to przemija, tedy oczewiście cóś jest co przemija, co jest doczesne. Możemy wytrącić wyraz, ale nie wytrącimy z nim wyobrażenia które oznacza. — W wykładach *rzeczywistości* możemy nie wspominać wcale o *doczesności*, lecz wtedy musielibyśmy albo zastąpić ten wyraz innym odmiennie brzmiącym ale toż znacznym, albo nie objaśnilibyśmy tych wyobrażeń o wyjaśnienie których idzie nam przy użyciu tego wyrazu.

Co do brzmienia wyrazu *wieczny*, autor twierdzi iż przymiotnik ten w tekstach Pisma ś. (np. gdy mówi się żywot *wieczny*, męki *wieczne* i t. p.) nie oznacza wyobrażenia nieskończone wieki trwający, ale tylko wiele wieków, *wiekowy*.

Exegetycy katoliccy odpowiadając na to twierdzenie, które właśnie bywa czynioném niekiedy przez exegetyków protestanckich wyjaśniają, że i w tekstach wschodnich przymiotnik ten wieczny, znaczy toż samo co nieskończone wieki trwający; jeżeli jednak autor tak chce przyznajmy, iż w tekstach wschodnich *wieczny* istotnie oznaczać równie może i *wieczny* i tylko *wiekowy*, dodajmy że i w naszych zachodnich językach przymiotnik *aeternus*, *wieczny* (jak wszelki inny wyraz w odcieniach swoich) jest różnoznaczny, mówimy np. wieczny wróg, wieczny próżniak i t. p. bez oznaczania w tym wyrazie nieśmiertelności. Państwa chrześciańskie zawierały traktaty na *wieczne* czasy, lubo jako chrześciańskie nieprzypuszczały nieskończoności świata; jakiż jednak ztąd wniosek? Wniosek ztąd jest: że właściwie litera, słowo, pismo, niedostateczne są dla nas dla wykładu opowiadanéj kiedyś głosem nauki, lecz że jak szczegóły téj nauki tak i rzetelnych znaczeń samych słów Pisma mogą tylko wyjaśnić *duch* i *tradycya* czyli *podanie* o tém, jak takie lub inne ich słowa rozumiane były przez uczniów bezpośrednio obcujących z jéj Dawcą.

Że przymiotnik ten *wieczny* oznaczał w nauce

Ewangelijnéj czas nieskończony, objaśnia to najprzód całość czyli duch Pisma, objaśniają to miejsca podobne w Piśmie, to jest wzmianki o wiecznych karach, albo nagrodach bez używania tego przymiotnika *wieczny* (jak np. „gdzie robak ich *nie umiera* i ogień *nie gaśnie*." *Mar. IX.* „i będą męczeni we dnie i w nocy na *wieki wieków*." *Objaw. XX.* „będzie królował, a królestwu jego *nie będzie końca*." *Łuk. I* i t. p.); lecz objaśnia nam nadewszystko to: iż w tym duchu wykładaną jest przeciągająca się w nieprzerwanéj kolei nauczycieli i uczniów, nauka tradycyjna.—Rozumienie to stwierdza nadawane wyrokowi o losach wiecznych nazwisko: sąd *ostateczny*; rozumienie to objaśniają téż pismem akta *koncyliów* wzmiankujące o *powszechnéj* w tym względzie wierze, a dla wyrażenia jéj, różnych przymiotników oznaczających wyobrażenie *bez końca*, używające (1).

Z dwóch rzeczy jedna: lub nie wierzymy tradycyi a ztąd i naukom i pismom które nam przyniosła, i nieprzyjmujemy ani w tém ani w inném znaczeniu tego wyrazu *wieczny*; lub wierzymy im, a wtedy przyjąć winniśmy i to znaczenie z którém nadszedł.

Dodajmy: iż czyli przez ten przymiotnik wieczny odniesiony do przyszłych nagród i kar rozumieć bę-

(1) *Concilium Lateranenskie IV* mówi: „recipiant illi cum Diabolo paenam *perpetuam*, illi cum Christo gloriam *sempiternam*. *Cap. I.*

dziemy nieskończone wieki, czyli też tylko długie wieki, nie zmieni to reguły chwili, natury *proroctwa*, zaś tylko wyobrażenie ścieśni, godność ludzką umniejszy, przed samą naturą uniży, i duszy ludzkiéj o nieskończoności myślącéj nie zaspokoi. Korzyści tych nie odrzuci sama nawet czysta *myśl* ludzka, a to jedynie dla *domysłów* i *wątpliwości*. Jeżeli autor Modl. i ci których zdanie podziela złożą nam dowód iż byli „przy zakładaniu fundamentów ziemi," iż byli „rajcami Bożymi" tedy uwierzymy im, ale dopóki nie złożą, iść raczéj wypada za rozumieniem powszechném, za tego ducha nauką, który już nam przedstawił dowody swéj bezbłędności.

Ścieśniwszy w ten sposób autor znaczenie dla nas przyszłości, mówi o zaręczonym dla ludzi żywocie wiecznym i podzieliwszy wyobrażenia poprzedników swych, teologów niemieckich, twierdzi: iż opowiadany w Ewangelii żywot wieczny nie jest to nieśmiertelność dusz jednostkowych tak jak ją wyobrażali dotąd chrześcianie; iż nieśmiertelności téj nie mieli wyobrażenia Hebrajczykowie; iż tak Hebrajczykowie jak starożytność cała przez piekło rozumiała tylko czas ustąpiony, i że wreście jak przepływ żywotów świata stanowi żywot wszechświata, tak przepływ żywotów człowieka stanowi właśnie jego wieczne życie; żywot ten każdy ma który uwierzył w słowo Chrystusa, „dla tego też, mówi autor, rzekł Chrystus: iż każdy który uwierzył weń *ma* (nie zaś *będzie miał*) żywot wieczny."

Kwestyi tych wszystkich autor przelotem tylko dotyka i zapisuje dopiéro same twierdzenia; gdy jednak w tym kształcie piérwszy raz wchodzą do naszéj literatury, gdy już weszły, przyjmujemy tę zręczność aby wyrazić jak pojmujemy ten przedmiot; t. j. jak zaręczony jednostkom ludzkim żywot wieczny, czyli według *katolickiego* rozumienia: *nieśmiertelność dusz jednostkowych* i los ich wieczny, pojmowanym tylko być może i pojmowanym być winien w wykładzie *rzeczywistości.*

Odkładamy tu na bok te liczne rozprawy, traktaty, które nie jedną mową pisane już były o tym przedmiocie, chcemy uniknąć *formuł* i *deklamacyi;* i zbliżymy tu tylko krótko, co nam w téj rzeczy ostatecznie na dziś rzec może: nasze *pojęcie.*

Myśl ludzka, t. j. nasz *czysty rozum,* w piérwszym zwrocie swojego sądu zaprzecza nieśmiertelności dusz jednostkowych, nawet możności jéj.

Wszelka istność która się rodzi w naturze, rozwija się, wzrasta, dojrzewa, a potém kona i znika,—tak téż i człowiek. Od czasu jako są ludzie są oni tylko świadkami rozsypywania się ciał sobie podobnych; nikt nie wrócił z kraju umarłych, nie ukazał się, nie przemówił; podstawą niezbitych prawd dla rozumu człowieka, może być tylko jawny fakt, doświadczenie; rozum wnosi więc: iż twierdzić o ludzkiém życiu po śmierci ciała, jest to *loiczne absurdum.*

Posunienie sądu o stopień musi jednak *zaprzeczać* daléj temu twierdzeniu.

Z kraju zmarłych nikt do nas nie wrócił, nie przyniósł nam świadectw; jeżeli więc z téj zasady wychodząc, twierdzić z pewnością iżby było w nim *coś* jest to *absurdum*; tedy z téjże saméj wychodząc zasady, twierdzić z *pewnością*, jakoby nie było w nim *nic;* jest to także *loicsne absurdum*.

Przemiana zupełna bytu, przeniesienie się w inne jego prawa, inny świat, nie jest wcale niemożnością w naturze dla danéj istoty; i owszem, możność tych przemian, to *prawda*, którą z doświadczenia własnego zna każdy człowiek. Któż z ludzi był od razu czém jest, — dzisiejszą istotą ziemską? Dwoje bliźniąt w żywocie matki, przypuśćmy iż wiedzie spór z sobą o przedmiocie obecnemu podobnym. Gdyby jedno z nich rzekło: iż ma przeczucie, ma wiarę, iż żywot ich nie jest jeszcze ostatecznym żywotem, iż przyjdzie czas kiedy ten się z gruntu odmieni, iż gdzieś w wszechprzestrzeni jest świat, piękny i pełny cudów, gdzie życie jest inne, wyższe, i że w tym świecie, tém życiem, ono kiedyś odetchnie; drugie z bliźniąt nie mające téj wiary, ale silne pojęciem chwili, mogłoby mieć za szaleństwo mary swego spółbrata, i mogłoby przestać na tych dowodach jawnych, iż nikt do nich nie przybył z tamtego świata, iż przemiana cudowna bytu nie jest podobną i t. p. Te twierdzenia łoiczne, nie byłyby to jednak, jak to dziś wiemy, twierdzenia *rzeczywiście* loiczne, idące z prawdy.

Dana *chwila* nie dostarcza więc rozumowi dowodów do rozwiązania *pytania*, ani *za* ani *przeciw*.

Pytanie to jednak *jest*, i rozum rozwiązać je musi, by zaś rozwiązać, rozszerza swe spoglądanie nad daną chwilę; rozszerza je w przestrzeń, czas, rozważa i porównywa, i w końcu wyznać to musi iż nie jest bez loicznych powodów owo pytanie.

Wszystko co styka się wzajem, jest z sobą w związku; duch nasz rozmyśla o *nieśmiertelności*, jest więc z nią w związku. Duch ludzki jest samowiednym, twórczym, a przeto *żywym*; ten związek w którym zostaje z czasem, z wielką harmonią wszechrzeczy, jest zatém *żywym*. Duch ludzki jako duch żywy, z saméj natury swojéj nie może miéć śmierci materyalnéj. Bieg ziemski jest biegiem, więc przejściem; jest to walka dobra i złości, prawdy i fałszów; za dopełnieniem się czasów, zniknieniem fałszów, co było pod dłonią złości, będzie wydarte złości; co było w ręku śmierci, wstanie od śmierci.

Tak i podobnie wnosi, tego wszystkiego dochodzi, a przynajmniéj dochodzić może sam czysty rozum;— lecz dodajmy: obok tych prawd, jeszcze jest jedna, konieczna, do któréj dochodzi równie.

Byt taki lub inny ludzkości, który po dzisiejszym jéj biegu nastąpi, jak ów taki lub inny byt który poprzedzał ten bieg, jestto byt który przechodzi zaskałę dzisiejszego pojęcia, czyli, iż jestto byt cudu;— czas bytu po śmierci ciała jestto już dla nas czas cudu;— co zaś jest z cudu to już przez to samo iż jest z cudu, przechodzić musi granice naszego rozumu czystego, myślenia materyalnego.— Rozum ludzki czyni

więc ostatni wysiłek w sądzie o tym przedmiocie, i wnosi: iż dla zawyrokowania takim lub innym losie dusz jednostkowych, jako rzeczy która samą swą treścią przechodzi za czysty rozum, niedostatecznym jest *czysty rozum.*

Naszych pojęć cóż jest źródłem oprócz rozumu?

Źródłem naszych pojęć oprócz rozumu, myśli, jest to co jest źródłem rozumu i myśli, tojest *duch.*— To pojęcie jest w nas nie z *myśli* ale z pewnością z *ducha*, które nie wypływa z czynności myśli, rozwagi, rozbioru rozumowego;— ale istnie i tworzy się w nas, pomimo rozwagę, rozbiór, pomimo nawet nie przyznawanie rozumu.

Te pojęcia które są w *duchu* naszym, które w nim leżą, są to szczególnéj i sobie tylko właściwéj wagi świadectwa.— Nietylko ciało i krew każdy rodzący się człowiek otrzymuje od swych rodziców, ale też jest dziedzicem ich *ducha* (ducha ludzkiego).—Każdy z nas nietylko fizycznie, ale też nieprzerwanym węzłem moralnie, łączy się w ten sposób z najodleglejszemi poprzednikami swemi, z piérwszemi pokoleniami ziemi, i z *piérwszym*, spólnym wszystkim, *Rodzicem.*— W każdym z nas jest więc odbicie téj wiedzy która stykała się z cudem, i której całość zdolną była zaręczać zrazu byt rajski, żywot.— *Wiedza i ciało* piérwotne tego piérwszego rodzica ukazuje się w rozrodzonych jednostkach, w kształtach poranionych, upadłych;— jeśli jednak *myśl materyalna* (tojest ta część która jest podległa *rozwiciu*),

jest poraniona, różna, w różności jednostek;—na dnie serc ich jest jeden spólny wszystkim grunt myśli, tenże ów *duch*.— Jeśli przeto w treści pojęć, nas ludzi, szczegółach wiedzy, znajdujemy jakieś uznanie, przyznanie, które jest spólne wszystkim, które jest ciągłe, i mimo różnice ludów, różnice wieków jedne, niezmienne;— przyznanie takie jest już z pewnością z samego *ducha*, źródło ma *rajskie*; i za rzetelną prawdę, prawdę wyższą nad dociekanie musi być wzięte.— Im dalszą od uznawania téj prawdy może być myśl materyalna, tym pewniéj wprost jest idącą z samego ducha.

Ale wiara w nieśmiertelność dusz ludzkich, w ciał zmartwychwstanie, jestże i byłaż powszechną w przyznaniu ludzkiém?

Że dziś w nieśmiertelność duszy swéj jednostkowéj, możność zmartwychwstania swojego ciała wierzy chrześcianin, to naturalném jest,—wierzy bowiem w fakt zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, który stał się źródłem chrześciaństwa; — ale wiek przedchrześciański nie słyszał i nie wzmiankował w jakimbądźkolwiek kraju i czasie o żadnym podobnym fakcie;— zkąd więc był przedmiot pojęcia?— Byłże to jaki półobłąkany człowiek który o twierdzeniu podobném wspomniał? jakaś filozofijna szkoła lubująca w excentryczności? jakaś jedna religia? jedna prowincya?— i owszem, wiarę w nieśmiertelność dusz jednostkowych, we wszystkich miejscach i czasach, we wszys-

tkich religiach i krajach, tak za starożytnego jak nowego okresu, miała zawsze i ma cała ludzkość.

Zmieniły się dzisiaj zarzuty szkół antipsychicznych.— Utrzymywano niegdyś, że nauka o nieśmiertelności duszy człowieka była pomysłem Rządców, chcących utrzymywać ludy przy powinnościach ich, węzłem wewnętrznym.— Rozpatrzenie się bliższe w dziejach religii i krajów, kazało cofnąć to zdanie.— Religie wcale nie były pomysłem Rządców w starożytności.—Kasty kapłanów albo trzymały w podległości sobie rządców cywilnych (*Egipt*, *Indye* i t. p.), albo zupełnie od nich były odrębne (*Rzym*, *Grecya*), albo nawet prześladowane były w swych początkach przez władzę cywilną (*Zoroaster*).— Wyjątkiem, może tylko być *Mojżesz* jako zarazem wódz ludu, Sędzia i Prorok Pański;— lecz oto ustawy i napominania Mojżesza mówiły tylko o karach i nagrodach za życia, tak iż jak to właśnie wspomnieliśmy, niektórzy teologowie protestanccy a za nimi i Autor Modlitwy twierdzą: iż Hebrajczykowie nie mieli nawet wyobrażenia nieśmiertelności duszy;— i że w ogóle nie miał téj wiary wiek starożytny.

Fakt jednak jest przeciwny.

Iż Mojżesz w powściąganiach ludu swego od złości nie mówił o nagrodach i karach po śmierci, powodem tego (obok względu religijnego będącego w harmonijnym związku z dalszą w téjże religii nauką, że wiek dawny był wiekiem nieodkupionéj jeszcze ludzkości) powodem tego, mówimy, było zapewne to: że mowa

o nagrodach lub karach oddalonych i nieobejmowanych zmysłami, nie mogłaby być skuteczną dla ludu „karku twardego" jak mówi Pismo, iż być właśnie nie mogła żadnym hamulcem, pomysłem *cywilnym*.— Że jednak w gruncie Religii Hebrajskiéj leżała wiara i w nieśmiertelność dusz jednostkowych i zmartwychwstanie, dowodem tego jest przeciągająca się wiara ta między wyznawcami Starego Zakonu dotąd; — dowodem są karty Pisma tak starego jak nowego Przymierza.

Wiarą hebrajską, według samego Pisma, było: iż Bóg utworzywszy człowieka wlał weń *ducha swojego*;— Duch Boży jest nieśmiertelnym, za taki więc mógł tylko być mianym i duch człowieka.

Genesis pisze:

„I rzekł Bóg: nie będzie trwał *duch mój* na wieki w człowiecze, gdyż jest ciałem: i będą dni jego sto i dwadzieścia lat." *Gen. IV.*

Nie rzekł, widzimy tu Bóg, iż człowiek w lat sto i dwadzieścia umrze całością swoją, lecz że w lat sto i dwadzieścia odłączy się duch jednostkowy ludzki od swego ciała.

Ekklesiastes czyniąc przy początku swéj księgi zwroty sceptyczne mówi:

„Któż wié jeśli duch synów Adamowych wstępuje w górę, a jeśli duch bydlęcy zstępuje na dół." *IV.* 2.

Równość ducha ludzkiego i ducha bydląt nie była więc uznaniem powszechném w kraju Autora i należała tylko do sceptycyzmu;—jakoż sam Autor Księgi zmie-

niając w jéj zakończeniu zwroty swe na twierdzące i wyraziwszy iż Bóg powoła każdego za uczynki jego na sąd. (*XI.* 9.) dodaje:

„I wróci się proch do ziemie swéj z któréj był, a duch wróci do Boga który go dał." *XII.* 7.

W księgach *Joba* (przyjętych przez kanon hebrajski a zdaniem exegetyków sięgających nawet za czasy Mojżesza), *Job* mówi:

„Wiem bowiem że Odkupiciel mój żywie, a w dzień ostateczny powstanę z ziemie.

I zaś będę obleczon w skórę moję, i w ciele mojém oglądam Boga mojego.

Schowana jest ta nadzieja moja w zanadrzu mojém." *XIX.*

Wiary takiéj pełne są słowa *Psalmów*, *Proroków* (mianowicie *Ezech.* XXXVII) i innych Ksiąg Pisma; przestaniemy tu tylko na wypisaniu kilku wyrażeń z *Ksiąg Mądrości*:

. . . .

„A dusze sprawiedliwych są w ręce Bożéj, a nie tknie się ich męka śmierci.

Zdało się oczom głupich że (sprawiedliwi) umarli, lecz oni są w pokoju.

Choć przed ludźmi męki cierpieli, nadzieja ich pełną jest *nieśmiertelności.*

Na małe bywszy utrapieni, na wielu będą dobrze sposobieni, bo je Bóg doświadczał."

. . . . . .

„Tedy staną sprawiedliwi z wielką stałością przeciwko tym którzy je cisnęli, i którzy pracę ich odjęli.

Ujrzawszy będą zatrwożeni bojaźnią straszliwą i zdumiewać się będą w prędkości niespodziewanego zbawienia.

Mówiąc: cić to są któreśmy niekiedy mieli za pośmiech i za przysłowie urągania.

My głupi mieliśmy żywot ich za szaleństwo i za sromotne ich dokończenie.

Oto jako są policzeni między syny Boże, i między świętymi dział ich jest." *III. V.*

I wreszcie najjawniejsze świadectwa wiary w téj rzeczy Hebrajczyków i rzeczywistego znaczenia ich proroctw, znajdujemy w Nowym Testamencie.

Zbawiciel mówił: „A o umarłych iż zmartwychwstać mają *nie czytaliście* w księgach Mojżeszowych." *Mat. XII.* 26.

„Jeżlić *Mojżesza i Proroków* nie słuchają, tedyć by téż kto zmartwychpowstał (dla poświadczenia o nieśmiertelności duszy) nie uwierzą." *Łuk. XVI.*

I Paweł Apostoł tłumacząc się przed starostą Felixem z obwinień mówił:

„Lecz oto przed tobą wyznawam iż tak służę Ojcu i Bogu memu, wierząc wszystkiemu *cokolwiek w zakonie i prorokach jest napisano.*

Mając nadzieję w Bogu iż będzie zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych, którego *i ci sami* (tojest żydzi skarżący) czekają". *XXIV.*

Wiara ta w nieśmiertelność duszy była téż równie wyraźną i u innych ludów w starożytności.

W *Prawach Manu* czyli w kodeksie najdawniejszéj

(i za czasy wielobóstwa sięgającéj), religii Indyan, rozdział ostatni mówiący między innemi o stosunku człowieka do czasów wiecznych uczył: „iż człowiek każdy stosownie do liczby ostrości które przebył za życia, przechodzi po śmierci lub w ciało innych *zwierząt*, lub innych *ludzi*, lub wreście *łączy się prosto z Bramą*."

Księgi *Chińskie* wykładały naukę o dwóch częściach duszy człowieka z których jedna idzie do ziemi i staje się *kuei*, druga wznosi się w niebo i staje się *chin*.

Księgi *Perskie* uczyły nietylko o ludzi, ale też o ogólném wszystkich rzeczy po dopełnieniu się czasów zmartwychwstaniu.

„*Zoroaster*, mówi Zendawesta, chcąc się dowiedzieć o ostatecznym losie rzeczy stworzonych, zapytał Ormuzda:

„O Ormuzdzie, który wiesz wszystko!—mąż czysty czy zmartwychwstanie? — Niewiasta czysta, czy zmartwychwstanie? — Dermandowie czciciele Diwów czy zmartwychwstaną?— Na ziemi którą da Ormuzd czy będą biegące wody i ziarna które rosną? — Wszystkie te rzeczy czyli będą znowu?

„Ormuzd mu odpowiedział:

„O Zoroastrze czysty! — *wszystko zmartwychwstanie*."

W religii wreście najsławniejszéj i najpowszechniejszéj w starożytności: *Grecyi i Rzymu*, w Religii gdzie siła fantazyi najdobitniéj uosobiła uczucie ducha i zbli-

zała rzec można czasy i wieki,— w religii téj była wiara nietylko w nieśmiertelność duszy człowieka, ale w zaczynające się zaraz po jego śmierci nowe życie cielesne; — tu już nie duch lub dusza, lecz cały człowiek jechał wnet po swym zgonie łódką Charona, pod ziemią sądził go Pluton, i zamieszkiwał daléj lub *Tartar* lub *Elizejskie pola.*— Tak wierzył lud, tak przedstawiali wiarę tę i naukę Poeci, Epopeje krajowe, dramata, liryki (1), tak uczyli filozofowie;— w Rzymie pisano nawet „*Rozmowy* zmarłych."

Wiara w nieśmiertelność dusz jednostkowych i zmartwychwstanie, spólna wszystkim ludom starożytności, (i jak tego świadkami jesteśmy) wszystkim dzisiejszym, jest więc przyznaniem powszechném ducha ludzkiego.

Dowód ten jestto dowód wysoki, i według nas dostateczny;— mamy wszakże i jeszcze jeden, *najwyższy.*— Świadectwo idące z ducha, natchnienie i objawienie, czyli są pewne?—możnaby wątpić jeszcze, jeśli te kształty w których się przedstawiają są różne, słowa któremi do nas mówią nie jasne, i skoro

(1) *Pindar* w jednéj z swych *Lirył* mówi:
„Jest jasność w nas leżąca, którą wydobyć możemy, a kto ją wydobędzie pozna że są nagrody i kary w przyszłém życiu;— że umierających bezbożne dusze natychmiast karom ulegną;— że zbrodnie na tém Jowisza państwie spełnione pod ziemią ktoś osądzi." *Olymp.* 3. *Epod.*

nadewszystko, nie wierzymy: czyli duch ten z którego idą jest duchem prawdy lub fałszu. — Lecz oto w historyi pojęć nabytych przez ludzkość, mamy i znamy już objawienie, które dowiodło: że szło od Ducha Wszechmocy, od Ducha Wszechwiedzy, od *Ducha Prawdy*. — Jestto objawienie chrześciańskie; — i sam rozum, w szczycie swego materyalnego dotąd rozwicia (filozofia niemiecka) wyszły i wychodzą, jak to widzieliśmy z zasad tego objawienia.

Toż czyni właśnie i Autor o którym mówimy. — Jak nauka Ewangelii w ogóle, tak o *żywocie wiecznym* w szczególe, jest tu uznaną za niewzruszoną prawdę, lecz stosowanym jest tylko odmienny jéj wykład od powszechnego.

Twierdzenia jednostkowego sądu o téj nauce są różne, przytoczymy tu kilka głównych, najwięcéj pozornych.

„*Żywot wieczny*, o którym Ewangelia wspomina, mówią, nie jest to nieśmiertelność dusz jednostkowych. — Żywot wieczny jestto ten żywot, którym zmarła jednostka żyje wiecznie w pamięci ludzkiéj. — Żywot wieczny jestto ten żywot którym jednostka pozostaje wiecznie w pamięci Bożéj. — Żywot wieczny jestto ten żywy udział, który dana jednostka wierząca ma w żywocie powszechnym (wiecznym) ludzkości. — Kary i nagrody wieczne przepowiadane w Ewangelii są to nagrody i kary jednostek za życia ich; — są to nagrody i kary odnoszące się do ostatnich tylko reprezentantów ludzkości; — zmartwychwstanie zapo-

wiadome jestto tylko zmartwychwstanie ducha ludzkości a nie jednostek." i t. p.

Że od każdego z tych twierdzeń inna jednak była i jest nauka rzetelna chrześciańska, jestto jasném.

Okazuje to najprzód sama treść tojest karty Ewangelijne.

Żywot wieczny o którym Ewangelia wspomina, nie jest to żywot wieczny jednostek w pamięci ludzkiej; — żywot ten bowiem zaręcza niemożnym świata, wszelkim wodzom, geniuszom, ale prostaczkom i cichym. Żywot ten nie jest to tylko żywot w pamięci Bożéj; — nagrody bowiem i kary, które są wskazywane w Ewangelii jako udział tego żywota, nie mogą być udziałem Istoty Bożéj, ale tylko utworów, jednostek.

Te nagrody i kary które są zaręczane w Ewangelii jednostkom, nie są to tylko nagrody i kary danéj jednostki za tego jéj życia, nieraz bowiem z dwojga okresów bytu, *łącznie* są wspominane (1).

Iż wreszcie te nagrody i kary zaręczane były je-

---

(1) Jakto np: „Żaden nie jest któryby opuścił dom albo bracią, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo dzieci, albo role dla mnie i dla Ewangelii.

Żeby nie miał wziąść tyle stokroć za *tego* czasu... a w *przyszłym* wieku żywota wiecznego." *Mar. X.* 30.—„Ktoby mówił przeciwko Duchowi S. nie będzie mu dopuszczoném ani na *tym* świecie ani na *przyszłym*." *Mat. XII.* 32.—„Nie bójcie się tych którzy zabijają ciało a *potém* nie mają coby *daléj* mogli czynić... bójcie się tego który gdy zabije ma moc wrzucić do piekła." *Łuk. XII.*

dnostkom, nie zaś ogółowi ludzkości albo ostatnim reprezentantom jéj, jasném jest ztąd: iż te odpłaty zaręczane mianowicie były na czas „zmartwychwstania sprawiedliwych" (błogosławionym będziesz żeć nie mają czém oddać: *albowiem ci będzie oddano* czasu zmartwychwstania sprawiedliwych. *Łuk. XVI.*): a przeto iż w odniesieniu być miały do uczynków dzisiaj żyjących i umierających jednostek, nie zaś tylko do uczynków ostatnich reprezentantów, iż mówiły nietylko o powołaniu dobrych na żywot ale i złych na sąd,—iż oprócz wyrazów *zmartwychwstanie i żywot wieczny*, wspominany też nieraz jest w Ewangelii wyraz dobitnie jednostkowość określający, „wskrzeszę" (1); — iż wreszcie na zapytywanie szczególnych z Jezusem Chrystusem obcujących jednostek, zmartwychwstanie ich własne w jasnych słowach było im zaręczane (2).

---

(1) „A ta jest wolą onego który mię posłał, Ojca: abym nic z tego wszystkiego co mi dał nie stracił, ale bym to *wskrzesił* w ostateczny dzień.

A tać jest wolą Ojca mego, który mię posłał: iżby każdy który widzi Syna, i wierzy weń, miał żywot wieczny: a ja go *wskrzeszę* w ostatni dzień.

. . . .

Żaden ci do mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec który mię posłał nie pociągnie: a ja go *wskrzeszę* w ostateczny dzień." *Jan VI.*

(2) Uczniowie Jezusa Chrystusa, wspomina Ewangelia, spytali raz go jaką odniosą nagrodę iż opuścili wszystko i poszli za nim?

Nauka Ewangelijna, dodajmy, była to nauka miłości;— surowy Jehowah (*Pan*) piérwszéj epoki, nazwany tu został wyłącznie *Ojcem*,— Jezus Chrystus kazał każdemu wołać do Boga „*Ojcze*!"— „Bóg tylko jest *dobrym*" rzekł.—Jezus Chrystus nie miał sam jednak gdzie głowy złożyć;— w kwiecie wieku miał umrzéć i sam przepowiadał to;—był przyjacielem nędzarzy, prostaczków, cierpiących do końca życia;— gdyby los ten miał ostatecznym być losem;—dla czegóżby mówił Chrystus, iż Bóg jest *dobrym*.

Ale nad karty i słowa Ewangelijne, jaśniéj jeszcze i pewniéj nas uczą jaka była istotna w téj rzeczy nauka Zbawcy: pojmowanie jéj takie nie inne przez bezpośrednich uczniów jego i najbliższych następców.

O pojmowaniu zaś tém, takiém nie inném (t. j. katolickiém dzisiejszém) świadczą nam: ich wyrażenia na piśmie (1), radość gdy szli na męki, i to wołanie:

„Otośmy opuścili wszystko, rzekli, i poszliśmy za tobą, *cóż nam tedy będzie?*

A Jezus rzekł im: „Zaprawdę powiadam wam: w *odrodzeniu* gdy usiędzie Syn człowieczy na stolicy Majestatu swego, będziecie i *wy* siedzieć na dwanaście stolicach sądząc dwanaście pokolenia Izraelskiego." *Mat. XIX.* 28.

(1) *Np.* S. Pawła, gdy pisał: „jeśliż tylko w tym żywocie w Chrystusie nadzieję mamy, jesteśmy nędzniejsi niż wszyscy ludzie... jeśli umarli nie powstają jedzmy i pijmy boć jutro pomrzemy." *I. Koryn. XV.* 2. albo: „A jeśli duch onego który wzbudził Jezusa Chrystusa z martwych w was mieszka: któryć zbudził Jezusa Chrystusa zmartwych, ten ożywi i ciała wasze dla ducha swojego w was mieszkającego." *Rzym VIII.* 2.

„Panie, przyjmij ducha naszego." *Dz. Apost. VII*; wybicie się zaraz z piérwszych wieków wiary ogólnéj: w czci świętych, w modłach za zmarłych i modłach do zmarłych (1), w podanym do codziennego

---

(1) Wiara ta więc ściągała się i ściąga nietylko do zmartychwstania po dopełnieniu się czasów na sądzie ostatecznym, ale téż do bezpośrednich nagród i kar po śmierci.—Tak téż uczy i Pismo.—Do poprawionego zbójcy na krzyżu Chrystus rzekł: —*„dziś* ze mną będziesz w Raju."—Parabola Ewangelijna o Abrahamie i Łazarzu ściągała się wyraźnie do czasów trwającéj ludzkości w dzisiejszych warunkach (w rzeczy téj czytamy uwagę w *Postylli* Wujka: „a iż Abraham z tak daleka słyszał prośbę o modlitwę bogacza, ztąd téż Cyryllus *(Cyryll. lib. VI in Levitic.)* dowodzi że dusze nasze po śmierci wiedzieć będą tyle ile im będzie potrzeba ku zbawieniu albo potępieniu według zasług a uczynków każdego." *Postyll. mn. III.* 149. Piotr pisał: a starać się będę i często mieć was po zejściu mojém abyście na te rzeczy pamiętali. *II. Piotr. I.* 15. Apost. *Paweł:* i jestem ściśniony ze dwu stron pragnąc *żebym był rozwiązany i był z Chrystusem* coby daleko lepiéj, ale zostawać w ciele potrzebniéj jest dla was. I. 23. — Dogmatem kościoła katolickiego jest: iż jakkolwiek po ostatecznym sądzie dopiéro rozpocznie się królestwo wiecznéj chwały czyli niebieskie tudzież czas potępienia cielesnego wiecznego, to jednak także iż wszelka dusza ludzka zaraz po śmierci ciała otrzymuje swój *dekret*, iż nie podlega śmierci, iż może nawet jeszcze przejść stan czyścowy (Msza żałobna na wschodzie Bazylego W. mówi: „Pamiętaj Panie na wszystkie śpiące w nadziei zmartwychwstania twojego, a nawiedź je *tam* gdzie nawiedza *światłość oblicza* twego." Terminem modłów za zmarłych na zachodzie jest: *pokój wieczny i wiekuista światłość*). *Conc. Lateraneńskie V.* mówi: naganiamy i potępiamy wszystkich twierdzących

powtarzania dogmacie wiary: *w ciała smartwychwstanie*; i wreście przeciąganie się powszechne i nieprzerwane nauki o nieśmiertelności dusz jednostkowych i zmartwychwstaniu ich ciała w całém Chrześciaństwie tak na wschodzie jak na zachodzie.

Taka jest o *żywocie wiecznym*, o *zmartwychwstaniu*, rzeczywista nauka chrześciańska; nauka zaś

---

iż dusza rozumna śmiertelną być może „damnamus et reprobamus omnes adserentes animam intellectivam mortalem esse." *Conc. later. V. sess.* 8. — Bliżéj objaśniając ten przedmiot określenia teologijne katolickie mówią, jak np. u *Wiesta:* „Stan dusz po śmierci cieszących się szczęśliwością stylem Pisma ś. zowie się niebem, stan potępienia piekłem." Status animarum defunctorum quo sempiterna fruuntur felicitate stilo scripturae dicitur coelum, et status summae infelicitatis in quo versantur impii, infernus vocatur § 456. Jakie jest jednak to niebo i piekło? gdzie są? na czém zależą? Nauka katolicko-chrześciańska która nie śmie być w niczém dowolną, nic o tém nie mówi (idąc zapewne za tą przestrogą Ewangelijną: iż rzeczy niebieskich nie zdolne jest obejmować pojęcie ziemskie) zabrania zaś tylko wierzyć w *Tartar* i *Pola Elizejskie*. — Autor *Modl.* wspomina iż niebo nie jest wysoko, jeżeli bowiem dla ziemi gwiazdy wydają się jako niebo tedy znowu dla gwiazd nasza ziemia wydaje się niebem. — O niebie, mówiąc według prawd oderwanych można rzec: iż jest tam gdzie jest Bóg, a Bóg jest wszędzie, jeżeli jednak wspomnimy iż to *wszędzie* jest nietylko na ziemi ale się wznosi o miliony milionów światów, nad nasz ziemski wszechświat z jego gwiazdami, iż sposób połączenia się ducha naszego z Bożym jest za granicą naszych wyobrażeń zmysłowych ziemskich, tedy przyznać wypada, że właściwe i rzetelne w rzeczy téj wyrażenie, jest: iż wysoko jest niebo.

autora Modl. o tym przedmiocie nie jest chrześciańska. W dowód iż żywotem wiecznym według Ewangelii jest samo rozumienie nauki Chrystusowéj, iż ten żywot nie jest w przyszłości, autor przytacza słowo Chrystusa: „Wszelki który wierzy we mnie *ma* żywot wieczny." — Jezus Chr. rzekł *ma*, gdy bowiem (nawet według własnéj dyalektyki autora o przyszłości i doczesności) to co nadejść ma, jest już dziś téj natury że nadejść musi, przeto to nawet, co kto dopiéro ma miéć, dzisiaj jaż ma; — taki zaś żywot wieczny o jakim mówi autor i Szkoła, miał każdy bez przyjścia i objawienia Chrystusowego; w taki żyżywot wieczny (wieczne trwanie ludzkości) wierzy owszem każdy materyalny filozof.

Filozofia niemiecka (myśli) uważając za jedno *ducha* i *myśl* (ideę) i ztąd rozumowanie o wszechłączności, wszechtrwaniu, nieśmiertelności odnosząc właściwie nie do *duszy* człowieka lecz *myśli* (t. j. *pojęcia* ducha, w materyalne rozwinienie roślinne rozpuszczonego) nie mogła wyrozumować dopuścić nieśmiertelności dusz jednostkowych, i w loicznem rozwinieniu systemu musiała odtrącić ją; ci którzy chcieli, czuli wewnętrzną konieczność utrzymania téj prawdy, musieli zaprzeczyć dawnym i uciec się do nowych systemów; i tak właśnie uczynił sam sprawca ostatniego okresu téj filozofii, *Szelling*, który w nowym swoim systemie *(Philosophie der Offenbarung)* uznawszy *Objawienie* za fakt będący w dziedzictwie Empirii, cały system ten oparł na objа-

wieniu, i nieśmiertelność dusz jednostkowych wykłada tu według chrześciańsko-katolickiego rozumienia (1).

Pisarze początków naszéj filozofii krajowéj, jako autorowie *Loiki Kr. Systemu Umnictwa*, *Wykładu Systematycznego*, t. j. ci nawet którzy tworzą systemata i dyalektykę nową, wszyscy wychodzą jawnie z wiary w nieśmiertelność dusz jednostkowych i do możności wyrozumowania jéj loicznego naginają w układzie swoje systemata (2). Sam tylko autor o

---

(1) Życie każdéj wcielonéj jednostki uważa tu, podzielone zostało na trzy okresy: piérwszym jest: okres *przewagi ciała* nad duchem (życie ziemskie) drugim okres *przewagi ducha* nad ciałem (życie pośmiertne) trzeci wreście będzie *złączeniem obu* w ich prawdzie (życie po *sądzie ostatecznym*). Zur nothwendigen Ergänzung folgt ein zweites Leben, das einseitig geistige; und endlich eine dritte Potenz des Lebens, wo natürliches und geistiges wieder vereinigt sind. *Philos. der Off. wyd. Dra. Paul.* 699.

(2) Autor *Filoz. i Krytyki* w *Systemie umnictwa* mówi: „Pomysł Boski jako idealność nieśmiertelnego ducha tylko środkiem materyalnego typowego żywota rozwinąć się może, a bez tego żywota rozwój jego byłby niepodobnym. Lecz skoro idealność w ten sposób w treść ducha się rozmogła, pomysłami, wiedzą, czynami, niejako się rozrodziła, pokazuje się możebność *osobnego istnienia* takiéj w *osobną idealność* rozmnożonéj treści duchowéj, istnienia już niezawisłego od organicznego żywota,"— „jakoż rozmnożona w ten sposób (potencya ducha) zdobywa sobie indywidualną *treść* i indywidualną téj treści *formę* i tworzy całokształt ducha, który po ustanku siły żywotnéj, przez którą i za pomocą któréj się rozwijał,

którym mówimy, wspomina o niéj według pojęcia ostatniego racyonalizmu protestanckiego i zdaje się tylko wierzyć w nieśmiertelność ogólnego ducha ludzkiego i pewną metempsychozę. Autor jednak który w swém piśmie powołuje głównie do praktyki, powinienby najmniéj dwuznacznie mówić o względzie który jedynie skutecznym być może jéj kierownikiem.

Na tém skończymy i uwagi nasze o głównych rysach odnoszących się do rozumienia chrześciaństwa w książce autora.—Jak widzimy, w części teoretycznéj

---

nadal rozwijać się już nie może, ale w takim rozwoju przechodzi do nieśmiertelności czyli do żywota wiecznego, jaki sobie zdobył, a przechodzi jako całostka, jako *indywidualność* z treści duchowéj i *formy* duchowéj złożona;"—i w innem miejscu: „Katolicyzm ze wszystkich innych wyznań, obfitością obrazów najwięcéj ukształtował świat umarłych, właśnie bowiem dla tego że ten świat najlepiéj pojął, to téż żywą wiarą go pojmując żywą wyobraźnią wyrobił." *Syst. Umm. I.* 201. *II.* 182. Z tąż wymową każdy ze stanowiska swego systemu dowodzą nieśmiertelności duszy *J. Krem. Trent.* i t. p. Wyznajmy jednak: dotąd w téj rzeczy *poznanie* (t. j. poznanie dyalektyczne) nie zeszło się jeszcze z *wiarą*; dowody autorów o tyle tylko są dowodami iż są świadectwem żywego ich wewnętrznego przyznania w téj rzeczy, lecz logicznie, muszą być uważane tylko za wypływ dowolnych formuł. Dla chrześcianina powtórzmy, jedyny dziś *pewny* powód wierzenia w nieśmiertelność swéj duszy i kiedyś w zmartwychwstanie, zawartym jest raczéj w téj uwadze ś. Augustyna: „O nieśmiertelności duszy naszéj i zmartwychwstaniu nie możemy bynajmniéj wątpić, albowiem zaręczył je ten, który i nie mylił się nigdy, i jest wszechmocnym."

tych rysów autor jest protestancko-chrześciańskim.— Następstwa tych teoryj są zatém jasne.—Teorye protestanckie w szczególnych kwestyach ujmują zwykle nowością, pomysłem śmiałym, przemawianiem do pojęć chwili; jak już uważaliśmy jednak: krzyżować się muszą w skutkach. Cechą drogi *powszechnéj*, wychodzącéj z pierwotnego chrześciaństwa jest *łączność*, to jest obejmowanie *jednocześne* wszystkich szczegółów w jednéj przekazanéj *całości*; teorya nowa zastosowana do jednego z tych szczegółów, zdać się może wykładającą trafniéj ten szczegół, lecz zarazem wszystkie inne zaciemnia. Jedno ziarko zboczenia górę fałszów daléj wyradza. Gałąź niewszczepiona w drzewo żywotne (całości nauki pierwotnéj) usychać musi, lub mówiąc językiem ściśle religijnym, w rozwiciu jéj *niebłogosławieństwo* ją zgniata.

Autor *Modl. P.* równie jak i autor *Syst. Kr. Laiki*, oba (powtórzmy tu krótko) wyszli w swych naukowych wykładach z chrześciaństwa i uczą według kart Ewangelii, przez to jednak samo iż wychodzą wyłącznie z *kart*, z *myśli* (biorąc za kriterium bezwzględne swój *sąd jednostkowy*), nie zaś z *ducha*, który był i jest podstawą nauki chrześciańskiéj według rzeczywistości: nie uprawiają téj nauki według biegu,—i nie wnoszą jéj do racyonalnego wykładu,—*Rzeczywistości*.

Autor *Loiki* rzetelne wyobrażenia chrześciańskie

pragnął odbić w swojéj teoryi, autor *Modl. P.* szerzyć je w praktyce.

Do piérwszego który za nieodbity warunek ukształcenia rzetelnego poznania położył poprzednie poznanie tłumu tych kategoryi i podkategoryi liczbnych o których wspominaliśmy, i który mniema iż jedynie tą drogą dojść można do poznania chrześciaństwa i ztąd do zbawienia, że tego osiągnąć nie może żaden *prostaczek*,—rzecby można: *trosszczysz się i frasujesz około wiela.*

Do autora *Modl. P.* który w wykładzie swoim, o stopień więcéj nad *myśl* zawierza *duchowi*, nie moglibyśmy tego już rzec.

Do autora tego który głównie postrzega praktyki, który prawie katolickiéj chce praktyki, który jeśli nie wierzy w upadek pierwotny ludzkości, uznaje stan jéj upadły,—lubo nie wierzy w żywot ludzki *wieczysty* wierzy w *wiekowy*,—lubo nie wierzy w wyższość *łaski* nad *wolę*, wierzy w ich *byt*,—i który wreście lubo nie wierzy w jedno skończenie świata, wierzy w ich kilka,—rzec raczéj moglibyśmy: *niedalekoś jest od Królestwa Niebieskiego.*

IV.

Rozebraliśmy szczegółowiéj treść pism a raczéj zasad pisarzy, którzy najjawniéj odznaczyli czas i charakter *przejścia* w początkach naszéj filozofii krajowéj. Dla pełności obrazu musimy téż wspomnieć

o innych filozoficznej treści, zjawionych w lat ostatnich dziesiątku naszéj literatury.

Przytoczymy tu nazwiska tych pism sposobem latopisarskim, dodając każdego najkrótszą ile być może charakterystykę.

Rys ten wypada nam zacząć od pism autorów, których ostatnie ogłoszenia lubo najświeższéj otrzymaliśmy, lecz których treść, żywotność i bogactwo naszego zaczętego okresu filozoficznego, na nowo nam potwierdziły. Autorowie ci obcy, nawet do piérwszych twórców filozofii krajowéj należą, mówimy jednak o nich tu dopiéro, w piérwszych krokach bowiem byli tylko naśladowcami i prawie wyłącznie tłumaczami swych wzorów niemieckich. Pisma ich nowe są:

Wykład Systematyczny Filozofii, i Filozofia i Krytyka.

Wykład Systematyczny Filozofii przez Józefa Kremera. Autor tego wykładu znanym był dotąd jako bezwarunkowy stronnik systematu Hegla; i zasady szczególnych części tego systematu jako *Logiki, Antropologii, Fenomenologii ducha* i *Estetyki* piérwszy literaturze krajowéj dał poznać; w obecném piśmie odstąpił jednak od swego mistrza.

Prawdę bezwzględną stanowi w systemacie Hegla idea bezwzględna. Ta idea tonie we wszystkiém, a

w téj idei wszystko. Z rozwicia i zwrotu do praktyki téj teoryi wynikło więc iż w wszechświecie nie istnie Bóg *osobowy*, osobowość dusz *jednostkowych*, *nieśmiertelność ich* i t. p.

Celem autora *Wykładu Systematecznego* jest: uratować ulubiony mu system od równych następstw.

Pótrójność jest warunkiem w rozwoju wszelkim, a tém samém i poznania naszego. Koleją téj potrójności w kształceniu się pojęcia naszego nie jest jednak (uczy tu autor), jak sądził Hegel, *podmiot*, *przedmiot*, *idea*;— ale rzetelniéj: *przedmiot*, *podmiot i osobowość bezwzględna*.

Piérwszym stopniem naszego poznania jest: przyjmowanie od rzeczy (fenomenów) wrażeń naszemi zmysłami, tojest prosta rzeczy *świadomość* (bez pojęcia tych rzeczy), moment ten daje *Fenomenologię* a jego (tojest wznoszonéj świadomości) ostatecznym wypadkiem jest dojście do *rozumu bezwzględnego*.

Drugim stopniem czyli momentem jest: rozwinienie rozumu bezwzględnego;—a moment ten daje najprzód *Logikę* któréj ostatecznym momentem jest dojście do poznania rozumem *osobowości bezwzględnéj*;—daléj inne oddziały *filozofii właściwéj*.

Trzecim stopniem jest nauka *osobowości bezwzględnéj* w istocie jéj *Teozofia*.

Takie według założenia autora mają być części jego *wykładu systematycznego*, a wydany tom piérw-

szy obejmuje już moment 1szy i 1szy oddział 2go czyli *Fenomenologię i Loikę.*

Fenomenologia autora jestto jakby treść wstępna *Loiki*;— tojest: jest wykładem tych pojęć o których mówi Loika, lecz na stopniu dopiéro ich *świadomości.*— Loika zaś jest wykładem, jak te pojęcia, które nabyliśmy przez świadomość, następnie rozumem oceniamy.

Loika autora co do części dyalektycznéj w niczém się prawie nieróżni od Loiki Hegla; różnicę stanowi jedynie odwrócenie niektórych kategoryj (np. postawienie *jakości* za moment przeczący *ilości*), oraz wypadek główny. Idea u autora jak u Hegla jest wypadkową kategoryą *Pojęcia* (uważanego jako połączenie *bytu* i *istoty*), lecz u Hegla ostatecznym wypadkiem *idei* jest *idea bezwzględna* czyli *duch*; u autora zaś *duch* (stosownie do założenia *przedmiot, podmiot*) uważanym jest dopiéro za kategoryą przeczącą w rozwinieniu *idei* jéj kategoryi twierdzącéj (*żywotości*), duch zaś ten w połączeniu z żywotem, możnaby rzec *duch-żywy*, daje dopiéro (u autora) kategoryą wypadkową *Idei* i całéj Loiki — *Osobowość bezwzględną.*

Powiedzieliśmy już iż co do nas, nie wierzymy w owe trójkręgi, w owe spółczesnych nam loik momentu i podmomentu, iż mamy je za gwałtowne, dowolne i tylko scholiczne (t. j. z pozostającéj jeszcze miłości scholastyzmu płynące) rozdęcia myśli, a za dowód kładziemy to, iż momenta te i tak i wstecz

odwrócone z równym pozorem prawdy, w loikach przeprowadzać się dają.

Zdanie naszém i autor *Wykładu Systematycznego* i sam w owe momenta czyli dyalektyki loiki swéj nie wierzy, a za dowód kładziemy, najprzód: sam sposób wykładu, i powtóre: ostateczny wypadek Loiki.

Jakkolwiek dla tych powodów, które wyłożyliśmy wyżéj loikę autora *Systemu loiki naszéj krajowéj* (B. T.) nie uważamy jeszcze za rzeczywistą, tedy jednak zaprzeczyć nie można, iż rozkład i przeprowadzenie w niéj kategoryi płynąć muszą z istotnego przekonania autora, i przekonanie to przelewa autor w czytającego; stosownie do raz uczynionych założeń, z kategoryi wypływa tu, jakby nieodbicie, następna kategorya, z momentu moment i t. p. — Przeciwnie jest w obecnéj loice; momenta i podmomenta o których tak loika mówi, zdaje się iż są uznane za konieczne i w większości swéj niewzruszone jedynie dla tego, że je przyjęła i uznała za takie loika takiego mistrza jak Hegel; autor żadném rozumowaniem nie przygotowuje umysłu czytelnika do mającego się rozwinąć szyku w przeprowadzeniu części swéj loiki; wszystkie tu kategorye i podkategorye przychodzą z nienacka; konieczność ich następstw nie rodzi się wcale ani poprzednio, ani nawet (dodajmy) potém, w przekonaniu czytającego.

Iż autor nie przywiązuje sam wiary do prawdy tych kategoryi, jest nam mówimy, powtóre dowodem

wypadek loiki. Tym wypadkiem jest *osobowość bezwzględna*. W loice, któréj dyalektykę przejął autor (Hegla) wszystkie główne momenta, kategorye, podkategorye, ich szyk i związek o tyle są tylko znaczące, o tyle loiczne, o ile wydawały kończącą siebie *ideę bezwzględną*; przy obecném zaś zakończeniu cały poprzedni wykład nieharmonijnym stał się; żadna podkategorya trzecia, nie jest w nim ani cząstką, ani wieszczeniem wielkiéj wypadkowéj kategoryi w téj loice: *Osobowości*. Ten przedmiot *osobowości* jako kategoryi, zdaniem naszém nie powinienby nawet mieć miejsca w loice, która z zadania swego winnaby ocenieniem być tylko naszych władz poznających, a nie ich skutku.—Te rozciągłe dyalektyczne traktaty o kategoryach, które w rzeczywistości nie istną, poczytujemy za grzeszne, cechą ich bowiem musi być *wielomówność*, a ta rzadko usprawiedliwić się zdoła, gdy pociągnięta będzie do rachunku z słów swoich. Każdy wykład zwrócony do kategoryj błędnych musi téż stawać się źródłem wyrzucania przejściowych zdań błędnych, które daléj w oderwaniu powtarzane i rozwijane, z górek góry fałszu mogą wyrodzić. Tak np. kiedy wciągu obecnéj loiki czytamy założenia albo twierdzenia: iż „dusza która nie wznosi się do świadomości siebie (więc np. w dzieciach, prostaczkach) *nie jest* jeszcze duchem;" § 177. iż twierdzić, że Bóg ma *istnienie* (wyraz *istnienie* autor uważa w oderwaniu dyalektyczném) jest to orzeczenie niegodne myślącego człowieka; § 190. iż *nieskończoność zjawi-*

ska i t. p. nie są to *rzeczywistości*; iż *rzeczywistość* (w rzeczywistości jest wszakże i Bóg) jest kategoryą jakąś niższą niż *pojęcie*; te i tym podobne twierdzenia i założenia, mówimy, są to wprawdzie na swojém miejscu nieraz bezwinne i zawsze loiczne zabawki, lecz które istnieć by nie powinny, i mamy nadzieję istnieć nie będą w *loice* (być kiedyś mającéj) *rzeczywistości*.

Jakże autor przy końcu Loiki swéj dochodzi do ostatecznego który sobie założył wypadku, t. j. do poznania *osobowości bezwzględnéj — Boga*?

Duch nasz jest niezależnym od zewnątrz, jest osobną, niezależną całością, i ma wiedzę téj niezależności i osobności, jest więc *osobą*. — Duch ten nie jest ideą, ale ma w sobie zaród idei, który rozwijać ma nawzajem. Idea ta, duch ten (jako swą kategoryę 2-gą przeczącą) obejmuje; duch więc i mieści *w sobie* idei i jest *w niéj*; — zagadka ta inaczéj rozwiązaną być nie może jak przez pojęcie konieczności jestestwa, które podobną rolę ma śród wszechświata; jak duch ludzki w człowieku, tak jest w wszechświecie *Duch najwyższy*, i świadomy siebie i *osobisty*.

Wywód autora o *osobowości bezwzględnéj*, zajmujący ostatnie karty loiki jego, jest piękny, i żałować musimy iż nieprowadzi prosto do niego wykład poprzedni; te kategorye i formuły, które złożyły go, są to kategorye i formuły których związku i wynikłości nie uznał poprzednio czytelnik (nie uznał np. bynajmniéj konieczności téj prawdy iż *duch* jest za-

przeczeniem *idei*), ztąd też nie uzna za nieodbity wypadku.—Autor dałby nam logikę stokroć doskonalszą i żywotniejszą, wierzymy, gdyby chciał ją nam dać z gruntu nową.

Części dyalektycznéj w logice p. Kremera, nie uważamy więc za postępną, w odniesieniu do Logiki Hegla; jest wszakże wzgląd, dla którego logika ta widzi się nam żywotniejszą istotnie od logiki—wzoru, a względem tym jest jéj część stosowana.—P. Kremer wykład swéj kategoryi i momentów logicznych odznacza zwrotami myśli do praktyki życia; a zwroty opowiadane są zawsze z właściwą samemu tylko autorowi wymową filozoficzną; i rozjaśniają (jakkolwiek zdaniem naszém nie zawsze w swém miejscu) rzeczywiste prawdy cząstkowe. Dla zaznajomienia czytelników tak ze stanowiskiem, jak częścią *stosowaną* autora, przytoczymy tu chociaż parę krótkich wyjątków ze *Wstępu*, z rzeczy o *świadomości*, *doświadczeniu*, *wynikach* i innych części.

Powiedziawszy autor we *Wstępie* krótko lecz jasno o źródle, treści i celu istoty filozofii, uważa między innemi:

„Gdy ta sama myśl stwórcza Boża, co wywołała gwiazdy z nicestwa, a prowadzi słońca po niebie, co rusza się i drga w żyjątku, co oddycha wonią kwiatów, i zarania powiewem, równie żyje i tkwi w myśleniu *stworzonego ducha;* więc niedziw, iż myśl człowieka, niby przeczuciem wiedziona, tęskni do pokrewnéj sobie myśli, przebywającéj we wszechrze-

czach stworzonych, że pragnie z nią spłynąć w jedność. To pragnienie przez ją siłą tajemniczą do umiejętności, do filozofii. Lecz gdy duch nietylko jest wyrażeniem myśli twórczéj, jak poniższe bezduszne natury jestestwa, ale gdy myśl w niego włożona sama się w nim cuci i dochodzi do przytomności siebie, więc téż nie dziw, że człowiek myślą swoją nawraca do źródeł, a początków swoich, że najwyższym szczytem téj myśli jest—Bóg; że wszystkie różnobarwne promienie przenikając istotę jego spływają z sobą, i występują z ducha jednym jasności promieniem, którym jest myśl o Bogu." 16.

„*Świadomość* jest zawsze na równi przedmiotu swojego, ona z nim jest w jedności. Świadomość taki ma przedmiot jaki pojąć zdoła... Każdy człowiek, każdy naród, póki nie ujrzy wiekuistéj mądrości światła, takiego ma Boga na jakiego go stać, jakiego wart i jakiego pojąć zdoła. Myśl człowieka podniesiona do potęgi swojéj najwyższéj wskazuje mu Boga jego, a więc wtedy dopiéro gdy postanie prawda w duchu, gdy się człowiek wzniesie sam nad siebie, wtedy Bóg prawdy, Bóg światła wpłynie w serce jego." 20.

„*Doświadczenie* uczy jedynie że niczego nie nauczy Historya i wypadki jéj nie powstają z martwych z kruchty historyi by zasiąść z żyjącymi do rady. Jeżeli przyszłość tu zawodna, a czarodziejska malownica utopiwszy pędzel w niebiańskich barwach, stwarza na rozwiewnych złocistych obłokach urocze nadziei obrazy, lekkie, lotne, niby senne marzenia; jeżeli te-

rażniejsze oliwia jakby muzyka, grając w duszy, przepływa rzeką niby falami swych tonów, to lubych i tęsknych, to groźnych i grzmiących, to głębokich i smętnych; — już zaiste przeszłość jest rzeźbą w głazie wykutą; jéj wielkie epoki, i męże i wydarzenia, kamienieją w nieme, nieruchome posągi; te milczą, nie udzielą nam rady, — w zimnych, krwawych marmurach nie zatętni krew ciepła, ani serce nie zupuka, one nie zestąpią z podniożów swoich na których je postawiła historya, nie zawitają w rzeczywistość naszą, i z nami i nad nami nie zapłaczą, i nie zasiądą z nami do uczty życia i weselа." 264.

„Jak z *wyników* twierdzących zradzają się przeczące wyniki, następnie wskróś przeczące; późniéj wyniki głuchéj tożsamości; a z tych jak wiemy wypłyną znowu wyniki rzetelnéj nieskończoności, a z tych znowu wyższe a wyższe, tak podobnie ten wszystek świat i historya jego są żywym wynikiem i wcielonym tym rzutem jego; stulecia to sądy zasadnicze, a wypadkiem, konkluzyą, to wielkie epoki historyczne. Tylekroć już niby burzą rozkołysaną przeszły sądy przeczące po rodzie ludzkim, i głuchotą ciemną, ciężką przyległy świat; lecz z głębi zamętu wypływał zawsze wielki człowiek geniusz twórczy, *twierdzący*, niby pierworodny syn odmłodnionego czasu; bo gdy świat pogrążony w nocnéj sni nie wie o sobie, już poranny dzień najprzód zapali rumieńcem najwznioślejsze Tatrów szczyty. Człowiek nie może być wynikiem nieskończonego przeczenia, bo serceby mu pę-

kło—nieskończoną boleścią téj czczości bezdennéj. — Gdy powątpiewanie zmrozi serce człowieka, gdy wszystko pognębione, co żyje nadzieją i treścią w duszy naszéj, wtedy właśnie myśl zmartwychwstaje i obchodzi w niebowstąpienie swoje. Przeczenie samo jest głuche, puste; śmierć nawet nie jest przeczuciem: jest rodzeniem, bo jak człowiek rodząc się, usamowalnia się od matki, nowe rozpoczynając życie: tak umiérając rodzi się, bo usamowalnia się od objęcia matki, natury." 284.

„Bóg tchnął duchem swym na człowieka, a dech ten przebywa i rośnie w nas niby nasienie Boże.

Cofnijmy z natury opatrzną mądrość, a przejmie zgrozą myśl, że ludzki ród siérotą samotnym śród natury, że człowiek i ta wszystka treść jego tak zacna i głęboka, że jego losy oddane na łaskę ślepym, nieubłaganym, bezrozumnym przyrody potęgom; przypuśćmy, że z Historyi Powszechnéj ustąpiła opiekuńcza myśl, co od stopnia do stopnia przez lat tysiące wiedzie ród człowieczy przed Boże oblicze, a świat wyda się być Golgotą mąk i cierpień bez końca, dzieje ludzkie zamienią się w igraszkę okrutną i krwawe drwiny, w straszliwy sen wymarzony niby w deliriach obłąkańca; niechaj zgaśnie płomień obecnego w nas Boga, a serce stanie puste niby zgliszcze spalonego kościoła, a zrazu będzie gniazdem rozbestwionych chuci—w końcu czczości bezdennéj a głuchego przeczenia; człowiek miałby czego pozazdrościć zwierzętom. Przecież natura i Historya i duch człowieka

nastrojone są do nuty wiekuistego Mistrza; gdy promień tchu jego obiegnie wszechbytności koło, już strony zmysłowych i duchowych światów zadrygają w sobie, i spólną harmonią wzniosą hymn czci i dziękczynienia. — Wszak Bóg, co prowadzi gwiazdy po niebie, którego podnóżem są światy, a rąbkiem szaty nieskończoność, udzielił się miłością wszechstworzeniom swoim, i przemieszkuje niby w świątnicy, w ciasnych szrankach serca człowieka. Więc nie w przestrzeniach bezdennych gwiazdzistego nieba, nie w przepaściach światów podziemnych, ale raczéj w toniach własnéj istoty swojéj znajduje człowiek świadectwo bezwzględnéj prawdy, tutaj spływa nieskończoność,— istnienie i wiedza, myśl i rzeczywistość." 487 (1).

Filozofia i Krytyka. Tom 4.

Mamy już cztéry tomy Filozofii i Krytyki (pism *Karola L.*). Tomy te obejmują:

1. Krytykę *filozofii rozumu.*

2. *Estetykę* czyli *Umnictwo piękne.*

3 i 4. *System Umnictwa* czyli *Filozofii Umysłowéj.*

Pierwiastki czyli władze, które składają *duch*, są według autora *Rozum*, *Wyobraźnia* i *Wola.*

---

(1) Tomu II, *Wykładu Systematycznego* P. Kremera w ręku jeszcze nie mieliśmy, dowiadujemy się jednak właśnie o wyjściu.

Te trzy władze, mówi w *Systemie Uwarunowa*, są jednym duchem i sobie równe; wszakże biorąc rzecz względnie: rozum jest pierwszy, wyobraźnia drugą, wola trzecia. Wskazuje nam już to Pismo Boże gdy uczy: iż najprzód Bóg stworzył *światło* daléj *kształty*, a w końcu *człowieka* (jakoby wyrażenie *woli*). Porządek ten uwsiał się też objawić w rozwoiu moralném ludzkości; jakoż pojawiła się najprzód filozofia *rozumu* i tak przeciągnęła się od swego początku, do czasów naszych. Filozofia, która rozwijała się dotąd, nieznała, że zna i rozwija ducha, lecz była to tylko filozofia *myśli rozumu*, jednego pierwiastku ducha; nie myślała ona prawie o *woli*, a *wyobraźnię* uważała tylko za służebnicę swoją, za łgarkę, postkę.— Pisano wprawdzie *filozofię prawa*, *religii*, *sztuki*, *dziejów*, ale nieważano na źródło ich *wyobraźnię*, i oceniano je tylko jako utwór myśli. — Uosobieniem w końcu téj filozofii i szczytem jéj była filozofia niemiecka, Tom I, autora który objął *Krytykę Filozofii rozumu* poświęcony jest głównie doświadczeniu, i wyjaśnieniu, iż filozofia niemiecka była jedynie filozofią *myśli*, *przeczącą*, i że ztąd wszystkie przez nią otrzymane wypadki w odniesieniu do dziejów, religii, sztuki, były téjże przeczącéj natury.— „Ród Germanów potężny, uważa tu autor, co odebrał missyę stać się ciałem (?) ducha chrześciańskiego i świat pogański zmienić w chrześciański, ten naród dopełniwszy téj missyi, wiarę przez spekulacyą w *nic* rozrzedził, i ostatnie konające, ale silne tego wielkiego

wielkiego posłannictwa natchnienie, jak łabędź umierający oratoryami wyśpiewał." W drugiéj części Tomu I. autor przechodzi do pisarzy krajowych, i zwraca uwagę iż każdy uznaje i bierze za zasadę w swoich teoryach pierwiastek wyższy nad rozum jako: *myśl, intuicyę, twórczość, assystencyę celową* i t. p.

Estetyka składająca wyłącznie tom 2-gi, wstęp opowiada według teoryi Hegla, daléj jednak odróżnia się od téj teoryi. — Sztuka piękna to według autora nie idea bezwzględna w zjawisku swojego piękna, ale skutek natchnienia. — „Nie *idea* ale *ideał*, mówi, z dzieła sztuki do nas przegląda i wdzięczy się." — „Natchnienie, uważa autor, wyraz znany wszystkim językom, świadczący więc o powszechném przekonaniu związku Boga z człowiekiem, a przyznawany dziś tylko poetom, mistykom, winien być i do filozofii przywróconym i wydać filozofii nową, *czynu, twórczości.*" „Natchnienie jako zstąpienie ducha Stwórczyciela na ducha tworu, ogarnia razem serce, rozum i wyobraźnię." — Wyobraźnia jest to w nas pierwiastek twórczości." — Nasze serce jedynie *czuje*, rozum *pojmuje*, a *tworzy* wyobraźnia. — „Wyobraźnia jest jak Janus dwugłowy, jak księżyc dwulicy, jednem obliczem obrócony do ziemi, drugiém do niebios, jedną stroną odbiera wrażenia świata, drugą wrażenia ducha." — Tworzy ona ideał, ten łącząc się z materyałem zewnętrznym daje *sztukę*. — Sztuka jeżeli odbija harmonijnie zlanie treści i formy czyli piękność, jest *piękną*

„*Piękno* to ideał w *rzeczywistości*."—„Bóg sam jest najwyższym i największym Sztukmistrzem, a jego sztuką piękną jest *świat*." Każdy utwór naszego świata odbija piękność, a nad inne utwory człowiek."— „Zaiste, mówi autor, człowiek jest piękniejszym od gwiazd i słońca, piękniejszym od palm i lilii, piękniejszym od ptaków rajskich, dla tego że jest mieszkaniem ducha, a duch świeci z piękności ciała."

Hegel dzielił sztukę (przez wzgląd na przewagę w niéj już materyału nad duchem, już ducha nad materyałem) na *symboliczną*, *klassyczną* i *romantyczną*;—autor przez wzgląd na trzy ideały główne *piękna*, *prawdy* i *dobra*, dzieli sztuki piękne na odbijające ideał *piękna* czyli *formy*,—*prawdy* czyli *treści*,—i ideał złączenia obu: *dobra* czyli *rzeczywistości*. Z idealizować ludy pod względem treści i formy jest ostatecznem zadaniem sztuki." — Rzetelnéj estetyki celem jest: dopatrywać się „jak ideały piękna, prawdy i dobra, rozwinęły się w sztukach pięknych."

System umnictwa czyli *filozofii umysłowéj* składającéj formy 3-ciéj i 4-téj właściwie jest *filozofią wyobraźni*.—Filozofia rozumu rozważała duch ludzki na stanowisku 1-szém, system umnictwa wspiera się na filozofii *rozumu* a za przedmiot ma filozofię *wyobraźni*, rozważa zatém ducha na stanowisku *dwójcy*,—podniesieniem rozwagi ducha do stanowiska *trójcy* zająć się ma (mająca złożyć dalsze tomy *filozofii i krytyki*) filozofii *woli*.

Ogólna potęga wszelkiego *kształtowania* czyli two-

rzenia zowie się (według autora) *um*,—*umysł*, jestto (według autora zawsze) jednia *umu* i *myśli*, — ztąd więc autor swój system zowie systemem *umnictwa*, (twórczości) i filozofią *umysłową* t.j. rozważającą ducha na stanowisku *dwójcy*.

Przedmiotem *systemu umnictwa* jest rozwaga utworów *umu* czyli *kształtowań*.

Czém jest w loice *myśl*, tém w umnictwie *kształt* czyli *forma*.—Kształt czyli forma to rzeczywistość.—Wszystko ma kształt czyli formę. Nietylko byty zewnętrzne lecz i wewnętrzne (np. *prawa*) mają swe formy. — Tém owszem rzecz większa i świętsza tém mniéj bez form obejść się może.—„Nigdzie tak, mówi autor, formy prawne nie zostały wykształconemi jak w Rzymie, który pojmował całą ich wartość, nigdzie też jak tam w późniejszym katolickim kościele formy religijne nie przyszły do takiego wykształcenia.—Filozofia Rozumu (w Niemczech) zajmując się jedynie *myślą* poniżyła i odrzuciła *formy*, w religii, sztuce i t. p.; ztąd też musiała kończyć na zabiciu religii, sztuki i t. p.

Um czyli siła twórcza ma swój odcień w każdéj istności w naturze. — Wszelka istność *wyobraża* przed sobą tworzenie zewnątrz, więc tworzy, człowiek i zwierzę za pomocą zmysłów, rośliny za pomocą naczyń, ziemia i ciała kopalne za pomocą attrakcyi.— Człowiek jest podobieństwem Boga, nawzajem więc Bóg jest podobieństwem człowieka, to jest iż duch Bo-

ży jest zbiorem tychże pierwiastków jak ludzki, lecz w nader doskonalszej potędze.

Um w człowieku zowie się *wyobraźnią*, w naturze *przeobraźnią*, w Bogu *obraźnią* (1).

Obraźnia działa *bez materyału* a przeto *stwarza* i daje kształty *pierwotne*.

Wyobraźnia *na materyale* a przeto tylko *tworzy*, czyli przetwarza i daje formy *pochodne*.

Przeobraźnia *w materyale* co jest *tworzeniem się* (bez wiedzy i woli) ztąd wydaje formy *przechodne*.

To co wyprowadza obraźnia jest *wieczne*, co wyobraźnia *trwałe w czasie*, co przeobraźnia *przemienne*.

Jakkolwiek *Bóg*, *ludzkość* i *świat* to trzy oddzielności,—w Bogu jednak jest świat i ludzkość—w ludzkości jest Bóg i świat,—w świecie ludzkość i Bóg,—w Bogu więc prócz *obraźnych* czyli pierwotnych spoczywają też formy *wyobraźne* i *przeobraźne* czyli *pochodne* i *przechodne;* w człowieku prócz *wyobraźnych:* obraźne i przeobraźne,—w naturze prócz *przeobraźnych:* obraźne i wyobraźne.

Rozwinienie treści w tych ramach, to jest rozważanie po kolei form w Bogu, człowieku i naturze: obra-

(1) „Forma Jego (Boga) *obraźna* jest, mówi autor, jak głębia niebios ciemna co skryz się i zdobi gwiazdami *kształtów*, a w tych kształtach jest porządek, jest drabina Jakóbowa, po której szczeblami z ziemi do nieba i z nieba do ziemi się zstępuje.—Kluczem téj wielkiéj harmonii forma jest wielka sakramentalna tajemnica—*tworzenie*."

żnych, wyobraźnych i przeobraźnych, czyli pierwotnych, pochodnych i przechodnych, złożyło całość *systemu umnictwa*, i dozwolił autorowi dotknąć w wykładzie swym wszystkich głównych kwestyi i szczegółów z całości znanego nam, a zwłaszcza nas otaczającego wszechświata.

Tom I-szy *Filozofii i Krytyki*, który kilku latami wyprzedził następne, nie odpowiedział wykonaniem swém zamierzonemu celowi, nawet wartości własnéj swéj treści. — Tom ten zdał się być napisany z pośpiechem, może nawet nieodczytany. — W tomie tym autor był obrał za przedmiot poprzéć (ogłoszoną już) myśl pisarzy krajowych, iż cała filozofia niemiecka, jako filozofia wyłącznie *wiedzy* była *przeczącą* i że się czuje potrzeba filozofii twierdzącéj: *czynu, twórczości* czyli *wyobraźni*. — W gruncie rzeczy była to tylko zmiana słów, było to, mówiąc przysłowiem ludu, wpadać z deszczu pod rynnę.

Dla czego filozofia *rozumu*, który jest częścią *myśli*, była *przeczącą*? a filozofia *wyobraźni*, która także jest częścią *myśli*, być miała twierdzącą?

Dla obalenia filozofii rozumu a w szczególności niemieckiéj, autor napadł na wiele jéj założeń i twierdzeń, lecz obalenia filozofii tak rozwiniętéj jaką była chociażby tylko niemiecka, nie mogła do końca napaść na pojedyncze twierdzenia i założenia. — Autor, np. zbijając filozofię niemiecką w jéj kwiecie, mówił tu: „Według Hegla *tesa* twórcą jest *antitezy*, lecz w istocie jest siła która jest twórcą i tezy i antitezy;

stronnik Hegla łatwo mógł odpowiedzieć, iż cały ten zarzut przełożony na słowa praktyczne tak brzmi: „według Hegla Bóg twórcą jest świata, ale jest siłą która jest twórcą i świata i Boga.“ — Teorye i okres taki jak filozofii niemieckiéj, mogą być obalone tylko nową rozwiniętą teoryą i nowym okresem; — dla tego też tomy następne autora jako rozwijające tę nową teoryę na siebie większéj są wagi, — przy treści ich, i sam tom I-szy nabył dziś więcéj znaczenia. — W oddziale tego tomu I-go w filozofii krajowéj autor wskazywał iż pisarze jéj jako nowością cechy odznaczyli się: przyznawaniem w wykładzie rzeczy pierwiastków wyższych niż rozum. — Przyznawanie to jak to już uważaliśmy, nie jest jednak nowością, było ono owszem i jest jakkolwiek pod różném nazwiskiem we wszystkich filozofiach i filozofach: *subjekt*, *absolut*, *idea*, *entelechii*, *common sense* szkoły szkockiéj i t. p. były to pierwiastki i wyrazy odpowiadające wyrazom: *myśl*, *intuicye*, *twórczość* i t. p.

W tomie wszakże 2-gim czyli *estetyce* nie poznaliśmy autora tomu I-go. — Na wiele zapewne szczegółów nie godzimy się w téj estetyce, i nie mamy jéj jeszcze za estetykę *rzeczywistości*, — za ideał rzeczywistości, autor przyjmuje tylko ideał *dobra* a nie *piękności* w sobie, lub *prawdy* w sobie; — *pamięć* według autora to wyższy stopień *imaginacyi* (ludzie szczególnéj pamięci, natłoku faktów, bo owszem najczęściéj ludzie zwani suchymi, dalecy od jakiéjbądźkolwiek imaginacyi); autor zaprzecza iżby sztuki te piękne

były *ideą bezwzględną*, przychodzącą w rozwiciu do swego piękna, a twierdzi iż to jest *duch rozwijający się* i przychodzący do swego piękna, co tylko zmianą jest terminu; — twierdzi zawsze że sztuka sama sobie jest celem, t. j. że jéj celem jest tylko piękno (twierdzić można podobnie iż *filozofia*, *religia*, same sobie są celem t. j. iż za cel tylko mają rozum, uczucie i t. p.) (1); — odrzuciwszy podziały Hegla, autor powtarza i w części więcéj jeszcze rozdrabnia gwałtowne i przesadne podziały estetyki scholicznéj *Jean Paula* i i.; od początku do końca w wywodach swych jest tylko i wyłącznie w sferze teoryi, nigdzie zejścia do przykładu czyli do praktyki, dowodu uczucia praktyki, więc rzeczywistéj sztuki i t. p.; — mimo to jednak wykonanie téj estetyki od początku do końca ukazuje nam rękę: 1-go rzędu pisarza, i traktat w sferze estetyki i jéj oderwanéj teoryi, jest jednym z najpiękniejszych jakim jakakolwiek literatura pochlubić się może.

(1) Iż autor sam lepiéj wierzy niż jego teorya — dowodem są liczne zdania w innych częściach książki, jak np.: „Człowiek nietylko jest twórcą ale i najwyższym *celem* sztuki" *II.* 109. Zadaniem sztuki jest: „idealizować ludy" *II.* 265. To co w sztuce samemu celowi odpowiada ukryte jest w środku, są to wnętrzności." *III.* 265. Dowodząc sprzecznéj teoryi autor mówi: „Jakiż miéć może cel świątynia opuszczona która kiedyś służyła za pomieszkanie bóstwu? a jednak jest *piękna*."—Świątynia ta opuszczona ma cel bo do wyobrażenia piękności jéj wpływa téż i świadomość jéj pierwotnego celu: przypomina, uczy, ostrzega i t. p.

Tomy 3-ci i 4-ty wykonane są z tąż świetnością myśli i słowa jak i estetyka, i owszem, z wyższą; — jeżeli *estetyka* jest w szczegółach wielu traktatem od *systemu umnictwa* piękniejszym, system umnictwa jest oryginalniejszym.—W estetyce autor, rzec można, jeszcze szukał własnego systemu, i jeszcze przez połowę i w wykładzie treści i szczegółów był naśladowcą; — w *systemie umnictwa* jest dojrzałym w swoim systemie i od początku do końca wykładu w części teoretycznéj własnym.

Jeżeli *system krajowéj loiki* tém jest z pewnego względu śród rozwinienia się filozofii naszéj czém była *Kritik der reinen Vernunft* Kanta dla filozofii niemieckiéj, to rzec można że *system umnictwa* odpowiada *Naturwissenschaft* Szelinga;— dodajmy jednak to śmiało, iż oba te pisma 1-sze rozbierające części naszego *poznania*, drugie *naturę zewnętrzną*, o tyle i zasobem pomysłów i żywością wykładu wyższe są nad swe prototypy, o ile okres następny wyższym być musi od poprzedniego, o ile (chcemy rzec) dodany żywioł *praktycznych względów* (który jest jedną z cech naszego dalszego okresu) podnosić musi teoretyczny traktat względów tych pozbawiony, o tyle wreszcie (czynimy tu porównanie pod względem wykładu), o ile narzędzie nowego wykładu— język słowiańsko-polski, nad germańsko-niemiecki silniejszym jest i bogatszym.

Wykład w *systemie krajowéj loiki* tak się ma do wykładu loik niemieckich, jak rzec można duch już

wanlony (człowiek) do ducha szukającego jeszcze swojego ciała; — podziały teoretyczny i praktyczny zakres, rozbiór szczegółów przyrodzenia w *Naturwissenschaft* pobladły przy téjże treści w *systemie umnictwa*; — mimo to jednak jak *systemu kr: loiki* tak, i *systemu umnictwa* nie mamy jeszcze za systemata *rzeczywistości*, — toruią one i znakomicie przygotowały już drogę do zawiązania się i ukazania wreszcie tego systemu, same jednak nie są jeszcze, że tak powiemy, *Heglem* w okresie.

Przyczyna dla któréj *systemu umnictwa* nie mamy za system *rzeczywistości* jest najprzód, już w samej zasadzie tego systemu. *Wyobraźnię* uważa autor za coś oddzielnego od *myśli*, kiedy tymczasem wyobraźnia to *myśl*. Wyobraźnia jest to myśl w stopniu *ruchu, gry* w swoim łonie, — jest to więc stan, rodzaj, albo cząstka ogółu myśli, a nie oddzielność od myśli. — Jeżeli zaś wyobraźnia nie jest oddzielnością od myśli, tedy też mylném jest twierdzić: iż co innego jest filozofia wyobraźni, a co innego filozofia myśli; — twierdzić iż co innego jest filozofia wyobraźni a co innego filozofia myśli, jest to to samo, jak gdyby (tłumaczący się tu przez pierwsze lepsze porównanie), jak gdyby np. jaki naturalista-botanik napisawszy traktat o liściach twierdził iż uprawia naukę nową a nie botanikę, iż tę pomiataną przez botaników cząstkę roślinną chce podnieść, i ukształcić na niezawisłą, od samej botaniki wyższą naukę. — Inna jest rozwijać i wznosić (jak to uczynił właśnie autor w *systemie*

umnictwa) jedną z pomiatanych dotąd istotnie gałęzi filozofii myśli, a inna twierdzić: iż się coś odmiennego tworzy od filozofii myśli. — „Trzy są pierwiastki czyli władze *ducha:* rozum, wyobraźnia i wola" mówi autor; — lecz równie zasadnie mógł rzec, iż temi władzami są: *sąd*, *pamięć*, *rozwaga*, *uwaga* i t. p. Mylnie nawet uważa autor iż wyobraźnia to w nas jedyny twórczości pierwiastek, równie twórczemi są inne części myślenia: *sąd*, *rozum*, i t. p. i tworzą zdania, wnioski, pewniki i t. p.

Autor twierdzi, iż jego system rozjaśnia i utwierdza racyonalnie pojęcie prawd Chrześciańskich: *osobowości* Boga, *nieśmiertelności dusz* jednostkowych i t. p. „Ani *serce*, ani *rozum*, mówi, indywidualności Boga pojąć nie zdolne, ratuje ją wyobraźnia: przypisując duchowi prócz myśli, władzę wyobraźni; ratujemy jego śmiertelność, gdyż myśl umiéra." — Prawdy téj wagi, ani się tworzą, ani rozjaśniają, przez układaną dowolnie w takim lub innym a priori celu, dyalektykę, lecz gdyby nawet ta dyalektyka prawdą być miała, tedy owszem nie rozjaśniałaby tych kwestyi. Tylko owszem *serce* (uczucie natchnione) i sam *rozum* mogą nas uczyć: iż Bóg jest *duchem*, iż jest to siła najwyższa o własnéj woli, iż rządzi światem, że jest przeto oddzielna od świata; — wyobraźnia zaś przeciwnie jest tu przeszkodą, wyobraźnia tu umié nam tylko wyobrażać Boga, jako istność w postaci ludzkiéj (jak to było np. w Rzymie i Grecyi), lubo jako najwyższą duszę w ciele wszechświata (Pante-

izm). Duch, uczą teologowie, jest to „substancya pojedyncza, wolą i pojęciem obdarzona" (substantia simplex voluntate ac intellectu praedita); w jednostce oderwanie duchowéj przypuszcza się więc tylko byt pewnéj ukształconéj stanności moralnéj (pojęcia) nie zaś narowy i zmienność fantazyi, nie rozumiemy więc dla czegoby zwrócenie uwagi na byt wyobraźni w duchu myślącym ziemskim miało być rozjaśnieniem prawdy jego nieśmiertelności.

Przyznanie duchowi trzech *oddzielnych* pierwiastków: rozumu, wyobraźni i woli, a ztąd rozdzielenie jednéj filozofii na dwie lub trzy filozofie, nie jest zatém już z założenia z *rzeczywistością* zgodném, lecz nawet odkładając na stronę grunt założenia, i uznając iż autor w *Systemie umnictwa* istotnie rozszerza, rozjaśnia, rozwija, jednę z pomiatanych gałęzi filozoficznych, t. j. filozofię *wyobraźni*, iż w nowy sposób rozjaśnia fenomena siły twórczéj w naturze, mamy jeszcze i wykładowi do zarzucenia. To co autor zarzuca w swojéj teoryi filozofii niemieckiéj, czyli filozofii myśli, t. j. dialektykę próżną, formalizm, szczegóły te przeniósł jednak, i z całą świetnością do własnego wykładu. Taż przyczyna tenże wydać musiała skutek, t. j. skrzywienie (czyli naginanie gwałtowne do raz pomyślanych formuł) żywych, praktycznych prawd. Dla rozwinienia pojęć o sile twórczéj, autor przypisał Bogu nowy przymiot: *obraźnię*, naturze *przeobraźnię*.—Wiemy iż będąc ludźmi, nie możemy o Istocie Najwyższéj ukształcać pojęć na inne skale

jak ludzkie, znaleźliśmy więc i żywotném i trafném, i zwrócenie szczegółowych dociekań przez autora do rozlanéj w wszechświecie *siły twórczéj* i odróżnienie dobitne jéj stopni w Bogu, człowieku i świecie, chociażby przez nowe wyrazy; lecz autor odczarował nas prędko, i owszem w ramach tego odczarowania całość systemu rozwinął;—autor (jak to wspomnieliśmy) wykłada w nim pokolei istnące w Bogu (oprócz *obraźnych*) formy *wyobraźne* i *przeobraźne*, w człowieku i *przeobraźne* i *obraźne*, w naturze: *obraźne* i *wyobraźne*. Autor wprawdzie z łatwością znaleźć mógł usprawiedliwienie się z dopuszczania takich podziałów, w podziałach tych obszerniejsze otrzymał mary do wykładu szczegółów przyrodzenia, zdradził jednak: iż cały ten system, jest tylko pomyślaną zabawką dyalektyczną.

Książce autora mielibyśmy wreście do zarzucenia nie jeden szczegół z praktycznych zwrotów. Książka ta, jak prawie wszystkie społczesne nam filozoficzne w naszéj literaturze, ma zwroty do żywéj praktyki; mówi o życiu, celach jednostek ludzkich, ogółu ludzi, dziejach, Religii i t. p. Nie widzimy wszakże *jedności* w twierdzeniach o tych przedmiotach. — Co do *Religii* np. autor oświadcza się jawnie, iż jest za katolicko-chrześciańską, a jednak nie wychodzi z nauki jéj; autor nie wierzy np. ani w początek ziemi, ani w jedność rozrodzenia się ludzkości (nie dopuszcza jednego rodzica), nie wierzy więc zapewne w *upadek* (śladów wyobrażenia o tym kluczu wykładu dzie-

jów nigdzie istotnie u autora nie znajdujemy pomimo wzmianki o wszystkiém co jest w naturze) ztąd téż daléj w *zbawienie* i t. p. Jakoż istotnie jak w początek, tak téż nie wierzy autor w określone dokończenie dziejów ludzkości. Autor wprawdzie mówi: „Celem ludzkości jest: rozwijać do wiedzy i do pojawu idee Boże, urzeczywiszczać królestwo Boże na ziemi... człowiek żyje nietylko dla nieba ale i dla świata, t. j. dla ludzkości; jest tu najemnikiem i pracownikiem Boga w rozwijaniu się jego Królestwa na ziemi, i wedle téj płacy będzie mu płaca i nagroda w królestwie Bożém w niebie." *III.* 93. I w inném miejscu: „ideałem do urzeczywistnienia którego ludzkość dąży (przez miłość płci, rodziny, kraju, ludzkości) jest taki stan społeczeństwa gdzieby jeden żył dla wszystkich a wszyscy dla jednego, będzie to dopiéro przepowiedziany czas jednéj owczarni." *III.* 221, i znowu: „ostatecznym celem ludzkości jest objawienie się przez nią *ideałów* Wszechmocy." *IV.* 245. — Mimo twierdzenia te autor nie wierzy jednak w możność urzeczywistnienia się kiedyś na ziemi królestwa Bożego na ziemi. — „Królestwo to (Boże na ziemi), mówi, nie przestaje nosić na sobie znamienia ziemskiego, bo urzeczywiszczając się w świecie przez względnego ducha *nigdy bezwzględném stać nie może*, i z natury swojéj rozwija się w czasie, zbliżając się coraz bardziéj do doskonałości królestwa Bożego w niebie, czyli do doskonałości idei samych; *bez możności osiągnienia jéj kiedykolwiek*." *III.* 93. Au-

tor więc probuje nieraz w ciągu książki o skutku w którego możność nie wierzy; dla czego, możnaby spytać, powołuje nieraz autor do celu, o którym nietylko wątpi, ale o którym wié z pewnością, że stać się nigdy nie może.

Mówiliśmy także już wyżéj o samém nazwisku książki i grammatycznéj omyłce w pomyśle jéj nazwisk; — autor może być pewnym, iż jego System *Umnictwa* i Filozofii *Umysłowéj*, pomimo grammatyczny wywód autora, nikt w kraju nigdy nie uzna za oznaczenie systemu *wyobraźni* i filozofii *wyobraźni*.

Jeżeli jednak *Systemu Umnictwa* autora, nie mamy co do nas za System *Rzeczywistości*, lub za jego dokładną cząstkę, powtórzyć musimy znowu co najprzód rzekliśmy, a powtórzymy własnemi słowami autora, lubo do innego przypadku stosowanemi: „Wszakże nie potępimy systemów i ich twórców, są to Janowie na puszczy, którzy torują ścieżki. Puszczą jest rzeczywiście abstrakcya teoryi, ale trzeba, żeby się w niéj rozlegał wprzódy głos prawdy, żeby tam chodzili uczniowie słuchać go, zanim zstąpi samo słowo Boże i w nowe ciało społeczne oblecze się.“ *III.* 295.

Inne Pisma.

Inne pisma już krótszéj już dłuższéj treści, zjawione w naszéj literaturze w tym czasie (t. j. ostatnim lat dziesiątku), i które do przedmiotu o którym mó-

wimy odnoszą się, w następstwie swym chronologijnym są:

Obraz myśli mojéj na pamiątkę żonie i dzieciom, przez Floryana Bochwica.

W obrazie tym, autor główne prawdy chrześciańskie (tak ze sfery teoryi, jak praktyki) wykłada ze stanowiska *swéj myśli* racyonalnie, i zbiega się z niemi.—Wykład ten prosty i jasny, jakkolwiek kwestyi swych nie wykłada ze stanowiska spółczesnéj krytyki, jest jednak odbiciem myśli dojrzałéj w swoim kierunku; a pióro wykładu (mówiąc dobrém wyrażeniem prowincyi z któréj jest autor) przypomniało nam „pióro *Śniadeckich.*"

Rzecz o Filozofii, przez Eleonorę Ziemięckę.

W rozprawie téj napisanéj w czasie największéj czci u nas dla systematu Hegla, autorka piérwsza ośmieliła się była wyrzec: iż system ten może jeszcze nie być *szczytem* racyonalnych dociecześ i dyalektyki (1). Pani Ziemięcka wydawała daléj *Pielgrzyma.* Pismo to (wydawane poszytami co miesiąc) wychodziło pod tém otwartém hasłem: iż obowiąz-

(1) Rozprawa ta umieszczoną była w *Bibliotece Warszawskiéj* (1841. *Maj*). Redakcya tego pisma zastrzegła była, iż niepodziela widoku autorki co do stosunku zasad systematu Hegla do religii chrześciańskiéj.

kiem jest naszym tak w życiu jak w nauce i sztuce: wychodzenie z katolicko-chrześciańskich zasad. Było modą powstawać na autorkę za takie hasło; bo przed tym tak jeszcze niedawnym czasem sądzono u nas, że *katolicyzm* jest to jedno co *ciemność*, *stanność*. W żadném piśmie autorki nie znaleźliśmy jednak uwielbień dla tych kierunków. Autorka obok zasad odziedziczyła nadto rzadką w płci swojéj miłość, i przetrawienie myślenia, oraz uczucie i miłość sztuki. Umieszczane w Pielgrzymie rozbiory pism spółczesnych, a zwłaszcza poetycznych, ręki redaktorki, pełne są zalet i życzylibyśmy oddzielnego ich wydania.

Przegląd Naukowy, *pismo czasowe*, *literaturze*, *wiedzy i umnictwu poświęcone*. 1841—1848.

Pismo to było założone przez opozycyę dla kierunku *Pielgrzyma* i ogłosiło wyraźnie, iż wychodzi z bezwarunkowego przyznania i uwielbienia dla systematu Hegla. System ten przez młodego redaktora tego pisma (*E. D.*) uważanym był już nietylko za żywotny moment w drodze badania prawdy, kształcenia wiedzy, ale za *prawdoznanie* i *wiedzowiedzę*. Wszelki kierunek dojściom tego systemu przeciwny, był tu żywo ścigany; wszelkie nowoukazujące się pismo ze sfery nauki i sztuki niewychodzące z tego systemu, lub nawet i wychodzące, ale też dopuszczające zarazem i inne powagi, w kilku słowach były tu wyszydzane i odprawione; nietylko np. karty *Piel-*

gramma lecz nawet pisma jak *Estetyka* Hegla, I-szy tom *Filozofii i Krytyki* i t. p. temuż losowi uległy. Scholastyczne dla systematu uwielbienie, nieuprawa pióra i koteryjna przesada, były cechą filozoficznych rozprawek wydawcy umieszczanych w Przeglądzie i jego sądów (1); wszakże nie można nie przyznać, iż pismo to dotknęło zaraz od piérwszych kroków mnogości kwestyi, iż nieprzestawało korzystnie zwracać uwagi na spółczesne w literaturze niemieckiéj kierunki i publikacye, i że wciągu ukazywania się swego (1842—48) umieściło nie jeden znakomitszéj wartości artykuł.

Dodać nawet potrzeba, iż w latach ostatnich (pod wyłączną redakcyą *H. S.*) odstąpiło swéj wiary w bezbłędność filozofii bezwarunkowego stanowiska, i że w rozprawkach szczegółowych zaczęło odbijać nowéj, więcéj krajowéj filozofii kierunki. Odznaczyły

(1) Byliśmy nieraz co do przedmiotów myśli w opozycyi ustnéj z autorem (z którym dzieliliśmy nawet stan jakiś spólność pomieszkania) i dla tego nader niespodzianemi dla nas były grzeczności, które w piśmie tém tak często zwracać do nas raczył. Wszakże winniśmy dodać: iż to bezwarunkowe ubóstwianie rozumu, uważanie go za najwyższy czynnik moralny w człowieku, które autor opowiadał publicznie, nie były w zupełności jego wewnętrznem przekonaniem; dowodem tego było już samo godło na czele każdego tomu Przeglądu przez Redakcyę kładzione: „łam czego rozum *nie złamie*." Zdaniem młodego autora było tylko: iż dla skutku (t. j. pociągnienia spółludzi do uprawy myślenia) potrzebnym jest głównie effekt, chociażby tylko *sam* effekt.

się tu rozprawki obejmujące piérwsze rzuty rosnącéj myśli filozoficznéj (1) *Majorkiewicsa;* rzecz *o pojęciach ludzkich, ich pochodzeniu i rozwijaniu się* (jakkolwiek za wyłącznie spekulacyjna) *F. Jezierskiego*, i zdaniem naszém najlepsza, pod napisem: *Kilka słów o filozofii praktycznéj czyli filozofii czynu* z godłem: *tworzę, więc jestem;* jeżeli się niemylimy pióro autora pisma: *Ekonomia materyalna ludzkiego społeczeństwa* (*H. Kamińskiego*).

O stosunku bezpośredniéj filozofii do religii i cywilisacyi naszéj, przez Żegotę Kostrowca.

Celem rozprawy téj (umieszczanéj zrazu w felietonie *Tygodnika Petersburskiego*, i następnie wydrukowanéj oddzielnie w zbiorze pisma Żegoty *Kostrowca*) było głównie ocenienie zasad filozoficznych *B. T.* zawartych w jego pismach: *Vorstudien, Grundlage* i *Pedagogice.* Przedmiotem ocenienia i rozbioru są tu nietyle zasady dyalektyczne jak raczéj objawiane praktyczne autora *Vorstudien.* — Autor *Vorstud.* jak to widzieliśmy w pismach swych dogmata i przepisy chrześciańskie wykłada racyonalnie. — Autor

(1) Tu także umieszczonym był pięknie pisany i zajmujący spółczesnie rozbiór I kursu prelekcyi berlińskich Szellinga, czyli *Filozofii Objawienia* przez autora *Systemu Loiki Krajowéj.* — Rozbiór ten zalecający się piórem (ale nie stanowiskiem) nadesłanym był przez autora Redakcyi *Biblioteki Warszawskiéj.*

Rozprawy zamierzył wykazać, że te przepisy i dogmata na gruncie jednostkowego pojmowania wykładane i podawane przez autora za chrześciańskie, nie są bynajmniéj chrześciańskie. Wychodząc z przepowiadania i nauki silnych już powodzeniem i życiem XIX wieków, autor rozprawy (jeżeli się nie mylimy, obecnie arcybiskup *Hołowiński*) użył nawet pewnéj nagłości i surowości słowa przy potępianiu wykładów autora; i w ogóle cały system autora zowie tu: „graniem w ciuciubabkę" — „mrzonką jednodniową, o któréj nikt daléj słyszéć nie będzie"—„dziełem pychy w którém przebija się co chwila jakby wołanie *hoł-du, hoł-du!*" i t. p. (1).

Rozprawę tę całą o któréj mówimy, odznacza od początku do końca wykład żywy i potoczysty.—Rozbiór zasad B. T., poprzedzonym jest rzutem oka na znaczenie i zależność w składzie pojęcia naszego

---

(1) Autor powstaje mianowicie na sposób tłumaczenia przez autora *Trójcy Chrześciańskiéj*, i uczyniwszy uwagę, że jeżeli autor przyjmuje nazwisko Trójcy, tedy już sam przyjmuje i powagę, mówi między innemi: „Co do twierdzenia P. Tr. jakoby sam Chrystus Pan mówił o wymarzonéj przez niego Trójcy, o tém panteistycznem ubóstwieniu natury, uważamy to za coś gorszego jak szaloną brednię; jest to raczéj najbezczelniejsze wykręcanie rzeczy najświętszych, jest ostatniém rozpasaniem się systematycznego obłąkania, jest najgrawaniem się z ludu a nadewszystko z siebie samego, jest wreście niską obłudą dla wpędzenia pozorem chrześciaństwa nieszczęśliwych ofiar w swe rozstawione wnki."

dwóch pierwiastków: *rozumu* i *objawienia*; na skutki dawanéj przewagi rozumowi samemu w uprawie filozoficznéj poznania; wpływ tych skutków na piśmienność w ogóle, a w szczególności naszą i t. p. Rozum ludzki, uważa autor za pierwiastek moralny nader wysokiego znaczenia; „bez rozumu, mówi, nie byłoby nawet rewelacyi, bo jak można objawić coś zwierzętom pozbawionym rozumu.“ 57. Zwraca jednak uwagę razem, iż sam pierwiastek rozumu niedalekoby nas zaprowadził. „Rozum istotnie, mówi, wzrokiem jest duszy naszéj, tak jak ciała naszego jest *oko*, lecz pytam się, czy kto utrzymuje że nasze stworzone oczy widzą od końca do końca *universum*?“ — Kończąc rozprawę autor czyni i zapisuje wniosek: iż filozofia bezpośrednia czyli dociekania filozofijne, nie są zdolne zastąpić prawd objawienia, owszem sądzi że wzięcie pod swą opiekę przez spółczesną nam filozofię prawd religii chrześciańskiéj zgubniejsze jeszcze może być dla niéj niż sama niewiara. „Filozofowie XVIII. wieku, mówi, śmieli się z tego, że Pismo ś. wynosiło człowieka na pana wszystkich ziemskich tworów, i wołali ironicznie: *Królu ziemi czego bledniejesz przechodząc podle łożyska niedźwiedzia?* — teraz przeciwnie nietylko robią królem ziemi, lecz jeszcze *panem nieba i ziemi*... być może iż autor *Vorstudien* i jemu podobni nic złego nie chcą uczynić, że mogą mieć według swych wyobrażeń najszlachetniejsze cele, ale czyż nie na jedno w końcu wychodzi (dodaje autor), jeśli

mię kto udusi w objęciach nienawiści albo w objęciach miłości."

Rozbiór zasad tegoż autora *Vorstudien*, czyli autora *Systemu loiki krajowéj* zawartych już w téjże *Loice* pisał także i drukował oddzielnie P. Józef *Kraszewski*. — Rozbiór ten pisany jest z tą płynnością, i tą łatwością, jaka cechuje każde pismo tego zadziwiającego autora. — Uwagi Recenzenta zwracają się tu jednak tylko do powierzchownéj dyalektyki autora bez wejścia w jéj wnętrze; dla tego za żywotniejsze filozoficznie poczytujemy te myśli i uwagi P. Kraszewskiego, które umieszcza niekiedy w swych powieściach przy zwrocie do bezpośredniéj praktyki, jak np. w pow. *Sfinx*.

Filozofia Serca, przez J. Żochowskiego, 2 *tomy*.

Pismo to autora znanego *pomysłów* (między innemi *Układu świata elektro-magnetycznego*, i głośnéj w swym czasie *Sochy*) obejmujące dwa tomy myśli wyprowadzonych ze spostrzeżeń nad sercem ludzkiém, nie zwróciło na siebie po ukazaniu się żadnéj uwagi i przeszło prawie niepostrzeżone, było końcem wydane w czasie, kiedy jedynie dyalektyka ostatnich systemów niemieckich mianą była u nas za filozofią.

W przedmiocie do téj książki autor zwróciwszy uwagę, iż spółczesne mu pisma krajowe we wszystkich gałęziach (powieści, romanse, dramata, pedago-

giki, zarysy i t. p.) wzięły były za godło stawiać samą tylko szkaradność z przeszłości krajowéj przed swych czytelników, i tym sposobem poprawiać ich,— uważa: iż istotnie dwa są sposoby skłaniania ludzi do cnoty: odstraszanie od złego i zachęcanie do dobrego.—Gdybyśmy, mówi autor, spotkali np. człowieka, któremu spłonął dom i wymawiali mu nie dając odetchnąć iż przyczyną spłonienia budynku była nieumiejętność obchodzenia się z budynkiem, oczéwiście zrazilibyśmy go nazawsze od stawiania nowego, przeciwnie ulitowanie się nad przygodą, i dodanie otuchy nadal wskazywaniem opieki Bożéj, zachęciłoby go do nowéj pracy;" autor wnosi więc, że tylko środek drugi jest żywotnym, i za cel książki swéj obrał: skłanianie ludzi do cnoty przez zachęcanie. Ludzie są przed oczyma naszemi nader różni, uważa autor, jest jednak strona, punkt, którym łączą się wszyscy, równie wielcy jak mali, prostaczkowie jak mędrcy; a tym jest nie ich *ciało* nie *myśl*, (które rozróżniają *ustawy*, *nauki* i t. p.), ale ich *serce*; rzetelna więc i najpotrzebniejsza filozofia dla rodzaju ludzkiego, nie ma być, wnosi autor, ani filozofia *ciała* (materyi), ani filozofia *myśli*, lecz *Filozofia serca*. „Istotna, mądrość winna mieć za początek niebo nie ziemię; filozofia *myśli* czyli *racyonalna* ma za początek rozum i za cel rozum; w *Filozofii serca*, czyli chrześciańskiéj, mądrość ma być alfą, a miłość omegą."

Z takich wychodząc zasad autor, rozwinął w dwóch tomach rząd psychologijnych spostrzeżeń, uwag i

i wniosków z codziennych dziejów serca wyjętych.— Uwagi te są jasne, trafne, mające za podstawę wiarę i miłość i zawsze własne autora. — Przyznać jednak wypada iż wykładowi ich towarzyszy pewien bezład i bezszyk;—i pismo to dało dopiero raczéj zbiór materyałów do jakiéjś budowy, ale nie przedstawiło jeszcze w swém zawarciu żadnéj łącznéj budowy.

Układ świata czyli Anankonomia, przez Wojciecha Jastrzębowskiego.

Jak wynalazca *sochy polskiéj* (autor poprzedni) wewnątrz człowieka, tak wynalazca *kompasu polskiego* (p. Jastrzębowski) tłum oryginalnych spostrzeżeń zebrał zewnątrz człowieka i w piśmie p.n. *Układ świata* przedstawił przed czytelnika.

Świat nasz, uważa autor, tak rozmaity tak w sobie wielki, jest jeden i jest jednością rozrosłą, jakoby drzewo, które im daléj rośnie, tém więcéj swą pierwotną jedność rozprasza.—Do poznania téj jedności jakże dojść? a przynajmniéj przybliżać się stopniowie możemy?—oto: przez rozważanie i badanie wzajemnéj *zależności* i *stosunków* wszystkich stworzonych istot tak organicznych jak nieorganicznych, ukrytych w ich szczegółach, przymiotach, własnościach i t. p., czyli (jak skromnie a dosyć ciemno wyraża się autor) przez badanie ich *potrzeb wzajemnych*, i ztąd też swój wykład świata zowie autor inaczéj *nauką o potrzebach* czyli *anankonomią*.

„Nauki przyrodzenia czyli świata stworzonego za-

daniem, mówi, jest: nieograniczać się tylko na samém wyliczaniu, rozróżnianiu, porządkowaniu składających tenże świat rzeczy i na wskazaniu czém one są *same w sobie;* — ale jeszcze do niéj należy nauczyć nas: czém te rzeczy są i czém być mogą względem innych, mianowicie względem żyjących istot i *względem nas samych.*" — Ztąd też po wyliczeniu szczegółów, względów i zależności wzajemnych, istot stworzonych, ze wszystkich trzech królestw, autor wylicza i przedstawia tłum wniosków wyciągniętych z rozwagi skutków czyli zależności *fizyczno - estetyczno-moralno-duchowych* szczegółów, składających człowieka; — i z tego też mianowicie względu pismo to do naszego przedmiotu odnieśliśmy.

Układ świata p. Jastrzębowskiego natchniętym był, jak to już wskazuje sam napis, wielkim współczesnym rozgłosem pisma *Humboldta*, mającego także za napis i przedmiot *Układ świata (Kosmos).*

Prócz tytułu i przedmiotu dziełko to p. Jastrzębowskiego nic nie ma wszakże spólnego z dziełem Aleksandra Humboldta. — Kosmos Humboldta obejmuje wszystkie kraje, wszystkie gałęzie nauk, wieki; — dziełko p. Jastrzębowskiego przeciwnie zajmuje się badaniem całości natury o ile ta się wyraża w jedności, czyli każdém miejscu téj ziemi śród każdéj chwili. Zadaniem Kosmos Humboldta było: zniesienie i kierowanie do wykładu wszechświata czynionych przez autora postrzeżeń i badań po całym świecie; zadaniem p. Jastrzębowskiego przeciwnie: przyniesienie

do tegoż celu płodu z spostrzeżeń czynionych na miejscu jednem, i przetrawienie spostrzeżeń tych, podróżą jednej, że tak powiemy, po halach, lasach i górach własnego myślenia. — *Układ świata* p. Jastrzębowskiego nie może się nawet mierzyć z uniwersalnością *Kosmos;* wszakże nawzajem „uniwersalne Kosmos nie może się nawet mierzyć ze ścisłością i odmętem dostrzeżeń zwróconych do szczegółów stosunków własności i zależności (do drobiazgów i drobiazgowości) rzeczy, każdego z nas ludzi otaczających. Zależności, względy, stosunki i porównania rzeczy stworzonych i szczegółów ich w książce p. Jastrzębowskiego zaćmiły swemi działami i poddziałami wywody w dotykających filozofii natury książkach niemieckich.

Mówiąc wreszcie o tych dwóch współcześnie zjawionych lubo tak odmienną drogą idących *Kosmos* dodajmy jeszcze iż autorowie obu to z sobą mają spólnego iż wychodzą tylko z *doświadczeń*, spostrzeżeń własnych, gotując być może drogi do jakiego systematu, lecz sami nie biorąc za podstawę ani też wykazując znajomości jakiegobądźkolwiek systematu spekulacyjnego.

Historya serca i rozumu (Uczucia i Wiedzy), przez Jana Majorkiewicza.

Pismo to napisane jeszcze w r. 1844. przez młodo zgasłego autora, który, jako wnoszono, rósł nam na Hegla, który istotnie mógł był o sobie mówić jak He-

gel: „*ich habe mein Leben der Wissenschaft geweiht*“—miało zrazu posić napis: *Słowo życia* (1), autor jednak nazwawszy je daléj *Historyą uczucia i wiedzy* zatrzymał w tece, a napisał i wydał *Historyą literatury krajowéj* (2).

Historya uczucia i wiedzy jak *Historya literatury* są to znakomite, ręką młodego autora rzucone krytyczno-filozoficzne szkice, ale dopiero — szkice, — filozofia była przedmiotem właściwszym myśleniu autora i lepiéj mu, znanym dla tego więc sądzimy wstrzymał się był z wydaniém piérwszego z tych pism.

Treść *Historyi uczucia i wiedzy* (którą autor jak to jest jasne miał jeszcze przerabiać, prostować) nie ma jedności. — W przedmiocie zapowiada tu autor iż ma rosnąć przed nami trzy sztuki życia czyli dziejów ludzkości z których piérwszą odznaczyła *wiara* (uczucie wschodnie). 2-gą *Świadomość* (Rzym i Grecya); 3-cia wcielenie się Boże i wskazanie drogi prawdy i życia. — Sam wykład czyli treść następna opowiada nam jedną wyłącznie *wiarę historyczną*, przez wszystkie trzy epoki przeprowadzoną; — w zakończeniu wreszcie autor objawia wniosek (w odwrót piérwszemu założeniu, iż 1-szą epokę czyli starożytności odznaczyło rozwijanie sił *przedmiotowe*, 2-gą czyli wieki średnie wiara *podmiotowa*, 3-cią wreszcie ma

(1) Słyszeliśmy to z ust samego autora.

(2) *Hist. Liter. i Krytyki* 1847. Rozbiór tego pisma niżéj.

odznaczyć (czyli też odznaczyło już) połączenie *czynności i wiary*.

Jak w rozkładzie i przeprowadzeniu oddziałów tak i w szczegółach ich, toż jeszcze pozostało niewykończenie i nieład. — Rzucone tu historyczne szkice z sfery, rozumu, religii, filozofii, dziejów, są to tylko dotknienia już tych już owych faktów w miarę jak się nawijały przed myśl autora. Czytelnik z treści ich nie pozna ani historyi religii ani dziejów i t. p. jeśli pierwéj zkądinąd z przedmiotem tym nie był obeznanym. — Cały nadto tak znaczący w historyi rozwicia ludzkiego kraj sztuki ze wszystkiemi jéj gałęziami, poezyi, umiejętności czyste i stosowane i t. p. nie są nawet wspomniane w téj *Historyi uczuciu i wiedzy*.

Jeżeli jednak raz uczynimy te zastrzeżenia, nie możemy nie przyznać zkądinąd licznych rzetelnych zalet temu pismu p. Majorkiewicza.

Pismo to najprzód, pierwsze w naszym języku, daje nam w swojéj treści łączny rys rozwinienia dziejów, religii i filozofii od 1-go znanego ich początku do naszych czasów; — jeżeli z téj treści, jak dopiero rzekliśmy, nikt nie nauczy się ani historyi, ani istoty dawnych religii i t. p., to jednak ci którzy je znają znajdą tu nie jedną o ich wzajemném połączeniu i głównych ich faktach myśl żywotną; znajdą dosyć szczegółowe dotknięcie historyi ustaw, i przyczyn przemian społecznych w kolei czasów; znajdą obszerniéj wyprowadzone co do każdego z dotykalnych gałęzi ostatnie wnioski, nadewszystko zaś znajdą całemu

wykładowi towarzyszącą główną a żywotną myśl autora: iż znaczeniem i warunkiem człowieka doskonałego jest nietylko kształcenie uczuć—czyli wiara, nietylko kształcenie *wiary*, — ale nad jedno i drugie takie a nie inne *uczynki życia*—*całość życia*.

Przytaczamy tu główne wnioski książki autora.

W przebiegu dziejów *filozofii* (a przebieg ten pełniéj nad inne jest uskuteczniony) autor dochodzi i kończy na filozofii niemieckiéj, za najważniejszy fakt w tych dziejach uważa encyklopedyę Hegla, a za ostatni wyraz filozofii niemieckiéj *Fil. objawu* Szelinga.—Autor jak wszyscy prawie nasi pisarze istotę filozofii oceniający, narzeka na sferę oderwania która przemaga w treści filozofii niemieckiéj, i dodaje: iż gdyby nie prawo historyczne, gotówby się nawet był zgodzić z Janem Śniadeckim na niedopuszczanie do nas jéj wcale.

„Teorya Hegla, mówi, przedstawia w obrobieniu swoim *słup wygładzony* zamiast *drzewo* ludzkości. Po tym słupie, gdzie ani gałązki, ani jednego soczka osobistości się nieprzypuszcza, ślizgają się sofizmata własnego pożytku jak chłopcy na krasińskim placu. Na co nam pruski rozum, dziś berlińskie, dawniéj królewieckie sztuki? my żyjemy jak drzewo odwieczne, na którém się rodzą owoce gdy opadły kwiaty; filozofia wschodzi na polu poezyi i z jéj kwiatów dojrzewa." —„Niektórzy, mówi autor, naiwnie myślą, że rozum jest to coś wyższego od rozsądku i dla tego z pogardą arystokratyczną patrzą na czem co się fi-

lozofii nie uczy. Rozsądek (jednak) obejdzie się bez rozumowań filozoficznych, a rozum bez rozsądku jest najwyższém, bo uczoném głupstwem." — „Wielu było ludzi, i ludzi co się zowie, dodaje autor, jak Napoleon, Kościuszko, Talleyrand, którzy nie mieli i wyobrażenia filozofii."

Władza i jéj kształcenie, jest wprawdzie koniecznym warunkiem życia ludzkości; sama religia bez uprawiania wiedzy, może zatrzymać społeczność przez wieki na takim stopniu, na jakim jest w kraju Bonzów albo Braminów religii, — jednak ma tę nad wiedzę wyższość, że ogół ludzi, nawet prostaczków zamienia (bez wiadomości ich o tém) na filozofów. — Oddział *religii* przy końcu książki, w którym autor oparł się na *filozofii objawienia* Szelinga — jest jednym z najlepiéj napisanych. — Przytaczamy tu parę urywków które też dadzą poznać i wnioski autora co do tego oddziału.

„W starożytności państwa pierwotne powstawały pod warunkami ziemnemi, pod wpływem natury (Naturstaaten), wynikając z zasad konieczności fizyologicznéj, a zatém dojrzewały i rosły jak ludzie. — Wiara wrodzona człowiekowi, bo ją odebrał z życiem; jako węzeł łączący Stwórcę ze stworzeniem, szerzyła się ze wzrostem, a raczéj krzewieniem ludów. Ludy te łączyły się religią naturalną przez starowieczne święte podania, jak w państwa pierwszéj doby rozwinięciu jednością ludzkiéj natury. Jakaż odrębność życia i wiary oparta na przedmiotowości oddzielała od sie-

bie narody. Dopiero chrześciaństwo przedstawia wiarę przedmiotową rodzaju ludzkiego; wiarę, która właśnie dla tego, że obejmuje wszystkie wieki i wszystkie narody, każe kochać Boga nadewszystko, bliźniego jak siebie samego, i dla tego modlić się za nieprzyjacioł. Nie jestto wiara odrębna, samolubna, ogólność plemienna narodowa; ale wiara miłości, braterstwa, ogólność światowa, i dla tego w modlitwie wołać każe do Stwórcy w imieniu ogółu stworzenia: „Ojcze nasz!" — Nie rozumieją ci wielkości powołania chrześciaństwa, którzy dla podwyższenia wartości naszéj wiary poniżają inne. Religia pełna łagodności nie przychodzi burzyć, ale budować. Poniżać kogoś jest to walczyć fanatycznie ogniem i mieczem ducha niby mieczem alkoranu, co się nie zgadza z duchem ewangelii, ani jéj wyznawcom przystoi. — Wszakże wszystkie religie nie są niewiarą, ale wyrażają owszem potrzebę wiary. Herezye nawet są to usiłowania ducha ludzkiego do stworzenia czegoś, coby zaspokajało budzące się ciągle potrzeby wiary, a jako takie nie zasługują na poniżanie, ale owszem na wykazanie ich rzetelnego stanowiska z miłością prawdy. — Jak wszystkie ludy téj ziemi uważane za dzieci jednego ojca, za jedną wielką rodzinę, stanowią ród jeden, a tém samém są przedmiotem jedwéj i téj saméj historyi powszechnéj; tak wszystkie religie stanowią jedną wielką religię obejmującą świat cały, a tą jest religia Chrystusa. Kościół powszechny jest artykułem wiary powszechnéj, i postulatem powszech-

nego rozumu; a gdy między chrześciaństwem a religiami wschodu, dogmat stanowi różnicę, odszczepieństwa więc te się wywiązały ze swarów o dogmata chrześciańskie, uważać można za ogniwa spójne chrześciaństwa, ze wszystkiemi religiami objawionemi. — Nieomylność kościoła jest to jego wszechstronność, baczność i oględność aby nic popełnić niewynikłości. Chrześciaństwo zaiste stanie się powszechną wiarą, gdy w życiu narodów będzie li religią miłości, braterstwa, jak była w pierwszych wiekach kościoła dla gromadki wiernych. — Aby pojąć ile możności najlepiéj znaczenie chrześciaństwa duchowe, wniknąć trzeba w naturę ludzką i w niéj szukać osnowy odrodzenia się człowieczeństwa w duchu i prawdzie. — Dla poznania praw ogólnych nie dość szukać ich w myśleniu, trzeba uważać człowieka w najpotoczniejszym biegu życia, w naturze kształcącéj się na drodze dziejów. — Chrześciaństwo (jest to jedna z wielkich jego przysług) przerobiło najszczytniejsze pojęcia, do jakich się wzniosły ledwo najrzadsze geniusze starożytności, w tkankę potocznego życia biédnych prostaczków."

Co do ogólnego religijnego wniosku autor na str. 383 wprawdzie mówi: „Synteza prawdy katolickiéj jest dla mnie prawdą, jedyną prawdą historyczną; poznać jednak można, iż z pism protestanckich uczył się rozumowań chrześciaństwie (1). Autor np. w ciągu książki nię

(1) Miejsca, w których autor z rozumowań Szellinga korzystał, są mianowicie według rozdziału w *Philosophie*

raz harzeka na wyroki koncyliów i mówi, iż te częstokroć w kwestyach religijnych zamiast rozwiązywa-

---

der Offenbarung: leitende Ideen in der Geschichte der Christlichen Kirche.— Szelling czyni uwagę w rozdziale tym iż kościół katolicki powtórzeniem jest missyi *Piotra*, a protestancki *Pawła*, i tak wynaża: „Die Kirche Petri repräsentirt das streng Gesetzliche; — aber eine Kirche frei und unabhängig von der ausschliesslich Petrinischen, war vorgesehen durch die Berufung der Paulus.—Beide sind vielmehr vermittelnde Glieder der Kirche, welche sein soll. *Die Priorität bleibt auf leiten Römische Kirche.* Der Katholicismus als Kirche Christi hatte die Sache und hat sie noch; sein Verdienst ist, den geschichtlichen Zusammenhang mit Christo bewahrt zu haben. *Sie hat aber nicht das Verständniss* (?), Ihre einheit war nur eine äussere, blinde, nicht verstandene. Hat der Katholicismus seinen gaschichtlichen Gegensatz gefunden, so kann dieser nur den Uebergang zur verstanden, freien Einhen bilden.—Troiz dem ist die Römische Kirche für alle Zeitten *Grund* und realer *Halt*, ohne ihn wäre unter den politischen Widersprüchen des Denkens die Kirche verloren gegangen. Vielleicht ist die Zeit nicht mehr fern, da auch diese Kirche einem begegnenden Blicke des Herrn gegenüber in Tränen zerfliessen wird, wie einst Petrus." *Philos. der Offenb. wyd. Paud.* 720, 721, 724. — P. Majork. w rozumowaniach swych trzyma się jednak nie słów ale tylko ducha swojego wzoru.—Co do tych twierdzeń wzoru, dodajmy, że jak krytyka tak i przepowiednia o kościele rzymskim Szellinga, są skutkiem niezupełnéj znajomości zasad tego kościoła. — Zbliżenie, które istotnie z upływem czasu między katolickim i protestanckim kościołem następuje, uskutecznia się (jak to widzieliśmy w swojém miejscu) nie w skutek czynionych ustąpień przez kościół rzymski, lecz raczéj w skutek pozbywania się uprzedzeń przez protestantów.—Die wahre Kirche, mówi *Schelling*, ist keine dieser beiden, sondern die, welche

nie rozcinały węzły — i jak dopiero widzieliśmy nie dozwala uważać za niższe innych religii albo opinii odstępnych; — i owszem odstępstwa te autor za *zaletę*, za *warunek*, za *szczęście* ludzi uznaje. — „Prawdziwéby, mówi, było *nieszczęście*, *klęska* rodzaju ludzkiego, gdyby nie było wątpliwości przy wierze. Wątpliwość to prawo natury a największém i prawdziwém świętokradztwem na świecie jest gwałcenie prawa natury." 31. 38. i daléj: „dla życia dość żyć, a prawdę uświęca spokój duszy i przestawanie na zdaniu swojém *bez najmniejszéj chęci propagandy*. — Kto nie ma w sobie uczucia położenia względnego innych, ten nie przebył jeszcze wszystkich stopni prawdy względnéj i nie podniósł się do wszechwzględności czyli bezwzględności, i za białe światło prawdy bierze jeden z tęczowych bryzgów, na jakie pryzmat ludzkiéj słabości i duszy rozłożył promień odwiecznéj prawdy, stworzeniu przyświecającéj jak słońce życiu człowieka." — Protestanci mogą mieć swoje prawdy, iż od początku swych nie dozwalają poniżania błędów kacerskich; jest to jednak najprościéj logiczném: iż jeźli z przeciwnych dwóch twierdzeń jedno jest prawdą tedy drugie musi być fałszem; — jeśli jedno z te-

---

von Petri Grund aus, durch Paulus, in die Kirche des heil. Johannes geht. 719. Gdyby Szelling lepiéj znał przedmiot o którym tu mówi, wiedziałby że ani to co nazywa drogą Pawła, ani to co kościołem ś. Jana, nie jest wcale zewnątrz zakresu i zasad kościoła rzymskiego.

go powodu jest wyższém, drugie musi być niższém. *Indefferentyzm* jest to inaczéj *kwietyzm*, inaczéj *stagnacya*; — źródłem indefferentyzmu nie jest bynajmniéj *miłość*, ale owszem (co najmniéj) *egoizm*, *kwietyzm* i *stagnacya* nie mogą być godłem rzetelnéj nauki chrześciańskiéj, tém godłem jest owszem *misya* i czynność missyi. — Wszelka złość jest *w naturze*, nie jest to jednak świętokradztwo sprzeciwiać się złości, działać przeciwko złości, bydzić się nią (1).

Co się wreszcie tycze *historyi* czyli *obyczajów*, *uczynków* jednostek ludzkich, które kształcą ostatecznie historyę, wzgląd ten jest głównym i ostatecznym celem w książce autora.

„Całe życie człowieka, mówi autor, jest chwilą zejścia jego na ziemię dla uczucia roskosznéj słodyczy swego istnienia, a tego szczęścia nikt nie uczuje bez wiary *w życie* (w jego wyższy początek)." — „Człowiek szczęśliwym jest zawsze, chociażby pod wpływem najnieszczęśliwszych okoliczności życie przepędzał."

---

(1) Na kartach ewangelii czytamy: iż *Jezus Chrystus* rozsyłając swych uczniów: nauczać i przepowiadać iż się przybliżyło *królestwo Boże*, za całą karę tym którzyby ich nie przyjęli kazał powtarzać: „i proch który przylgnął do nas z miasta waszego ocieramy na was. — Wszakże to wiedzcie iż się przybliżyło królestwo Boże." *Łuk. X. 11.* Taka słusznie jest to bezwątpienia kara miecza; wszak nie jest to wiele sławić odrzucających wiarę, ocierać z siebie nawet proch z ich pomieszkań.

„Przeznaczenie ludzkości jest: wznieść się do harmonii ducha i jego formy (życia), t. j. wzbogaciwszy się w *duchu* i *prawdzie* żyć na łonie natury i potocznego życia korzyściami, mieniem rzeczywistém." — Autor w odwrót spółczesnym sobie pisarzom i poprzednikom w téj nauce, w któréj właściwie pismo jego należy *(historyozofii)* nie zajmuje się prawie epoką przyszłą dziejową, oznaczeniem jéj bliższém. Przedmiotem głównego napominania autora jest życie dane.—Możność przepędzenia żywotnie swego zawodu ma nawet każdy prostaczek. — Można nie wiedzieć wcale na czém zależy postęp a wpływać nań. — Za godło swych historyozoficznych rozumowań, autor (jak sam to trafnie wspomina) wziął następny wiérsz Brodzińskiego:

Czyń każdy w swojém kółku co każe Duch Boży,
A całość się sama złoży.

W ogólności w całéj książce, i we wszystkich szczegółach nauczanie autora, przebija się obok powoływania do uczynków duch miłości, pokoju a zwłaszcza *pociechy*, który odpowiada według rzeczywistości nauce Ewangelijnéj.

Mimo więc wszystkie niedoskonałości i nie wyrobienie szczegółów, pismo to p. Majorkiewicza do żywotnych w początkach filozofii naszéj krajowéj zaliczamy.

O źródle wiedzy tegoczesnéj, przez Dominika Szulca.

„Badacze naukowi, uważa autor tego pisemka p. *Szulc*, od piérwszych czasów myślenia do naszych, albo się opiérają na *duchu* jakowymś wschodnim i jest to dział wiedzy ludzkiéj mogący się nazwać *Sofia* czyli mądrość *Wschodnia, dziecinna*; albo na ogólniku rozumowym i zowie się to *Filozofia*, właściwie znajomość niemetodyczna; lub wreście wychodzą z *doświadczenia*, i jest to jedyna metoda pewna, szczyt wiedzy, źródło, któreby winno być źródłem jedyném wiedzy tegoczesnéj."

Autor niesłusznie metodę swą do któréj powołuje nazwał nową, metoda ta bowiem to jest *dedukcya fizyczna* już za czasów Arystotelesa, jak to widzieliśmy, nie była nową.

Sposób w jaki autor uważa pojęcie *ducha* nie jest nawet dziejowym. — Wiemy, że starożytność cała w ogóle swych jednostek nie umiała przypuszczać ducha; czciła bóstwa, ale cześć je i wyobrażać umiała tylko w kształtach *materyi*, sam lud wybrany strzeżonym być musiał iżby nie stawiał *cielców*. — Powszechne i z każdym dniem, rzec można, coraz powszechniejsze uznawanie bytu, znaczenia i czci ducha żywego, przez gmin, przez mężów fantazyi, mężów wszelkiéj nauki, przez wszystkie religie, jest własnością, owocem, już wieków nowych, czasów dzisiejszych; ta mądrość, która się wspiéra na duchu,

jestto więc mądrość, widzimy, *męska* a nie *dziecinna*, raczéj *zachodnia* jak *wschodnia*. — Odrzucać nadto z badań natury, jak tego chce autor, to co jest w saméj naturze (t. j. taki lub inny przedmiot pojęcia powszechnego), nie jest to bynajmniéj rozjaśniać ani badań, ani natury.

Zamierzone ogłoszenie w przekładzie polskim głównego dzieła Kopernika *De revolutionibus orbium coelestium*, było podobno głównem źródłem pisma o którém mówimy. — Przyjaciel sławy Kopernika p. *Ssulc* wykazawszy w uczonéj swéj i głośnéj rozprawie *O znaczeniu Prus dawnych*, iż kraj w którym się urodził Kopernik, był polskim odwiecznie, teraz w naprędce pomyślanym i wykonanym systemacie pragnął dowieść (i wnioskiem tym kończy właśnie swą książkę) iż nietylko największym astronomem, ale też największym z ludzi filozofem, był Kopernik. — Książeczkę o *Źródle wiedzy* raczéj więc za improwizacyę filozoficzno-fantastyczną, jak za rzetelnie filozoficzny traktat uważać musimy. Dodać ten domysł i objaśnienie za konieczność uważaliśmy; dziełko to bowiem w swéj treści jest anomalią, jest cheemy rzec: jedynym wyjątkiem śród jednozgodnego zkądinąd w ogólnym swym charakterze rozwicia początków naszéj filozofii krajowéj.

O pierwotném Chrześciaństwie, przez X. Jana Pocieja, kan. katedry Chełmińskiéj.

Pismo to obejmuje dwie części. — Pierwsza jest racyonalno-religijną, i mówi o dogmatach; druga jest historyczno-religijną i określa urządzenie domów modlitwy chrześcian z wieku IV., za wzór je wyłączny podając.

Czyli kriterium wyjątkowości wieku i miejsca w dyscyplinie lub obrzędzie kościelnym, rzeczywiście jest najlepszém kriterium historycznem lub dogmatycznem, jest to przedmiot którego (ze względu na nasze pisma) nie mamy tu wcale prawa dotykać; o piśmie X. Pocieja wspomnamy zaś tu jedynie z powodu pierwszéj części.

Część ta piérwsza, jest pracowitym wyciągiem i zestawieniem świadectw i zdań ojców kościoła i innych znakomitych pisarzy chrześciańskich z piérwszych wieków o dogmatycznych i historycznych prawdach chrześciańskich. — Przekłady tych zdań tak pisarzy zachodnich jak wschodnich, autor czynił z tekstów łacińskich i obok z temiż umieścił je; do zdań tych, własne też uwagi i zdania zwracane mianowicie do spółczesnéj nam racyonalności, dodając.

Autor w téj rzeczy, też, jak wszyscy katolicko-chrześciańscy, wyznaje zasady; to jest, iż oddaje wysoki hołd rozumowi, lecz większy sercu.

Autor np. wciągu tych rozumowań mówi między innemi: „Nie potępia wiara rozumu ludzkiego, ani nie-

tamuje choćby największego rozwicia się jego w naukach, kunsztach, wynalazkach i t. p., owszem posiłkuje go jeszcze." 292. „Jeżeli (zaś) na teraz nie czuje się w ogóle takiego nawet szczęścia, jakie przez Opatrzność może być dozwoloném ludziom na tym świecie, to wina tego leży: w nader zaniedbaném uprawianiu drugiéj i ważniejszéj strony to jest: serca. Już zaś dla usposobienia serca, dodaje autor, nie trzeba ani odległych przedmiotów, ani wysokich pomysłów. Mały obręb stosunków ze spółbraci (prawo *miłości*), jest na to wystarczającém." I gdzieindziéj: „Religia chrześciańsko-katolicka nietylko uprawę przyjmuje w szczegółowych gałęziach umiejętności teologicznych, ale nawet w ogóle pod pewnemi względami (t. j. *wznoszenia* cnót) ma i mieć będzie rzeczywisty *postęp*. Tylkoż jak w arytmetyce dwa pomnożone przez dwa nigdy niepostąpią do pięciu, lecz czynią i wiecznie czynić będą cztery; tak i w religii i moralności fundamentalne zasady nigdy i żadnego postępu mieć nie będą i nie mogą." 200. Jest to widzimy też rozumowanie i prawie też słowa, któreśmy czytali w odpowiedziach X. Chołoniewskiego.

Ze zdań obcych, świętych lub świątobliwych pisarzy, które tak bogato przytacza w swém piśmie autor, powtórzymy tu jedno, które oryginalnością swéj prawdy nas uderzyło. — Patrząc na zbyt piękniejsze dziś dla chrześciaństwa czasy niż w wiekach dawnych, i pomnąc na ciasność bramy, jaka dla rzetelnéj drogi chrześciańskiéj jest naznaczona,

pokusę innych, Leon Papież taką między innemi (którą, jeżeli tak chce czytelnik, możemy też uważać i za odnoszącą się do uprawy Filozofii) wyraził przestrogę: „Gdy burze pierwiastkowych prześladowań ustały, a pokój do nas się uśmiecha, czujnie unikać należy, i tych niebezpieczeństw jakie z długotrwałego pokoju powstawać zwykły." 361.

Na str. 190. X. *Pociej* wytknął nam omyłkę uczynioną przy wzmiance o cudach w 2-giéj części téj naszéj rozprawy (umieszczonéj poprzednio w *Bibliotece Warsz.* z r. 1850. *za Luty*); omyłkę tę pośpieszyliśmy sprostować w obecném wydaniu.

Dusza jako słowo, myśl, znak.

Dusza ludzka, uważa autor téj książki, p. Jan Nep. *Kamiński*, objawia się zewnętrznie przez *myśl*, *słowo*, *znak*, z badań więc myśli, słów, znaków dojść możemy na odwrót do poznania natury duszy. Te badania są celem książki. — Autor przebiega nazwiska wszystkich *zmysłów* (które zowie *zmysły*) i *władz moralnych*, i z organizmu dźwięków których do wyrażenia ich używamy bada ich treść.

P. Kamiński oświadcza iż jest stronnikiem *idealności* i żartuje z praktyków. Praktycy, mówi, którzy potępiają idealistów, i zowią ich idealogami, nie wiedzą o tém, iż sami są idealistami; jeżeli bowiem pojmują coś praktycznie, to dla tego że mają tego pojęcie, *ideę*. Tak też właśnie odpowiadają idealistom

empirycy, twierdząc iż nie mamy żadnéj idei, któréj byśmy przedmiotu zmysłami pierwéj nie wyobrażali. Jeżeli jednak empirycy, którzy tak twierdzą, nie wiedzą co istotnie jest idealność, autor *Duszy* dowiódł właśnie treścią swéj książki, że nie wié co jest praktyka według rzeczywistości.

Kilka przykładów najlepiéj wyjaśni jak autor z brzmienia dźwięków dochodził do wniosków. Duch ludzki, uważa autor, jest jeden i według jednych praw wybija się we wszystkich językach. „Brzmienie np. wyrazu *natura* wskazuje, iż każde prawo rzeczy musi wejść, musi iść przez swój *tór na tór*.“ — „Brzmienie *WZDRYga się* uczy nas, iż przy tém uczuciu grają *DRYjad* naszych członków.“ — Niemieckie *Ich* znaczy *Ja-duch*, Geist *że-jest* i t. p. (jest to zapewne lolicznem mniemać, iż *duch* według jednych praw objawia się we wszystkich językach, nie rozumiemy jednak dla czego samych tylko Niemców chciał uprzedzić o tém *że jest*).

Z poszukiwań o brzmieniu *zmysłów* przytoczymy: „*Smak* oznacza *mieć sok*, siłę soczystego przedmiotu na języku.“ — Dźwięk *ucho* uczy nas, że jest organem dla *echa* czyli dla odbrzmiewania tonów natury.“ — Z brzmienia *blasku* i *błysku* uczymy się, iż te nie mogą być dla nas w dali tylko *blisko*.“ — „Kto *ma co*, *maca*,“ i t. p.

Z badań o *znakach*:

Ten znak *Y* tego żórawia z *orjentu* widzimy u nas wodę ze *studni* ciągnącego, ale ani pomyślimy o tém

że to jest *ens* docens et *studens*. *M* daje się pisać jednym ciągiem z dołu, bo oznacza *myśl* mającą się jeszcze rozsnuć. *W* zaś jednym ciągiem z góry, bo oznacza wiedzę z góry zstępującą."

Z badań o władzach moralnych:

„W uczuciu *drzemie dryada umu*, a w dryadzie *umu* drzemie *myśl* jako dryada." — „Myśl zewnątrz *przyczuciem sewnętrznym* przebudzona staje się *umysłem*. W umyśle mieszka dusza umu, która idąc *sama* przez *siem* jako *um* przez *um* staje się *rozumiem*." — „*Piecsątka* umu wyciska pieczęć na téj prawdzie, którą każdy człowiek w sobie *poczuć* musi, bo go uczucie jego tą prawdą *piecze*." — „*Wrażenie* mieści *wyobrażenie* i *przedstawienie* łącząc się przez swój środek, to *trójgo* więc *trzy-ma-się*; bo to jedno i drugie wtórzy się z *jednego dna* jako *je-dno* w syntezie."

„Mając już z jednego dna tę rozliczną *rozmaitość*, to jednym *kłem* rzeczy *rozkłucie*, rzeczy *rozklęcie*, mamy już i *kłucz* do téj *kłódki*, w któréj się duch mistycznego organizmu misfycznie *zaklął*."

Jesteśmy jak najdalsi od potępienia celów i zasad autora, t. j. drogi, którą do czynienia dociekań psychologijnych obrał; autor słusznie mówi, że nawet słysząc nie znany nam wcale język, poznamy zaraz, iż nie jest to szmer liści, wycie wiatrów, głos zwierząt, ale że są to dźwięki przez które odbija się rozum ludzki, lecz zaprzeczyć musimy, iżby p. Kamiński okazał się praktycznym w użyciu swojéj metody.

Zasłużony autor na polu *fantazyi* i *humoryzmu*, zdaje się iż duchem dwóch tych pierwiastków chciał z umysłu odznaczyć i swe obecne badanie psychologijne. I owszem, wojągu tych badań nie miał nieraz jawnie pamięci na obraną metodę. — *Zmysły* nazywane tu *sztuczny*, przez *sm* rozumié autor *Vernunft*, przez *umysł* uczucie; autor zamierzył dochodzić natury duszy z naszych słów, a zaczął od dobrowolnéj przemiany tych słów, a zatém od zatarcia własnego kriterium. Psychologia p. *Kamińskiego*, książeczka nieobszerna, odznaczona jest jednak pracą, oryginalną drogą, nie jedną głębszą i żywotną myślą, do myśli tych jednak, jak powiadamy nie doszedł z rozwagi *znaków* i *słów*; im zaś są poważniejsze te wnioski o duchu i duszy, które autor zapisał na końcu podając je za wypadki, tém więcéj przed umiejętnem znaniem zdradzał je, dochodząc do nich badaniem żartu. Tu, jak wszędzie, przewodnikiem winna być tylko prawda, t. j. zbliżanie się do niéj po szczeblach, które *sami przed sobą* mieć możemy za prawdę.

Chrześcijańska filozofia życia, w porównaniu z filozofią naszego wieku panteistyczną, przez Maksymiliana Jakubowicza. Tomów 3.

Jest to najświeższa filozoficzna publikacya w naszym języku jaką otrzymaliśmy. Z tomem jéj trzecim, doszła téż nas wiadomość o zgonie autora jéj. Główne punkta, które tu duch autora uciekający już z ciała, zapisał, są w treści swojéj następne:

„Ze wszystkich utworów na ziemi, czyli w naturze, najdoskonalszym jest człowiek i jego myśl, jako podbijające sobie całą naturę. — Myśl ludzka poznaje naturę, podbija, jednak jéj nie zna; zna jéj siły i prawa (jak ciepła, światła, elektryczności, grawitacyi i t. p.) ale nie zna *istoty* ich; wié iż świat idzie do celu, lecz do jakiego? nie wié; jest więc w wszechświecie myśl wyższa niż myśl człowieka, która zna i kieruje wszechświatem i wié cel jego. Przyczynę i cel uczynku może znać tylko Stwórca uczynku.—Jest więc Bóg, który i rządzi tym światem i stworzył go. — Mówimy, iż czas jest bez granic i przestrzeń bez granic, lecz mylnie; czas to ilość a przestrzeń to całość, więc być nie mogą bez granic. To co jest za granicą przestrzeni to wszechobecność Boża, co było przed czasu początkiem jest to przedwieczność Boża.—Bóg stworzył najprzód naturę, głazy, rośliny, zwierzęta, i naznaczył im pewny cel, pewny bieg, który spełniają, którego nie spełniać nie mogą; które przeto pełnią *konieczność*, to jest bezpośrednio i wprost wolą Bożą; utwory te mają swoję oddzielność, a przeto są to jednostki ale jednostki niewolne, „*indywidua* nie zaś *osoby*."—Wszakże utworzył na końcu Pan Bóg istotę na obraz i podobieństwo swoje—człowieka; istotę w którą wlał *ducha*, a ztąd i warunki ducha: *pojęcie* i *wolę*. Czynić wolnie możemy tylko przez miłość (będąc panami woli, skłaniamy ją tylko do tego do czego chcemy), jak *swoboda* i *wiedza*, tak zatém i *miłość* to główne warunki ducha. — *Duchem* a nie

naturą (niewolną); *osobą* zatém a nie *indywiduem* jest człowiek; jak znowu z drugiéj strony, *utworem* jest a nie *Stwórcą*; *obrazem* tylko Bożym, nie *Bogiem*.— Jak podobieństwo Boże człowiek, tak tém więcéj sam Bóg i duchem jest i *osobą*. — Jest Duchem gdyż jest stwórcą materyi; jest osobą, a nie ideą rozlaną w świecie i światem będącą jak uczy filozofia świata, panteizm; Bóg bowiem stworzywszy ten świat, nie zamienił się w świat, tak jak rzeźbiarz z ukończeniem posągu nie zamienia się w posąg.—Bóg osobą jest, jest jednak w trzech różnych, jest Stwórcą, jest *myśleniem*, jest *wolą*; objawiony w osobistości myślenia jest *słowem*, objawiony w osobistości woli, jest *duchem*. — W odniesieniu do człowieka i jego celów, urząd drugiéj z tych trzech osób był *wcieleniem*, trzeciéj jest *poświęceniem*.

Człowiek jest utworzonym na obraz i podobieństwo Boże, lecz nie ma téj potrójności w swojéj osobie, a przeto nie stwarza, — w *obrazie* Bożym pokazanym jest wzór i cel życia; a w *podobieństwie* sposób życia i droga do celu (działanie samodzielne i *wolne*, oraz *naśladowanie stwórczości* w wynalazkach i dziełach). — Życie ludzkie w odwrót życiu natury iść musi z *wiedzą* i *rozmaicie*, a ze względu na swój stosunek do Boga oraz wzajemne, rozpada się na trzy drogi: *religijną*, *moralną*, oraz *społeczną* czyli *polityczną*. — Człowiek udzielony ma sobie umysł (koryto objawienia Bożego) i *rozum*; rozum ten może tylko dociekać i porównywać, lecz żadnéj,

sam z siebie ostatecznéj prawdy poznać nie zdolny; prawdę zna tylko Pan Bóg, i człowiek o ile mu Bóg ją objawił, t. j. o ile ją zna z *objawienia*. — Człowiek winien być czynnym, winien być czynny ciałem i czynny myślą, gdyż ludzkość idzie do celu, a ten cel stosownie do woli i upatrzenia Bożego otrzymywanym zostaje przez owe uczynki. — Będzie zaś iść człowiek dobrze, postępnie, prosto do celu, jeżeli te swe uczynki ciała, uczynki myśli, i dociękania i wynalazki, i wiarę i życie społeczne, oprze na przepisach i prawach przez objawienie podanych. — W drodze życia chrześciańskiego jest więc istotnie *postęp*, jest *cel*, ale nie taki postęp i cel o jakich uczą *filozofowie* spółczesni, *ateiści* i *panteiści*; ludzkość w swych krokach stosuje się do idei ludzkości, t. j. myśli Bożéj, ale nie jest to postęp owéj idei, czyli Boga samego jak mówią filozofowie; — świat ma przed sobą przyszłość, i nową; ale nie będzie to owa nowość, cywilizacya nowa, ze zniesieniem wszelkiéj religii, rodziny, węzła towarzyskiego, o jakiéj piszą filozofowie; bieg ludzki ma i wsteczności i postęp; — każdy wiek ma swoję ujemność, swoje wsteczności; ta ujemność, wsteczności i plaga naszego wieku są to w kierunku uczynków ciała: *socyalizm*, w kierunku uczynków myśli: *panteizm*."

Wiele do zupełnego przyjęcia, wiele do zarzucenia mamy, śród szczegółów tego pisma p. Maksymiliana Jakubowicza. Do przyjęcia mamy prawie bez wyjąt-

ku wszystko to, co dopiero przytoczyliśmy, do zarzucenia zaś mamy:

Najprzód: sposób wykładu. — Rozdziały i części oddzielne pisma p. Jakubowicza różnią się tylko napisem; — istotnie zaś jest to wylew i powtarzanie jednych i tychże słów, jednych myśli, — żadna jedność, system, rozwicie, rzec można żadna treść pomyślana, nie istną w całości téj książki. — Pismo to iżby mogło mieć czytelników, a ztąd iżby to co w niém jest żywotném straconém nie było, winnoby zyskać jaką przyjazną i umiejętną rękę któraby je o część trzecią skróciwszy, w jaką szykowną jedność przybrała; — powtóre: autor wykładowi swemu dał tło racyonalne i formę polemiki, i mamy do zarzucenia sposób polemiki. — W polemice téj od karty pierwszéj do końca ścigani i potępiani są mianowicie *Schelling*, *Hegel*, oraz i nadewszystko *B. T.*, a zasady ich jako ateistyczne, pogańskie, są przedstawiane. — Schelling, Hegel, B. T. byli to jednak, lub są, chrześcianie i gorliwi chrześcianie; — którzy budowali systemata nowe dla wykładu oraz sprawdzania racyonalnie głównych dogmatów chrześciańskich; byli to tylko *protestanci chrześcianie*, — polemika z zasadami ich iżby skuteczną była, winnaby być obaleniem zasad ich protestanckich, nie zaś wykazywaniem iż te nie protestanckie są ale pogańskie; — mylny zarzut łatwo odbitym być może; a przeto żadnym jest w skutku.

Mamy do zarzucenia po trzecie sam napis pisma *Filosofia chrześciańska życia*, — pismo autora doty-

ka tylko *teoryi* filozofii chrześciańskiéj, teoryi kilku szczegółów téj filozofii, ale nie praktyki życia.

I wreszcie a nadewszystko, mamy do zarzucenia autorowi liczne szczególne zdania od początku do końca w książce rozsiane; wyrzekania prawie bez przerwy na wyobrażenia i wyrażenia *ducha czasu*, *twórczość* w człowieku, *harmonia* w dziejach, *ludy* oddzielne, *wyroki ludu* i t. p.

Rzecby można, iż autor powziąwszy raz przekonanie iż twórcy wszystkich spółczesnych systematów filozoficznych i ich stronnicy są to ludzie bez wszelkiéj religii, — i dążący do obalenia religii, powstaje bezwzględnie na każde wyobrażenie, na każdy wyraz częściéj w ich pismach napotykany, i ztąd je gromi. — Autor jednak czyni to bez wejrzenia bliżéj w zasady które potępia i bez poznania bliżéj téj strony zasad (chrześciańskich) które broni. — Parę tylko przytoczymy tu uwag: Autor twierdzi, iż duch ludzki nie jest zdolny nic *tworzyć*, gdyż nie jest *trzyosobowy*. Stajemy na stanowisku dogmatycznem razem z autorem, lecz i w tym razie bez obrony jest jego zarzut i dowód, — duch ludzki, według nauki głównych doktorów kościoła, jest także trzyosobowy. — S. Tomasz w *Summie Teologicznéj* różni się wprawdzie z nauką ś. *Augustyna* co do szczegółów wykładu; — oba jednak dowodzą i wykazują: iż Trójcy Bożéj w duchu człowieka jest *obraz* i *podobieństwo*, a w innych utworach natury *ślady* (vestigia).

Autor szydzi ze zdania (przytaczanego nie raz przez

stronników uznawania harmonii w dziejach) o Twórcy: *Semel dixi semper Pareo*, „*raz rzekłem a daję się widzieć zawsze*," — przytaczaliśmy jednak wyżéj (str. 310) uwagę ś. Augustyna z dzieła: *o mieście Bożém*, iż przyjąłby nawet ten wyraz *Fatum* jeżeliby za pierwiastek jego uznać *fari* (raz wyrzec coś). *Duch czasu* i jego synów autor uważa za dzieło i skutek mądrości *świata* (czyli *pogańskiéj*). — Ś. Paweł w jednym wszakże z swych listów pisał: „*Bóg przemija kształt świata tego*." — Przemiany w świecie (tak w jego czynach jak duchu) są więc według nauki chrześciańskiéj dziełem Bożém.

Autor powstaje nie raz na wyobrażenie ludów szczególnych i działanie w kierunku tego wyobrażenia. — „Chrystus, mówi, jeden tylko założył naród chrześciański, i w nim jest królem." — Mówiąc ściśle, nie czytamy w ewangelii istotnie, iżby Chrystus uczył swych uczniów (wyraźnie) miłości swojego ludu, lecz téż nie czytamy bynajmniéj iżby ją potępiał i gromił, jak czyni to autor. — Chrystus nakazał *miłość*, kształcenie *darów*, a to kształcenie darów w duchu *miłości* (czyli z celem szczęścia jednostek) śród stworzonéj przez Boga historyczności (1), nie może stawać się i objawiać inaczéj jak w ramach jéj. — Pojmowanie i ocenianie w ten sposób szczególnych twierdzeń obcych i zdań krążących, tych, oraz tym podobnych,

(1) Nie wszystkie stworzone cechy w szczególnych oddziałach ludzi, są dziełem ludzi.

sądzimy iż skutkiem było świeżego przez autora (z powołania grammatyka i filologa) zajęcia się nowym przedmiotem, nie rozpoznania, nie obmyślenia jeszcze szczegółów jego. — Dla tego też głównie żywotne są myśli autora w książce, do niego idące, które śród bezładnego potoku rozdziałów i słów dostrzedz się jednak i odróżnić dają, i których treść przytoczyliśmy.

Jest to istotnie jedną z szczególnych cech drogi nauki chrześciańskiéj od czasów jéj Dawcy; — iż na dnie serc jéj wyznawców pewien prawd szereg który trwa zawsze, i który zwłaszcza w czasie obudzających się odstępstw wzrusza się i żywo przemawia; — jest to fakt który od piérwszych pism apostolskich, 1-ch koncyliów, w różnych stopniach i formach przeciąga się do dni naszych. — *Osobowość Boga*, *osobowość człowieka*, *wolą* w człowieku, te szczegóły tradycyjnéj wiary, głównie zaprzeczone w tych czasach lub jawnie albo pośrednio, są to punkta, za któremi duch autora głównie wystąpił, przeciwieństwa, których obalał i które rzec można, racyonalnie nawet w piśmie swém restaurował. — Punkta te stanowią żywotność, rzec trzeba, istotną treść książki.

Przeciw zasadom (z tylu względów od tradycyjnych odstępczym) autora *Systemu loiki krajowéj* trzeci to już autor widzimy z oddzielném i obszernem pismem u nas wystąpił. — Pismo autora w odniesieniach tego *Systemu loiki* jest z pewnéj strony tém, czém były po Loice Kanta w Niemczech pisma *Jakobi* (same nazwiska autorów, przez szczególny wypadek brzmią podo-

bnie; — i p. Jakubowicz nadto tak jak Jakobi za pierwiastek poznania w człowieku uznaje nietylko *wiarę* ale *umysł-wiarę*, — u Jakobiego *Offenbarung oder Vernunftanschauung*); — zkąd inąd jednak jeśli po upływie pół wieku, przypominaną będzie przez kogo nasza czynność moralna w tych czasach; praca autora w rozwinieniu początków filozofii swojego kraju nie będzie miała tego znaczenia, jak Jakobiego w początkach filozofii niemieckiéj; — znaczenie to będzie sądzimy przyznane autorowi pisma (o którém wyżéj mówiliśmy, a które było jak się zdaje głównym wzorem i przewodnikiem temu o którém mówimy) *Początki filozofii chrześciańskiéj.*

Prócz tych pism z nazwiska filozoficznych mieliśmy liczne w ostatnich latach z innych gałęzi, które już to w sposobie uprawy jéj, już w ustępach, zdaniach i t.p. odbiły tenże pierwiastek filozoficzny. — Należą tu niektóre poetyczne utwory i niektóre powieści, jak np. (co do tych ostatnich) T. *Szczeniowskiego* obrazy społeczne p. n. *Bigos kultajski*, — Powieści *Kostrowca*, — J. *Przeczławskiego*, *Śmierć i odrodzenie* i dodane do powieści téj p. n. *Pamiętników rozumowanych*: *Apophtegmata*. — Powieści i traktaty psychologiczne lub religijno-moralne br. *Rzewuskiego* (1) i

(1) Traktaty te filozofa-artysty wymagałyby oddzielnego rozbioru. — Mistrzowskie pod względem słowa, rozumowania w nich są jednak tylko w różnych kształtach waryantami jednéj i téjże nuty, jednéj i téjże myśli, z gruntem któréj co do nas w sprzeczności zostajemy. — Cel

innych. – Stosowania filozoficznych systemów do nauk szczególnych, jako *dziejów*, *estetyki*, *lingwistyki*, *ekonomii* i t. p. mieliśmy także liczne.

System Hegla odbiły między innemi: *Listy z Krakowa* czyli *Estetyka* J. Kremera (1). — *Przygotowania do dziejów rodu ludzkiego* T. Szczeniowskiego. — *Filozofia ekonomii materyalnéj ludzkiego społeczeństwa* (H. Kamińskiego) (2). — *Przygotowania do wiedzy mowy polskiéj* F. Jezierskiego (3).

---

wprawdzie i nauka do których autor wszelki przedmiot rozwagi swojéj odnosi, jest religia a nauka religii chrześciańskiéj i nawet katolicko-chrześciańskiéj;—dwa jednak główne praktycznie hasła nauki téj: *czynność* i *miłość* nie są to hasła celów i rozumowań autora.

(1) Przegląd tego pisma w następnym tomie.

(2) *Użytkowanie*, które jest stosunkiem człowieka do rzeczy i *własność*, która jest stosunkiem człowieka do człowieka, nie są skutkiem i źródłem egoizmu, ale będąc cząstką praw materyalnych ludzkości w postępie swym sprawiają i postęp tych praw. — To jest stanowisko poglądu i razem powód zajęcia się przez autora *Filozofii ekonomii* swoim przedmiotem. — „Przewaga człowieka nad otaczającą go przyrodą, mówi tu autor między innemi, nie jest przewagą słabéj siły jego fizycznéj, ale siły duchowéj. Panowanie człowieka nad ziemią jest panowaniem ducha nad materyą, ztąd rozwój materyalny społeczeństw jest kształceniem postępném ludzkiego ducha w walce z materyą, w walce któréj celem i następstwem jest: wyswobodzenie ludzkiego ducha z pod przewagi materyi.” — Nauka *Ekonomii materyalnéj* według uważania autora jest nauką walki człowieka z materyą, wyrażającą się przez *przemysł*, *rękodzieła* i *sztukę*.

(3) Przegląd niżéj.

System i dyalektykę autora *Logiki krajowej* usiłowano także stosować do budowy *krajowéj estetyki* (1), badań w przedmiocie dziejów pierwotnych rzymskich i t. p. (2).

Nie mieliśmy dotąd pisma peryodycznego naukom filozoficznym wyłącznie poświęconego, wszakże okres w zamiłowaniu nauk filozoficznych sprawił wydawany przez lat parę w Krakowie *Kwartalnik* naukowy (redakcyi Zygm. *Helcla*). — O szczegółach filozoficznych *Przeglądu Naukowego* i *Pielgrzyma* wyżéj mówiliśmy. — Najliczniejszy zaś rząd rozpraw na tle myśli spekulacyjnéj: o szczegółach czystéj filozofii, piękna, przemysłu, prawa, historyi, nauk i t. p. dało dotąd pismo czasowe (od r. 1841. wychodzące stale w Warszawie) *Biblioteka Warszawska;*—pismo, które obok prac wszystkich prawie głównych pisarzy naszych filozoficznych, o których wyżéj mówiliśmy

---

(1) *Fragment estetyki krajowéj* Dawida, w piśmie zbiorowém Kijowskiém.

(2) *Historya cywilizacyi Rzymu, czyli rozwój uspołecznienia rzymskiego, napisał Romuald Świerzbiński. Tom I. Warszawa* 1849.—„Historya rzymska, twierdzi tu między innemi autor, uważana odnośnie do historyi powszechnéj jest jéj ostoją dlasobiście twierdzącą, gminną; —lecz, że Rzym stanowi całość sam w sobie, przeto i w jego historyi znajdziemy działaczy, dzieje i fakta czworakiego rodzaju: *wsobiste*, *dlasobiste twierdzące*, *dlasobiste przeczące* i *kojarzące* (osobiste).—Chcąc zbadać czasy dziejów pierwotnych rzymskich autor z doszłych zabytków stara się rozpoznać: 1) ich *treść*, 2) ich *formę*, a ztąd dochodzi 3) ich *istoty*.

(jako *B. T. Aug.*, *C. K.*, *Lib.*, *Józ. Krem.*, *Chołon.*) dało też poznać i nie jedno młodsze pióro filozoficzne nowe, jako: p. *Danielewskiego*, Dr. *Bachmana* (już zmarłych); — A. i J. *Kurców*, F. *Zielińskiego* (autora od którego piśmienność krajowa oczekuje stanowczéj przysługi, a który zapas swych wiadomości i świeżych spostrzeżeń zwraca zwłaszcza do gałęzi ekonomii i prawa, — prócz *Bibl.* vid. *Kritische Zeitschrift für Rechtswissenschaft und Gesetzgebung des Auslandes XX.* 3,) i innych.

ZAKOŃCZENIE.

ZAKOŃCZENIE.

Na tém kończymy nasz przegląd.—Piękny to przyznać wypada ogród wschodzący, piękne drzewa i piękne kwiaty wróżący, który przejrzeliśmy.—Nie podzielamy bynajmniéj narzekań i tego zdania: że nasza piśmienność już znikła, myśl wyschła, duch się wyczerpnął. — Są to twierdzenia tych: którzy narzekają we wszystkich krajach, we wszystkich czasach. Którzy daną piśmienność, społeczesność, mierzą na skalę swoich bibliotek, swych zajęć, swego humoru. — Według nas nasza piśmienność krajowa i duch jéj, nigdy owszem tyle nie przedstawiały porąk swojego życia.

Literatura polska już wprawdzie od kilku wieków wszelką gałąź utworów objęła i uprawiała, wszakże dla jednych tylko kronik (odbicia piérwszéj doby moralnéj w życiu kraju każdego, doby *pamięci)* był już czas kwiatu; —za dni naszych widzieliśmy rozpoczęty kwiat drugiéj doby: *Fantazyi*, czyli poezyi;—a razem z jego rozwiciem: ukazały się i piérwsze ziarna, początki naszéj filozofii krajowéj.

Zbliżając i zbierając w dwa słowa sąd nasz o tych początkach, oto jest: powiedzmy na zakończenie, na co w nim chcieliśmy wskazać, co dowieść i co poznaliśmy.

Prace filozoficzne z lat kilkunastu ostatnich, naszych pisarzy, śród drogi, kształcenia rozwagi nowy zaczęły okres.

Tego dowodem jest:

Mnogość i coraz zwiększająca się liczba tych prac czyli pism.

Uprawianie i ogłaszanie ich nie z powołania stanu, nie z konieczności, ale z dobrowolnego natchnienia.

Oryginalność tych pism czyli obecność w nich ducha żywego.

Pewna łączność cech nowych spólna wszystkim.

Charakter zkądinąd w tych pismach *początków*, czyli pierwszych dopiero kiełek, co też musi wróżyć czas wzrostu jeszcze, rozwijania się, kwiatu.

Ten okres jest nietylko okresem dla swéj gałęzi śród kraju, ale w ogóle w rozwijaniu się filozofii.

Tego dowodem jest:

Wychodzenie z ostatniego żywego okresu w rozwinieniu się filozofii.

Przejęcie wypadkowych ziaren tego okresu i przyjęcie ich za ziarna źródłowe.

Budowanie okresu z cechami, które jeszcze w swéj łączności i treści nie były znane.

Cechy główne, które w łączności swojéj ten nowy okres zaczęty, od poprzedniego i od ogółu przebytych okresów różnią, są:

Uznawanie nie tylko *myśli*, lub tylko *materyi*, ale i materyi i myśli za pierwiastki oddzielne.

Nieuznawanie *materyi*, ani też uznawanie *myśli* za

Najwyższość, ale wyszukiwanie i stawianie na to miejsce innych pierwiastków.

Cel spólny: budowania systemu *rzeczywistości.*

Główny wzgląd na *uczynki.*

Wychodzenie nie wyłącznie z *przeszłości* lub *obecności*, ale wiara w nowy i lepszy wiek *przyszły*, i wychodzenie z téj wiary.

Wychodzenie z zasad i dogmatów religii chrześciańskiéj, a to nie *domyślnie* tylko, przez tolerancyę, jakbywało to w empiryzmie, ani przez *omówienie*, jak w Niemczech, ale jawnie.

Lub słowem: budowanie nie jednostronnie, jak było to w empiryzmie, ani teoretycznie tylko, jak bywało to w filozofii niemieckiéj, lecz *rzeczywiście*, lubo bez używania nawet tego nazwiska — *Filozofii praktycznéj.*

Dodać trzeba: w wykładzie czyli formie wykładu: jasność, ozdobę wykładu, oraz siłę z języka płynącą.

Cechy, które w tych początkach są wiecznie i są cechy przejścia poczytujemy, są:

Nierozróżnianie jasne trzech pierwiastków składu człowieka i gmatwanie ich o źródle i skutkach.

Uznawanie pierwiastku *myśli* i męża *ducha* jako *przeczenie* i *nikłość.*

Mimo to w ocenianiu i stosowaniu prawd religijnych opieranie się jedynie na *myśli*, na *własnéj myśli.*

Nie poświęcanie jeszcze miłości własnéj: powszechnéj, brak: zupełnéj miłości.

Nieraz poświęcanie prawd, uczuć prostych dla dyalektyki.

Wiersymy wreszcie, iż ten krajowy nasz okres kształcenia rozwagi, w dalszém rozwiciu:

Cechy te wsteczne zgubi, jako własności i skutki kroków dopiero pierwszych momentów spojeń naśladownictwa.

I oceniając pierwiastki ludzkie rozróżni i uzna za trzy oddzielne: *ciało*, *myśl*, *duch*, i z nich każdy za rzeczywistość przyzna.

Iż wychodząc z uznania *ciała* za rzeczywistość uzna pierwiastek *formy;* — formę w *dziejach, sztuce, religii, społecznych związkach, ostatnich celach* i t.p.

Iż wychodząc z uznania *myśli*, myśl w swéj treści i przeznaczeniu uzna za rzeczywistość, za twierdzenie, nie za przeczenie, i za konieczne uzna wszechstronne a nieustanne kształcenie jéj, bez uznawania jéj wszakże za najwyższość śród danéj chwili.

Iż wreszcie, a nadewszystko: wychodząc z uznania *ducha*, duch ten uzna za pierwiastek zarówno kroków *ciała*, jak zwrotów *myśli*, lub inaczéj: iż w kształceniu obu kierunków na *objawieniu* się oprze; a śród objawień *na tém*, które przedstawiło nad inne poręki prawdy; — a śród różnych z niego wyszłych kierunków, *na tym*, który wprost z tegoż objawienia wypływa.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

TREŚĆ TOMU I-go.

	str.
Rozdział wstępny	I.
Treść tego zbioru	XVII.
Początki filozofii krajowéj	3
Co jest filozofia	14
Rys dziejów filozofii	15
Wschód	—
Grecya	17
Piérwsze zwroty	—
Platon	22
Arystoteles	27
Wypadki	32
Myśl i *Duch*	35
Objawienie chrześciańskie	39
Piérwsze wieki chrześciańskie	48
Scholastyka	55
Bakon	58
Lock	60
Descartes	64
Lejbnitz, Kant, Jacobi, Fichte, Szeling	68
Hegel	73
Filozofia krajowa	78
Missyanizm i Metapolityka	81

stron.
H. Wroński 81
Pisma filozoficzne B. T. 88
Początki filozofii chrześciańskiéj J. K. 100
Historyozofia Aug. C. 103
Odpowiedzi X. Chołon. 115
Rozbiór teoryi . . . . . —
Teorye, ich skutki, zasada 126
Rozbiór teoryi w *systemie loiki krajowéj* B. F. T.
Władz i kategoryi 162
Kriterium 179
Wypadków 187
Wstęp do rozbioru praktyki czyli zasad praktycznych;
Dwa kriteria oceniania chrześciaństwa: katolickie i protestanckie. 204
Rozbiór zasad:
Tradycya i pismo 209
Straż i Sobory 214
Następstwa w protestantyzmie 230
Sekty 231
Racyonalizm 234
Jak właściwie rozum i jego uprawę uważa nauka katolicka 235
Ostatnie zwroty:
W Niemczech 267
W Ameryce 270
W Anglii 271
Ogólny wniosek 275
Czy? i w jakiéj wierze kriterium katolicko-chrześciańskie dopuszcza:
Wieszczenie 281
Wiek szczęścia 283

stron.

Rozbiór kwestyj szczególnych dotykanych w piśmie Modlitwa Pańska:

Raj i upadek 298
Wola i Łaska 307
Wiek i Świat 320

Nieśmiertelność dusz jednostkowych i zmartwychwstanie.

Ogólne wnioski 326
Wykład systematyczny Filozofii J. Kremera . 353
Filozofia i krytyka p. Libelfa . . . 363
Obraz myśli Bochwica 379
Przegląd Warszawski 380
Rzecz o filozofii E. Ziemięckiéj . . . 381
O stosunku bezpośredniéj filozofii do religii i cywilizacyi Ż. Kostrowca 382
Filozofia serca J. Żochowskiego . . . 385
Układ świata W. Jastrzębowskiego . . 387
Historya uczucia i wiedzy J. Majorkiewicza . 389
O źródle wiedzy, p. D. Szulca . . . 400
O pierwotném chrześciaństwie X. Pocieja . 402
Dusza jako słowo, myśl, znak, przez J. N. Kamińskiego 404
Filozofia chrześciańska, Jakubowicza . . 407

Inne pisma . . . . . —
Zakończenie 421

A FINE IS INCURRED IF THIS BOOK IS NOT RETURNED TO THE LIBRARY ON OR BEFORE THE LAST DATE STAMPED BELOW.

STALL STUDY

CHARGED